

2

18

16

Darowala p. Wanda Sędrimowa 5.VII.1935 r.

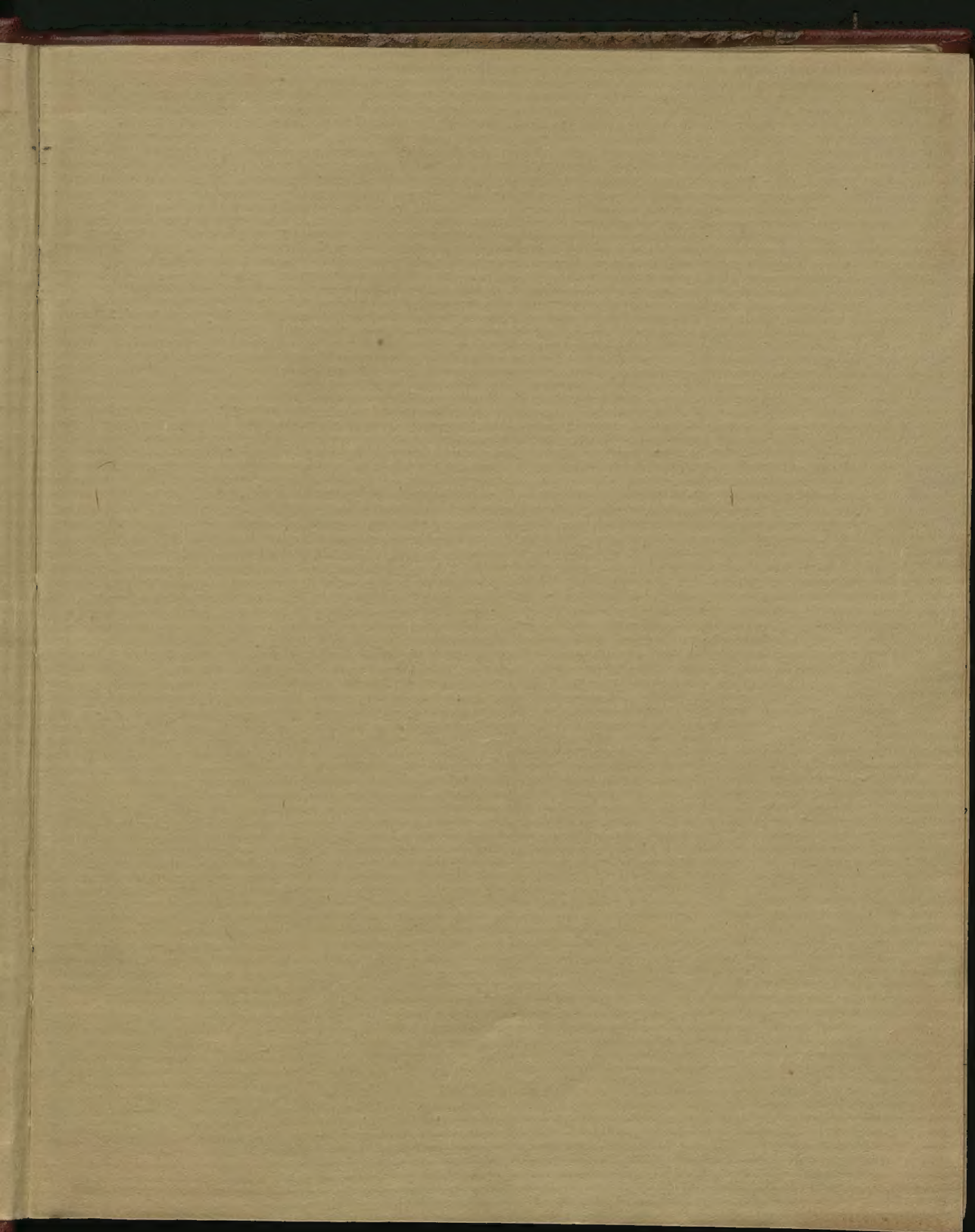
Opraciono w r. 1936.

7192

Bibl. Jag.

II

t 1



Mikołaja Wasyliewicza Berga.

Łapiski o powstaniu 1863 i 1864 r.

i poprzedzając powstanie epoki demonstracji
od 1856 roku..

Z rosyjskiego oryginału, wydawnego nakładem rządu, w na-
stępnie przez cenzurę zniszczonego,
dokładnie przełożony

H. C. J.



Tam I

~~Pot~~ I dai predecessor Tronaxe
vide volumen II, grio

axnaxou < > = botrou poma

Wspomnienie o pamiętniku 11

Pamiętniki Mikołaja Wasylewiczego Bęga o powstaniu 1863 r. stanowią do-
tychczas niewsporną materję historyczną - bez którego doradcy znajomości dziejów
tej epoki - nigdy nie przedną być nie mogą. - Jedną z których autor, postawiony w wyśka-
nych warunkach, jako urzędowy historykograf, czerpał swe wiadomości nie przed-
a w całości może już nigdy nie będą dostępne, szczegółniej dla polskich badaczy i
historyków. - Musimy więc zawieszyć zapewnieniom autora że one nie zawierają
nic więcej nad to co on podaje. - A zapewnieniom tym tem snadniej przy-
chodzi nam wierzyć - że w całym toku opowiadania, nigdy nie przebiega tar-
żenie po 1863 roku, podbudowany u Rosyan zewinieniem narodo-
wem wyproduktów zachowana jest możliwa obiektywność w sąd i charakterystyka
działaczy ^{dot} może ~~może~~ ^{dot} względna dla zwyciężonych szczegółniej jeśli ją przein-
stawimy charakterystyce wybitniejszych dyktatorów po stronie zwycięzców.

Pamiętniki te ukazały się po raz pierwszy w całym ciągu porysów powstającego
rosyjskiego miesięcznika wydawanego w Petersburgu pod tytułem „Ruskiej
Starina”. - Natychmiast wywołały one niezmiernie zainteresowanie się
u ludzi skłonnych za wytykaniem co gorsze i druzgoczące w Rosyi o sprawach
Polskich. - To też w 1880 r. M. Ralex. (Alexander Rysserski) przedstawił i
wydał w ~~Swierd~~ ^{Swierd} ~~Swierd~~ ^{Swierd} co się do owego czasu ukazało, podnosząc niezmiernie
doniosłość tego Pamiętnika. - Stwierdzenie to doprowadziło wreszcie do chwili
przyjazdu Wł. Lisia Komstantego na Pamiętnika do Warszawy i chociaż
w „Ruskiej Starinie” opowiadanie ciągnęło się dalej - już całemu polskiemu

punktu nie było. - Następnie w 1883 r. zjawia się czerotomowe dzieło - pow. Łyżwa
M. W. Berg, "Lepiski o polskich spiskach i powstaniach 1830-1864", wydane jakoby w
Poznamiu w drukarni D^{ra} Lebińskiego, nakładem autora. - Wydanie to stanowi
wielką niezmierzoną bibliograficzną nadrośl. - podobno tylko wcielone w ^{Kilka} istniejące
exemplary - przedstawia ostentacyjną redakcję tej pracy przez autora a porównano
nie z utępnianiem drukowaniem w "Polskiej Starożytności" wykazując bardzo
znaczące różnice. Tak co do treści nie wypadła. jak też co do metody przed
stawienia i charakterystyki osób działających. -

Widoczne że sam autor - czy też redaktor niecierpiłaka dla wyglądu
cenzurakult. nie tylko bardzo wiele rzeczy opuszcza. ale i to co po
stawia - zabiera w nowicjum w owej epoce totem patriotyzmu - pra
wodawno-moskiewskimi. - W oświeśle samemu ten jęz. bardzo i głośniej a
chociaż nie zdradka wybitnego historyka. jednak nie coś nowego
dla bardzo drażliwego polskiego samowiar. - nie jest przytem do czytania...
Tętno, kto twierdził nie więcej przykładu. sam sądzi - gdyż to mowa
możliwej tryumf się oryginału. Tak że niemal doświadczenie zanie
żalania - raczej po utępnieniu przekładu. nadaje tylko tak polski wybit
autora. Tętno wyrażenie - ani są - nie jest samowiar, szagowany lu
obstrony - jeżeli w jego niejednym zalewa potrzeba gwałtowności
zaraz obok podobnego odpo. oświadczenie. - Wydanie to jest tak nadrośl
nie, że sam autor nie posiadał ani jednego egzemplarza. Przez albowiem to

się miała. - Namieśnik Berg podwyższyć ze Murawiew w Wilnie przenieść
generałowi Batorowi napisanie historii swych bohaterkich czynów na Litwie - za-
pragnął również uwiecznieniu swego udziału w Krolewie - a to znać Berga
autora - jeszcze z Sebatyotła - jako zdolnego i pracowitego pisanu - przenieść mu
na to zadanie - jak o tym autor w przedmowie się rozprawi. - Mikołaj Berg
dziennikarz z zawodu i ugrozobienie - nie wyszedł się do ukończenia - le-
żał w nim, posuwając się pracy - dopiero ogłosił w „Ruskiej Księżce” tak
że nie cała mniej więcej była znana w Rosji. - Gdy na koniec pracy swę
w czterech grubych tomach in folio przedłożył jemu Koteluwanu - ten widząc
nie wyrażając ^{ten} opinii, że było na znanych wyjątkach już ułożonych dru-
kiem - nakazał nie całą wydrukować karkiem ręką. - Dopiero po wydrukowaniu
którzy z dygnitarzy się opatrzył i podniósł kark - nakazał całą zabrać i do druku
zwrócić. - Udało się zaledwie wykraść kilkanaście exemplarzy i do ławowych
dorobiono kark byłowy, oznaczając Pormari jako miejsce druku. - Z oca-
nych tym sposobem exemplarzy, jeden jest w Bibliotece narodowej imienia
Czajkowskiego w Szwajcarii - i ten również trójkrotny do generalnego.

O nadaniu tego dzieła może stwierdzić fakt iż gubernator Eubelski generał
Tchożewski - mając zwołanie cenzury na wprowadzenia sobie jednego exem-
plarsa tego wydania - ofiarował Kijczanowi Warszawskiemu 300 r. i ci nigdzie
go dostać nie mogli. - Pierwszą autor historii swoich lat 2. S. S.
później także w wyjątkach swoich zbioru się poruszył w swej pracy - wy-

niezmiernie rzadko, że dyktat tylko, jakoby było ograniczone wydanie
Zapisek M. W. Berga - lecz ich nie było w roku nie miał - korzystał z nich
z rękopisów uniwersyteckich w Petersburgu i w Moskwie. -

Exemplar tego wydania posiada także biblioteka A. J. Coartoryskich w Krakowie.

Berg rozpoczyna swoje opowiadanie od wypadku powstania Litewskiego - i umi-
cafe dwie nadoń Paskiewiczowskich w Krolestwie - między w pierwszym trybie Kłano-
gach swej pracy. Ponieważ w pracy tej opierał się przeważnie jeżeli nie tylko
swoje na polskich drukowanych źródłach - gdy nadto cała ta epoka opis-
wała w przekład drukowany przez W. Balcan - rozpowszechnienie przekład odgry-
sinierci Feldmarszałka, jako epoki stanowistej pryncypów w systemie rękopis-
stów moskiewskich w Polsce i od której właściwie rozpoczyna się ruchomy
zakonitony powstanie 1863r. -

Nader ciekawa telegraficzna korespondencya namiestników z Cesarzem
Bergowi nie była znana. Lecz dostarcza jej w dodatkach jako uzupełnie-
nienie opowiadań autora. -

Wydać obieć Wilmarsen to nam w druku - gdy tak praca oburza p. L. L. S. i p. L. L. S.
te "Dziś o powstaniu 1863r." p. Wilmarsen zdaje się wyrażać wreszcie doświadcze-
nia do tej epoki - nieoczekiwany jest myśl - że nie porostanie bez korzyści być
przewidzianiu i wyznaczeniu stosunków dla każdego materiału pierwotnego i
ale zapewne najcenniejszym zachowaniem że nie wszystko co w pracy tej powstanie
prawda - jest nie faktycznie. O Czerwonej niedostatkach nie można nawet onej

[illegible]

warunki porównań a potem porówna z całym rozprawianiem już nie Prastu
lek profekturizm rzymskiego w robotce ten znajduje antydatowaną
wprawdzie odpowiedź na oświadczenie wyroby i p. Kozmianu - i proz
na Sprawozdanie i styl, to co wydał „proszę rzymskich stronków” le
Seliwy. — Odpowiedź to smutna na dziś - tak pociągająca na jutro
wstę - być bym tylko przekształcać i wyłuskać profekturizm. — Procham
jesi jest się nie rozbijamy na trzy profekturizm profekturizm - ten
wyłowiony w jednym, niepodzielny - ten rozumie profekturizm
profekturizm profekturizm. - 7

Przedmowa autora

Przede wszystkim w tem baraniej historyk z zupełną stanowczością zaprzeczyć może
to co utworzył dla siebie? co ma do rzeczy? o wypowiedziach historyków? o
na czym się opierają, z kąd się wzięły i jakie są dowody ich wiarygodności?

Nasze kilka pytań winien jestem odpowiedzieć.

Przybyłem do Warszawy w sierpniu roku 1863 r. z zamiarem sledzenia
rewolucyjnego ruchu w jego rozwoju nie tylko w Królestwie polskiem lecz i w
okolicznych miejscowościach ziem zabranych, do kąd ciekawo było wycieczki.
W połowie 1864 r. zupełnie nieprawdopodobnie otrzymałem ze strony ówczesnego Na-
ministra hr. Berka, wezwanie, bym wypracował dla niego „historyczny me-
moryał o zryskach i powstaniach jakie miały miejsce w Polsce od 1830 roku
do najnowszych czasów” ku czemu dotychczas mi wszelkich materiałów
zróżdowych słowem rozporządza.

Proponując temu, skwapliwie przyjętem, zastępowając tylko, by mi Hrabia
wystawił list ochronny że za wypowiedziane w tym memoryale przeko-
nania i poglądy, czy to o osobach czy o samym państwie, nigdy i gdzie ni-
kogo nie ~~zawadza~~ ^{będzie} powierzaną do odpowiedzialności. W takimże też celu nie
będzie mieć prawa zarządzenia odemnie wyłączenia z kąd zażegnaniem
wiadomości o tym lub o owym fakcie, niepodanym w źródłach urzędowych.
Hrabia, zażądał bym sam sobie udzielić wóz takiego listu ochron-

nego a gdym to uwyjnił, zatwierdził go bez zmiany. - Zgadziłam się.
data. Fr. Berg. -

Chciałem ci, wiec do pracy. - Ze względu na bezpieczeństwo. nadzw. dostarczanych mi bardzo ważnych materiałów, wynajmiono mi lokal na Śmiełku, zaopatrzonego we wszelkie przybory do pracy i odpowiednio umeblowany. Później mogłem pracować we własnym mieszkaniu w hotelu Bergmann.

Na zapotrzebowanie przyniesiono mi tam akta z rosyjskich dyktandji...
Sprawy śledcze z polowego Sudytorjatu; z kancelaryi generał-policmajstra;
sprawozdania agentów policyjnych, różne sprawy sekretne, przeszłe depeche
Biura narodowego i jego wydruki, plakaty, ryciny, fotografie, różne publicz-
ne wydawnictwa; wreszcie z dyplomatycznej kancelaryi; Minister-
stwa, zagraniczne polskie dzienniki. - Nadto z listem otwartym Na-
miestnika jędrzejem pro całem Królestwie, zbierając ustne opowiadania o
zawodach wojskowych i innych oraz o bitwach i różnych wydarzeniach
w których brali czynny udział lub tylko byli świadkami; miałem przytem
prawo żądania by mi były przedstawiane wszelkie progiery i jasmu en-
kione u powstańców. -

Dla lepszego obeznania się z przeszłością badałem archiwum Warszaw-
skiego wojennego okręgu i warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli, w któ-
rych znalazłem nie tylko miejscowe materiały, utrzymane w miedzy.

rozrywnym porządku, skatalogowane i opatrzone indeksami, bez żadnej opisującej sprawy politycznych i z innych zabiorów, sporządzone z rozkazu Tarkiewicza. Ma się rozumieć że sporządzać się przemyślał wyjątkowo o tych czasach wyjątkowo z drukarni: oświadczenia członków Centralizacji, broszury, pamiątki oświadczenia wybitniejszych, części tego znaleziono w wojennym archiwum, resztę zaś sprowadzono z zagranicy. -

Następnie udzielił mi Namiestnik zapiski różnych ważniejszych działaczy powstania 1863r., członków Stowca narodowego, dowódców oddziałów, które były, używane po uwieszeniu ich dla komisji śledczych. - Najważniejsze z nich i najważniejsze (mając na względzie na całą organizację rewolucyjną są zeznania Oskara Stępcy, i Karola Majewskiego, którzy wchodzą w skład kilku po sobie następujących oddziałów, wiedzieli bardzo wiele i wiele wyjawili. - Wiarogodności tych zeznań Stępcy i ta okoliczność że autorowie ich zeznań w różnych Karamatach nie o sobie nie wiedzieli a nawet nigdy nie byli z sobą konfrontowani. - a mimo to w opowiadaniu wypadków istotnie ważnych są z sobą zupełnie zgodni i gwarantują wiarygodność tego samego narzeka oświadczeń w sprawach tych różnych. -

Obie te zapiski, jako stanowzące ważny historyczny materiał do wstępnego powstania, Namiestnik karał pułkownikowi na język rosyjski i wydrukował w 30 egzemplarzach, które rozdano najwyższym dostojnikom. Drukowano je w drukarni jenerała politycznego w Warszawie. -

Wesps.

Podczas gdy Rosya wjeżdża i rozdziela pewną część ziem Polskich /miasto
2 miejsce /praważenie w tak zwanym Królestwie Kongresowem /która wyszła i jawi-
stań co można po całej wyśrodkowalności i łę okoliczności z wyszłowcom zawsze chodziło
o wyśrodkowanie najważniejszego punktu, z którego wynika polskiemu politycznemu życiu
i ostatnim uciążliw. - Poruszyć Warszawę i Królestwo, zmierzało już prawie do doskonałości
probowany dróżka.

jednak
Z drugiej ~~z~~ strony: Rząd rosyjski jakby umyślnie doprowadzał, aby głównie
w tym zaborze przewodziły spiski i wybuchy powstania; otwierał im najprostsze
drogę, przez berliński zawrót kraju, przez to ciągłe przesuwanie się od skrajnej su-
rowości i represyj do pobłażania bez granic, przez zupełny brak jakiegos prawidło-
wego systemu administracyjnego a głównie przez tę niezwykłą umiarkowanie starannie
niez uwzględnienia w ogóle i kłóśnego z osobna bez żadnej potrzeby, ^{lub potrzeby;} nie kładł ni z owad
jedynie chyba par l'act du métier. - W skutek tego urobilo się we wszystkich
treść zaborach to przekonanie że, największymi wrogami Polaków są Moskale.

które i innych konarchów wbadających cieciami dawnej Polski; doprowadzi
do tego że musiał przyszedłszy w na ulicach Paryża stryknąć „Vive la Pologne”.

[illegible]

i innych właściwościach kraju którym ma zarządzać. On otrzymuje od
Rządu siłę i dokładne instrukcje, wynik długoletnich badań i doświadczeń,
sam się też stara wyprzedzić we wiadomości o kraju do którego jest
przeznaczony; otacza się ludźmi których sam zdobył i zamieniali od dawna.
A jeśli taki radca rozmyślnie lub mimowolnie, zjadzie i wskazuje
mu drogi, zaraz się znajdzie ostrzeżenie, które mu wskazuje błąd popyś-
niony, wykluczenie z obrotu od przyjętego systemu. Gdy to nie pomaga, radcę
zmieniają. —

W Rosji nie podobnego się nie dzieje. Na radzie, jakiegokolwiek
prowinicy. Biorąc bez względu na wyborny, pierwszego z brzegu starszego w służbie
generała lub też kogoś cięższego się protokółu, tej lub owej wydywowej
wobitości. W Rosji według starej rutyny wielkorządzą, choćby ^{cięż} najob-
serwniejszej prowincyi może być tylko człowiek wysokiego rangi, długoletniej
służbowej kariery, posiadający liczne ordery, gwiazdy i asygi. Czyż zas wło-
wiech ten posiada odpowiednio wolności i wiadomości, o to mu nie pyta.
I bez nich można być wielkorządzą, można mówić skutkami językami i
zgrabnie się znaleźć w Salonie. — Znajomość praw i obyczajów
kraju którym się ma zarządzać. Zarządzi przyborna kancelarya, — a
co się tyczy tej roli opiekunów, wskazywać omylem i zboczenia od systemu.
o takim zbytku, o takich dziwnych rzeczach rozmyślają wielkorządzą nawet

nie wyszeli i nie mają pojęcia że to może być gdańskolubick. Długo jaśnie mogą być
zbioru od systemu, gdy takowego w nadsie nie bywało i nie ma.

To też biedna Polska, pod ruskim zaborem, truci chłoniąca febra powstania,
mankiet nielubalnej choroby. - M. Bydgoski i Karbek w dziele swym, Dzieje Polski
t. III, str. 83, powiada, że febra powstania powstawała się w Polsce co rok 10 milij
wiecej. To jest gdy powstanie powstanie które nie raz mało na sobie wystąpił
niecierpi powstania. - Powinno patrzeć na ten wielki przebieg dziejów
porobistowych)

jako na zło nieuniknione i nawet nieuniknione, wadliwa skutecznego ku zapobie
żeniu zemu. - Wszakże ci którzy jaśnie wspomnieli, dziełami nieuniknionymi,

Wychodzą powstania do wypóki z Polakami i to do tego stopnia niecierpi
decenie i gościć. - że gdyby Polacy nie byli Polakami - to jest gdyby byli zgod
niejsi z sobą i nie rozpadali się na tyle różnorodnych stronnictw, gdyby w
wych dziełami politycznych okazywali więcej sadu organizacyjnego i wy
trwałości - jużby się Polska sławo wyzwoliła. - Nie raz Polakom kładzio
no do ust wolność, chcieli tylko by rozkazi i przebiegi sławko. - Długo
chorowko cienci i tego uczynić nie byli w stanie i nie umieli.

Wystąpił proknie powstania układała się podług jednego, stereotypo
wego schematu. - Partya czerwona, gotowa zawsze do ruchu, wymyślił jakiś
mniejszy lub większy manifestacje, korzysta z każdej sposobności by wykasai
swe nieczadowolnienie z niemożliwych jej warunków; po największej części

jeśmieni wybuchu nie w porę, przygotowania idą, nieodkale, niedarmie
leż za to prawie jawnie tak że każdy rewolucjonista wie, że jawnie na
otwóci. — Było dmuchnąć a mroźka się jawnie rozwinęła. — Tego uważa by-
najmniej nie robię, owszem za pomocą różnych beczmylnych zarządzeń dolewają
oleju do ognia i jest by rozmyślnie podsycają jeśmieni. — Biali zarzucają mł.
dzieć, w robisz? że teraz nie czas na powstanie. — Młodzień odpowiada star-
szym, że są głupi, pociągcy; w swoim czasie nie potrafił przeprowadzić rew-
lucyj jawnie młodość, więc niech teraz młodość i nie pociągają, niech się nie
miesza, w nie swoje sprawy..... obecnie wszystko jest doskonale obmyślane
i odpowiednio swolki i to jawnie uniknąć dawniejszych błędów? —

Nawet w braku prawdziwej opozycji ze strony starych. a także w skutek
slamawości władzy, następuje wybuch i w swym ci sami stary jawnie
jawnie, jakiego jawnie nad starymi. [ponieważ wiecie i wszystko w maję]
„na ostatni dzień” —

Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu! —

Najbardziej chaotyczny i nieodkale był zarząd Polaka, na cześć Wiel-
kiego Ciesia Konstantego Sawickiego. — Na każdym kroku same poci-
wienie. — Z jednej strony liberalna konstytucja, własny rząd i własne
wojsko, scym i do pewnego stopnia habeas corpus, z drugiej zaś strony
majordomo, despotyzm i brutalna samowola; widoczne obrażanie ofi-

cerow, łapanie ich od statkuich sioć na Sarskim placu, w obec wojska i publicznosci, legiony niezdarnych szpiegów, umiejących tylko drażnić i dotknąć i pokojnym mianem a nie dostrzegających tego, co właśnie należało przedewszystkiem widzieć. —

W archiwum Warszawskiego wojennego okręgu, przechowane są codziennym raporty ówczesnej tajnej policji, jedne, pisane po francusku, drugie zaś po rosyjsku. Pierwsze doniesienia przepisane są bardzo porządnie i oprawne w kaslowe latarki w 15 tomach in folio. — Francuskie są pisane na ciwiarach, pochodzą od różnych osób i nie zgadzają się z rosyjskimi. — Autor przynajmniej raportów za lata 1829, 1830, jako poprzedzające wybuch rewolucji. — Zmierzano zjawienie ludzi niepokojnych i obywateli, grzeszących zaś, w przynajmniej zgródnieszych, przewodniczo nie dostrzegano wolei albo też bardzo powściągnięte. — Ani o Żelichskim ani o Wysockim nie ma wzmianki w tej „Kronice Życia” jako o ludziach choćby w jakichś niebezpośrednich. —

W czasie gdy Piotr Wysocki stał na ciele szeroko rozgałęzionego drzewa i przygotowywał wybuch dyktandowy, raz się tylko dostał do księgi szpiegowskich raportów i to z powodu że któregoś dnia nie przyszedł na przegląd na Sarskim placu. —

W to pięć lat Westermajera słuchano na każdym kroku, podsłuchiowano jego najbardziej rozmowy. — Zapisywano także kto był w Księżnej Zajączkowej, jak długo bawił; również słuchano i Księżną Łubickiego. —

Określono donosiło że gdy wchodził do Warszawy, czekały nań w rogatki i czołwice, prosił nim czapkę. —

W ten sposób, postępując, i dotychczas... Na wybiegostwo w królestwie wysłano
się bajecznie summy - śledzą zaś Król wie za kim, za muchą, goniono i mowa-
ją - ale nie umiędrono jeszcze ani jednego powstania..

Czasem starsi agenci naradzają, podobnych do śledzenia wujek Ko-
charek, piemiędzy zaś pnetuakowu na śledzenie wuj, podobnych - trawa,
na kulankach i swemu przyjaźni i kulkankami... A jednak system
ten trwa bez przerwy.....

Po wstąpieniu na tron Cesarza Mikołaja będzie ten wzmógł się jeszcze
bardziej i donedł wstępnym granic..

Wrenie M. Sioń Konstanty, do tego stopnia był zmudzony i zbity z
tropu wreszcie sprzeczni i różnorodni doświadczeni tajnej policyi
i nikomu już nie chciał wierzyć i ponimo odkrycia o groźnem mu
bliżkiem niebezpieczeństwie, nie zapomniał żadnych środków ostrożności
i już wiadomo, ował że nie zginał..

Nybank musiał nastąpić - rewolucyi wkrótce miał nie przewidzieć i zasko-
czyła ona rząd i wszystkich zupełnie z nieznaku.. Mimo to powtarzało się
nym zarodku mogły być zdatowione, stumionym gdyby nie bezprawy
my i mitem nieurządzonej propocho W. Filipa.. Gdyby nie to, z rana
30 listopada 1830 r. znaczna część mienkarców Warszawy mogłaby nawet nie
wiedzieć że w nocy zanosiło się na coś wcale poważnego..

Wiadomo w jaki sposób ostentownie został uganany do pożar i jakie naradzania
musiano ku temu prowadzić na przedzie z Polami. Wiadomo także że wkrótce
po wyjściu Warszawą tłumy zbrojnych żołnierzy przeszły granicę i rozproszyły się po
Europie, unosząc w swych pierśiach watek przysięgłych przysięg i te rewolucyjne za-
rodki, które przez długie lata proleci, podlegając warunkami życia emigracyjnego, nie-
zdrowy swój owos wydawały. —

Do osiemnastu powstania 1830-1831 r. zarząd Kołostwa żył nad nim długie
lata w ręku Paskiewicza zawdzięczając swą niezwykle karierę nie tylko nie-
stwierdzonym okolicznościom lecz także rozumowi, zręczności i miłośności graniczej z zuch-
waństwem w kotyflaniu z każdej okoliczności dla swego wyniesienia się. —

Jan Fiedorowicz Paskiewicz herbu Białobłach pochodził z zamożnej biało-
ruskiej szlachty wsiadłej w gubernii Mohylewskiej. W jego formidabilnym służbowym
rezerwuarze to wprawdzie z tygiem powiadał w gub. Białostockiej, Mohylewskiej, Biał-
ostockiej 1160 dusz męskich szlacheckich zaś w Białostockiej 870 szlacheckich
duszy. W dzieciństwie był to smiały, śmiały i bardzo żywy chłopak w durnej, kędzi-
nawej głowie z ogroczonym czołem z pod którego błyszczała para nadawczych
promienistych, narych oczu. Miał tygiem tych rówieśników on się od nich
wyodrębnił. — Po wyjściu z dzieciństwa z wielką niewolnością powstawał wy-
chowaniem, został oddany do korpusu kadetów w Sanktowie, Lasoizymu przez
faworyta kłaczyni Łoryca, któremu otrzymał Sanktów z przyłączeniem do

brami na własność. -

W formularzu Paskiewicza nie ma wzmianki o tym gdzie się wycho-
wywał. Tylko w rubryce jakie posiada wiadomości powiadczano. „umie
czytać po rusku, ^{1^o}francusku i ^{2^o}niemiecku”. -

W roku 1798. Cesarz Paweł w przejeździe zwiedził korpus kadetów
w Sanktowie. - Stachowicz między ustawionymi w rząd młodzieńcami zatrzy-
mał się przed Paskiewiczem i zapytał go: „a tyś kto?” Paskiewicz odpro-
wiedział zwięźle i śmiało, potrafił wymienić imię ugroź w oczu Cesarzowi.
„Przenieś go do korpusu pułkowników” - zakomunikował Cesarz. -

W korpusie pułkowników młody chłopak potrafił zwrócić na siebie uwagę
Cesarzowej Maryi Fiedorowny. która go wzięła na praca protekto-
wego, a w 1800 r. d. G. Pariskienko awansował na porucznika Lwar.
dys. z jednoczesnem nadwarceniem na krzyżowego adjutanta przy Ce-
sarzu. -

Miał w owym czasie 17; była to już karjera. -

W 1806 r. jako młody kapitan Paskiewicz znalazł się w armii dziada.
jacej na Wschodzie. - Brał udział w zdobyciu Braiły, przy czem został
ranny kulą karabinową w głowę. - następnie był w bitwach pod Kis-
stendzą, Barowatem, Sylistryją, Baranówkiem, Warną, Szumłą i
Wiedingą. Za odznaczanie się w bitwach otrzymał w 1809 r. stopień

połkownika, zaś w 1810 r. został generałem..

Tu jako generał był w bitwach pod Smoleńskiem i Borodino zaś pod Białej pod Lipskiem awansował na generała-porucznika..

Po ukończeniu wojny francuskiej, towarzyszył najmłodszemu bratu Cesarza, Mikołajowi Pawłowiczowi w jego podróżyach po Rosyi i zagranicą, zaś w 1823 r. został mianowany generałem-adjutantem Cesarza Aleksandra..

We trzy lata potem odmarzył się w wojnie z Persyją i awansował na generała-broni.. Było to w rok po wstąpieniu na tron Cesarza Mikołaja..

Przeznaczony do wojennej służby na Kaukazie, generał Stiermofow, wziął się z zamiarem odtworzenia Szecha perskiego i zajęcia jego miejsca, bardziej zaś nadzwyczajnostkę zachowanie się tegoż w obec Cesarza Mikołaja, sprawiły że Pałkiewicz zajął miejsce tego generała..

Tak jak Stiermofow przeżenił i przeżył do Cesarza, tak i pałkiewicz, i potem nie odwracał się do nich odrywać..

Od tej chwili kocha fortunę naszego bohatera, potoczyło się chęć, przyjemniej niż wcale inną kocha ulubieńców, szybciej nawet niż kocha kibicek rozwijających się carskich kurjerów z poręczami między Petersburgiem a Kaukazem..

Cesarz Mikołaj, uwielbiający wspaniałość i we wszystkim siebie za pierwszego; jak był Mikołajem pierwszym; pierwszym mecenaszem co do urody i klasycznej budowy ciała z profilem rzymskich imperatorów; pierwszym wspaniałym

na ziemi, niejako imperatorem imperatorów, dla którego stanowiło wy-
stko było możliwe i którego przedewszystkiem zważał na upamiętało oto-
czenie, zdawało się, że się mógł wytworzyć drugiego Suworowa - którego
by tak wstawił jego panowanie, jak zwycięstwa Suworowa pierwszego
wstawiły panowanie Katarzyny. -

Na takiego Suworowa nadawał się, na baraniej Sermosów, obdarzo-
ny bez porównania wyższymi tak wojskowymi jak i administracyjnymi
zdolnościami - lecz sam nie zechciał tego - zapomniał się. Włosy,
zasiłki na Suworowów nigdy się niezapominają, pokorni,
z umięśnioną, młodego się kłaniają; - Suworowie chętni, nieubli-
żeni, w sobie wszelkie zachowały góry dumy, miłki własnej,
zadziś sławy. a nawet ludzkiej godności w obec tych, którzy mogą, jed-
nym skinieniem w proch ich zetrzeć. - Na takiego Suworowa. Ser-
mosów nie nadawał się wcale - lecz zupełnie był odpowiedni generał
którego po nim objął dowództwo na Kaukazie. - I dla tego ostrym
despota, całą siłą swych potężnych ramion. popchnął rydwan wo-
zów nowego Suworowa, Mikołajewskich cesarza, do świątyni sławy.

W rok po objęciu dowództwa na Kaukazie. Paskiewicz otrzy-
mał narazem dowództwo armii wyśłanej do Persji. Tam rozbił
na głowę wojska perskie pod wodzą Abbasa Mirzy i zdobył Ery-

Siedząc w Honolu, Paszkiewicz nie spuszczał z oka biegu spraw w Kró-
lestwie. Sam wypadki rozwijały się zwykłym urzędowym porządkiem, jak
w ogóle i w innych rosyjskich prowincjach zarządzanych przez
generatów. Wydawano wiele i ważnych rozporządzeń. Hündiger coraz bar-
dziej uważał się za rzeczywistego namiestnika, zaś o pułkownika Honel-
stika zdawano się coraz bardziej zapominać, nawet młot się nie dowiady-
wał o stanie jego zdrowia. Paszkiewicz oceniając bardzo dobrze całe niebe-
zpieczeństwo takiego zapomnienia, zdecydował się na krok ryzykowny; mówia-
cemu że „to nacy brzytwy się chwyta”. Napisał do Cezara że „mój się już
zupełnie zdrowy, wraca do swych obowiązków i obejmuje najwłaściwie do-
wództwo piewzanej armii.”

Cezar jasno to strawił i przypisał swego Suworowa do dawnych
błęd i zaniechania, nadał mu tytuł Hecia Warkawskiego i zrobił Na-
miestnikiem Królestwa. Paszkiewicz zaczął nazywać Polka, jak jak: król.

Wschodnie wstawione utarte w sferach starszych Feldmarszałka, nieśły-
chano umiżnoci i niewolnicza potora jego podwładnych, wytworzył z tego
erdowisko jakiegoś dzielnego, nieprawdopodobnego i prawie niemożliwego
w wieku 1810, satrapa. Brak więc na opisanie tego jakiej w obec niego
stwierdził jego podwładni. Szwien generał, który z obowiązku służbowe-
go potrzebował cośnieć się z Paszkiewiczem opowiadał naownie

autorowi. że „Boga tak nie obawiasz jak Feldmarszałka. — Swoję bywało na
 ciebie swojemi straszeniami, straszeni sercami, że duma w serduszkach zamiera, cały
 zdrewnieje — albo tak ^{gorąco} do głowy uderzy, że potł kopyłki na coś wystąpi.” —

Nieś Golicyn, członek Rady Państwa, kawaler Orderu S^ś Andrzeja i Mohile-
 wsko-Milebski generał-gubernator, przybył pewnego razu do miasta powiatowego
 Potaniewa na spotkanie przejeżdżającego tamtędy Paskiewicza. Gdy na stacji
 powiatowej, w podobnym gołowym mundurze, przy gwizdach i wstęgach oczekiwał
 na przybycie Feldmarszałka, spostrzegł zdala że ten dojeżdża czegoś mocno rozdra-
 żonego, krzywiąc i łojąc. — Nie namyślał się drugo, usunął się na stronę, i scho-
 wał się za ślopię w dziedzinie chlewik. — Szukano go wszędzie — bez napotkania.
 Paskiewicz odjechał nie witanego i dopiero później dowiedział się o tem zdarze-
 niu i był z tego bardzo zadowolony. — (Opowiadanie generała A. I. Uszakowa). —

I za pomocą tego strachu Paskiewicza potrafił prawie przez cztery wieki
 utrzymać we względnym spokoju kraj „znajdujący się, według słów Mołoh-
 naskiego, w stanie ciągłego ^{nieustannego} powstania”. — T. I. K. 119. wydanie Petersburgie 1863.

Obawiano się go; wprost jego osoby, gdyż policja i żandarmerja były niecier-
 ne za Paskiewicza tak samo, jak są nieodpowiednie obecnie; i jak były do-
 niegdyś: przed tem. — On wiedział o tem i dla tego starał się o leżących nad-
 rabiać sobie, i wzbudzać strach przed swą własną osobą. —

Ogólny kierunek spraw w Europie i Rosyi, ugniatanie miłych przez morder-
 ców.

szych, popieranie arystokracji bezwynikowej i wreszcie — sławisko i Paskiewicza
w podobieniu że potakiwał i zbliżał do siebie polskich panów. Wszakże ani
jednemu nie pozwolił nawet na jedną, choćby się zapomniał. — Pierwszy wózek
Feldmarszałka osadzał na miejscu każdego smiatka stóren by się powożył
przekroczyć granicę przez tegoż narzedzono. —

Ładowało się to wszakże nader i nader rzadko; wózki chodzili na pal-
cach, obawiali się w nawet do pewnego stopnia poważyli wozowego satrapę,
gdyż nie dostrzegali w nim żadnych zamiarów tłumienia w Polsce wrotyści-
go co jest potłokie. — Za Paskiewicza Polska tak dobrze była Polska jak
za jego poprzednika Wł. Józ. Konstantego. — Paskiewicz miał dar roz-
strzenia i był wrogiem wszelkiej bezmyślnej represji, wieśniactwami, dy-
plomatami na Sybir tysiącami. — Wszakże nie był to człowiek wielkich zdol-
ności, a tem mniej genialny. — Najlepiej charakteryzował go, jego wła-
sny Opiew — do końca życia typowy małopolski obywatel. — Gdy ktoś przy-
nim mówiał o Synu narwał go geniussem, gdzie odpowiedź było; „Sko-
henii to nie henii — a uro wese — to wese.“ (Ponieważ nie geniusz — ale
ma wolne sąsiedztwo. — Od pierwej chwili swoich rządów, trzymał się o za-
chowanie się kraju; o poprawianiu komunikacji; o popieraniu rolni-
ctwa, przemysłu, fabryk i rzemiosła. —

Ża jego rządów, Warszawa z brudnego polsko-żydowskiego miasta,

bez bruków i latarni na przedmiesiach, przeciwstawiła się na prośbie Europejskie miasto z wodociągami, brukami. - W 1846 r. zbudowano wygniaty i wygodny zjazd nad Wisłę. - Drogi wreszcie były stanowczo lepsze niż w Rosji; dobra i folwarki obywatelskie porządnie zagospodarowane i zabudowane; uprawa pól zbliżała się do zagranicznej; Polacy wjeżdżając w granice Królestwa, w jednej chwili mruwiał zmianę, we wszystkich stosunkach, czuł się już jakby za granicą, w Europie. - Na Parkiewiczu Królestwo przybierało coraz bardziej wzor Europejski; kraj demu Polacy nazywali żył tam było o wiele przyjemniejsze niż w własnej ojczyźnie. - Mierząc się ztąd do takiego Polaka, niegodziwiej jeździł niż niegodziwie, przybywszy do Polki w jakimśkolwiek interesie na tydzień lub dwa - ugrzązł tam na stałe. Zbliżył się do Polaków, odwrócił od Rosji, jej literatury, zyras i interesów i zajmował się zupełnie sztukami i twórczością.

Porozumieli z owych czasów Polacy przebywający w Polsce, zapewniali, że nawet ostatecznie rozrynato wyrabiać się pewne zbliżenie sprzecznych z sobą żywiołów - jakiego nigdy przedtem nie było i którego nie przedko się znów dojecha ten kraj nieumieścił. - Znamy więc Polaków (niejako) przynależą do przekonania, że chyba inaczej być nie może; że my i oni - musimy się złączyć w jedno, wytworzyć jakiś spójny i jednolity pojęcie; że wreszcie do niego nie doprowadzi - chyba tylko.

to do czasu wielkiego zniszczenia kraju; że jakkolwiek nie wiele otrzy-
mują, od czasu przestają z nim w zgodzie - to wprawdzie i to nie wiele
jenie wsi znawcy i żadne powstanie, chociażby nawet wywołane
tak gwałtownych warunkach jak w 1830 r. uzyskać tego nie zdoła.

Czy dobrze się wzięło postanowienie za Paskiewicza? najłatwiej rozstrzy-
nąć zapytując pierwotnego leżącego miejscowego obywatela w Polsce
„czy chciałby powrót rządu, Szarnego Paskiewicza? „..... -

Obywateli jednak i za Paskiewicza chwiei, w których, czy to w skutek to-
wogólnych ruchów Europejskich, czy też skutkiem błędów rządu, niczego
nowi polscy - wulkan zaprzynał dymić i usmierzani że tak się pro-
wie, polacy-crestkiesi, a których już się zaprzynało wyrobić jakiegoś
chylne dla Polacy ugrupowanie, naraz wychodzili z zaurias, dowo-
dili i robili różne wariacje, porzucił się z dwoma tysiącami
larów na formowanie armii mającej zwalczyć wystrach i wystrach...
nie starwo wstrak Polska jest wulkanem a Polacy polakami. -

Takie ruchy i porzwy narodów ujarzmionych są bardzo natural-
ne - w namietnych zaś i porzwywrych Polaków naturalnijsze niż w
rozpędzi. - Mickiewicz w przedmowym wierszu wiersze „Cina mroźna
doskonale oddał ten stan polskiej duszy:

„O mości! prośba twoich wrodzonych żądzeń

Jest polip, co spł na dnie gdy się, niebo chmurzy,

A na ciszę, dźwiękami wywołaj ramionny. —

U myśli: 'w twojej głębi jest hydra pamiąstek

Co spł w powietrzu dyk losów i namiętnej burzy;

A gdy serce spokojne, zatapia w uśmiechu szpony.' —

Paskiewicz wiedział, że jest powstawać w podobnych chwilkach. — Dwóch, trzech
najzwyklejszych umierało się bez ceremonii z drogi; kilkunastuż innych powstrzyma-
ło się domów i rodziny; Warszawa na jakiś czas przystępowała pod obłędnego
miejsca: wojska, armaty, pułki..... a potem wszystko wracało do
zwykłego porządku. — Moskale znów się cofnęli z miejscowymi miesz-
kańcami, na wesołych hulankach wracali dawne, dobre czasy. —

Księga I.

Inicjał Pastewnicza. Sięć Porcarków mianowany Namiestnikiem
Charakterystyka i przeszłość tegoż. Alexander II w Warszawie. Point de cer-
ries. Mieradownienie i pierwsze kółka patriotyczne. Andrzej hr. Łam-
ski. Towarzystwo Rolnicze. Muchanów. Syder i łańcuch Kröniga. Pe-
kółka czerwone. Surgens. Sankowski. Akademicy. Poczet mani-
festacji. Bytność w Warszawie trzech monarchów. Luchwałstwa ces-
wowych. Nowakowski. Manifestacje na Jersinie i na Starem
mieście. Zebranie Towarzystwa rolniczego. Straty. Pięć ofiar. De-
legacja. Pogrzeb ofiar. Ustępstwa władzy.

20 Stycznia 1856 - 27 Lutego 1861 r.

Nadzieję rok 1856. Dnia 20 Stycznia o Grano zakończył życie cesowski na-
stępcę mimo woli strasznych wad był najlepszym i najnowocześniejszym
wielkorsadca, jakich Europa aż do chwili obecnej Polue dawa. -

Na razie zastąpił go generał Wincenty hr. Sławiński, ten gdy w mo-
skutek tego zaczęło gwałtownie mówić o radykalnej zmianie systemu
rządowego w Polue. i gdy nadto sam generał zbyt gorączkowo zadawał
na wstępnie z kilku administracyjnymi turami, niezgodnie z M. Do-
chodzącym, przedmawiając obywateli Kuratora Warszawskiego nauka

wego okręgu; kreśliło szukać Namiestnika w gronie starszych generałów
rodziny Potaninów.

Baron naturalnie z porucznikiem zwrócono w Petersburgu uwagę
na wojsko armii południowej w Krymie, szefem Michała Dymitrowicza
Potaninowa, którego pisał do zajmował przy Parkierze różne wyzwa-
nia. Stanowiska i powinien być znać dobre stosunki miejscowe. -

Mógł także i ten wzgląd zaważyć że chiano przeszedł usunąć z dowództwa
przebiegłego generała i wybrał starsi odpowiedniejszego, pokojowe stano-
wisko ani przewidując że wyślą go do drugiego Sewastopola. gdzie się
znajdą baterie nie mniej niebezpieczne jak francuskie i angielskie w
Krymie. -

Porucznikiem warto jest poznać pisanie tego człowieka, którego mi-
nie brak wybitnych zdolności, w skutkach zbiegu fatalnych okoliczności
zbytował stawiany na ławie oskarżenia i dziejowej domniemaniu szanownego że stał
się do pewnego stopnia ~~przebiegłym~~ wybitną osobistością, a przynajmniej taką, której nie
można omijać omawiając wypadki owej epoki. -

Wielkość Potaninowa pochodzi z rodziny wale niezmiennej, potrzebo-
wał w służbie rządowej szukać środków utrzymania i dalszej kresy życia. -
Do takich zaliczał się i urodzony w 1792 r. szef Michał. -

Ojciec jego szef Dymitr Piotrowicz, był adwokatem wykształconym,

zajmował się literaturą i należał do Rosyjskiej Akademii nauk, w Petersburgu. Z pióra jego wychodziły satyry, komedye, powieści, opery i tragedie. (Dziennik Historyczny, Chrestomatyja Russkiej literatury, A. Gadałkowa. Str. 170-176). Dzieciom dał staranne wychowanie, zwracając szczególną uwagę na dokładną znajomość języka i literatury francuskiej. Młodzi Michał znał również dokładnie języki niemiecki i rosyjski i nasłuchiwał ojca przywołał rosyjskie wieści. -

W 1807 r. wstąpił jako junak do gwardyjskiej artylerii i mając wówczas lat 15 - w tym samym roku awansował na oficera. Podczas jego przetrwania tam był w styczniu z kolegami z swym bratem Aleksandrem Piotrem, późniejszym generałem gubernatorem zachodniej Syberyi, w tej samej baterji, mieli na dwóch jedna, parę gradowych kul. -

W czasie wojen Napoleońskich służył Michał znowu, w cesarskiej armii i stał się odważnie w wielu bitwach. - W roku 1815 już w stopniu sztabu kapłana zostaje adiutantem generała porucznika B^{na} Drużbina, szefa sztabu pierwszej armii. - W 1817 r. jest podkomendnym tego samego sztabu mistrzostwa w Szwecji S. Cesarzkiej Mości, Dzielny sztab główny, wiec po trzech latach w 1820, zamianowany szefem sztabu trzeciego korpusu piechoty. Wzięcie udział w Wojnie Turckiej w latach 1828-1829 w stopniu generała-majora. -

Był to warty i niezgrabny młody człowiek, secundo, z piersi, mongolska, warg, bez żadnego wyrazu w wargach, mongolskich wargach z gładzającymi gw-
 tami, w skutek czego wó wiotkiej i wiotkiej bywał zmuszony do nie-
 grabnego zastawiania głowy. ¹Tracił się wrota ²coraz barokij ³i bardzo coras-
 fanie zwał się posługiwani okularami. W ogóle, pomimo doskonałych chara-
 ktery, nigdy nie nabrał wojskowej fizyognomii.

Ruskoziemskie wychowanie, wiersza francuskiego i w ogóle jakiś nre-
 zymniejsze upodobanie do wszystkiego co tylko nośło na sobie piętno francuskie,
 niemożliwość zbliżenia się Łopozakowa z prostymi ruskimi wiarusami, umie-
 ałymi mówić tylko swym rodzimym językiem. On nie tylko uważał ich za
 nieczysto i nieczysto lecz jeszcze gardził nimi jako plebejuszami. - Świada tamtemu
 rostańskowi jeśli się przy pierwsem spotkaniu nie potrafił zdobyć na jakiś taki
 wystrasz francuski. Siarę bywał wprost grubiański, nawet bardzo grubia-
 ński. Lecz jest gromy gromocy przybliżonych a mających śmiałość życia fran-
 cuskiego i znośnie ¹prosta, ucho ściecia słuchało się mniej wybredne i ple-
 bejusz mógł usłyszeć także z ust doświadczonej parę faskawych wyrazów wypro-
 wadzających klasyczną francuską. [Opowiadani redy tajnego Światła-
 darskiego, dyrektora kancelaryi Namiestnika - którego przed przedsta-
 wieniem ściecia swięto przybyłego urzędnika zuchy był zalecał - by tenże
 urzędnik coś po francusku, gdyż w tedy przedstawienie pojędzie gładko.

Nie wie dziwnego że wojsko i gniewała cała oficerów, nie lubiła wojska
nieodstępnego i zfrancuziałego arystokratę... Gorzako był najniepię-
szalszszą osobistością w wojsku. - Ci u go potrzebowali, musieli ma-
nie' wysłuchać, nawet wynajdywali w nim nie bywałe zalety; lecz
ktoś chociaż cośkolwiek niecałował, uważali go ugiast za trutni-
szabowego, za oficera - którego gdyby nawet posiadał jakie wojskowe
wiadomości, nie potrafił nigdy dojść do zrozumienia tych zaradniczych
warunków i właściwości służby wojskowej ani też poznać potrzeb żołnierzy
i oficerów, gdyż przez cały czas swej służby nie dowodził żadnym oddzia-
łem wojska jak kompanią, batalionem lub pułkiem. [Amazgę go chwycił]
nale, byłby jego szef sztabu a późniejszy Namiestnik Królestwa P. Le-
Kotzebue opowiada autorowi że w zimie 1853 r. gdy jechali razem do
Bukareszty a Gorzako jak to miał zwyczaj, mrukał w sobie o
probie nosem - naraż się odezwał głośno: „Savez vous mon cher; je suis
assez intelligent; j'ai étudié l'artillerie, la stratégie, le génie... mais
j'ai fait des fautes à cause de n'avoir jamais recommandé”
C'est vrai, mon prince - odgryzł Kotzebue. (Czyż nie doświadczenie). -

To też przedstawia na radach wojennych wnioski i plany S. Gorzako
wo, wywoływały u ludzi fachowych a niecałowistych śmiech i żarty. -
Chyba że Gorzako zawsze był jak najgłębszego rozumienia o wyśko-

w wojakach zaciągających i uważał, że wojskowa karjera najbardziej dlań
 jest odpowiednią; ^{przekonaniu} tem ^{przez} każdą sposobności namacał się do swemu pla-
 niowaniu bitw i poruczeni wojskowych, nagradał się o najtrudniejszych i niebezpie-
 cznych poruczeniach. -

^{Carowa} W październiku 1829 r. Lpaci Korpus zajął Sybistrę i Alambaz wyruszył pod
 Skumle, celem ostatecznego tej fortecy. ^{i ufortyfikowania} ~~Wyprowadzenia~~ dwóch innych
 korpusów wyprawy do Baskany po bitwie pod Kulewczynem. W Lipcu
 ustanowiono zloty i szturmowy, przelotowy szaniec, z zamiarem
 ukończenia go w tym czasie i podzielenia przez to głównych sił i pra-
 wem skrzydłem wojsk blokujących Skumle. Porządkowo ułożył plan ataku,
 i bez względu na wahania ^T i braku stanowiska, pisał i poprawiał
 bez końca, przewidując i uwzględniając wszelkie możliwe i niemożliwe zaprzę-
 dy i okoliczności. Stworzył także gmatwaninę, że gdy wybrane oddziały zajął
 i ugrzęźniał otrzymać rozkazy. nastąpiło także zamieszanie, że Turcy sturm
 i opanowali i omar że niezdobyli kilku rosyjskich linii. W końcu tylko potegli
 i podkownik Łeśkuchin i major Ryński-Korotkow, dowódcy wydziałów
 podziastków, -

ko Porządku ta wywodziła w całym korpusie szermieranie, wszyscy zdawał się
 czuli doznając porażkę niepodległości i jego planom.

tego też obwiniano o niepotrzebność i brak czujności w okopach oblężni-

nych, które wskutek tego tylko co się nie dostały w moje nieprzyjaciela. -

Niezwadając na to, w jakim czasie potem, temuż samemu Gortakowowi polecono wyprawę w góry dla zapewnienia bezpieczeństwa z armią, zabawkarską. - I w tym wypadku pomimo bardzo mądre skombinowanych planów, został pokity na głowę, i szczerze przeproszony. [Mówiada-
nia oświeconych towarzyszy broni A. Gortakowa. Oficjalna historia
jak zwykle przemierza i niewypowiedza żadnej krytyki nad okolicznościami
występujących osobistość: dowódców korpusu, szefów sztabu, szeregów i jeździ-
to byli diabeł lub trawienie ciemny się protekcyj sfer Petersburskich.
Główny dziejowiec tej wojny N. I. Umanow, kamień przez całe życie od
A. Gortakowa nie śmiał wypowiedzieć ani niepoehlebnego. - Ale na-
wet i teraz potrzeba posiadać spora dozę cywilnej odwagi, ażeby wysta-
wić publicznie z całą szczerością ze swem zdaniem o muckich genera-
lach. - Autor miewał z tego powodu różne przeprowy z generałami.
Lajano go... prawie. Zresztą byli to tylko wojskowi generałowie -
z cywilnych generałów jeszcze go żaden nie złapał. -

Skończył zresztą mówić o niedostatkach Gortakowa i ponownie
wyszedł na niego wyrok: -

Długo cały czas wojny, śmierci nawet wyprzedziła ani na chwilę,
nie wzmieniło się temu człowiekowi. - Wojskowi uważali go za su-

nich zdolności dla tak ważnego stanowiska, że zawarto broszury o dro-
biarz^{ie}, nie zdecydowany i rozstrzygnięty, że zabawa muci i generała de-
żurnego i innych innych podwładnych oficerów, zarząca ich niekoniac-
cem się nigdy przerabianiem i przepisywaniem referatów, które musiały
przechodzić przez jego rękę jako szefa głównego sztabu, ale wiedział także
że wybranie jego o ile jest nierozstrzygnięty i rozstrzygnięty, o tyle a może
jeszcze bardziej, nie odważy się głosu podnieść, w obec każdego przełożonego;
że on jest uroczliwym, ciepłym i miłym, potrafił już nikt inny w de-
nej chwili uczestniczyć w sprawie. Takie przyniosły w uścisłym zbliżonym,
którego wstąpienie się widzi i co chwila z nim słyka, dla samowolnego
dyktatora były rzeczą pożądaną, i prawie niezbędną, a nawet, Parkiewicz,
także sam się uważał za rzeczywistego swego szefa sztabu i musiał że w każdej
chwili gdyby nominalny szef sztabu w skutek braku czasu nie zrobił coś tak
jak potrzeba - on zaraz potrafił rzecz naprawić i na właściwą drogę skiero-
wać. Rywał się przecież Porosków szefem sztabu i 3^{go} i 1^{go} Korpusu i to
w czasie wojny - i sprawy były i idą, jak wewnątrz; nikt się nie skar-
żył i nie wyrywał. Wkrótce bezpośredni dowódcy przedstawiali się do
nagrod. [Przed laty w Berlinie, którego z Poroskowskim przeszedł lat
dwadzieścia i w końcu był dyrektorem jego kancelaryi, opowiadał
autorowi że pewnego razu Porosków dziwił się razowi zmian i p_o

niszywa jakiś elefant - w końcu zaś zapuścił „a mian pierwszy operat. ? Jest
Moi diare! - „No to wstaw jaś tam było.“ -

Setki takich historyjek można by pisać. - Dla przykładu podamy jeszcze
jedną. - W 1842 r. znany strategik generał Tomini, został wysłany przez
Cesarza Mikołaja dla szeregowego zbadania północno-zachodniej granicy i
wybrania odpowiednich miejsc dla ufortyfikowania ^{zakonny} na dół i w górę.
Wskazanie. Mógłby innemu punktami miało ^{ufortyfikować} ~~studenci~~ Grodno i Czech. -
Tomini, przed wyjazdem przybył do Wersawia dla porozumienia się w tej
sprawie z Feltmarchem. Zaskoczył wśród wieloletnich wojskowych
rozmyślań, uważała dla niego mała rzecz, że wyjechał, mając wstąpić
pewien epizod z wojny francusko-austriackiej z 1809 r. - Z tego czasu
zawodził sam Feltmarch, bronił się mianem J. Gortzaka. - Generałowie
Tomini i hr. Berg byli sąsiadami i niewolnikami walki która trwała blisko
dwadzieścia miesięcy, gdyż grzawało tylko raz na tydzień w gabinecie Feltmarcha.
Onaj zapomniał mieć już kilku oficerów generalnego sztabu do pomocy. - Zier-
szych dół, gdy działało w oddziale - jedna strona wychodziła z pokojem
gdy druga ustawiała swoje figury mające oznaczać różne oddziały wojska -
pluton, kompanij, batalion, pułk, szwadron, baterja i t.p. Gdy urządził fi-
gury porucznik zakrywano papierem.

Jednego razu pomocnik Gortzaka kapitan Grotzman zrobił uwagę, że

nieczaroby pewnie ułożony, punkt obradzić batalionem, niechoby... Poruc-
nik matematyk umieścił tam odpowiedni znak - ten następnie rozpatruje
całą niejasność powiadział: „at. gęstość, po co tam batalion? i gdzie on
czek...”. Naprawdę Paskiewicz był już uświadomiony do pokoju - ale Poruc-
nik z boku spoglądając z niepokojem na ów punkt ułożony, zatrzymuje Fel-
dmartha w progu zapraszając i prosi o chwilkę, cierpliwie gdyż ma
zrobić jeszcze jedno poruszenie... Paskiewicz umiarkując się, uścisnął ze drzwi
a Porucnik postawił powiększenie map batalionowy w oznaczonym punkcie,
i oświadczył Felmarshowi że już gotów, miał się sam na wychodzie. Wi-
docznie wskazuje co go niepokoiło i uścisnął (przed nosem) - nawał gwał-
towni zatrzymuje Paskiewicza, podchodzi do stołu, zdejmując znak, mó-
wi: „co za gęstość, po co tu wojsko, kto pojacieś tą drogą?...”

Paskiewicz wchodzi do gabinetu, chciał już rzucić jakiśś wódkiem
nie nadającym się do druku ten obecnie obcego albowiem, francuski. W-
idać że tylko przegryźć usta... - Z tego szeregu można sądzić co
na niego czekał byś al. Porucnik w rzeczywistym boju, wtedy gdy cwał
na sobie cały ciężar odpowiedzialności i gdy nie można było utknąć pro-
ponując na ustępy albo poprawienia jakiegos niewłaściwego poruszenia... ..

Generał hr. Bery w czasie tej gry ogromnie zachwycił, zmienił od-
głos, porobił znaki, byle uścisnąć Felmarshowi uścisk - a przy

tem wciąż produkował z Gorzakovas - tak że się ten w końcu obracił i gę-
musiano zaniechać... Wyjściem z niego Gorzakovem w Bergiem
brwało do roku 1843 - w którym się przegodził przy jednomyślnym awansie
na generała broni.†

W ten sposób Mistrz Gorzakov został szefem sztabu czynnej armii przy
Fehamarsatku. Ta ciekawa, 21 letnia służba, wyliczona przeto jeszcze większej
młodości, zabiegania i dobrego powini na marnym i nieudolnym szowinie... Parkie-
wie stał w nim wysiłek w jejże nasienie słony, tło własnego, żywego; za-
garł w nim ostatnie iskry ducha... Inni, nie Gorzakovi - nie doznawali by
tego; drudzy zawracali ucieki; lecz Gorzakov z natury skłonny do ustępowa-
nia, pozwolił - ani się spuszczając że go przeważano, wywracano na wice...
Kwotna, stopniowo, stał się innym szowinistą, ^{szwalskim wstążniczym szowinizm} ~~szwalskim szowinizmem~~ ~~szwalskim szowinizmem~~.
On nie dostrzegł, że do czasu zbliżenia się swego z Parkiewiczem, z tym Gorzowa-
mą najnowszymi rasów, poddajemy wzdziwienie w oczach swego nefa sztabu różne okazy
moralnym torturom i przyzywajajemy go do widoku ciężkiego pronicwierania
hustkiej godności, jako do najwyczerpięjszych przejawów życia, nie odmiut że do
tej strasnej chwały, przecież był jakimś innym szowinistą; ze wartości, swojej,
wewnętrznej, przedstawia ^{bażi w baży} ~~zawiesz~~ jakieś dodatnie cyfry, mapy, sama przez się
jakieś określone znaczenie... Lecz grotem, w tej dwudziestoletniej przesunie, stał
się najprzedniejszem zerem, które bez postawionej wobec siebie jakiegóż innej jed-

notki, absolutnie nie nie znany. [Pracownik R. Potrzebny nie raz pisał autorowi że Księże Gortakow, jurec i po trzymu Paskiewiczem; był to dwie poprzednie różne osobistości. - Paskiewicz miał się podobno chorować, że nie miał Gortakowa? - Gdy się dowiedział że w 1845 r. Cesarz Księża pisał Gortakowu w Palermo, gdzie podobno bawiła Leśniewa, pisał mu "że go robi pomocnikiem Feldmarszałka" - nawet jego chorować po gwałtownie mówić, "co mi to za pomocnik, to podtek, to zero. 'Uł. 10.' i pisał za figę. - "Stan umysłu słabowaty i on chciał się nabyć, ^{ale} ~~ten~~ go zdamas; i każdego zdamas; i was zdamas" - zadowolony zwrócił się do Potrzebego, którego był podobno generał-kwatermistrzem czechosłowackiej armii. Gortakow nie otrzymał tej nominacji. [Nawet charakter pisma jego się zmienił i stał się tak nieczytelny że tylko utrechutki w Warszawie udało dotychczas odkryć i istne hieroglify. -

Temuż nadano starość i wyszło to szeregi i spotniało na wieki. - Zdobawoby się że takiego człowieka, już by należało powrócić w spoczynku i złożyć do archiwum; lecz nie: przeciwnie narodził temu ciemności człowiek, przez dłuższy czas jeszcze błąkał się po ruskich armjach i zmatwał ruskie sprawy. - W Płoniu wybarania dotrą do wyższego stanowiska, zachowywał się spokojnie i młodzi jakąś taką, protekcyjną - a wtedy czy kto zdatny lub do niczego, pomyśl go i pomyśl, nadaje, majoraty

i sierżanty w w koniu pochowają, przy odgłosie brzo i głośnym jęczeniu
 greckim. Na, nawet zrodzi, jeśli nie zupełnym bohaterem, to przynaj-
 mniej bardzo walecznym generałem, nawet generał felshmarckiem
 nowich czasów, odzobit ^{zabity} Emilian portretem bohatera malowanym przez ja-
 niego nowoczesnego Doria. W Rosji upadają tylko ludzie z talentem i cha-
 rakterem, nie pozwalają na poniewieranie zbroi, wszelkimi plugastwem
 znajdującemu się w gory i czując że zachowanie swej ludzkiej godności
 droższe jest niż wszelkie order i wszelkie szubrowe kariery, —

Partkiewicz umiał wynagrodzić sobie ich jak mówił „mądrym i ciętym
 i prawdą”. Występami przez niego, albo (literalnie) powyciwnięty kotaniem
 do ściany pierwszej lepszy generał-majors, wiedział doskonale, że po kar-
 dej silniejszej burzy, ten piękniejszy następnie przogoda i cisza w powie-
 trzu. Na szafach generał-majora mogła także zabłysnąć druga gwiaz-
 dełka. On dobrze pojmował że przedstawienie Partkiewicza — to nie
 zwykłe przedstawienie innych uwielbionych, po których w Petersburgu
 wcale bezceremonijnie przechodzi się zbrojeni słowa i często bardzo je
 kreski. Słowa odwołującego się zniechęci przedstawienie „Ojca Komen-
 ka, Ojca” w Petersburgu nie ^{było} — i gdy generał-major powiedział że go śl-
 marmadek przedstawia do awansu, to już smieszko jechał do magazynu
 zamówić sobie generał-prokuratorskiej szlify. — }

(Pamięć prawdy nakazuje dodać, iż nagrody otrzymywane przez Łorazakowa
przez Pasiecznik, nigdy nie były spowodowane wzięciem przystojności buro-
mi które tak często wybuchają nad głowami innych generałów. Pasie-
cznik nie pozwalał sobie w obec Łorazakowa na nie podobnego do zwykłego
Witkiewicza, Storożenki, Abramowicza lub Fichanowskiego. -

[Generał-porucznik Witkiewski był wycelowo używanym, cennym genera-
łem cyprijskiej armii. -

Generał-porucznik Andrej Janowlewicz Storożenko był ober-policmajstem
m. Warszawy, potem głównym dyrektorem w Komisji Spraw wewnętrz-
nych. Janowicz prowadził śledztwo Komisji w 1849, w sprawie
nieświadczenia i odwołania jego miejsce w Komisji Spraw wewnętrznych
Witkiewski. (O Witkiewskim różne szczegóły podaje Litter. III. 213. 241. 242.)

[Sigmund Abramowicz z powrotem był adiutantem generała Pasiecznika, po-
tem dowódcą warszawskich żandarmerii, ober-policmajstem m. War-
szawy, w końcu dyrektorem teatrów i zarządcą cesarskich pała-
ców. - Na tym stanowisku w stopniu generała-porucznika zastąpił
go młody książę Łorazakow. -

[Generał-major Mikołajewicz Fichanowski - przed i w cze-
sie kampanii Węgierskiej pełnił obowiązki Generała-intendanta
cyprijskiej armii. - W 1854 r. ewoluował został zaliczony do sztabu. -

Paskiewiczowi wysławiały się nadające się i pułkownik Porzaskowa. Trzesła stranny i mien-
 chodzony deszczu, nigdy nie zapomniał się do tego stopnia by nie rozróżnić tego mowa
 i naley, od ciem do ciem, przycisnąć do ściany. Z kim zaś to jest zbytecznym w nawet
 nie zupełnie bezwzględnie Porzaskow przez cały czas swej służby przy Światłojazym, zali-
 czał się do tych ostatnich. - Później, w czasie wojny krymskiej, w obozie puł-
 'Debraginem gdy w namiocie Feldmarszałka zawarto insynuacje w powołaniach
 Radetkiego w wojnie włoskiej 1847, 1848 r., nieczcący Porzaskow zdobył się
 na uwagę, że „Radetki miał znakomitego nęfa sztabu”. - Powiedzenie to w
 obec człowieka, którego przez całe życie uważał nęfa sztabu za organ za-
 śmieć zbyteczny, rozgniewało Paskiewicza - to też jak tygrys raniony, zbie-
 gł do Porzaskowa i uderzając go kilkakrotnie palcem po nosie, powtórzył
 „szef sztabu, zero. Szef sztabu, zero.” ^{Wotła} [Zogorwadania naczelnego i uwiadomo-
 żenerała-pomocnika Wasyła Piotrowicza Kondratiewa - który w 1870 r.
 był pomocnikiem naczelnika artylerji w Warszawie, następnie zaś został
 naczelnikiem artylerji w kijowskiem wojennym okręgu.]

Nie podobnego już więcej Porzaskowa nie spotkało. Z renty, i to wy-
 skarżało, Paskiewicz wiedział doskonale że i bez przyjeżdżania do ściany
 człowiek ten ma dowieć się swoje, dla tego też stale przemyślał w umy-
 śle nadgrodkiemu go w sposób odpowiedni. - To lub owe ordery, gwiżdżące
 na szlufach, i tym podobne rzeczy mogły zaszkodzić łaski Aleksandrowiczowi

lub Włkińskich ale nie wytrzymały, dla Gorczakowa za wszystko tego mi-
niat wybuchnąć i na co się, napatrzył w ciągu tych dwóch niekoniecznie
dwudziestu trzech lat - swojej służby przy Feldmarzałku. -

Nie miały go nagrody jakie nasi przypadały z kolei; lecz w myślach
Paskiewicza przygotowywało się dla niego wyższe, wyróżnione wyróżnien-
nienie - które nie kasidego (mógł być i kasidego) (generała). W 1843 r. Ser-
crakowi awansował na generała artylerji; następnie zamianowany szefem
(własicielen) Brańskiego pułku strzelców; otrzymał ordery austriackie: Igo
Leopolda; Igo Szeperana; Sycylijski - Igo Samarego; pruskie: Czerwona-
go i Czerwonego orła i pour le mériite; Bawarski - Korony i t. d. -

Przy rozpoczeciu wojny z Turcją w 1853 r. na przedstawienie Paskiewi-
cza, Siłowi Gorczakowowi powierzono dowództwo armii mojariej wojaj,
Kiełstwa Władystunajskie. - Wkrótce Cesarz Mikołaj bardzo był zadowol-
niony z jego działań i gdy w kwietniu 1854 Paskiewicz objął na czele
dowództwo Cesarz zamierzał go zupełnie odwołać z czynnej armii jedynie
w tym celu aby przenieść go Paskiewiczowi zrobienia go porównie swoim
szefem sztabu. - Widać to z listu do Gorczakowa, który cesarzajacy
jako Paskiewicz podałstował S. S. Panutygnowi d. 16 września 1855 r. (Patrz
Bumha, Skarbie, 1872 r. T. II. Str. 427-435 : 604-605). Autentyzm tego listu
stwierdza fakt że syn Paskiewicza, list ten odnaleziony w papierach

na, dać to poimportować. - Autorowi, służącemu w wojsku Łazie w armii
podziemnej, opowiadali to zaraz, adiutanci Licia. - następnie w lutym
1855 r. gdy Łazie Mensyko w zarząd uwolnienia, polecono mu iść do
bezpośrednio do Sebastopola i objąć naukowe dowództwo lądowych i mor-
skich sił, działających w Krymie. -

Stało się to przed samą śmiercią Mikołaja. - Królowi Cesarza pro-
twierdził nominację i Łazie Gorczakow z całym wynną egzonimym eta-
bem i mnóstwem adiutantów przesiedlił się do Krymu. - To to uczynia-
nie nakładało podwójną miarę między Kistyniewem a Sebastopolem i stało się
wielką nową zapowiedzią na śmierć. -

Jakby to było wynagrodzić długoletnią ciężkość i prowadzenie się swego
szefa takimi wszelkimi Felomarnasem. *Wskazanie potem zaowocowało tego*
jako dowodem następującym utwór z owego węża porożanego listu: „wyzna-
ję, że zawiniłem w obec ojczyzny, pomagając do wymierzenia trosk, si-
ły, na stanowisko które obecnie zajmuję”. - (Str. 432.)

W Sebastopolu bardzo trudno znaleźć mówić. „mimo to zawsze jesteś-
my bez wody”. -

Pracownicy. ² Izgubiony, rozstrzępiony, planujący się w słowach i w myślach
stanie. ¹ Womany to głownie broniące miano, ³ co najmniej wygląda na na-
czelnego wodza. - Wzrost jego do tego stopnia już w oświatach był osłabiony, iż

trzeciej obrot niedkiej przy stole osoby nie mógł rozpoznać. Stuch a ranej
cały organizm tak już był gnębiący - że jeszcze w Krasnymie - nie wyszedł me-
zyki półkowej, gdy o kółkaniach kroków przegrywałą przed główną kwatery.
Coż dopiero w Sebastopolu. - Przechadki jego nigdy nie miały jakiegosi wyrazi-
nie zamierzonego celu - lecz jak dziecko - bawił się obrot bez myśli i planu.

[Najczęściej zachodził do namiotu swego szefa sztabu, małego Potrzebuego -
gdyż tam potrafił dostać się sam, bez przewodnika. - Namiot ten był odda-
lony o jakieś 15 kroków od leżanki w której się mieścił wózek naczelnika. -
Potrzebue odpowiadał że Gortakow przychodził do niego często w nocy, swa-
dąc się doń i rozmawiał z nim bez przerwy. - Najczęściej przedstawiał smut-
ne pomysły. - Potrzebuemu z trudnością udawało się go uspokoić. - Gor-
takow wracał w oświecas do swej leżanki. (Sebastopolski album. Moskwa
1858 r. Kt. 12.) - Musimy zrobić uwagę, że podówczas właśnie Potrzebue
był li jednostką obrot której, zero Gortakow przedstawiał jakas określa-
na cyfra. - Wszakże inne dalsze wyprawy, czy to do decyznego generała
czy do naczelnika artylerji lub inżynierji, czy też do pochlebnego szamana
kozaków, nigdy odbywał w towarzystwie przewodnika - kozaka. - Z dala mo-
na było sportnie oryginalna, ciężka, postać w narzuconym na plecy swo-
gim wojskowym płaszczu, w kroju z półtoranowym daszkiem. Sterszym jak
ciężki, rozciągnięty szerokimi kramami kociana.

Żołnada się ~~nie~~ że Kozak nie dosygał dobrane dobrane mu nakazał prowadzić
dość się - mrużąc, jak zwykle pod nosem generała. - Nic śmiejąc zaprzęta się
nieś na los szczęścia i nie narko przygwoździł go nie tam gdzie miał
potrzebę. Wychodziły złaś przerabawne nieporozumienia. - Gorzakoim
nikogo nie mógł rozpoznać - więc najprzód do powiedzenia generałowi de is
żołnecemu - wypowiedział to naczelnikowi artylerji lub na odwrót.

W podobny sposób zwiadał i baterję wysuniętą na linji bojowej. -
Wojciechowo; kogo on tam mógł natchnąć męstwem i zapałem, on, młody
pożądany, prawie nieznany żołnierzom i matkom. - Był widział co - acy
nie dostrzegł? odjeżdżając zwykły nóż pod nosem jakiego francuskiego
pułkownika, najciszej: „je suis soldat français...”, *Opowiadania adjuwanta*

tautów.

Przedewszystkiem okazywał iż nawet wprost nieprzystawiały bywał Liarsz
Gorzakoim na występach wojakowych nabożeństwach. - Zachowywał się jak
drzeleko gwałtem przygwoździł na murze, które się miedzi nie do wytrzymie
mania. - Co chwila się odwracał, nie raz stojąc z tyłu do ośrodku. -
raz i wziął się obydwojma rękami pod łoki, przypatrywał się żołnierzom
rown i oficerom - ma się rozumieć nie nie widząc w dodatku. - W takich
prostawie nie raz się zapominał i gwałtem prawie przez cały czas nabożeń
żołneczych. - Gdy wypadło przyklepić - to go męczyło - podsuwał się do kogoś

wyraża się Paszkiewicz w wyżej powołanym liście: „Bitwa pod Czarnewą, poświęcenie wieczną chwałą, w naszej wojennej historii”. -

Ukrutna francuska karykatura, wydana po tym dniu fatalnym, nadawcyraj trafnie scharakteryzowała owzremego morderczego wodza krymskiej armii. - Przedstawia ona Gortakowa trzymającego w jednym ręku oręż - w drugim - kontr-oręż - na czołku zaś ma napisane: desordre. - Sprawiedliwy to portret człowieka - nie tylko w owej chwili nieczłowieka - lecz z całego jego życia. -

A mimo to trzymano go na tem stanowisku - i powstawiono by nadal - tak długo - jak długo istniałaby Krymska armia, gdy by nie zaszła śmierć Paszkiewicza. -

Wierchisimy w takich warunkach zamianowanego został mianem i stał się w dodatku co tylko troosownie groźny przez Turków i Francuzów Nizkie Gortakow, na miejsce nieżyjącego Feldmarszałka Wierchisimy co myślał wtedy rzec o Polku; teraz zaś możemy, dodać: to jeszcze, że w chwili nadawczyrajnych zmian i reform, od których rozpoczęło się panowanie Aleksandra II, gdy po nieczłowiecznych przesławieniach Drogij, powiast, ciępiem, Krymskiem powiastorem - gdy wrystanie ruskie obliwa były wsniechnięte i jedne jakiejsi brzozyj nadziei, arziwnem by było, gdyby na miejsce zmarłego Na-

nieśmiała osoba rogu podobnego, jakiego Parkiewicza 27. —

Wszyscy byli przekonani że bezpowrotnie wybita właśnie godzina dla wszelkie-
go rodzaju Parkiewiczów, że oni nie są już potrzebni ani w głębokiej Rosji, ani na jej
wzrostach; nie potrzebni i niemożliwi; natomiast wreszcie potrzeba ludzi cywilizo-
wanych, europejskich w uśmęchu tego słowa znaczeniu. — A myślenie powstaje w krole-
stwie przez cały czas wojny zachowywali się zupełnie spokojnie. —

Jaki Porządek przy był do kraju powierzonego jego nadzoru, nie znalazł w nim
żadnych zmian nurejących się w ory. — Cemu się zdawało że on wcale nie wyje-
żdżał, lecz wiersz przebywał na Zamku Królewskim pisać referaty dla Fel-
dmarzalki. — Opowiadają, że ona tak się zatopila we własnych wyzomniach
że zapominając o śmierci Parkiewicza gdy mu przedano do podpisu ekspedycje
powiedziała: „Dobrze.... lecz pokazać pierwszej Feldmarchalki.” —

Warszawa wyglądała wesoło i była ożywiona jak i inny Parkiewicz. Na
scenie teatru rozmałosi bawił występnich niecodzienny komik Łotkowski;
w wielkim teatrze taniecno te same masy. —

Przymatrując się w planie miasta Warszawy, zdawałoby się że ona jest roz-
legła. Patrząc uważnie że stanowiła klasy zamożniejszej i bardziej oświe-
conej, granice w których obraca się wszystko co żyje życiem więcej ruchliwym i
europejskim, gdzie się rozstrzygały wszystkie żywotne interesy miasta,
~~Warszawa~~ zamknęła by można w ~~zamyśle~~ pięcioboku letnich miast.

Nowym-Swiskim, Krakowskim-Sredniewieciem i Marszałkowską ulicą
z jednej a Jerolimuskimi alejami i ulicami Miodową, Długą i Ry-
narku z drugiej strony. - W tym pięcioboku wszystko się mieści i wy-
śmieniej*sz*e mieszkania i bogate magazyny, hotele, teatr, baraki i prze-
śliczny ogród publiczny z amewami dożywania jutr drugiego stulecia. -
Tutaj bawienie podziwiają wszyscy mieszkańcy, nawet z najdalejch dziel-
nic, aby chociaż pogapić się na to lub owo, wstąpić i innemu, wielko swiato-
wem, europejskiem powietrziem, brzmieniem w różn*ie* żywość i zaiskra-
wiającej sprawy, pełnem ciekawych wieści, plotek i wniosków. Tutaj spro-
stać dzieć co*ś* nawet znaczna część mieszkańców Prażi..... Z tych też po-
wodów bywają chwile łaziej ciżby na ulicach że gromi na nich ruch
ludzi i przebieganie prawie jak na bulwarach Paryskich... -

Tak w domach bywają mieszkania a w tych prościej wygodniej*sz*e i
lepiej urządzone, w których przyjemniej przebywać, czytać lub rozmawiać
takie też i powyżej opisana część Wawny, zajmowała także i przywilejowa-
ne stanowiska względem reszty miasta nie mówiąc już o innych mia-
stach prowincjonalnych. - Wszystko to razem się składało i składa że Wa-
wona jest przedewszystkiem miastem miastem, gdzie się żyje przyjemnie
i wygodnie, gdzie się ma wszystko pod ręką, a wszystko wcale przyzwo-
te i cenne, można zaopiekować materialnie i duchowo potrzeby ka*ż*de-

go przeciwnego europejskiej. —

Pomimo wszelkich ograniczeń i żądań cenzuralnych, w Warszawie zawrze-
gnował ożywiony ruch literacki; w czasach które czyniliśmy ruch się tem
wniożył w dwójnasób. Sieny teatrów: wielkiego i rozmaistosi, mogły rywa-
lować pod względem dramatycznych i komических talentów z najlepszymi
teatrami Europy. Na scenach tych od czasu do czasu zjawiały się i pierwono-
rzedne znakomitości Europejskie, które biegały umysłem zjeżdżały do Warszawy
bawić się zatrzymywały się w przejeździe do Petersburga i Moskwy. —

Polska i ożywienia dostawały jeszcze polskiej stolicy, stała się w niej kam-
pociemny polskiej arystokracji i bogatej szlachty. Tacy jak Lubomirski, hr.
Potocki, Łanowski, Skarski, Branicki, Dziewicki, Krasnowski, Lubieński, Umi-
ski, Czerwikowski, Ostrowski... których nazwiska brzmiały w każdym Polaku dum-
ne wspomnienia. — Było komu za wszystko dobrze płacić, wspierać tem han-
del, przemysł i sztuki. — Włóczęgowie dostawali jeszcze sławniej grany — uszy-
sko wiec stędy Panom. — Samotności obecni i przegrzani w mroku, grzawa-
ne wielkim piśmiem, gorzały jasnem światłem oświetlonych saloniów i bramiaty
weselem i muzyką. — Ulice, na których obecnie grawie wyświecały krąg mno-
żone zaprzęgi dorobkarów z woźnikami w jaskrawych pałkowatych kolorach na
korku, w ciokolos roty się równowadzeni powozami, nie są zaprzęgnięni w
i konie po polsku; dawają się bryki trawki prochy, gawron i braskanie drągich.

polich batois. Parkiewie wcale nie bronil tych niewinnych objawow, daw-
nej, polskiej fantazyi - byleby nie myslano o czem kotwick czułem. -

Powienchownie i teraz nie się, nie zmieniło. Warszawa w 1856. wygla-
dała tak samo jak w 1854 za czasów Świełłycego. - Murarstwo, wpraw-
dzie i głębiej wnikałszy dostrzegając już w ówczes mógł zauważyć wiele
zmian wewnątrz. Ale wiele dni ubiegło, ~~na~~ ^{wybie} na cmentarzu na Łanku Pro-
kaskim przestał kopać negami, krykami i wymysłał straszny wojenny
dyktator, a przecież wiele wody upłynęło i w wymysłach polich doko-
nał się zwrot nie mały. ^{wybie} I ~~gane~~ i różne warstwy społeczeństwa zaus-
ły myślici i ~~zawieć~~ inaszej. - W Kaniemiach, bawaryjach i pro agriach
dotychczas schował ludzki pro goliły, na wytknięcie pro cietkiej jowcy, na
hulankę, w miarę wycich skromnych zawboiw, na jeden i drugi kuflekt piwa,
karsędy potasywai się prokaur, od których Warszawa już była odwręta o kto-
re w zwykłych czasach gacię się chowają, bledną i młkna, jak ciemie magi-
cznej latarni. Wśród zwykłych gawedeł załuszkowych blus i surdu-
tów, zarymaly wazywai się jakiś goracz, podniecające mowy i napromknie-
nia zmarzły, tak, że nie jeden spokojny obywatel, czem przedtem dopijał
zawszego kufła i nie oglądając się, pro za siebie, wynosił się ~~do domu~~. -

Hydra Mickiewiczowska - ocknęła się i żyć zarymowała. -

... Gdy rozemba się wiadomości o zapowiedzianym przybyciu do War-

swary nowego Cesarza. Bóg wie z jakich powodów i dla czego, myśli wszystkich Polaków skierowały się ku cesarowi Aleksandra I^{go}, ku liberalnej konstytucji i wojsku polskiemu. - Cesarz Aleksandra II uważano za powtórzenie pierwszego. Wszyscy dość dokładnie znali niedawną, tego projektu, wieścieli jak będzie rządził. zbierał anekdoty o dziełach i beznadziejnych wybrykach cenzury i użytywał „Kosokota”. - Wszyscy wiedzieli że w Rosyi już wiele powiad, że się przygotowyją nadzwyczaj doniosłe reformy na najszerszą skalę - że w całym państwie wala się w góry dawne porządki. -

Wiedzieli że za Polaka, i za zmianę dotychczasowego względem niej przyjętego systemu rządowego podniosły się doniosłe, sympatyczne głosy, wśród ruskiej inteligencji; że nawet stary Pogodin, w swym historycznym racie na „otkiewicem polu” (plac w Moskwie) napisał obszerną rozprawę w kwestyi polskiej w duchu niezmiernie dla Polaków przyjaźnym i powstał albo też zamierzał ją przedstawić Monarce. - Wiadomo też było jak redakcyje głównych dzienników w Petersburgu i Moskwie, chętnie przyjmowały Polaków - i że ci w wstępnym stowunkach wcale nie koludowali z Rosyjanami, owszem żyli jak bracia i przyjaciół. -

I takie różne rzeczy.

~~Mato co jeszcze~~ opowiadano sobie po ogródkach - a nawet i nie po ogródkach.

Pod wpływem takich poglądów, wiadomości, opowiadań, wniosków

i miedzi, mieszkańcy Warszawy przygotowywali się na przyjęcie nowego Monarchy. Przybył on dnia 28 Maja 1856r. o swadranis przed jedenastą, w nocy. - Ogłoszając okazyki zgromiady na całej ogromnej przestrzeni od rogatki Petersburskiej aż do Behwederu. - Linię zalegał awystrze ulice któreśmi miał Cesarz przejeżdżać. nie zważając na tak groźniejszą, potęgę; zdawało się że to do swej stolicy wyjeżdżał jawnie zmartwych wskrzeszony Białe lub Jagiellonczyk. -

W orszaku Cesarza zaszło mówić że tamie entuzjastycznie przyjęcie jest demonstracya, po za która, uszywa, że prawne cele i doradzano Cesarzowi by przy przyjęciu deputacyi nie robił zbyt rychłych obietnic, gdyż Polacy umiśnieni znają fanbary, - wnet wleciał gęstnieć po nad obłoki, gdzie gęstnieć gęstnieć gęstnieć gęstnieć cicho i oczekiwać możliwych ustępstw i reform któreby nie były sprzeczne z interesami Rosyi. - Ściśle to pochodziło z gębami od siostry Cesarza Alicji Willemsbergskiej surowej córki surowego Ciesla i od kauderna Alicja A. M. Gorzakowa. - Orszak Cesarzowski: generał adiutant Hr. Adlerberg i^{ty} minister dworu; gen. adj. hr. Adlerberg II^{ty}; książę Gorzaków; minister spraw zewnętrznych; gen. adj. hr. Lambert; gen. adj. 3^{ty} Lieven; pułkownik Czebyszew adiutant sztyburowy; D^r Enochin, przyboczny lekarz. - Z gości zagranicznych przybyli: Szwaajjer Cesarza, następca tronu Willemsbergskiego Król Karol i żona; prania. -

y książę Saska-Wejmarcki; nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Króla
 ruskiego B^{re} von Werther; poseł szwedzko-norwudzki generał Nordenskiöld; adju-
 tant Cesarza Napoleona generał Ney; austriacki deputacja: Marszałek poru-
 cznik Mirosława Sichtenstein dowódca korpusu, pułkownik v. Leutmann i rotmistrz
 z Kaniady; pruska deputacja: generał kawaleryi hr. v. Groeben, dowódca
 korpusu gwardyi; generał-adjutant Króla i pułkownik Serezyński; szef sztabu
 tegoż korpusu. (Załącznik urzędowy Nr. 102. 1856 r. Nr. 112 i następn.)

Przy przyjeździe rano 23 Maja deputacyi zdołanej i Senatorów,
 szlachty i duchowieństwa. Cesarz spotkał ją przemową, w francuskim języku:
 „Przybyłem do was, niepomny przeszłości, pełen dla was najlepszych zami-
 arów, do spełnienia których, dopomóżcie mi musicie. Ale przedewszystkiem
 skupię się w obowiązku jako król i muszę wam wszystkim stanowisko.”
 „Myślicie równie blizy sercu mojemu jak Finlandczycy i inni rosyjscy moi
 poddani, żądam wszakże, aby przez Działo mojejsze ustalone porządek w
 moimem nie został naruszony. Dla tego też Panowie, zaniechajcie ma-
 rzeń (projets de réformes). Potrafić bowiem uniknąć wszelkie mar-
 szałki i potrafić zarządzić by one nie przeszły po za granicę wyobraźni ra-
 cjonalnych marksystów. Ponieważ Polki, podległa na zupreśnem zjednocze-
 niu się z innymi narodami mojego Państwa. Wszystko co zrobił moi
 ojciec, dobrze zrobił, i ja to utrzymam.”

„W ostatniej wojnie wchodniej, synowie wasi bili się na równi z in-
nymi. Przytomny tu książę Gorzaków jako mawiany świadek zu-
pełna im sprawiedliwości oddaje że i oni równie mężnie i ofiarnie
krew swoją w obronie ojczyzny przeleli. Finlandyja i Polina jak i
inne kraje państwa mojego, są równie mi drogie, ale dla dobra
samychże was, Polaków, wiedzcie że Polina nasza musi być respo-
lona, z wielką ruską rodziną. - Wiercie mi, że jestem dla was
najlepszym chęci. - Wam należy tylko wyznaczyć mi do rozwi-
ązania tego zadania i dla tego raz jeszcze powtarzam zaniechanie
wielkich marzeń. - Co do was p.p. Senatorowie, przestaniecie
wiele wskazywać, jakich udręczeń wam będzie przytomny ten mój
kłamieśnik, książę Gorzaków.”

Wy zaś areyporterze, nie spuszczajcie z uwagi, że powstawa-
jąca wszelkiej moralności jest wiara. - W naszym obywatelskim
przerwanie w sercu Polaków to przekonanie że ich prawdy
wiedza jedynie do zespolenia się w jedno ciało z Polami.
des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne
1862-1863, par le comte d'Angeberg (Leonard Chomiński). Paris et Leipzig
1862. St. 1117. W skróceniu i z odwołaniami w Annuaire des Deux-Mondes, en
1885-1886, la Russie. St. 669, 670 i w Journal de St. Pétersbourg z d. „

nota

23 Maja 1879 r.

Znanem jest wrażenie, wywołane tą mową... Wszyscy Polacy i bardzo wielu Ros-
syan zaczęło powtarzać: point de réverses point de réverses! "Słowa te oblaśnily
siołał sały i powtarzano je wszędzie przez lat kilka... Warszawa uszła mi długo
się zastanawiała nad niemi jakby były nie dościgane i zrozumiało i nie zmienić
wcale swego urozystego i swobodnego nastroju. Tłumy ludu towarzyszyły uroczom
Cesarowi, dając go przed siebie zapach wstydami... Szlachta najspokojniej przy-
gotowywała na 26 Maja, bal w pałacu Namiestnikowskiu..."

Na przybycie Cesarza, damy wyższego towarzystwa przeważnie młode i ładne
złaskowały się dwoma szeregami po obu stronach wchodów i wychodzącego Monar-
chy obrywały kwiatami i girlandami... To urobowało dobre wywołanie Joscia...
Lec z powrotem do Belwedera, On jakby się przelaskł swej wesołości i swobody i
do przemowy która narażać spotkał artystów go szlachty, wydał wiele takiego,
co jeszcze bardziej ponury cieni nuciło na mowę z dnia 23 Maja..."

Narażać więc dnia 27 Maja Cesarz w ten sposób przemówił do zebranych
jego przedstawicieli szlachty:

"Bardzo mi miło, świadcząc wam Panowie, że dzień wrold wasz grzeczne i kochne,
mymności mi przyjemności... Wierząc, bal wyprawi bardzo pięknie; pozostać
on w mej pamięci i dziękuję wam za łaskę..."

"Każdym dany was słowa, które przed pięciu dniami wypowiedziałem i

przyjmijcie deputację, wam... Składając jedną z Cesarstwu ciastoci, trzymajcie się rzeczywistości i porzucie wszelkie marzenia o niepodległości, gdyż te spełnić się nie mogą. -

„Powtarzam wam ponownie: przekonywany jestem, że zwycięzić, że ocalenie nawet Polski polega na stałym i nierozrwalnym jej związku z jedną z dynastji, ruskich Cesarzy - tak, aby się stała nieodrębną częścią wielkiej rodziny Wschodniego Cesarstwa. Pozostawiając Polsce prawa i instytucje, nadane jej przez Boga mojego, niezmierzanie dbać będzie o jej dobro i zwyciężać. Gotów jestem zaprzeczyć jej to wszystko, co tylko nie wywołuje powstania, bym nie, w mój Bóg nie przywrócić jej nadał: to co nie wywołuje nadał. - W tym względzie żadnych ustępstw nie uczynię. Wszystko co zadziwił mój Bóg, dobrze zaniósł. - Moje granowanie będzie dalszym ciągiem Jego nadania. - Nie was należy uczynić mi Sędzią, samem to zastanie. Powinność mi dopomóc w tej sprawie. - Na was jedynie spocznie odpowiedzialność za wszelkie marzenia i przesady - które by mi stały na ^{drodce} ~~przeprawie~~ w umacnianiu moich przemyśleń. -

„Aby wam dać dowód że pragnę przynieść ulgę, w łonie nawet wrotych, oznajmiam że w tej chwili podpisuję amnestję. - Pozwalam wszystkim emigrantom, którzy tego zażąдают, powrócić do kraju. Moga być pewni że nikt ich spokoju nie naruszy i że przesłoni do odpowiedzialności nie po-

ciągnać, odrzucając utracone cywilne prawa). Zrobiłem jednak tylko wyjątek. wy-
 czołgałem z pod amnestyi ludzi ~~zawieszonych~~ ^{niekwalifikowanych} w służy przestępstwach i takich którzy
 w ostatnich kilku latach nie przestali przyskoczyć i przetrwać nam walecy."

"A, którzy urodzą, po trzech letnim wyrokiem i wienagannem zachowaniem się,
 Bieda, mogli stać się użytecznymi krajowi - wstępując do służby publicznej. - Przede-
 wszystkim uważam doświadczenie starani, by moje bracie względem was zamiary, mogły
 się ucieleścić, bym nie został zmuszony do powiszenia i karania; a
 gdyby to nieistety stało się koniecznem, wierzę, że znajdzie w sobie sposób i siły i
 woli być stawianym. Pamiętajcie więc abyście mnie nigdy do tej katastro-
 fi nie doprowadzi." -

Następnie widnia że jeden z deputatów, Jan hr. Seriwski chciał osi-
 ądnąć (Seriwski musiał oddać nam przygotowaną, mowę i zamierzał wyprawić się już przy-
 jęzdzicie Cesarza przez Włoch (ministerstwo post. Warszawa, młodzieli do Seriwskich) i
 Jan Gorzacki nie zgodził się na to. (Pamiętniki hr. Kaszko. t. 281-282.) Seriwski
 (t. II. str. 11) przytoczył zgłoszone punkty, męszczyźnie której Seriwski zamierzał
 pisać Cesarzowi. - Należy dodać że Seriwski w 1860 r. towarzyszył cesarzu Wil-
 helmowi do Petersburga i od tego czasu zachował szczególniejsze względy Cesarza
 Mikołaja. - Starszy syn jego, służył w wojsku i zmarł z ran otrzymanych przy
 Sebastopolu. - Przeważa mowa mówiąc dalej:

"Spodziewam się żeście mnie zrozumieć. - Dużo mi tej mi bracie

nagradzai' si' karae'. - Przyjemnie mi, jak to i obecnie czynię - widać -
exy' wam moje zadowolnienie, dawcie wam nadzieję i wdzięczności wam
wzbudzae'. - Lecz wiedziecie i pamiętajcie o tem ciągle, że w danym razie,
potrafię słumić i ukarać, a nawet wręcz ukarać? - Je saurais servir.

„Legnam was Panowie!” ^{Wojna} Cenzura nie pozwoliła na ogłoszenie moich le-
żarów żądanej polskiej ani rosyjskiej gazecie i to dopiero w 1872. zostały wy-
dane po raz pierwszy w Ruskim Archiwie. - Lecz świat przesyłał je we
wszystkich organach zagranicznej prasy. a w Rosyi, gdzie je Monarcha wy-
powiedział głośno i uroczyście - dopiero w 10 lat pozwolono na ich wyda-
nie. Ciekawy obrazek stosunków cenzuralnych.

Bardzo naturalnie że po tej mowie, niemiłe wrażenie jeszcze bardziej
musiało się zwiększyć. - Wypisy zadawali sobie pytanie, po co ten ciągły
naciąg na wyrażenie się wszelkich marzeń - gdy nikt o tych marzeniach
nie wspomina? Na co to: ja potrafię słumić i ukarać - gdy nic nie
poprośmiono takiego, aby na najmniejszą nagany zasługiwało? Miałto
tylko się cisnąć i krzyknąć wiwaty. (W Paryżu Narodowej z 1861r. N° 67. St.
2. kol. 4, w artykule zatytułowanym „Lettres d'Aleksandra II.” powiedziano że
słowa „point de réveries; je servais et je saurais servir” zostały wypowie-
dzione na żądanie kanclerza Gortchakowa. W. R.

Lecz wróć do ogólnego uroczystego nastroju i to niemiłe wrażenie na

racie zostały przygnuszone. - Wskazywał imieniem całej ludności skawata Cesarza-
wi bal na statusem. -

Wskutek obecności na balu, wszystkich stanów społeczeństwa, w dotychczasowych
jenie podziurze lokalnościach natura, bal ten przybrał jenie bardziej pożyteczny i
serdeczny charakter. - Na naturze prościej podany ludali cesarskim krokiem. -

Ogłaszając że w czasie balu, stary jak gośb stamnek, zbliżył się do Cesarza
z wielkim szampańskim węgierskiego i w zbyt uśmiechu, przemówił „ Kochajmy
się Cesarzu. ” co miało znaczyć: „ zapomnijmy. Najbardziej, Panie, wszystko prze-
jde, co było między nami; nie co nam kłótnie i gnory; zbliżając się innu czasu;
kochajmy się nawzajem. ” i tak, drożno nad wszelkie perły tej ziemi, przygryz-
ły strumieniem z obu starego.....

Cesarz zapytał stojącego obok namiestnika co to ma znaczyć? Porządkowi
podatcy zwracają niedowysiad i niedopracowany dobrze co zarzą i odpowiedział
Cesarzowi coś ni to ni owo. - Cesarz zdawało się że się zadowolnił tem wyja-
śnieniem. - Ale od razu stracił humor; temu nie podobadała się powaga
i jaką zwrócił się do niego wcale nie znany człowiek, nawet może nie z to-
warzystwa. - Bal stracił dla niego cały urok i spuszczając go w zgnębienie
innu uprosobieniu. -

Po wyjeździe Cesarza z Wankauy (dnia 28 Maja) gdy wrócił się ugroził
i miało wrócić do normalnego, codziennego stanu, odrydy w głowach

i zwałę się w nich rozpieści, różne zgrzyliwa myśli i rozumowania, które dotychczas trzymiano w sobie. -

Homen lowano i rozbiezano bez ogródek i bardzo surowo obojczyściar-
nia lesano. - „A więc nie powinniśmy się spodziewać niczego, jak by to, tak
ma i nadal pozostać. Wszystko co tego ojciec zrobił, dobrze zrobiono i On to
zachowa i utrzyma. „..... Miałemnie na innych drogach wypadnie un-
kać sprawiedliwości i uskutku. -

Do ogródek i dawarych, jeszcze bardziej się wzmagły gawędy i wnio-
ski które tak przedtem pociągły spokojnych obywateli. - Już nawet i pro-
wincjonalnych miastach zbierały się kółka zawzięcie politykujące. -
Wszystkie te unawie gawędy i nieporozumienia były tylko zarysem kłosa-
dopóki prawdziwego fermentu nie przyniesli, przybyli w polowie 1856r.
amnestycowani sybiracy i tłumy emigrantów z zagranicy.

Figurowały te gawędy i wstęgi do wale dotychczas spokojnego Prole-
ktwa, zupełnie inne wyrobienie. [Moller w. „Situation de la Pologne“
Str. 208. pociąga że po amnestyi 1856r. wróciło do Polski i Litwy około 10
tysięcy zesłaneów i wychodźców. - N. A. Miłutski potwierdził autorowi
autentyczność tej cyfry - gdyż on tych dat Mollerowi dostarczył.]

Nawet wszystko zaczęło się i przemawiać także inaczej. Chociaż
dotychczas kółka² polityki¹ w Warszawie i prowincjonalnych. Strzyżmaw.

sy doświadczonych przywódców i oratorów, zaczęły się organizować w pionierach i pionsach. Na razie potworyły się ich mow wielkonożna, co ulica. to kółko. Grobla tamujszna. przysła i mętnie strumienie popłynęły w różnych kierunkach, zasian się nie. próżny był w dwa lub trzy potoki, szersze i wolocześniejsze. —

Najpierwej się zorganizowało kółko lekarzy, złożone z wielkiej staryej szkolnej młodzieży: z uczniów szkół realnych i gimnazjów, szkół sztuk pięknych, instytutu rolniczego w Marymonie do których się przyłączyli następnie studenci medycyny, chirurgicznej akademii, otwartej w Petersburgu 1867r. Marymont (Marie Mont) ugroźne ma półnowa trawny tu pod miastem na którym wzniósł się latni pałac królowej Maryjki, oddany w 1895r. na pomieszczenie Instytutu zoogigieny, stowa wiejskiego i leśnictwa. Instytut ten przeniesiono w 1897r. do Prusaw.

Gimnazjum realne i medycyno-chirurgiczne, akademii zawiązało w 1882r. przy utworzeniu szkoły głównej. Szkoła sztuk pięknych istnieje do chwili obecnej zajmując oddzielny lokal w gmachu Uniwersyteckim.

Na wzór studentów polaków na ruskich uniwersytetach, ^{Warszawscy} Akademicy utworzyli Towarzystwo braterij pomocy z własnym statutem, kasa i biblioteka. Do biblioteki wprowadzano głównie różne emigracyjne pisma polskie, ruskie i francuskie zabronione przez cenzurę. Wszystko to dochodziło w ówczesne do Warszawy bez wielkich trudności. Był i wyznania tego kółka kłopotowały się mniej więcej na zasadach wprowadzanych w 1836r. w manifestie

Stowarzyszenia Demokratycznego z różnemi różnierzemi dodatkami. Wogółem
te kółka to było jaskrawo-czerwone i wrażliwe nieubłaganyemu ustrępieniu do na-
stępu rosyjskich - z którem odpychało jaskrawość by najmniej złośliwie.

Nad tem zjawiało się parę innych kółek z zawierkami czerwonej rewolu-
cyjnej organizacji. Wszystkie one utrzymywały stałe stosunki z Akade-
mikami i z nieco różnierz zawieranym w Petersburgu kółkiem ofi-
cerów Polaków, założonym w 1858 r. przez Jarosława Dąbrowskiego
kapitana generalnego sztabu pod niewinnym mianem „wiesiorców
literackich”. - Był to najprawdopodobniej zwierek z promieniami wszystkich re-
wolucyjnych prądów kółek w Rosji. Z początku do niego mieli dostę-
p sami tylko wojskowi, następnie wkradło się i cywilnych.
Dąbrowski nie wiedział o tych zebraniach, które się odbywały w mieska-
nie Dąbrowskiego przy ulicy Oficerskiej. - Była to w swoim rodzaju
szerególna, dobrodusza - policja. W owych niewygodnych warunkach przebiega-
ła spokojnie i przyjemnie w promieniach słonecznego światła, ~~na~~ w
stich jednakoż a tak mite ogniewajęcego. - Czego to wówczas nie mogli po-
zwolić sobie oficerowie, a szeregowi oficerowie gwardyi. [W tym samym
domu przy Oficerskiej ulicy, obok Dąbrowskiego mieszkali i inni ofice-
rowie polacy, a mianowicie: Ferdynand Warawski, podporucznik
Ładożńskiego p.p.; Emanuel Sundziński podporucznik saperów; Hesden-

so. reich de Klemig, podporucznik ukraińskiego pułku dragonów; Bazyli Karbut -
 pułkownik artylerji; Hieronim Stanisławski, porucznik saperów; Andrzej Cyto -
 wicz, porucznik kijowskiego pułku grenadierów; wszyscy oni uczęszczali do wojennej
 Akademii. Uczestnikami: Mikołaj Grocki, urzędnik w ministerjum dóbr Państwa;
 Konstanty Dobrowolski; Stefan Chwalewicki.

Opisem tych osób stałych jakby mienianców byli na zebraniach: oficerowie
 gen. etablu: Zygmunt Siemakowski, Józef Olszyn, Stanisław, Szabo -
 rowski; Kiełbiński; Kępcowski; Chłodziński; Byszewski; Władysław Kossowski
 porucznik konnej artylerji gwardji; Józef podporucznik artylerji; oficerowie aka -
 demii inżynierów: Mikołaj Piotr Chojnowski, Władysławski; Mianowski;
 Feliks; Władysławski; Władysławski; Mikołaj Władysławski, porucznik saperów; Knap -
 ski; Maksymilian Czerniak, Zieliński; Jan Stanisławski dywiz. kapitan
 gen. etablu; oficerowie i akademii artylerji: Władysławski; Łaskowski; jin -
 kowie akademii inżynierów: Dawid Baranowski i Łopolski; urzędnicy róż -
 nych dyktandaryj: Wiktor Kabanowski; Borkus; studenci i uczniowie różnych
 wyższych zakładów naukowych: Fiodor Grocki, Ignacy, Szojornis; Marian
 Stanisławski, Adam Kraszewski; Buchi; Franciszek Dalewski; dwaj Bracia
 Kiernowscy obywateli ziemscy: wreszcie Serafin Chryzko.

Wszystkie te jednak gorące i nieumiarne kołko miało by w potęgę, dokazał, gdy by nie ma -
 łoby jednocześnie oddziaływanie w stronę ich białych. Gdyby to ostatnie wytworzo

do końca nie zajętem stanowisku politycznem rządowi, gdyby zamiast tego był
czas postępowania w oświeceniu i w polityce, wszystkie inne roboty - nie wiele
by skutku wniosły. - Czerwoni schodzili by się na krótkie narady, urządzili
parę dziecięcych manifestacji i na tem by się wszystko skończyło. - Lecz na
nieszczęście, nabrał się odrazu znowu kłopot białych, ludzi wprawy,
wych i bogatych; stanęli na uboku. bez żadnych dalszych zamiarów, jedynie
przed wprawy i chwałowego rozdźwięku i niezadowolenia. które zaplanowa-
ło w całym kraju po wyjeździe Cezara; bardzo by było to w znacznej
części było także wynikiem wybuchów i systematycznych podburzeń.

Biali na razie nie stawiali przed sobą żadnego celu w najbliższej mi-
sji - jaskini powstania lub rewolucji; - "Bóg Bóg!"... w rzeczywistości to
już obóz przeciwrządowy, z którego, dzięki sprzyjającym okolicznościom
mogło się wytworzyć to, o czem się jeszcze w ówczesnym momencie, ni białym ani
czarnym nawet w śnie nie zamarzyło. - Kiedy pierwszy i rozumny
rząd powinien być nadzwyczaj gwałtownie i uwarunkowanie tych objawów i
natychmiast wykreślić istnienie ich w społeczeństwie - lecz Gorzawski i
wielu innych okazyjących go agendy nie nie spostrzegali i niczego nie
widzieli. - Oni głoszenie rzeczy były przyswajaniem sobie drobnych prze-
jęć z pobytu Cezara w Warszawie - to był główny temat ich myśli i
ich dziwnych i wierszowanych rozmów. - Oni się, ani nie domyślali że w

skutek napływu amnestynowanych z Syberyi i z zagranicy, stowunki w kra-
ju niepropylśnie się zniwiedły, że zaczynały się zbierać chłupy któreby należało
w pierwszym zawieszku rozprosić. - Także praca, umiędne obierowanie wszelkich
objawio tycia gwoźdnego i zozna walka z nieprzyjemnemi prądami; to nasz nie-
zwykła i mało doleżna dla władz rosyjskich; nie ~~ma~~ają się one do tego - szereg.
niej zaś nie nadawał się do niej zgrybiady, były uarelny wódr armii Krymekij.

Jeansacim z emigrantami i Sybirakami obrymało możnwiej jowystw w War-
nawie wiele takich robotników, które z moxy szerepólnych zezwazzeń władz admini-
stracyjnych były dotychczas internowane w ściśle oznaczonych miejscowościach
Krolestwa i Krajów zabranych. -

Jeanyym z najznakomitszych wygnaniow tej kategorii był Andrzej hr. Ła-
moycki. -

Od lat trzech nazwisko Łamoyckich głośnie w Polsce. - Historyczny protoplasta
tej rodziny Floryan Szary albo Saryusz, w XIV wieku za Władysławem Łokietka
ciężko ranny w prawej stronie i kłopotakami - został obdarzony przez Króla szeregi-
niejszemi Łaskami. - Potanie zachowało się cenne, segroniedzi Floryana, przyjęte później
jako dewiza rodowego herbu Łamoyckich: „Tam nie z roli, ani z roli, ale z tego we-
nuie boli.” - (promieniane widzenie z osterwaniem się Stefana Czernieckiego
które także za wieczorami z Ogionas przystawa autor.) -

Jan Stefana Batorskiego, potomek Saryusza, Jan Łamowski zostaje kanclerzem i
Hetmanem wielkim koronnym. (1576-1605). Stępiomy z wójtrem króla Gry
zelką, Batorówną, za ogromny prosił żony skupuje olbrzymie dwór około
Łamowskiego, silnie przekci ufortyfikowanego. —

Podczas panowania Zygmunta III, fortuna ta jeszcze się bardziej związ
nęła i w 1589 r. utworzono z niej majorat zwany „Ordynacją Łamowskich.”

[Najstarsze putro ordynacji są następujące: Łamowski z 1470 r.; Lubrański
z 1520 r.; Łamowski na Łamowskim i Srebrzynie z 1589 r.; Radziwiłłowie na
Wiedzieli i Oryce z tego roku; Myszkowski na Pincowie z 1601 r.; Słobosz
Ostrogskich z 1609 r.; Lubrowskich na Rydzynie z 1775 r. i Łamowski na
Opinogórze z 1844 r. Obecnie w Królestwie istnieją tylko trzy potome Ordynacji:
Łamowski, Myszkowski Wielkopolski i Łamowski. —

Novo Ordinatio znany rozrządzenie i od tego słowa rozpoczyna się tes
tament Jana Łamowskiego: „Ordinatio bonorum hereditariarum Do
mini Łamowskiego, uniuersis Generalibus Regni, binique Constitutio in
bus, ab universis ordinibus concensa et approbata, per Illustrissimum
et Excellentissimum D. Joannem in Łamowskim Łamowski Supremum
Regni Cancellarium et exercituum Generalem Ducem etc. coram actis
tribunalitibus Regni facta, in perpetuum seruans”. —

Russkich majoratów w Królestwie jest 265. — pierwsza partia 131

ordnana w 1836 r., z dóbr rządowych i skonfiskowanych po 1831 r. Druga partya 3^a, rozdana w 1860 r. z dóbr rządowych i skonfiskowanych w 1831, 1863 r. trzecia partya 6^a rozdana w latach 1869 i 1870 z dóbr rządowych Królestwa.

Nawet w czasie od 1835 do 1879 r. rozdane 13 rządowych dóbr na prawach nieograniczonej własności, następującym osobom: 1) Synowi feldmarszałka Pawła ułana; 2) Generałowi Briesbederowi, 3) Synowi zabitego w 1830 r. generała-brygadnego Siemiatkowskiego; 4) Synowi zabitego w 1830 r. generała wojsk Potłuch, generała-majorowi Cwikły i C. C. Kosi i Cankowskiego; 5) Motowi po generała wojewodzie Błotnickim 3^{ci}; 6) Podporządkownikowi Pachomizowi; 7) Generał-majorowi Fiedorowi Fuchso; 8) Generał-porucznikowi Trepnowowi; 9) Generał-porucznikowi Wiskowskiemu, 10) Jędrzejkowi 4^{ty} 8^{ty} Łau Schmidt; 11) Ministrowi finansów Freigh'owi (las w gub. Piotrkowskiej, oszacowany na 4500 r. r. rocznego dochodu, sprzedany na hr. Haenckel von Donnersmarck za 460.000 r. r.); 12) Podporządkownikowi Legot ministra L. A. Zamiatynowi (las w gub. Poddębickiej) oszacowany na 3000 r. r. rocznego dochodu, sprzedany Florclierowi za 375000 r. r.); 13) Hr. P. E. Kotzebuemu, las w gub. Łomżyńskiej oszacowany na 4500 r. r. rocznego dochodu z którego w 1880 r. hr. Kotzebue sprzedał 10000 r. r. ziemi po 9 r. 25 kop. za sztukę). Do tej ogromnej ordynacji państwowo należały prawie całe dzisiejsze powiaty Łomżyński i Hrubieszowski, w przeliczeniu 70 mil kwadratów, 400 wsi i miasteczek.

Z potomków Jan Łamoyckiego najbardziej byli wybitni syn jego Tomasz
Łam. H. Kanclerz H. 1594-1638. Andrzej Łamoycki H. Kancl. Kor. 1716-1792.
Syn tego ostatniego Stanisław hr. Łamoycki, *(tytuł hrabiów Przemyskiego
Cesarstwa otrzymał Łamoyscy w 1780)* ożeniony z Kiernicką Różą Czar-
torską, do 1830 r. prezes Senatu Królestwa Polskiego, pozostawił 7 synów
Konstantego, Władysława, Zdzisława, Andrzeja, Jana, Augusta i Stanisława,
którzy początkowo wychowywali się w Krakowie przy Matce wespół z siostrami.
Kiernickiego doznał groźnej choroby, następnie przenieśli go do
najlepszich zagranicznych pensjonatów.

Hr. Andrzej, urodzony w 1800 r. w Wiedniu, czas jakiś zastawał w Pr-
yskim pensjonacie Morenne'a, następnie w Genewie, i poświęcił
się nauki na uniwersytecie w Edynburgu. Po odbyciu trzech let-
niej podróży naukowej w 1824 r. ożenił się z Różą Potocką. W 1825 r.
przybył do Warszawy i wstąpił do służby publicznej w Komisji Spraw
wewnętrznych, gdzie wkrótce otrzymał stopień referendarza i został
zamiannowany Kambelem dworu. Od 1828-1830 r. prowadził w
Komisji dział spraw pieniężnych.

Rewolucja 1830 r. przerwała groźną, okazał się hr. Andrzej, stał
syn brat jego, ordynat Konstanty, wyślystował odarłym swym twórcą
całkowicie już z nich, przy którym się zaangażował na prostego żołnierza.

Andrzej został adiutantem Dyktatora Chłopickiego i brał udział w bitwie pod
 Brochowem. [**uwaga!**] Jasnawice pisałaby że po Prasku Lemańskiego, hr. Andrzej przez ja-
 kiś czas pełnił obowiązki Ministra Spraw wewnętrznych. Wierszok Cierpiędy Listopad 1889

Wkrótce po tej bitwie rząd rewolucyjny wysłał hr. Andrzeja do Wiednia dla
 zbadania umysłu i zdrowia gabinetu Metternichowskiego a zarazem prosił o użycie
 polskiego narodowego powstania, ze strony wojny. Do Krakowa dostał się za
 paszportem gubernera francuskiego, z tamtąd pojechał do Bobru, majątek hr. Po-
 tułickiego, gdzie go wszyscy powitali za francuzem.

W tajemniczym zgromadzeniu udzielił mu gościnie się z hr. Łarysem z Olska
 i ten zobowiązał sięawiadomić Księcia Metternicha o przyjeździe hr. Andrzeja i stry-
 mał dwa paszporty. - Przy pierwszym zaraz wiederech się z hr. Łamowskim w trzecie
 Kancelarz oświadczył że gotów jest pośredniczyć między Rządem narodowym
 a Carem - ten dowiedział się, że wiadomość ograniczoną do samej Kongresówki
 i przyjęto warunki które Car za wdawieniem się Austrii przyjął. - Potem
 Książę Metternich zaprosił hrabię na obiad i sprowadził go razem z powodem
 Łamowskim hr. Tatizrewem. - Tatizrewowi Łamowski wyślał się powołaniem, więc
 pokochał się z nim zbliznąć i zaprosił do siebie. - Po paru tygodniach Łamowski
 zabrał gościa i sam jakas bardzo piękna Polka. - Dla zabicia czasu, nie mia-
 podlegając, zawiązał z nią romanse i nie gromadził się, jasi i kiedy, po-
 wiedział jej z czem do Wiednia pojechał i po co to bawi. - Piękna Polka
 była po prostu kpiącym w usługach rosyjskiego prokuratora.

Autonomi ogłosił do hr. Berg. który miał wydać raport do Ministera
Spraw zagranicznych. N. Metternich który także o wystąpieniu się dowiedział o
Falszewcu, uchował sekret dla hr. Lamoyckiego i wszelkie ich spotkania nie
miały żadnej doniosłości. Namelow szeroko się rozwinął o austriackie
sympatyach dla Polski, o strasnym błądzie wypowiedzianym w 1772r. i na wy-
tem się wyśtroko konczyło. Hr. Andrzej dowiedział z niedzielnym zapasem
że jest Austria obecnie tego błędu nie naprawi, to go pierwsza odwołka
tęje. Metternich tylko się uśmiechał w końcu zaś oświadczył że stan rzeczy
politycznych w Europie, zmusza go do ścisłego przestrzegania traktatów
z 1815r. gdyż na nich się opiera cała jego polityka. Innyż pisał
niewieleki; profesor historii na wstępnicy w Liroyku, wygłaszając odczyt w
XIX wieku. Poinformował hr. Andrzeja Lamoyckiego, w czasie tej swojej wykładowi
wiedziw otrzymał tajne powiadanie u Cesarza Franciszka I^o na którym się
zawiniem Prądu narodowego prosił go o udzielenie czynnej pomocy w ob-
wój polski i o przekształcenie którego z Austriaków na przyszłego kró-
la. Cesarz miał tę propozycję przyjęci wcale przychylnie. a nawet wskazał
że młody syn jego Arcyksiążę Franciszek Karol. ojciec obecnego Cesarza
Franciszka-Józefa mógłby być tym wybranym. Na to hr. Lamoycki miał że
jakoś odpowiedzieć że dla Polaków potrzeba kogoś koniecznie opromieniona
tego stanu wojenną, np. Arcyksięcia Karola - co miało sprawić Cesarza jest

to kłósen wyślanca, pożegnał i ucho: więcej już go nie używał do siebie. Prof.
 Scheer stał się nawiązał na tę polityczną nieuprzejmość hr. Andrzeja. Było to w 1855.
 (gen. Tomara). -

Z tem hr. Andrzej powrócił do Warszawy, lecz w krótkim czasie został ponownie
 wysłany do Wiednia. - Druga ta podróż odbyła się w znacznie trudniejszych warunkach;
 w Salicy ostro śledzono za wszystkimi przejeżdżającymi; znajomi odwołali
 mu wszelką pomoc; on przebywszy Wiedeń, w krótce pod Szummem, przeszedł
 u przemysłowca i potem nocami przez Jasickie dostał się na Węgry za cu-
 kielnym granportem; z Łankuty już łatwiej przedostał się do Wiednia. -

Się Metternich umiał się dowiedzieć o prawdziwym przybyciu Łamoyckiego
 i chciał się z nim spotkać; kazał mu przygotować mieszkanie na jakiejś ^{ubogiej} ~~małej~~
 i oddalonej ulicy i kazał się mu tam głosić; oczekiwał go najzwyklej
 się potwarzając - prosił go nie zawodzić. ^{notka} ~~Ł~~ opowiadał hr. Michałowi, p.
 Beckiej matki hr. Tomara, której sam hr. Andrzej miał to opowiadać.)

Nie było rady, hr. Łamoycki głosił się na czwartego piątko i dopiero drugiego tam
 przejechał. - N. Metternich przywołał go, gdy w Wiedniu wieziono już o
 otoczeniu Warszawy przez wojska ruskie pod wodzą Fickurisa i wskazał
 że rozwiązanie tragedji leżało chwila martwi. - Kienlen przyjął hrabiego
 i wyraził uprzejmie i oświadczył że gotów poświęcić się w kapitulacji - która
 była nieuniknioną. - Żadnej innej pomocy Polakom pod ruskim zaborem

okazać nie może - raczył więc by Łamoyński bezwzględnie wracać do Warszawy.
wy. - Hr. Andrzej uśmiechał się z dodatkiem mu austriackim, że ;
patrony w list otwarty, wzywany w słowyjskim prośbicie, pozycyjski d.
Warszawy. - Wszakże jadąc przez Sosny. przybył do Warszawy już po op.
czeniu tejże przez Sejm narodowy. - Natomiast po wyjściu Warszawy a w
przez wojska rosyjskie hr. Łamoyński stał się przez Paskiewicza. - był
- „Co Pan tu robisz?” zapytał go Paskiewicz uwiadomiony przez Łam.
nikowa o jego wiedeńskich wyprawach. -

- Przyjechałem z Wiednia z listem A. Metternicha, jako wyśłanie Pracy
narodowego - odpowiedział zapytany. -

- „Wyśłanie Pracy narodowego?” zapytał Paskiewicz, „a gdzie ten
Prac? ... Ja cię, mój Panie karę rozstrzelai. to się wtedy dowiesz. jak
jaki kam u mnie Praca narodowy.” -

Było to wszakże tylko cudo pogroźki, wyrażona na wiatr, bez
dalekich następstw. - Paskiewicz już kombinował na nowo i na ry.
kim będą się musieli z konieczności, opoci przyszłe jego rady i
Polsce, daleki więc od zrażania arystokracji, nakazał braciemu
natychmiast wyjechać do siebie na wieś i tam oczekiwać dalszych
rozporządzeń. -

Łamoyński zamieszkał w Klemensovici. - Urządził tam włośc.

na wo dwa folwarki i żył można powiedzieć jak mały król, wreszcie wygodnego
i zbytkownego urządzenia, przez cały czas panowania Cezara Mikołaja.

Do Klemensowa zjeżdżali się szlache i goście z drugich gubernii Królestwa i
zabranych prowincji obywateli wrocone gospodarstwo, powróci o różnych sprawach
i wykładowym, szanownym przedstawicielem rodu Łanowskich, skóren
tylko wieści i wieści. od którego tyle nauki i i skorzystać można było.
Tak prztem można było i zaproszani i zebrać się w uprzejmym i wykwintnym
towarzystwie. —

Od czasu tych zjazdów Klemensowskich datuje się popularność hr. Andrzeja.
Pierwsze zjazdy rozprzeczły się jakoś wkrótce po 1840 r. kiedy Królestwo i Galicya
w zupełnym śnie przegrane były (Czas z 1839 r. Nr 223 Str. I. Kol. 3. I Smis jego
nabierało rozgłosu jako pożytecznego i pod względem wykształcenia odznaczającego
się siłą, odwagi, obywatela i patriotę. —

Na koniec piętego dziesięciolecia, zjazdy te przybrały wcale inną postać.
Bywało po 200 osób różnych stanów, odznaczających się ^{jedynie} wychowaniem
i wieścią. — Można powiedzieć że zbierał się tam wybór inteligencji całego kra-
ju. — Czas z 1874 r. Nr 250-252, Gazeta Narodowa id. Nr 249. — Encyklopedia pu-
bliczna Engelstranda T. XVIII Str. 255-278. —

W tym czasie także odbywały się zjazdy obywatelstwa w Piotrowicach w Kraszelsku.
Książka Książka Książka. —

T pag. 65 - sig. 5.

Ponieważ pod względem politycznym zachowanie się Kramowskiego, było bee za
ruchu, Pastewicz zbierał te szlachetkie zebrańia (Autor pisał o Kramowskim
w „Czasie” z 1849 r. przypisuje wydywowi gwardii Klementowskiej że katastrof
Galicyjska 1846-1848 r. tak niemiłosiernie oddziaływała na Kongresówkę
Odbływały się one gwałtownie jakby za Vantycja, groźnego Feliksmarska. Wszak
Lisicki powiada że w 1850 r. zostały zabronione (I. Nr. 50-51.)

W przestankach między różnemi rozrywkami; w 1850, gdy wiatr pomies
szaniał po starych drzewach Klementowskiego parku, wykształcone i swietne
towarzystwo goszczące u hr. Andrzeja, zbierało się o pbowiających ogniu na starostwa
chich koniunach na rozmowy o stanie gospodarstwa krajowego, które niejednok
mi było bardzo zaniedbane (głównie opierała się na niedbała szlachta ranej myślała o
hulankach, wóceniu się po jar markach lub beemysłowych podróżach za granicą
(do czego nawet ^{niejednokrotnie} po 1846 r. sam rząd niejako zachęcał) niż o powołanej już do
cy na zagone ojcowskim. - Zastanawiano się więc naturalnie nad tym
bami jak by temu zapobiedz, opamiętań szalonych, podnieść ich moralność
zwrócić hulawczych proźniaków ku pożytecznej pracy a pierw to skłonić je
produkcji w kraju rolnictwo i przemysł, choć w cześci zrównać je z zagranicą
cniem i gwałtem zamienić całe Krolestwo na ogromny folwark Klementowskiego
Chociaż i bez tego pod względem rolniczym Polska stała bezporównanie
wyżej od Prusji.

W ostatnim wyroku, przed oczami wszystkich patriotów zbierających się w ławach
możliwych, najsilniejsza jak jakieś marzenie: wyjękoma z Enckhöw, moralnie potę-
na, jednomyślna, bogata, rozumna i oświecona Polka, posiadająca zamiast ciem-
nego bycia lud roztrośny, gwałtowny i zdolny do coraz większego postępu -

Takem silny, takem dumny

Siostramoja! 'Stnie się zdoje

że w tej chwili, że smu trumny

Nara Święta, zmartwychwstaje!

Klemensowcy, myśli bardzo prędko do przekonania że najłatwiej stać się
społeczeństwo przeprowadzić w danym kierunku i niejako wychować na prou-
Towarzystwa rolniczego; ono jedynie mogło być tą siłą zbawczą, dla rol-
ników w górze nich dla całego społeczeństwa. w warunkach w jakich się zna-
dawała produkcja Polka. -

Leś za Pankiewicza i samo słowo „Towarzystwo” miało tak ciemne, straszne i nie-
sterowane brzmienie, że tylko bardzo cicho, ostrożnie i prawie tajemniczo wymawiano
je nawet w ustrojach wiejskich lasów Klemensowskich. -

Powiedziano jednak i to, przed wiekami, że myśl zrodzona chce aby nie ma-
kować, nie mająca żadnych warunków natychmiastowego użycia, jest
krokiem naprzód. - Takim krokiem stała się i myśl zrodzona w Klemensowie
w zawiązaniu Towarzystwa rolniczego. Przejazd od czasu do czasu. myśl ta

żywo ich uwypyskich zajmując, gdzie Pansa Andrzejowi uci sportniegli jak
dość do zgodnego rozstrzygnięcia wielki trudnych kwestji w stosunkach roln-
niczych swej ojczyzny i jak prawie wykonali w projektach, zmach o któ-
rym marzył. - Sprawa polskiego, polipotlano-rolniczego Towarzystwa, skry-
stabilizowała się w uwypyskach przeklej niż się można było gwałcić. - Przy-
seli jego członkowie, w powstach prawie sobie uienani, po kilku przysady umy-
zedknieciach się w tem samem miejscu, w jednakiem warunkach, już wydy-
wem wysoce wykształconego, rozumnego i gościnnego gospodarza, Pansa i Pansko-
a mimo to lek fatwego w obejściu, prociwli zbliżyli się nawzajem, stali się ludźmi
jednej wiary, jednych przekonań, uprosznień i pojęć; utworzyli mianem: seise, be-
i można przewidzieć, polityczne różko; seise, chociaż bez zapowiedzianego pro-
gramu, mają już swego przedstawiciela i wodza, którego wale nie wybie-
rano, lecz którym sam się niejako narodził, zupełnie naturalnie i lepiej niż
wszelki wybrany proces, odpowiadał upodobaniom i duchowi uwypyskich
członków kół. - Różko to, oryginalnie i wypadkowo wytworzone również wy-
padkiem w 1842r. przysło do swego organu. - Tym organem niewidzialnego
i nieistniejącego prawie Towarzystwa rolniczego, stały się „Dzienniki gospo-
darstwa krajowego” redagowane przez prawnego P. J. Koniewicza. (^W ¹⁸⁴² ¹⁸⁴³ ¹⁸⁴⁴ ¹⁸⁴⁵ ¹⁸⁴⁶ ¹⁸⁴⁷ ¹⁸⁴⁸ ¹⁸⁴⁹ ¹⁸⁵⁰ ¹⁸⁵¹ ¹⁸⁵² ¹⁸⁵³ ¹⁸⁵⁴ ¹⁸⁵⁵ ¹⁸⁵⁶ ¹⁸⁵⁷ ¹⁸⁵⁸ ¹⁸⁵⁹ ¹⁸⁶⁰ ¹⁸⁶¹ ¹⁸⁶² ¹⁸⁶³ ¹⁸⁶⁴ ¹⁸⁶⁵ ¹⁸⁶⁶ ¹⁸⁶⁷ ¹⁸⁶⁸ ¹⁸⁶⁹ ¹⁸⁷⁰ ¹⁸⁷¹ ¹⁸⁷² ¹⁸⁷³ ¹⁸⁷⁴ ¹⁸⁷⁵ ¹⁸⁷⁶ ¹⁸⁷⁷ ¹⁸⁷⁸ ¹⁸⁷⁹ ¹⁸⁸⁰ ¹⁸⁸¹ ¹⁸⁸² ¹⁸⁸³ ¹⁸⁸⁴ ¹⁸⁸⁵ ¹⁸⁸⁶ ¹⁸⁸⁷ ¹⁸⁸⁸ ¹⁸⁸⁹ ¹⁸⁹⁰ ¹⁸⁹¹ ¹⁸⁹² ¹⁸⁹³ ¹⁸⁹⁴ ¹⁸⁹⁵ ¹⁸⁹⁶ ¹⁸⁹⁷ ¹⁸⁹⁸ ¹⁸⁹⁹ ¹⁹⁰⁰ ¹⁹⁰¹ ¹⁹⁰² ¹⁹⁰³ ¹⁹⁰⁴ ¹⁹⁰⁵ ¹⁹⁰⁶ ¹⁹⁰⁷ ¹⁹⁰⁸ ¹⁹⁰⁹ ¹⁹¹⁰ ¹⁹¹¹ ¹⁹¹² ¹⁹¹³ ¹⁹¹⁴ ¹⁹¹⁵ ¹⁹¹⁶ ¹⁹¹⁷ ¹⁹¹⁸ ¹⁹¹⁹ ¹⁹²⁰ ¹⁹²¹ ¹⁹²² ¹⁹²³ ¹⁹²⁴ ¹⁹²⁵ ¹⁹²⁶ ¹⁹²⁷ ¹⁹²⁸ ¹⁹²⁹ ¹⁹³⁰ ¹⁹³¹ ¹⁹³² ¹⁹³³ ¹⁹³⁴ ¹⁹³⁵ ¹⁹³⁶ ¹⁹³⁷ ¹⁹³⁸ ¹⁹³⁹ ¹⁹⁴⁰ ¹⁹⁴¹ ¹⁹⁴² ¹⁹⁴³ ¹⁹⁴⁴ ¹⁹⁴⁵ ¹⁹⁴⁶ ¹⁹⁴⁷ ¹⁹⁴⁸ ¹⁹⁴⁹ ¹⁹⁵⁰ ¹⁹⁵¹ ¹⁹⁵² ¹⁹⁵³ ¹⁹⁵⁴ ¹⁹⁵⁵ ¹⁹⁵⁶ ¹⁹⁵⁷ ¹⁹⁵⁸ ¹⁹⁵⁹ ¹⁹⁶⁰ ¹⁹⁶¹ ¹⁹⁶² ¹⁹⁶³ ¹⁹⁶⁴ ¹⁹⁶⁵ ¹⁹⁶⁶ ¹⁹⁶⁷ ¹⁹⁶⁸ ¹⁹⁶⁹ ¹⁹⁷⁰ ¹⁹⁷¹ ¹⁹⁷² ¹⁹⁷³ ¹⁹⁷⁴ ¹⁹⁷⁵ ¹⁹⁷⁶ ¹⁹⁷⁷ ¹⁹⁷⁸ ¹⁹⁷⁹ ¹⁹⁸⁰ ¹⁹⁸¹ ¹⁹⁸² ¹⁹⁸³ ¹⁹⁸⁴ ¹⁹⁸⁵ ¹⁹⁸⁶ ¹⁹⁸⁷ ¹⁹⁸⁸ ¹⁹⁸⁹ ¹⁹⁹⁰ ¹⁹⁹¹ ¹⁹⁹² ¹⁹⁹³ ¹⁹⁹⁴ ¹⁹⁹⁵ ¹⁹⁹⁶ ¹⁹⁹⁷ ¹⁹⁹⁸ ¹⁹⁹⁹ ²⁰⁰⁰ ²⁰⁰¹ ²⁰⁰² ²⁰⁰³ ²⁰⁰⁴ ²⁰⁰⁵ ²⁰⁰⁶ ²⁰⁰⁷ ²⁰⁰⁸ ²⁰⁰⁹ ²⁰¹⁰ ²⁰¹¹ ²⁰¹² ²⁰¹³ ²⁰¹⁴ ²⁰¹⁵ ²⁰¹⁶ ²⁰¹⁷ ²⁰¹⁸ ²⁰¹⁹ ²⁰²⁰ ²⁰²¹ ²⁰²² ²⁰²³ ²⁰²⁴ ²⁰²⁵ ²⁰²⁶ ²⁰²⁷ ²⁰²⁸ ²⁰²⁹ ²⁰³⁰ ²⁰³¹ ²⁰³² ²⁰³³ ²⁰³⁴ ²⁰³⁵ ²⁰³⁶ ²⁰³⁷ ²⁰³⁸ ²⁰³⁹ ²⁰⁴⁰ ²⁰⁴¹ ²⁰⁴² ²⁰⁴³ ²⁰⁴⁴ ²⁰⁴⁵ ²⁰⁴⁶ ²⁰⁴⁷ ²⁰⁴⁸ ²⁰⁴⁹ ²⁰⁵⁰ ²⁰⁵¹ ²⁰⁵² ²⁰⁵³ ²⁰⁵⁴ ²⁰⁵⁵ ²⁰⁵⁶ ²⁰⁵⁷ ²⁰⁵⁸ ²⁰⁵⁹ ²⁰⁶⁰ ²⁰⁶¹ ²⁰⁶² ²⁰⁶³ ²⁰⁶⁴ ²⁰⁶⁵ ²⁰⁶⁶ ²⁰⁶⁷ ²⁰⁶⁸ ²⁰⁶⁹ ²⁰⁷⁰ ²⁰⁷¹ ²⁰⁷² ²⁰⁷³ ²⁰⁷⁴ ²⁰⁷⁵ ²⁰⁷⁶ ²⁰⁷⁷ ²⁰⁷⁸ ²⁰⁷⁹ ²⁰⁸⁰ ²⁰⁸¹ ²⁰⁸² ²⁰⁸³ ²⁰⁸⁴ ²⁰⁸⁵ ²⁰⁸⁶ ²⁰⁸⁷ ²⁰⁸⁸ ²⁰⁸⁹ ²⁰⁹⁰ ²⁰⁹¹ ²⁰⁹² ²⁰⁹³ ²⁰⁹⁴ ²⁰⁹⁵ ²⁰⁹⁶ ²⁰⁹⁷ ²⁰⁹⁸ ²⁰⁹⁹ ²¹⁰⁰ ²¹⁰¹ ²¹⁰² ²¹⁰³ ²¹⁰⁴ ²¹⁰⁵ ²¹⁰⁶ ²¹⁰⁷ ²¹⁰⁸ ²¹⁰⁹ ²¹¹⁰ ²¹¹¹ ²¹¹² ²¹¹³ ²¹¹⁴ ²¹¹⁵ ²¹¹⁶ ²¹¹⁷ ²¹¹⁸ ²¹¹⁹ ²¹²⁰ ²¹²¹ ²¹²² ²¹²³ ²¹²⁴ ²¹²⁵ ²¹²⁶ ²¹²⁷ ²¹²⁸ ²¹²⁹ ²¹³⁰ ²¹³¹ ²¹³² ²¹³³ ²¹³⁴ ²¹³⁵ ²¹³⁶ ²¹³⁷ ²¹³⁸ ²¹³⁹ ²¹⁴⁰ ²¹⁴¹ ²¹⁴² ²¹⁴³ ²¹⁴⁴ ²¹⁴⁵ ²¹⁴⁶ ²¹⁴⁷ ²¹⁴⁸ ²¹⁴⁹ ²¹⁵⁰ ²¹⁵¹ ²¹⁵² ²¹⁵³ ²¹⁵⁴ ²¹⁵⁵ ²¹⁵⁶ ²¹⁵⁷ ²¹⁵⁸ ²¹⁵⁹ ²¹⁶⁰ ²¹⁶¹ ²¹⁶² ²¹⁶³ ²¹⁶⁴ ²¹⁶⁵ ²¹⁶⁶ ²¹⁶⁷ ²¹⁶⁸ ²¹⁶⁹ ²¹⁷⁰ ²¹⁷¹ ²¹⁷² ²¹⁷³ ²¹⁷⁴ ²¹⁷⁵ ²¹⁷⁶ ²¹⁷⁷ ²¹⁷⁸ ²¹⁷⁹ ²¹⁸⁰ ²¹⁸¹ ²¹⁸² ²¹⁸³ ²¹⁸⁴ ²¹⁸⁵ ²¹⁸⁶ ²¹⁸⁷ ²¹⁸⁸ ²¹⁸⁹ ²¹⁹⁰ ²¹⁹¹ ²¹⁹² ²¹⁹³ ²¹⁹⁴ ²¹⁹⁵ ²¹⁹⁶ ²¹⁹⁷ ²¹⁹⁸ ²¹⁹⁹ ²²⁰⁰ ²²⁰¹ ²²⁰² ²²⁰³ ²²⁰⁴ ²²⁰⁵ ²²⁰⁶ ²²⁰⁷ ²²⁰⁸ ²²⁰⁹ ²²¹⁰ ²²¹¹ ²²¹² ²²¹³ ²²¹⁴ ²²¹⁵ ²²¹⁶ ²²¹⁷ ²²¹⁸ ²²¹⁹ ²²²⁰ ²²²¹ ²²²² ²²²³ ²²²⁴ ²²²⁵ ²²²⁶ ²²²⁷ ²²²⁸ ²²²⁹ ²²³⁰ ²²³¹ ²²³² ²²³³ ²²³⁴ ²²³⁵ ²²³⁶ ²²³⁷ ²²³⁸ ²²³⁹ ²²⁴⁰ ²²⁴¹ ²²⁴² ²²⁴³ ²²⁴⁴ ²²⁴⁵ ²²⁴⁶ ²²⁴⁷ ²²⁴⁸ ²²⁴⁹ ²²⁵⁰ ²²⁵¹ ²²⁵² ²²⁵³ ²²⁵⁴ ²²⁵⁵ ²²⁵⁶ ²²⁵⁷ ²²⁵⁸ ²²⁵⁹ ²²⁶⁰ ²²⁶¹ ²²⁶² ²²⁶³ ²²⁶⁴ ²²⁶⁵ ²²⁶⁶ ²²⁶⁷ ²²⁶⁸ ²²⁶⁹ ²²⁷⁰ ²²⁷¹ ²²⁷² ²²⁷³ ²²⁷⁴ ²²⁷⁵ ²²⁷⁶ ²²⁷⁷ ²²⁷⁸ ²²⁷⁹ ²²⁸⁰ ²²⁸¹ ²²⁸² ²²⁸³ ²²⁸⁴ ²²⁸⁵ ²²⁸⁶ ²²⁸⁷ ²²⁸⁸ ²²⁸⁹ ²²⁹⁰ ²²⁹¹ ²²⁹² ²²⁹³ ²²⁹⁴ ²²⁹⁵ ²²⁹⁶ ²²⁹⁷ ²²⁹⁸ ²²⁹⁹ ²³⁰⁰ ²³⁰¹ ²³⁰² ²³⁰³ ²³⁰⁴ ²³⁰⁵ ²³⁰⁶ ²³⁰⁷ ²³⁰⁸ ²³⁰⁹ ²³¹⁰ ²³¹¹ ²³¹² ²³¹³ ²³¹⁴ ²³¹⁵ ²³¹⁶ ²³¹⁷ ²³¹⁸ ²³¹⁹ ²³²⁰ ²³²¹ ²³²² ²³²³ ²³²⁴ ²³²⁵ ²³²⁶ ²³²⁷ ²³²⁸ ²³²⁹ ²³³⁰ ²³³¹ ²³³² ²³³³ ²³³⁴ ²³³⁵ ²³³⁶ ²³³⁷ ²³³⁸ ²³³⁹ ²³⁴⁰ ²³⁴¹ ²³⁴² ²³⁴³ ²³⁴⁴ ²³⁴⁵ ²³⁴⁶ ²³⁴⁷ ²³⁴⁸ ²³⁴⁹ ²³⁵⁰ ²³⁵¹ ²³⁵² ²³⁵³ ²³⁵⁴ ²³⁵⁵ ²³⁵⁶ ²³⁵⁷ ²³⁵⁸ ²³⁵⁹ ²³⁶⁰ ²³⁶¹ ²³⁶² ²³⁶³ ²³⁶⁴ ²³⁶⁵ ²³⁶⁶ ²³⁶⁷ ²³⁶⁸ ²³⁶⁹ ²³⁷⁰ ²³⁷¹ ²³⁷² ²³⁷³ ²³⁷⁴ ²³⁷⁵ ²³⁷⁶ ²³⁷⁷ ²³⁷⁸ ²³⁷⁹ ²³⁸⁰ ²³⁸¹ ²³⁸² ²³⁸³ ²³⁸⁴ ²³⁸⁵ ²³⁸⁶ ²³⁸⁷ ²³⁸⁸ ²³⁸⁹ ²³⁹⁰ ²³⁹¹ ²³⁹² ²³⁹³ ²³⁹⁴ ²³⁹⁵ ²³⁹⁶ ²³⁹⁷ ²³⁹⁸ ²³⁹⁹ ²⁴⁰⁰ ²⁴⁰¹ ²⁴⁰² ²⁴⁰³ ²⁴⁰⁴ ²⁴⁰⁵ ²⁴⁰⁶ ²⁴⁰⁷ ²⁴⁰⁸ ²⁴⁰⁹ ²⁴¹⁰ ²⁴¹¹ ²⁴¹² ²⁴¹³ ²⁴¹⁴ ²⁴¹⁵ ²⁴¹⁶ ²⁴¹⁷ ²⁴¹⁸ ²⁴¹⁹ ²⁴²⁰ ²⁴²¹ ²⁴²² ²⁴²³ ²⁴²⁴ ²⁴²⁵ ²⁴²⁶ ²⁴²⁷ ²⁴²⁸ ²⁴²⁹ ²⁴³⁰ ²⁴³¹ ²⁴³² ²⁴³³ ²⁴³⁴ ²⁴³⁵ ²⁴³⁶ ²⁴³⁷ ²⁴³⁸ ²⁴³⁹ ²⁴⁴⁰ ²⁴⁴¹ ²⁴⁴² ²⁴⁴³ ²⁴⁴⁴ ²⁴⁴⁵ ²⁴⁴⁶ ²⁴⁴⁷ ²⁴⁴⁸ ²⁴⁴⁹ ²⁴⁵⁰ ²⁴⁵¹ ²⁴⁵² ²⁴⁵³ ²⁴⁵⁴ ²⁴⁵⁵ ²⁴⁵⁶ ²⁴⁵⁷ ²⁴⁵⁸ ²⁴⁵⁹ ²⁴⁶⁰ ²⁴⁶¹ ²⁴⁶² ²⁴⁶³ ²⁴⁶⁴ ²⁴⁶⁵ ²⁴⁶⁶ ²⁴⁶⁷ ²⁴⁶⁸ ²⁴⁶⁹ ²⁴⁷⁰ ²⁴⁷¹ ²⁴⁷² ²⁴⁷³ ²⁴⁷⁴ ²⁴⁷⁵ ²⁴⁷⁶ ²⁴⁷⁷ ²⁴⁷⁸ ²⁴⁷⁹ ²⁴⁸⁰ ²⁴⁸¹ ²⁴⁸² ²⁴⁸³ ²⁴⁸⁴ ²⁴⁸⁵ ²⁴⁸⁶ ²⁴⁸⁷ ²⁴⁸⁸ ²⁴⁸⁹ ²⁴⁹⁰ ²⁴⁹¹ ²⁴⁹² ²⁴⁹³ ²⁴⁹⁴ ²⁴⁹⁵ ²⁴⁹⁶ ²⁴⁹⁷ ²⁴⁹⁸ ²⁴⁹⁹ ²⁵⁰⁰ ²⁵⁰¹ ²⁵⁰² ²⁵⁰³ ²⁵⁰⁴ ²⁵⁰⁵ ²⁵⁰⁶ ²⁵⁰⁷ ²⁵⁰⁸ ²⁵⁰⁹ ²⁵¹⁰ ²⁵¹¹ ²⁵¹² ²⁵¹³ ²⁵¹⁴ ²⁵¹⁵ ²⁵¹⁶ ²⁵¹⁷ ²⁵¹⁸ ²⁵¹⁹ ²⁵²⁰ ²⁵²¹ ²⁵²² ²⁵²³ ²⁵²⁴ ²⁵²⁵ ²⁵²⁶ ²⁵²⁷ ²⁵²⁸ ²⁵²⁹ ²⁵³⁰ ²⁵³¹ ²⁵³² ²⁵³³ ²⁵³⁴ ²⁵³⁵ ²⁵³⁶ ²⁵³⁷ ²⁵³⁸ ²⁵³⁹ ²⁵⁴⁰ ²⁵⁴¹ ²⁵⁴² ²⁵⁴³ ²⁵⁴⁴ ²⁵⁴⁵ ²⁵⁴⁶ ²⁵⁴⁷ ²⁵⁴⁸ ²⁵⁴⁹ ²⁵⁵⁰ ²⁵⁵¹ ²⁵⁵² ²⁵⁵³ ²⁵⁵⁴ ²⁵⁵⁵ ²⁵⁵⁶ ²⁵⁵⁷ ²⁵⁵⁸ ²⁵⁵⁹ ²⁵⁶⁰ ²⁵⁶¹ ²⁵⁶² ²⁵⁶³ ²⁵⁶⁴ ²⁵⁶⁵ ²⁵⁶⁶ ²⁵⁶⁷ ²⁵⁶⁸ ²⁵⁶⁹ ²⁵⁷⁰ ²⁵⁷¹ ²⁵⁷² ²⁵⁷³ ²⁵⁷⁴ ²⁵⁷⁵ ²⁵⁷⁶ ²⁵⁷⁷ ²⁵⁷⁸ ²⁵⁷⁹ ²⁵⁸⁰ ²⁵⁸¹ ²⁵⁸² ²⁵⁸³ ²⁵⁸⁴ ²⁵⁸⁵ ²⁵⁸⁶ ²⁵⁸⁷ ²⁵⁸⁸ ²⁵⁸⁹ ²⁵⁹⁰ ²⁵⁹¹ ²⁵⁹² ²⁵⁹³ ²⁵⁹⁴ ²⁵⁹⁵ ²⁵⁹⁶ ²⁵⁹⁷ ²⁵⁹⁸ ²⁵⁹⁹ ²⁶⁰⁰ ²⁶⁰¹ ²⁶⁰² ²⁶⁰³ ²⁶⁰⁴ ²⁶⁰⁵ ²⁶⁰⁶ ²⁶⁰⁷ ²⁶⁰⁸ ²⁶⁰⁹ ²⁶¹⁰ ²⁶¹¹ ²⁶¹² ²⁶¹³ ²⁶¹⁴ ²⁶¹⁵ ²⁶¹⁶ ²⁶¹⁷ ²⁶¹⁸ ²⁶¹⁹ ²⁶²⁰ ²⁶²¹ ²⁶²² ²⁶²³ ²⁶²⁴ ²⁶²⁵ ²⁶²⁶ ²⁶²⁷ ²⁶²⁸ ²⁶²⁹ ²⁶³⁰ ²⁶³¹ ²⁶³² ²⁶³³ ²⁶³⁴ ²⁶³⁵ ²⁶³⁶ ²⁶³⁷ ²⁶³⁸ ²⁶³⁹ ²⁶⁴⁰ ²⁶⁴¹ ²⁶⁴² ²⁶⁴³ ²⁶⁴⁴ ²⁶⁴⁵ ²⁶⁴⁶ ²⁶⁴⁷ ²⁶⁴⁸ ²⁶⁴⁹ ²⁶⁵⁰ ²⁶⁵¹ ²⁶⁵² ²⁶⁵³ ²⁶⁵⁴ ²⁶⁵⁵ ²⁶⁵⁶ ²⁶⁵⁷ ²⁶⁵⁸ ²⁶⁵⁹ ²⁶⁶⁰ ²⁶⁶¹ ²⁶⁶² ²⁶⁶³ ²⁶⁶⁴ ²⁶⁶⁵ ²⁶⁶⁶ ²⁶⁶⁷ ²⁶⁶⁸ ²⁶⁶⁹ ²⁶⁷⁰ ²⁶⁷¹ ²⁶⁷² ²⁶⁷³ ²⁶⁷⁴ ²⁶⁷⁵ ²⁶⁷⁶ ²⁶⁷⁷ ²⁶⁷⁸ ²⁶⁷⁹ ²⁶⁸⁰ ²⁶⁸¹ ²⁶⁸² ²⁶⁸³ ²⁶⁸⁴ ²⁶⁸⁵ ²⁶⁸⁶ ²⁶⁸⁷ ²⁶⁸⁸ ²⁶⁸⁹ ²⁶⁹⁰ ²⁶⁹¹ ²⁶⁹² ²⁶⁹³ ²⁶⁹⁴ ²⁶⁹⁵ ²⁶⁹⁶ ²⁶⁹⁷ ²⁶⁹⁸ ²⁶⁹⁹ ²⁷⁰⁰ ²⁷⁰¹ ²⁷⁰² ²⁷⁰³ ²⁷⁰⁴ ²⁷⁰⁵ ²⁷⁰⁶ ²⁷⁰⁷ ²⁷⁰⁸ ²⁷⁰⁹ ²⁷¹⁰ ²⁷¹¹ ²⁷¹² ²⁷¹³ ²⁷¹⁴ ²⁷¹⁵ ²⁷¹⁶ ²⁷¹⁷ ²⁷¹⁸ ²⁷¹⁹ ²⁷²⁰ ²⁷²¹ ²⁷²² ²⁷²³ ²⁷²⁴ ²⁷²⁵ ²⁷²⁶ ²⁷²⁷ ²⁷²⁸ ²⁷²⁹ ²⁷³⁰ ²⁷³¹ ²⁷³² ²⁷³³ ²⁷³⁴ ²⁷³⁵ ²⁷³⁶ ²⁷³⁷ ²⁷³⁸ ²⁷³⁹ ²⁷⁴⁰ ²⁷⁴¹ ²⁷⁴² ²⁷⁴³ ²⁷⁴⁴ ²⁷⁴⁵ ²⁷⁴⁶ ²⁷⁴⁷ ²⁷⁴⁸ ²⁷⁴⁹ ²⁷⁵⁰ ²⁷⁵¹ ²⁷⁵² ²⁷⁵³ ²⁷⁵⁴ ²⁷⁵⁵ ²⁷⁵⁶ ²⁷⁵⁷ ²⁷⁵⁸ ²⁷⁵⁹ ²⁷⁶⁰ ²⁷⁶¹ ²⁷⁶² ²⁷⁶³ ²⁷⁶⁴ ²⁷⁶⁵ ²⁷⁶⁶ ²⁷⁶⁷ ²⁷⁶⁸ ²⁷⁶⁹ ²⁷⁷⁰ ²⁷⁷¹ ²⁷⁷² ²⁷⁷³ ²⁷⁷⁴ ²⁷⁷⁵ ²⁷⁷⁶ ²⁷⁷⁷ ²⁷⁷⁸ ²⁷⁷⁹ ²⁷⁸⁰ ²⁷⁸¹ ²⁷⁸² ²⁷⁸³ ²⁷⁸⁴ ²⁷⁸⁵ ²⁷⁸⁶ ²⁷⁸⁷ ²⁷⁸⁸ ²⁷⁸⁹ ²⁷⁹⁰ ²⁷⁹¹ ²⁷⁹² ²⁷⁹³ ²⁷⁹⁴ ²⁷⁹⁵ ²⁷⁹⁶ ²⁷⁹⁷ ²⁷⁹⁸ ²⁷⁹⁹ ²⁸⁰⁰ ²⁸⁰¹ ²⁸⁰² ²⁸⁰³ ²⁸⁰⁴ ²⁸⁰⁵ ²⁸⁰⁶ ²⁸⁰⁷ ²⁸⁰⁸ ²⁸⁰⁹ ²⁸¹⁰ ²⁸¹¹ ²⁸¹² ²⁸¹³ ²⁸¹⁴ ²⁸¹⁵ ²⁸¹⁶ ²⁸¹⁷ ²⁸¹⁸ ²⁸¹⁹ ²⁸²⁰ ²⁸²¹ ²⁸²² ²⁸²³ ²⁸²⁴ ²⁸²⁵ ²⁸²⁶ ²⁸²⁷ ²⁸²⁸ ²⁸²⁹ ²⁸³⁰ ²⁸³¹ ²⁸³² ²⁸³³ ²⁸³⁴ ²⁸³⁵ ²⁸³⁶ ²⁸³⁷ ²⁸³⁸ ²⁸³⁹ ²⁸⁴⁰ ²⁸⁴¹ ²⁸⁴² ²⁸⁴³ ²⁸⁴⁴ ²⁸⁴⁵ ²⁸⁴⁶ ²⁸⁴⁷ ²⁸⁴⁸ ²⁸⁴⁹ ²⁸⁵⁰ ²⁸⁵¹ ²⁸⁵² ²⁸⁵³ ²⁸⁵⁴ ²⁸⁵⁵ ²⁸⁵⁶ ²⁸⁵⁷ ²⁸⁵⁸ ²⁸⁵⁹ ²⁸⁶⁰ ²⁸⁶¹ ²⁸⁶² ²⁸⁶³ ²⁸⁶⁴ ²⁸⁶⁵ ²⁸⁶⁶ ²⁸⁶⁷ ²⁸⁶⁸ ²⁸⁶⁹ ²⁸⁷⁰ ²⁸⁷¹ ²⁸⁷² ²⁸⁷³ ²⁸⁷⁴ ²⁸⁷⁵ ²⁸⁷⁶ ²⁸⁷⁷ ²⁸⁷⁸ ²⁸⁷⁹ ²⁸⁸⁰ ²⁸⁸¹ ²⁸⁸² ²⁸⁸³ ²⁸⁸⁴ ²⁸⁸⁵ ²⁸⁸⁶ ²⁸⁸⁷ ²⁸⁸⁸ ²⁸⁸⁹ ²⁸⁹⁰ ²⁸⁹¹ ²⁸⁹² ²⁸⁹³ ²⁸⁹⁴ ²⁸⁹⁵ ²⁸⁹⁶ ²⁸⁹⁷ ²⁸⁹⁸ ²⁸⁹⁹ ²⁹⁰⁰ ²⁹⁰¹ ²⁹⁰² ²⁹⁰³ ²⁹⁰⁴ ²⁹⁰⁵ ²⁹⁰⁶ ²⁹⁰⁷ ²⁹⁰⁸ ²⁹⁰⁹ ²⁹¹⁰ ²⁹¹¹ ²⁹¹² ²⁹¹³ ²⁹¹⁴ ²⁹¹⁵ ²⁹¹⁶ ²⁹¹⁷ ²⁹¹⁸ ²⁹¹⁹ ²⁹²⁰ ²⁹²¹ ²⁹²² ²⁹²³ ²⁹²⁴ ²⁹²⁵ ²⁹²⁶ ²⁹²⁷ ²⁹²⁸ ²⁹²⁹ ²⁹³⁰ ²⁹³¹ ²⁹³² ²⁹³³ ²⁹³⁴ ²⁹³⁵ ²⁹³⁶ ²⁹³⁷ ²⁹³⁸ ²⁹³⁹ ²⁹⁴⁰ ²⁹⁴¹ ²⁹⁴² ²⁹⁴³ ²⁹⁴⁴ ²⁹⁴⁵ ²⁹⁴⁶ ²⁹⁴⁷ ²⁹⁴⁸ ²⁹⁴⁹ ²⁹⁵⁰ ²⁹⁵¹ ²⁹⁵² ²⁹⁵³ ²⁹⁵⁴ ²⁹⁵⁵ ²⁹⁵⁶ ²⁹⁵⁷ ²⁹⁵⁸ ²⁹⁵⁹ ²⁹⁶⁰ ²⁹⁶¹ ²⁹⁶² ²⁹⁶³ ²⁹⁶⁴ ²⁹⁶⁵ ²⁹⁶⁶ ²⁹⁶⁷ ²⁹⁶⁸ ²⁹⁶⁹ ²⁹⁷⁰ ²⁹⁷¹ ²⁹⁷² ²⁹⁷³ ²⁹⁷⁴ ²⁹⁷⁵ ²⁹⁷⁶ ²⁹⁷⁷ ²⁹⁷⁸ ²⁹⁷⁹ ²⁹⁸⁰ ²⁹⁸¹ ²⁹⁸² ²⁹⁸³ ²⁹⁸⁴ ²⁹⁸⁵ ²⁹⁸⁶ ²⁹⁸⁷ ²⁹⁸⁸ ²⁹⁸⁹ ²⁹⁹⁰ ²⁹⁹¹ ²⁹⁹² ²⁹⁹³ ²⁹⁹⁴ ²⁹⁹⁵ ²⁹⁹⁶ ²⁹⁹⁷ ²⁹⁹⁸ ²⁹⁹⁹ ³⁰⁰⁰ ³⁰⁰¹ ³⁰⁰² ³⁰⁰³ ³⁰⁰⁴ ³⁰⁰⁵ ³⁰⁰⁶ ³⁰⁰⁷ ³⁰⁰⁸ ³⁰⁰⁹ ³⁰¹⁰ ³⁰¹¹ ³⁰¹² ³⁰¹³ ³⁰¹⁴ ³⁰¹⁵ ³⁰¹⁶ ³⁰¹⁷ ³⁰¹⁸ ³⁰¹⁹ ³⁰²⁰ ³⁰²¹ ³⁰²² ³⁰²³ ³⁰²⁴ ³⁰²⁵ ³⁰²⁶ ³⁰²⁷ ³⁰²⁸

się z Nowym Światem wybudował piękny pałac. w którym zwykle zimy spędzał.

Naturalnie że w Warszawie, towarzystwo Klemensowskie jeszcze łatwiej mogło się skupić koło króla, którego od razu zajadł bardzo wybitne stanowisko w towarzystwie Warszawskiem, nie jako cesarzewicz. którego sławę i czerpał z niego, ale powołane jako osobistość, sama przez się nadzwyczaj sympatyczną. W jednej chwili stał się on ulubieńcem wszystkich. Polacy, Polacy i Litwini; wyższe sfery i niższe; umiarkowani i nieumiarkowani; niezaprzeczalnie korzyści, trybunowie różnych konstytucyjnych partii i bawarzyi wszyscy go jednako poważali i lubili. Hr. Andrzej bez ubiegania stał się oko, stanął jako rozjemca wśród żyjących na oko nieporozumianych. Najbardziej uparci i zapalczywi, uprzedzali się i ukłaniali gdy tylko odwołano się do ulubionego Pana Andrzeja gdy tylko on zwrócił ku nim swe łagodne, spokojne i głębokie spojrzenie. —

W owej porze, król nie był już młody, dobiegał sześćdziesiątych, wyglądał wesoło. że na swój wiek doskonale, chował się prosto i elastycznie jak młodzieniec; i tak po schodach brał zawsze po dwa stopnie naraz; jego piękna, schludna postać, miała w sobie coś niewymownie pociągającego. Z jakiej brzozy oglądany, z bliska czy z daleka, słodkownie czy tylko powściągliwie; przedstawiał on zawsze typ wykwintnego, dobrze wychowanego, najczystszej krwi arystokraty. w najmniejszym z jego ruchów, w każdym chociażby mignięciu i bez namysłu wypowiedzianem słowie, w Warszawie a wkrótce i w całym kraju nie nazywano go inaczej

jak tylko: „Pan Andrzej” - narawisko rzadko kiedy dostawano jakby w całej Pol-
nie jeden byś tylko dany od Boga hr. Andrzej. - Dworzanie mazywali go
„Andrucha”, - czem chcieli wyrazić dobrodusność jego pozbawioną z prostotą. -

Łatwo sobie wyobrazić jakie wrażenie na wszystkich a szczególnie na sa-
mym namiestniku. sprawiło zjawienie się na Łamku wykwintnego
hrabiego z jego paniskiem, swobodnem obejściem i jego kłopotem francuszy-
zna, - Pasięwicz, plebejusz z rodu, z politycznego wyrachowania szlebiał
prościej arystokracji, następując w tem zresztą i Petersburg, lecz jednocześnie
przestawał w obec nich mienić się, tą wojenną exultacją, onym laure-
mi bohaterem licznych wypraw wojennych, namiestnikiem i przyjaciелем
Cara, jakimś małym carem Mikołajem. -

Lecz Porzeczki, sam arystokrata, choć jakiś szczególniejszy gwiezdz do
arystokracji w ogóle, bez względu na kraj i narodowość. - Miałam od dzie-
ciństwa nadzuchać się od rodziców, od wszystkich cioci i wujków, dziadków
i babuni - że arystokracja to inni ludzie. biadał wóci i nowi bręsktnej, urobom
z lepszego, szlachetniejszego materiału, że plebs.... to prawie nie ludzie. coś
podrzedniejszego między prawdziwym człowiekiem a kumpantem. -

Porzeczki „padał do nóg” wszystkim co nosiło na sobie arystokraty-
czną gęstość w Polce. Oni jego żona przyjmowali w siebie proleta arysto-

krayę, lecz, jak ona nigdy przedtem nie bywała przyjmowana, na Łanku.
 I tak to ubżenie znieść przytem musieli Piętyanin. ... Także Piętyan w ten sposób
 można traktować i obrażać. -

Strachliwość Andrejowie Łamowsy uprzedzi w domu Łipskwa znaleźli wię-
 ciej niż sami gospodarstwo. - Pasa (a może i nieraz) złożyło się że w czasie
 wizyty w namiestnikowej Pani Łazarowej, Łamizzeowej, której męża zajmował
 wysokie dworcy uszowe stanowisko i także należał do ruskiej arystokracji, we-
 szła do salonu hr. Andrejowa. - Nieważąc do tego stopnia, iż zapy-
 niała że niezwyczajnie na wszelkie względy przyzwyczajeni powiadziała do ni-
 oższej na kanapie pani Łazarow: „Veuillez bien Madame, céder votre place
 à madame la comtesse.” - Dama była przytomna, nieznieśliwna wiec usta-
 ja wykręta: „Je suis Madame, si vous le désirez, vous céder même le
 salon.” i z lewą ręką opuściła pokój. - Radca Łejny Crestlin, ówczesny dy-
 rektor kancelaryi namiestnika był świadkiem tej sceny i ogłosił to autorowi.

Stronictwo Kłementowskie, do którego należało dużo ludzi bogatych i arystokra-
 tyzkiego pochodzenia, widywanych bardzo wiele na Łanku, poczuło swe siły i to
 że się czasy zmieniły, że Pas leżał im na sercach sprawa Towarzystwa rolniczego
 może być poruszoną, że przynajmniej spróbować nie zawadzi. Lecz do jakiego
 stopnia nie byli jeszcze pewni powodzenia. Stowarz. to że postanowili by hr. Andrej
 w odprawieniu jej chwili, sposobem proły. w gronie Łazarowowi o potrzebie

zawieszenia jakiegokolwiek Towarzystwa, chociażby najwykłada Towarzystwa te-
gługi parowej na Wisłę - na które już przed dniem 15 lutego w 1846 r. Francuski
Guibert uzyskał był koncesję, z pozwoleniem budowania parostatków i za-
prowadzenia stałej zeglugi nie tylko na Wisłę lecz i na innych spławnych
rzekach Królestwa. - Chodziło więc teraz tylko o umówienie koncesji - w
tym czasie nie wprowadzonej w życie jedynie wskutek wybuchłych
zaburzeń. - Z resztą, we wrześniu 1846 r. zjawił się parostatek Guiberta na
Wisłę, lecz bardzo prędko kursować przestał. - Jeśli to ^{towarzystwo} ~~prerzuciło~~ ^{zatrzymało}
urządzenie, można będzie rozpoznać starania o uzyskanie pozwolenia na zawi-
ązanie i Towarzystwa rolniczego. -

Parostatek nie powiódł się - ale - gdy hr. Amicki wszedł rozm-
wę o umówieniu koncesji Guiberta. - Nażądał tylko by hrabia rozmówił
się z Głównym dyrektorem Komisji Spraw wewnętrznych Muehanowym, cy-
ber którego podówczas Kamienieck nie decydował żadnej ważniejszej
sprawy. - Hr. Łamowski zawarł więc z hr. Muehanowem rzecz się
nie załatwił i zanim zaczął mówić z dziećmi miał już przypięcie
Muehanowa. -

Paweł Alexandrowicz Muehanow, urodzony w 1798 roku, po ukosi-
czeniu nauk w Moskiewskim uniwersytecie, wstąpił do wojska, do Kwa-
terniostrostwa, w odpowiadającą terazniejszemu generałnemu sztabowi. -

W 1816 roku awansował na oficera, a potem został adiutantem przy hr. Potłoju dowódcy 58^{go} korpusu armii. W 1829 r. w czasie wojny tureckiej był w sztabie marszałka Dybica i brał czynny udział w kilku wyprawach pod Sydstryą, następnie w różnych epizodach przy obramieniu Szumli oraz w bitwie pod Siulewczą. Następnie razem z Dybicem przeszedł do armii działającej w Syrii i za odwołaniem się w bitwie pod Dabotką, otrzymał stopień pułkownika, z nadmianem nadawania do niego byłych powierzeń przy Nacelnym Wodzu. Od 1832 do 1834 r. widujemy go przesłaniem Komisji Kwaterunkowej w Warszawie z której dla niananych nam przynajmniej ustąpił i powrócił do Rosji. Przez następne dwa lata bawił się w Moskwie literaturą jako członek „wzrostu-ekonomicznego Towarzystwa i Moskiewskiego Towarzystwa badawczego przyrody. Wskazał także do Tow. rolniczego i historyczno-literacko-archeologicznego.

Pod koniec roku urzędowo Chęć naukowy warszawski. na wóz istniejących w Cesarstwie, Muchanow otrzymał zaciąg zaciągu i rozległej wiedzy, przy pomocy niezbędnej protekcji, został pomocnikiem Kuratora generała Okuniewa. Tak Kurator jak i Paskiewicz nie lubił Muchanowa a gdy Okuniew w 1850 r. dla zdrowia musiał wyjechać na Madagaskar, Paskiewicz długo się wahał i bardzo niechętnie pozwolił, aby Muchanow zastępował jego legację w Moskwie. Te języki mówią że Muchanow rozmaitemi sposobami starał się o przyznanie Tark Feldmarszałka, raz nawet za pośrednictwem jakiegoś pierskiej francuzki. Ten wysiłek to nie odniosło pożądanego skutku i Paskiewicz do końca

życiu był dlań jeśli nie nieśmiertelny to zapewne obojętny. -

Na Gorcekowską naszą zapewne inną przybrały postać. - Przeciwieścież że przed jej ciałem stoją Niołko Gorcekowskie zortanie następują, Felamarnastka, M. M. a chawno zawracam, gdy ten był jeszcze generał gubernatorcem starał się pozyskać jego względy. - Tak w 1853 r. gdy tenże wyjechał do cypryjskiej armii, on za jechał się zarządcom jego majątków i przez czas swą administracyją znanie go je uprzedkował. -

Usługa zrobiła jakoby zawsze lepiej się wczuwał w posunięciach nie wcale nie inne, nawet i u tak rozkargnionych ludzi jak Gorcekowskie. - W Karyerze urzędowej nie ten wygrywa kto słuszy - lecz ten kto się zadbuję. - Uwaga to jeszcze Gorybojedowa. - miastety i drinaj zapewne na wasie. - Zostawmy namiestnikiem w Warszawie, Niołko nie wiedział jak dotkatecznie wywodzić się swemu „następcy” i niecierpiał w mieście jego swoim przybyciu d. 8 Maja 1856 r. zrobił go głównym dyrektorem w Komisji Spraw wewnętrznych w miejsce Winińskiego. - Z tym obowiązkiem potrzebny jeszcze Zarząd Warszawskiego okręgu naukowego oraz Spraw duchownych. - Władza Muchanow zapewne opomógł starego Gorcekowską i stał się drugim alter ego. -

Żwając na wykształcenie, rozum i obecną wiedzę Muchanow naj. F. niewądniej może być uważany za najlepszego Ministra spraw wewnętrznych i najlepszego Kuratora jak był z ramiem radu od roku 1856.

1830. - Z powrotu on publicznie przedstawiał rosyjskiego wyświeca i ruskich interesów, lecz jako człowiek w najwyższym stopniu nie sympatyczny i nawet z gwałtem urości nie miły, nigdy nie potrafił skłonić do siebie poważniejszego stosunku i zawsze stał odwołany. - Dla tego wszelkie jego usiłowania dotarły do wytworzenia jakiegoś podziału ośrodków ruskich interesów w tym kraju. po większej części nie osiągały zamierzonego skutku. -

On również któregoś dziesięciu lat: Muchanow powołał się wyłącznie na stojowi rządowemu państwu w Szwajcarii. Zachowywał się na równi z innymi dygnitarzami otaczającymi Namiestnika; albo mu we wszystkim postąpić, albo też nie; był stał w drugim Gortakowem: chwiejnym, ustępującym bez charakteru i dumy - a nawet często jakby onieśmielonym - chociaż na prawdę, użył się nie było tego. -

Ostry bliżej zmagając Muchanowa tak się o nim wyrażał: Senator Brukselski. - Był to geniusz intrygant, fałszywy i lichy człowiek, oglądający się na dwie strony i szukający miar w rękach i w Polakach. - Radca tajny Karłowicki. - Był to najmniej przyjemniejszy i najmniej sympatyczny człowiek, jakiego w życiu swym znałem. -

Fryderyk hr. Skarbek tak go opisywał: Człowiek atletycznej postawy z wzrokiem w którym się malowały duma, surowość i fałsz. - Pociągł światową ogłódę, lecz z miżem od siebie zachowywał się, pogardliwie i grubiańsko. Poważ-

chował się już jego malowala wewnętrzna, cicha i porywista a ta ostatnia do-
chodziła do tego stopnia że raz uderzeniem łaski zabijał stróża którego mu się
nie dało przetrwać w nowej branz, otworzył. — Porywistość tę starannie ukrywał, bo
umiał nawet żuż pochlebiać się tym których zamierzał zadręgać lub
utopić. Chciwym na przemian nie był lecz pełnym zadziorności wdzięku i
znawstwa. (Pamiętniki, str. 295.)

Stan Papłowski, były profesor Szkoły Głównej i Censor, przypominał autora
że Muchanow jako kurator wieśnia osiadał, nie chciał by ona w Polsce
użył stała się w Polsce. — Nie mógł uważać że należałoby w Warszawie
otworzyć Uniwersytet. Muchanow miał odpowiedzieć, tak, ale jednocześnie
nie potrzeba by, wybudować drugą „cyfadelę.“ (To samo powtórza i dr. 30
niski, I, str. 101). To to jako główny Dyrektor Komisji Spraw Wewnętrznych
nie miał sobie równego i bardzo się przyłożył do podniesienia rolnictwa
i przemysłu w kraju.

Strasewski w rozmowie z autorem tak się wyrażał o Muchanowie:
Dziś dobry, lecz niemidy i bez łaski adwokat, istny rurski Wielopolski. —
To się zdaje być najdorzadniejszym określeniem Muchanowa.

1. Dziński wielopolski. —

Mr. Ananaj z Takowicz zjednał sobie tego alter ego Potockiego. — Sekretarzem
stał Stanisław Tymowicki, przeprowadził sprawę, Kegluzi jarowej w Komisji Potockiego

... dla spraw Królestwa polskiego w Petersburgu... i koncesyj Guiberta dostadł
... się Łamowskiemu. - On znowu z dwiema synami, wyruszył narodzić się sta-
... badania miły, mierzył głębokość tej karpasowej rzeki; badał strumienie i narażadł
... się z różnymi greygalistami o dalszym rozwoju przedsiębiorstwa. -

... Łamowski podał hr. Andrzeja byłby jednym ciągiem królewskich prawie
... grzejni i owazy we wszystkich miejscowościach gdzie się tylko narodził zatyk -
... mał - Obiady, toasty, stawy - podług staro-nowo-polskiego zwyczaj - jak to
... się mówi po prostu - że widać się w niebie robiło gorąco. - W dodatku do całej tej pol-
... sko-politycznej zgrawy wciągnięto bardzo znowu kilku dworzan wybitnych - naj-
... dy innemu hr. Dobryńskiego. - Akcya Towarzystwa wyprzedzono szturmem do
... 300 rub. za 100 - wszakże bardzo przedko kurs ich spadł niżej parę. -

... Przedsiębiorstwo wchodzi w życie. - Dyrektorem Towarzystwa został Leon Króli-
... kowski; człowiek strajnie czerwonych zasad i namiętnik skotka nieprzejedna-
... nych. - Takim sposobem się stało, że taki biały, legalny i umiarkowany powoła-
... mas hr. Łamowski - wybrał sobie na pomocnika takiego zapalczyka i rewolu-
... cyonistę - trudno zrozumieć; ale tak się stało. - Mogli mu go namusić różni
... przyjaciele - niezdyscyplinowanych wyroszczeń - których mnogość już ten czas
... kępiło się kłodo strasząc. - Oni może byli na to, że Towarzystwo będzie
... parowej wlegra w barko niedalekiej przyszłości ławar-rolę - jaką miało wlegrać
... Towarzystwo Guiberta, gdyby zamiarował powstanie 1846. tak się toczy.

nieś - jak się sportziwał spickorczy. -

Dnia 20 Lipca 1884 w gmachu Towarzystwa na Łódce, nastąpiło otwarcie Księgarni; poczem zaproszeni goście i anijonary (sic) zainicjowali do ucty zakonniczemu towarzystwu (sic) i wierszem. - Anany imпровизатор, редактор, wyjądnego Księgarza Warszawskiego (sic) Kłuck. piśen werowy i nadzwyczaj dozwolony cłonowcach - wygłosił wierszowany list zakonniczemu strofu: Ten uwiad głowił tysięcy

Jedno spiewam z koleji:

Daj nam Boże. a wiecej

Fasich jak ten, Androni!

Do sam utartyj wiecie, nie trudno już było hr. Androniowi, wyszkali zezwolenie na zawieszenie Towarzystwa rolniczego. - Wyrzucenie Muchanowa dla zachowania pozorów, robił trudności i groźności zarzuty, ten oślał to. - Termin się zgodził. - Do uzyskania tego zezwolenia, przyszedł się wzm. Tym samym stopniem, nieporozumienia istniejące między Muchanowem a Kłuck. - Potrzebne proponował zamiast jednego Towarzystwa, na całe powiaty, utworzyć powiatowe zjazdy Obywateli ziemskich, którzy wybieraliby przedstawicieli na zjazdy gubernialne. - Na całe zaś stanął powiatowy Komitet rolniczy w Warszawie wybierający przez zjazdy gminne. - Projekt ten zwał się wielu zwolenników ten Muchanowicz na grzech swemu antagonizmie, przeprowadził jedno ogólnie tebra mo

nie wystąpić członków Towarzystwa w Warszawie z Komitetem na cele. -

Grabię Hruski ma, podobno powiedziec w kręgu swych zaufanych: „Ależ
tamże Towarzystwo, nie wolno mu przybrać charakteru polityczny”. To się to.
Zeno, no miejsce - i on ma jakiś czas musiał wyjechać zagranicę, by się usunąć
z pola ogólnego zainteresowania. (Dziennik pisma Krywonosowa). -

Autor broszury „Sprawa polska w 1861 r. list z kraju. (Paryż 1862 r.)” poma-
ga że żmnożyli zawierają Towarzystwo rolnicze, i grozi naśladować Pa-
wła, w którym od podobnego kroku rozprawy się wywołał wywołania Włoch.
W kraju gdzie wolność polityczna, a nie wolność i nie wolność, komu
nie potrzeba, co się pyta, zamieniać na polityczna. -

Wolski w powieści „Dzień starego miasta” wyraża iż: „Towarzystwo
to, doskonały przykład z wielkiego Czerwca”. -

W. Karłow (w Dzienniku Polaki, III, str. 224) przypomina że: „Przed orzeczeniem z To-
warzystwo rolnicze podjęte jest polityka”. -

Symonowicz ponownie przeformował sprawę w Petersburgu, przy pomocy pew-
nego rosyjskiego wpływowego kręgu (o którym później będzie mowa) a bez której to
pomocy obydwa projekty nie przeszłyby tak gładko przez Komitet Starożytności Kri-
galskiego i przez Radę Państwa. - i Towarzystwo zostało otwarte uroczys-
cie w sali powieści Kuratorji Szkoły naukowej, dnia 16 stycznia 1858 r. prze-
mową Muchanowa. prokiem mówili: S. Arcybiskup Fiodorowski; hr. Żarnowski. -

VI. 1886

Str. 32 ktm. Roznikais gospodarskias krajowego z 1858r. Nowa Muchanowa
Str. 149; Artykuł Str. 166; hr. Andrieja Str. 169.) Pozem ten statui, jako gło-
wny redaktor Roznikais gospodarskias krajowego zawarł obecnych innych człon-
kows redakcji i zaproszonych dwadzieścia osób wybitniejszych z kraju do zię-
wania się i ukonstytuowania w Towarzystwo jak tego wymagał zatwierdzony
Statut. - Zebrani wybrali prezesem hr. Andrieja, wiceprezesem Alexandra hr.
Ostrowskiego oraz 16 członków Komitetu. - Nazwiska wybranych, podaje Kuryer
Warszawski. 1858r. Nr 15 Str. 68. - Starał się tam dostać i Alexander hr. Miel-
kowski, mało powszechnie znany w Warszawie. Lecz nie został wybrany. Zwykle
poważają, że nawet przy wybornej na członka Towarzystwa został przekreślo-
wany, lecz na pewno mógł tego udowodnić nie może. Po śmierci Margrabie-
go, Czes twierdził że Mielkowski był członkiem Towarzystwa, Parcia Narodowa
temu zaprzecza. - (U Ściekiego o tem. T. Str. 106.)

Nazajutrz członkowie każdorazowo stawali swemu prezesowi, objad w hotelu
Angielskim, na którym był także zaproszony i Muchanów. Było osób 60-64.
ty i nieumienione mowy. - Dni objadali w następstwie raulu w Restaurac
Kuryerskiej zamieszkują wybitnie odczemu stępniki. (Fakt Kuryer War-
szawski Nr 16 Str. 74. (1858r.))

Towarzystwo nie potrzebowało troszczyć się o własny organ, gdyż i takowy
istniał już à priori - od lat 15 - obecnie tylko Roznikais gospodarskias kra-

jącego pryncy i rok jakiś' kajeunierzy i berminieny spótki, w zawiady wanie
Towarzystwa i były rozyskane ex offio umysłem Cieszkowskiego Towarzystwa. Zauwa-
żenie o tem w 32 tomie Rocznika z stycznia 1858r. Ktorem sławia zarazem Tom I
tychże Rocznika jako Organu Towarzystwa. -

Celnym redaktorem Rocznika został W. Barbiński, sekretarz hr. Andrzeja, ne-
używanym umakie kierownikiem piśmnia był, tylko co powrócony z Syberyi Alexan-
der Brajeński, uogio' cłonok Łwiewsk Polskiego ludu. -

Takim sposobem dostał się do najbliższego otoczenia hr. Namoyckiego, ten drugi
zapalenie, czerwieniny jenuu od Krolikowskiego, także niewiadomo. Wprawdzie w
pierwszych chwilach powrotu z wygnania uduawał cłonoka spótkowego, ucho-
dzonego i ostrygo, lea w głębi duszy bunt się i uwał pro dawnessu. - Pożne
to uniowanie że Sybir, wygnanie lub więzienie, wyrażają zapalenie umysłu;
ani trocha. Wracają one z tamtąd jenuu górnego, bardziej rozdrażnione a zara-
zem zahartowane w cierpieniach i odosobnieniu. Jeżeli Enigraja może być
nazwana rodojem gymazjów dla tych panów - to Sybir z wszelką skutecznością
może być porównany do Uniwersytetu. -

Do zatwierdzenia tych dwóch najważniejszych instytucji - inne instytucje
następowały, niejako same z siebie. Zewolono więc na zastąpienie w Warszawie
wie i pro kraj: Szkoła niedzielną (których powiato do 2000), szkoła chemie-
stycznych i ochrona, pozostawiając im wszelką swobodę, badania. - Aweyde

ponyżając i ściskając, to najbardziej się przychylny do rozwoju osobnego drzewa m
literatury ludowej i wręcz z nią, zaważając polskiego katolicyzmu. -

Agaton Siller, literat, powrociwszy z emigracji 1856, Sybirak, został redaktorem bardzo taniego tygodniowego piśmiennika, *Psychiina niedzielnia*. Wskazywało na 12 rps. wanie, zarobowi pisał *Śmieć i Polna*, co było, byłoby generał intendant, woła, wronie Pogodina, ciwadowa, w Polna i która z wychowanca, przekonał, i z wylik na stałe nie zapędna, Polna. —

Wawniański księgarz Merzbach, otrzymał pozwolenie na wydanie poetycznych
ksiąg Mickiewicza, tego samego Mickiewicza którego imię tylko z twego, odmian
żano już w Rosyi wymówić. - Najniebezpieczny wieść Pułkina do niego kto
w wydaniu Ansenkova T. III. Str. 41- nosi tytuł, do M^{xxx}...

Richard Engelbrand rozpoczął wydawnictwo swej wielkiej Encyklopedyi w
bieżącej obecnie nadrukowej bibliografii. —

A nawet w budownictwie obrusito się nowe życie. Wzniesiono gmach Towar.
zystwa Kredytowego Śmieńskiego na wzór weneckich procuratorij, do tego gmachu
chcą przenieść się wkrótce biura Towarzystwa rolniczego z pomocą umienności na
przy ulicy Ś. Krzyżickiej w domu Malca. - Powstał Hotel Europejski na rogu
Czystej i Krakowskiego przedmieścia i w jednej chwili stał się moce nym, zmyśl
ny wszystkich wygórowań i kół na tem polu. -

^{na} Na obu scenach: wielkiego i małego Teatru, manowaty taxi, ruch, życie w

nie, publiczności tak się nie interesowała, że drzewiści bramańscy, tak ogólnie odwieca-
jącej teatru. nie potrafia, wyrobić w sobie dokładnego o owych stosunkach wyobrażenia.
Wszystko żyło, wrzało i rusało się w najgłębszym życiu zadowolonym.

Simultannie i Petersburgscy polacy nasykali mojego rodną namiętność: - wyjedna-
no w rządzie zerwanie na wydawnictwo w Petersburgu piśmie politycznego, po-
lytycznego, w języku polskim, (w podaniu powołano się na istnienie od 1829. do 1853.

Tygodnika Petersburgskiego pod redakcją, Strakawskiego) i założenia własnej dru-
karni na wielką skalę. - Redakcją tego dziennika pod tytułem „Stowo” objął urzęd-
nik z ministerjum Nadziarów, Serafin Strakawski, jeden z tych
którzy odwiedzali kołko rewolucyjne przy ulicy Oficerskiej. - On również objął za-
rząd drukarni polskiej i wkrótce wydał wspaniałą przedruk zbioru polskich praw
Volumina legum w 10 tomach. -

Takie ożywienie sprawy polskiej w kraju i prowadzenia sprawnie wnoszenia
nie, powołano do działania i zagranicą. - Towarzystwo demokratyczne i inne
partycje wpływowe kołko emigracyjne zaczęły bawić się ruchem ten w kraju
nie zachęcać rosyjskich do dalszych postępów na tej drodze. - Nie było to natural-
nie uwagi i sąsiadnich państw zagranicznych, zawistnem okiem złośliwie
wzrok na wszelkie objawy poprawy wewnętrznego stanu Rosyi i jej stosunku do
Polaków. - W tym zgodnym ruchu Rosyi i Polki do reform, w tem nawoły-
waniu rosyjskiej inteligencji do uprzedzenia na rzecz Polaków, w tej skrytej pomocy

cy starzany przez wyższe sfery rządowe, polskim narodowym interesom, na-
koniec w tej sprawie chęci Cesarza Aleksandra II^{go} doprowadzenia do zgodnego
porozumienia z Polakami, do tego „Kochajmy się Cesarzu” skłoniska z raturą, ²oświe-
cie państwa widziały w jego podjętym i ujętym wady niebezpieczeństwo. —

[Politycy Europejscy uznali że potrzeba wdać się w tę sprawę i poddać się Pola-
kom różne, nie dając się urzeczywistnić nadzieje — poróżnić ich z Rosją, —
Wywołanie wojny, idących nadziei nigdy nie było trudne — a w otoczeniu
w owej epoce podnieconej fantazji i rozgorączkowanych umów. —

Stoż z europejskich najrozsądniejszych przyjaciół Rosji można uważa-
ć za inicjatora w tej sprawie — skądż jeszcze orzec niepodobna. Najbardziej
i najzacieplej występowała Francja — tak niedawno formująca polskie
legiony nad Berezem. — Czy sama się ona poruszyła — czy też ktoś ją do
tego podjudził? Mam silne przekonanie że nie obawo się tu bez pruskich
wpytków i podstępów. Napoleon i jego ministrowie od czasu do czasu
wyprosiwali słowa dające się najrozmaiciej tłómaczyć — niegdyś
przy nieco podnieconym nastrój umysłów. — Piłże Napoleon czy z upo-
ważnieniem Cesarza, czy też przez kokiety, dla oprowadzić, zbliżyć się do
polskich emigracyjnych kółek czerwonych, niegdyś zai z Microstawa-
skim i zarząd wyprosiłai różne mgliste przyrzeczenia na wypadek
gdyby wó znowo. ¹ A potem we Włoszech 1858. w czasie zjazdu Cesarza

... Sierżentem pruskim przybył bezwzględnie do Warszawy i występował z gwałtownie jako rewolucyjny agitator. Mówiono później że S. Karol Bawarski, gdy się dowiedział o przyjęciu S. Napoleona do Warszawy, zaraz wyjechał i aby się nie spotkał z „przyjacielem” przez kilka dni przejechał... Miernicarskich nim tam nie widział.

Sierżent Napoleona umieszczono w pałacu Łazienkowskiem z kąd on jawnie mówił się i naradzał z wybitniejszymi osobami różnych stronnictw.

Wobec Cesarza. Czas miejscowe ^{wyższe} władze cywilne i wojskowe, domyślały się obywatela w jakim charakterze przybył ten gość niepożądany do Warszawy - to też zachowywali się względem niego zupełnie inaczej, niż w obec innych wybitnych gości tego Monarchy. Na przeglądach wojskowych dokonywały się mu najgorzej kłania wienślowe, wskazywano mu fałszywie miejsca - tak że raz wcale nie mógł odnieść kci Cesarza. Wystraszono to Sierżenta strasząc na pozór groźbami i obojętnością - nie starczyło nawet z tego dostatecznej. Lecz proklamowano nad brzegi Szwabów Szwabów, rozwinał agitację, antyrosyjską.

Były to stare, znane, ty lotratnie powtarzane sarkazmy - lecz dla Polaków niechety one nigdy nie przestają - zawsze będą „immer neu”. I niechety dla Bonaparte znowu zasiadzie na tronie francuskim, Europa gotowa w każdej chwili powtórzenie znanych jej przygód.

W dniu 1853. przybył jeszcze bardziej tyż i wreszcie we wszystkich polnych koś.

miast w Warszawie. - Kto z niej wyjechał po juronimistycznym oddaleniu, nie porównał do
za powrotem miasta. - Wszystko co tam bardzo się ceniło i wyprzedzało wreszcie
dziś jest jakiejś naciąg. - Wdziemka, pojawiały się artykuły z jakimś tam
potwierdzeniem i nieporównaniem, doskonale rozumiałem że tak to się oddawało
wyuczki i ułgi między wierszami. - Towarzystwo rolnicze umierało wystawę i rolnicy
dawali nagrody i medale nie pytało nawet o porównanie materialnej władzy w kraju.
Ład i umiarkowanie i harmonii między różnorodnymi ludźmi groźniejsza niż bywało.
Kto do lasu a kto do lasu. - zapomniało w każdym tego słowa znaczeniu. -
Ludność zadowolona po dawnym stanowisku co do siebie w kraju. - Obywateli
i klasności, była narodem w narodzie. - Ojciec kolewicz zbliżeniu mi
probakami w zjedaniu nie było jeszcze żadnej wzmianki. -

Na dowód jak ona była jeszcze przedtem myśl wielkiego zbliżenia się, może
że posłuży następujący szczegół: W styczniu 1859r. w grawożerach o komedii
cie Siostrzy Mercedas - redaktor Kōnig w Gazecie Warszawskiej napisał że komedia
cesta ten nie powiodła się dla tego że artyści, nie posiadają takich nozów, smutku
głowej twarzy i krzywych wózków, że wymawiają dobitnie literę r i że ci
nawet nie ma zaskoczenia na blatt, krawa lub ston; słowem że nie ci
posiadają tych konierych przynależności dodatkowych, któreby im mogły
ty zaprawić opiekę i poparcie Kōtęzi, która cała Europa, naszego
zawoju Polkę, trzyma w swym uścisku a dająca imię i zawoju

dziwna zgoda i jednomyślność, dawać się każdemu ze swoich wypunktów na pierwsze
ulany, czy to bankiera czy skrypcy, tenora czy też najwykleszego spekulanta.
(Artykuł Warszawski z 1859r. Nr. 4. str. 4.)

Artykuł ten wywołał straszne krzyki oburzenia między całą żydowską inteli-
gencją Warszawy. Żydzi gdyby mogli, utopili by Gasetę warszawską z całą jej redak-
cją. Różniowatw młodych przedstawiceli wyższego żydowskiego Towarzystwa, wysto-
piali do naukowego redaktora Gasety list obelżywy - grożący mu wyrost obciem. -
Zemowski zarządcą opieki sądowej. autorowi listu musiał odpokutować swój woj-
owniczy animus niekończącym agentem a w dodatku przepraszającym Lesznowskiego.
Artykuł przeciwny do niego w Ruskim Archiwum. Maj. 1872. Str. 1037. „Siofpat
Wrycho i jego gazeta Stowo”. - Wzbunęło to jeszcze bardziej Żydów. Wyszukano
te pisma, które razęły w obronę Żydów, wzięły gwałtowną, polemiczną, wykarując ich
za ich i przedstawiając że miękka i leniwa sławiańska ludność Polki. stanowisko
nie mogła by tu obyć bez Żydów. Przytaczano: że gdy w szabas żydzi pozostają w domu,
w sklepy, chłopskie gospodarstwa, że podnoszą duchowy swój rozwój zawdzię-
żając prowadzaniu jeżeli nie wyściganie Żydom, że najlepsze drukarnie prowadzą ży-
dzi, najznakomitsze patryotyczne wydania wychodzą nakładem Żydów, że redak-
cja literackich dzienników są żydowskiego pochodzenia, że nawet Pismo Święte, sta-
ru i nowego Testamentu, wydane we wszystkich językach świata, sprzedaje się wy-
łącznie tylko w żydowskiej księgarni; - że na koniec Żydzi w Królestwie są łaski

dobrym próbą jest i inni jego mieniący że zawsze w ciężkich chwilach byli i
towi i nieśli wraz z innymi wszelkie ofiary na nasz wspólny Główny nar
maga przetrwać: mnogie historyczne dowody. -

pag. 81 - sig. 6
Wielkie porzyskanie całej prasy warszawskiej, lecz i organów zagranicznych
prasy stały się zgodnie w obronie Żydów. - "Bruxelski Nord" wystąpił z prośbą,
mówią przeciw "Gazecie Warszawskiej" - a nawet "Herren" w Kóńskoku wypowiedzieli
swoje słowa w ich obronie. (N-34 Nr. 322.)

W Warszawie w pierwszej linii występowali bracia Nathansonowie - Ksaw
potwierdza rodzinę Marksbaurow. -

Odpowiadano im że nikt nie zaprzecza zasług polskich otóż kraj nasz
żydowski, inteligentny, - lecz że obok tej - istnieje jeszcze druga, daleko zła i
ma całej żydowskiego społeczeństwa, ciemna, brudna, lichwa, zdołna na
swojego rodzaju podłość, morderstwa i okrutne czyny; na wszelkie oszustwa, pro
gostwo, przemysłnictwo, fałszerstwa dokumentów i pieniędzy, wyzyskiwanie
seksualność najnieprawdopodobniejszą i najbardziej godną potępienia swó
Będąc to żydostwa zacięta na dobroć i użyteczność stanów lecz najbardziej
przygnębiona i zatruć ekonomicznie być wartoś miśszych, tych powstali
tego społeczeństwa. - Musi się więc każdemu nasuwać pytanie co robić
Być ży obok narodu w narodzie i dać się mu wyzyskiwać - czyli też dać
do jak najprędzszego oswobodzenia się od tej zarazy?

byłby się wnetż się spotęgła z polemiką prowadzoną na te tory, wytrawa im owa-
 wiać. Dalej prowadzi walkę, szerególniej obceni, polityczni przeciwnicy, byto nie ma gra-
 nie niepodobna. Organowi stoicim dotychczas stały do dyspozycji, mogły w kar de-
 partamentu odmówić im swych usług. - Dla dalszego działania, czy to w obecnej chwili -
 czy, co ważniejsza, w przyszłości, potrzebowali konizacji zdobyć dla własny organ,
 nie tylko materialnie i materialnie, swój dziennik. - Wobecny zwierzchnik i kierownik usięg-
 nętku żydowskiemu w kraju, bogaty bankier Leopold Kronenberg, postanowił założyć
 taki dziennik w Warszawie. Przedwyszkienem usięgł się mu o przeprowadzenia
 do uśmiercenia swych wrogów chociażby na ten krótki przeciąg czasu - nim nie załatwi
 swej sprawy i nie uzyska koncesyj ^{w Petersburgu} na wydawnictwo dziennika. W tym celu
 użył ostatniego środka: browi idących. - Zaskarżył niepokojących przeciwników
 przed Enochem, starym prokuratorem jednego z departamentów warszawskiego
 królewskiego Senatu - którego, jak już samo nazwisko wskazuje, posiadł i wli-
 wli kruche słoty - a właśnie w owym czasie zażywał złotywał wygodny wyżyw w
 Hotelu Gorkakowa. - Ten już we wszelkich ważnych i nieważnych sprawach, zasię-
 gając rady nie Młuchanowa lecz Enocha - w zaraz doprowadził Warasiewiczan do
 i szowinizmu uwagi że w Warszawie tak nikt nie gotafi obejść się bez faktora - że nawet
 ob. Kamiński musiał sobie sprawić kanowego, w osobie Enocha. -

Enoch przynekł Kronenbergowi że postara się o ten k, jakos załatwić - w najbli-
 szym więc czasie w jednej z grupnych rozmów z Kamińskim, zwrócił

jego uwagę, na nieprzystawność i zgromienie wyrażających z tej strony prowarotności, a
w piśmie publicznym między dyktami i Półkami. Wasi la, nie tylko że
paraliżuje żywotne interesy kraju, lecz nadto przeszkadza normalnemu
rozwojowi obu, również niebezpiecznym i narażającym się uszczelniającym składnikom
społeczeństwa. -

Namiestnik ze swej strony zwrócił na to uwagę Cenzury cypli Muchanowa
i... polemicznie uciłcha. - Bronenberg mógł spokojnie jechać do Petersburga
i tam czynić starania o uzyskanie tylk potężnej koncesji. -

Redakcja Gazyety warszawskiej porzuciła idea prowarotności, możliwości prowa-
dzenia dalszej walki na miejscu, nie chciała wszelako za wygraną, lecz wystąpiła
zjadliwym przeciw dyktowski artykuł do petersburskiego Stowa. Które arty-
kuł ten ugotowało. - Dyktowski uciłchał, powiadał, że Bronenbergi ogłosił
ze Stosi cyplając ten artykuł Stowa. - Lwów się ułamał pod ciężką, wpełchno-
nego Enocha. - Ktorem właśnie przybył do Petersburga w towarzystwie Gor-
czakowa. - Enoch zaraz odpowiedział Namiestnikowi o zachowaniu się
Stowa i dodał jaskrawą uwagę, że „wielki reszt w Krotelstwie stanie się
niemożliwy, jeżeli zarządzenia Namiestnika będą mogły być bezkarnie
nie były Kowane przez łada pierwotnego Krotelstwu Krotelstwu w Pe-
tersburgu (alluxya do ówczesnej rangi cypli cyplu, Styrki).'

Namiestnik nieomieszkawszy przedstawił tej nocy w masytem osiada

Henric Cesarzowi. - Stowo, które na parę dni przedtem otrzymało odrzucenie ze względu
na nieuprzedzenie niewinnego listu Delawela do Czajkowskiego; prośby o Delawela by
tenże, jako wychowawca całych pokolei polskiej młodzieży, potrzebował groź-
bom nowego okieja, zostało zamknięte. - Otrzymał zaś wiadomość w pietro-paw-
łowskijskiej cytadeli. -

Czajkowski bardzo poważnie rozmyślał o swych Żydowskich w ogóle i nawet
wyjechał walczyć z nimi sympatycznie prawie w tym przedmiocie. - Osiem
dni później zjawił się u niego Kronenberg z propozycją, by na jego koszt wyjechał
za granicę, aby zbadać w różnych krajach Europy stan kwestyi Żydw-
skiej; by potem napisać w tej sprawie poważną rozprawę, która wyjdzie
z Kronenberg w różnym kształcie w kilku europejskich językach i przekażać
mu cały dochód z reprezentacji. - "Ja Panu nie potrzebuję. - Idź i bez tego
przebiegaj nasze przekonania. - Jeśli gdzieś dotychczas miał o Żydach, którego
wiesz nie śladamy". - Czajkowski chętnie przyszedł zrobić mi propozycję;
wiedział o Anglii, Francji, Hiszpanji, Włoszy i Austrii; wiedział najzupełniej
o mijs budować pobógom i sprawy Żydów i zbierając argumenty na wprowadnie-
nie konsekwencji zupełnego równouprawnienia Żydów. - Rezultatem tych ba-
dań było że im bardziej rozpoznawał dalszy stan sprawy i widział wywar-
kowego Żydostwa na społeczeństwo, tem bardziej bronił wiary, w Żydostwo i
swe dotychczasowe ideały. - Przekonał się on że nie ma ani Francuzów,

am i Anglii i wrogość wyznania. - Ale nie było wrogie Żydzi, przeci-
wnie swe wyznanie, odrębne i ich własne. - Że stoją w obronie Żydów nie świd-
czą ani Ojczyźnie, ani Europie. - Ale wyznanie strasznego celu, zapra-
niania Żydostwa nad całym światem. - Wierzą, że są proci, i prze-
ciwni Królestwu Czarzowskiemu i do Petersburga.

Przedtę profesor Czarzowski w zamierze mojej być zupełnie sprawiedli-
we. - Ale jak niema sprawiedliwa bez wyjątków, tak też autor znowu prze-
szedł do, bawna uwaga, na zachowanie się Żydów w Polsce, przyszedł do tego
przedkładać że między nimi są: przeważnie Polacy żydzi, prawnicy dla
sprawy ojczyzny i gotowi dla niej wszystko poświęcić. - Ale Królestwu
autor zupełnie nie rezy. - Ale przypuszczając nawet że ma jakieś od-
ne, specyficznie żydowskie wyrachowania i cele - to zawsze trzeba mu
przyznać że robił on i zrobił bardzo wiele dla Polski, jako uczonego i naj-
bardziej oddanego syna kraju. - i pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć
i całę gospodarkę. -

Właściwie z wyjątkiem Polaków nie ganił ich jako to wywołane oburzenie w
Moskwie, Petersburgu i innych wielkich centrach Cesarstwa. - Właściwie mówiąc
po co to rozprawiać o jakichś nadzwyczajnych zmianach i reformach gdy
raz, na pierwsze słowo jakiegoś na wpół żydowskiego generała, chrzestają
wielu ludzi i bez sądu i śledztwa, rzucają ich do Kazań. - Właściwie i ca-

niezapomnianego Cezara Aleksandra, nie gorszego się! nie dźwido!."

Imię Turgeniew i poeta Kencużnikow, wystawiali listy do Cezara stojące w obronie Otryzki. W najwzruszających sferach a nawet w samym zimowym pałacu gawędzi się jeszcze głośniejszej obrońcy i w rezultacie .. Otryzkę uwolniono a Portakowowi, niewinnemu umiarkowemu całego tego zajścia polecono wyprawić kuliwe się przed ministrem Osiaty Kowalewskim - Powieszony minister Osiaty był do tego gotowy że dla okazania swego lekceważenia pisał, jak pisał, Namiestnika Wołoszowa Potniego - w złaforu.

Taki był ogólny nastrój umysłów. Niste Portakow nie wiedział jak skutkiem różnorodnych spojrzeń, wzmianek i charakterystycznych przemyśleń. Dobrze przypomniał że bez jak na wiośnię i słońce - zaledwie coś, jakas' tego wstępnego doświadczenia i doświadczenia. Jednak na jednym z posiedzeń Komitetu ministrów, zdołał się na to zabrać i prosta cze słowa: "jeżeli Państwo tutaj, tak postępująć będziecie, to mi wygadanie warów strzelać karabankami na ulicach Warszawy!"

Powieszając że zgrozot nie zawsze towarzyszy odroczeniu przedurzenia i że wkoj osłom i kłosa mądrości i na niewiedzących - to był biedny, umysłowo i fizycznie zniechęcony Portakow sportując leniej i dalej naskępowstwa danijskiej, nie rozumiejący przewidujący i niedziwy Cezara, który podówczas tak sybilizował się i niego. — ..

Pod Namiestnik przed wyjazdem do Warszawy przyjechał z pożegnaniem do Cezara.

wę, powiedziała mu ona: nigdy Panu nie przebaczę, żeś groźbami Cesarza
do przedstawienia pierwszej niesprawiedliwości. - Słowa podobne nas nasłuch by
zrobiły wrażenie, a wci dopiero teraz się musiało z Gorzakovem, truchleją-
cym całe życie jmed każdym choć cokolwiek wyższ zajmującym do niego
stanowisko. - Słowa te, z ust Cesarowej, jak grom grudy na niego i spraw.
dawały że jeszcze bardziej stał się głuchym i ślepy na wszystko w się ka
to niego dawało. - Słowa te później przesła dawały go w Warszawie sy
jak inne „mane, fakel, fares” Baltazarowe. - On, ku dem zarządzeniu
i postanowieniu, on truchlał by nieprzebrać jeszcze coś lepszego, będu ja- ty
niego lub nieostrożności. czem by mógł zasłużyć na nowa, cesarska, wymia

Gdy w połowie 1859r. mała gartka Rosyan przebywających w War-
sawie, z inicjatywy generała Siemeki, umysliła założyć Russkie
klub, Gorzakov i tego się przelał. - Trzeba wyprawdzie nie odmówi-
leu zarządca archy projektowany klub nie nosił miana „Russkiego”
leu został nazwany „Warszawskiemu powszechnemu Zebrańm” ⁺¹ ^{W. O. S.} ^{W. O. S.} ^{W. O. S.}
ty pow tym mianem w początkach 1860r. przy ulicy Senatorskiej, w domu
Mikolajewicza. - Członkowie tego klubu, gromadząc na bieżące, wy-
warzyniu i starzech sprawach tajemnicze listy W. O. S. (Warszawskiego
obserwatorium Zebrań) nie domyślają się nawet że zastrany Gor-
zakov taka, wymyślił nazwę, dla miejsca towarzyskich zebrań, rosyj-
skich

skiego towarzystwa w Warszawie. - Jeszcze na czasów Pasternika starano się o
urządzenie rewolucyjnego na zawieszenie mureckiego klubu w Warszawie. Ale ten
klub odmawiał możliwości to w ten sposób. „Na w Warszawie klub? czy ma to
być się zbierać i gromadzić. o tem co do was nic nie było. Nigdy nie pozwolę!”

I tak, nie nie znalazły spór z dowódcą polski; jakiś artykuł Kossiga, wyty-
kał na zmianę stosunków na ogromnych przestrzeniach krajów południowych Ros-
ji. Sprawa polska już i bez tego mogła za sobą opinii ludzi inteligentnych obcy-
mim krokiem postąpiła najwidoczniej, stała się główną w całej Rosji i powstawała symna-
tyczna w jejże wewnętrznych stosunkach. W Polsce zaś samej, nie stała na tem swobodzie dnia-
wania; różnolitość żywiołów zaczęła się porozumiewać i zbliżać. -

Z zawieszeniem Stowa w którym jeńcy mogli być walczyć Machabeusów z
epigonami Jana Sobieskiego, która zasłona miłczenia - zaprzęta dalsze kształtowa-
nie się wzajemnych stosunków. - Samo przesunięcie przeszkodziło dalszym
swarom. - Wszyscy uznali że droga ta nie prowadziła do zamierzanego celu,
ani potrzebę pokoju i odlechnienia. - W każdym razie walczyć nie powstawała
brak pewnych rezultatów. - Kronenberg przywrócił z Petersburga konsens na
wydanie nowego codziennego politycznego dziennika. - Nie zważając na pewną,
zmianę stosunków, nie mógł i nie chciał zaniedbać raz powziętego zamiaru. -
Przywrócił w każdym razie nie mógł być bezwzględnie pewną, zawsze wieł ko-
rezytem było dla żydów mieć własny organ w kraju. -

Liświskie warunki praktyczny i obyty w interesach, Kronenberg jeszcze w Peters-
burgu, dla zyskania na czasie, postanowił nie zatrudniać nowego piśmnia - w jest
zausze niewła, kłopotliwa, i żmudna, lecz zamierzył kupić jakąś kłótwie już istnie-
jącą gazetę. Do powrotu wsi do Warszawy, przez swych agentów, zapropo-
nował Alexandrowi Miewiarowskiemu, wścisicelowi, "Gazety wścisicelowej" na-
bycie tego piśmnia. Zupreśnie już uprzedzającego i ofiarował mu za nie wale jed-
nostkę summy, i temczasowe stawowisko redaktora.. Miewiarowski zażądał
kilku dni do namysłu..

Temczasem nasz się rozniósł po Warszawie. Pewnego dnia przychodzi
do Miewiarowskiego, obywatel ścisicki bawiaący się w literata. Jarnecki. Z ostra-
mi wyniośkami że zatrudnia sprawę i zaprzecza się ży dom. „Potrzebuję już
niedużo - my stamy tyle - to daje Kronenberg”. Jednocześnie my to że nie zdo-
ład zebrać tej summy, czy też że żydzi postąpiłi w ciebie - Gazeta wścisicelowa
zremonta na własność Kronenberga - jaś mówię za 12000 rub. - którą Miewi-
arowski potrafił bardzo prosto przetrwonić do wypróbi i Bakasowiczowa.

Najpierwej należało pomysleć o redaktorze. Ponieważ nasz był za róż-
na na szerokie rozmiary i nie zaomano piśmiedzy (Iwanowski growiada że
w 1860 r. Kronenberg wydał na gazetę, 250000 rub. (Książka jubileuszowa
str. XCII) więc i na redaktora nie można było wsiągnąć pierwszego lepszego
literata z brzegu, lecz kogoś z głównem już i ustale niem imieniem. -

Rygiel narwiku mogło być głośniejsze nad Krawcowskiego - którym już wówczas
 nienkaś z rozzing, w Żydomierzu w zupełnie uregulowany ch stosunkach material-
 nych... Żeby go poruszyć z łambard - materiało uzyć w tych wypadków i zaplanować
 pomyślnie warunki pieniężne... O tych ostatnich mówię rozmawiać... Franciszek So-
 bieskiński byłby przy Wielopolskim, redaktor Dziennika prawosławnego, a zaradem
 Terror Gazyety warszawskiej przezwany następnie „Półka” - mówią autorowi że Kraw-
 cowski pobierał 3000 r.sr. stałej płaćy i po 10 kop. od każdego druku za swe artyku-
 ty czy to w Gazecie czy w Dzienniku warszawskim.

Na prawdę, warunki takie nie mogły skusić Krawcowskiego do rzucenia Żydomie-
 rza i do zamieszkania się z Żydami w Warszawie co, bądź co bądź, naraziło go w
 opinii Żydostwa i ogółu... Inne wypadki skłoniły na Krawcowskiego i on
 nie stawiał sobie sprawy, że i kiedy uległ bezsilnemu prądowi czasu, przeważają-
 cemu już wstrząsai Półka... Ten zastęp maszy - porównaw z innymi dziełami
 wielkiego wieku i czasu.

Stego twórcy ale zaradem i powołania kwestyja Żydostwa zastępował obgry-
 wali prawda, że w tym ruchu... On oddawał dążyć do zbliżenia Żydów ze
 społeczeństwem w kraju, w którym Żydzi byli ważnym czynnikiem ekonomicznym stano-
 wili... Tenże jako współpracownik Gazety warszawskiej stawiał nie jedną wal-
 kę z Leszczyńskim i Koenigiem - wzmijał się za Żydami... Obecnie gdy
 Półka była w oczekiwaniu kończących reform, gdy była w posiedzeniu

walki; może nawet rozpałtwej w ich utrzymanie), należało się starać nad-
użytko alej spókojeństwo całe było silnie rozpolone i ożywione jednym du-
chem. - Kładły więc, cokolwiek przewidywały, natrysk, winien być dostrzeż-
możliwych starań, by żywiły dotychczas niejednolite. rozpolity się i klasy
z sobą. - „choćbyś choć przysłał oddać za to”.

Takie były przekonania Krassewskiego. - Stądto jako poeta i człowiek wrażli-
wy rad się był wyrwać z zaciągniętych stosunków, gdzie go nie pojmo-
wano. a nawet nie jedną, rzekł wyścisnął z pod jego pióra, uwagę przyjmowaną, ty-
(Pata książkę jubileuszową, str. LXXX, LXXXV-LXXXVI.) rad był się zbliżyć do Euro-
py, przemiesić się na szeroką widownię, w sam środek rozprawiającego się ru-
chu i to nie na prostego widza, lecz na jednego z ważniejszych działaczy.
przetwarzanego do wieńca cyrkuśnego udziału w rozprawiającej się akcji. -

Z tego punktu widzenia, rzecz wistocie była prosta. -

Nie prosił się więc wyrachowanie, lecz wyzwa, rozbudna i polityczna mi-
idea, skłoniła Krassewskiego do opuszczenia swego wódzkiego trósculm. się
Wyprawdzie i proza nie została zapomniana, gdyż o tej strasce wigory nie po-
zapominał i umiał siebie cenić. -

Dla bliższego przypatrzenia się i ocienienia sytuacji, Krassewski zarządził
po otrzymaniu propozycji Krombena w piśmie Czerwca 1859 r. wyje-
chał do Warszawy. - Dnia 10 Sierpnia został ze strony rządu potwierdzony i re-

jako niezależny redaktor Gazety codzienniej. usiłując nie zaraz zająć do redakcyi.
 X) jego stronę. - N^o 214 Gazety codzienniej z d. 16 sierpnia 1859r. posiada na wstępie ugro-
 żenie podpisane przez p. t. Haszczyńskiego domniemane o dylacji redakcyi przez niego i
 kontaktach z którym się pisało do kierownictwa. - Nie jedno przedtem musiał roz-
 gazyrować w redakcyi, a potem widział i sam że namierzono jeździć się nie wyprosić,
 że jeszcze możliwa walka wśród rywalów mających się rozpruć do jednego mianow-
 czo. - że nawet od czasu do czasu walka ta wybuchła. - W Październiku 1859r.
 wydawał kategoryczną, nie skłonił do zapominania i przebaczenia uraz, nastąpiła na-
 rożna. - Henryka Wiewiarskiego, brata byłego redaktora Gazety codzienniej.
 nastąpił pojedunek; dnia 20 Października strzelano się w stróżniach za ścianą
 nami i za uwarłym dopiero strasem kłenig otrzymał rany, powyżej kolan. -
 Wkrótce nadzwyczajnie się okazało że go nie pozostano z jurgolskiego ry-
 walstwa w walce z swymi. - Tem bardziej że nim jeszcze wzmagał już otrzy-
 mał kilka obelżywych anonimów. zwracając go „Zdrójca i zaprzaniec”, - że „wied-
 mę się nie za swoje” że „zdrójca jest nie Chrystusa to co najmniej boga mur i
 i procyi Apolla”. -

Czy w skutek tych pism i gwałt, czy też w skutek redakcyjnych nieporozumień, nie-
 miłego zawiązuwania sławnych skłunków i porządków. - czy też zachorował i
 musiał się poddać do łóżka. - Przynęcił do siebie zaledwie w groźbowie listopada
 i zaraz wyjechał do Łyżomieria, zwał przez czas jakiś przypatrzył się bawnie

rozwijającym się wypadkom w Warszawie.

Wreszcie w m. styczniu 1850r. Krancuski zdecydował się, przekazać na dobre do Warszawy, porzuciwszy jednak rodzinę w Łyżminierach gdzie go wcale obojętnie postrzegano. Łazarz wieł się właśnie do pracy i wiele zabrał dla podniesienia *Parady*. Do innych pism literackich umieścił w odcisku: „*Pris i lemm lat bypita*”, „*Silvas rorem*” i „*Listy go*” z tamtego sierata. Imię jego, dobor architekta nie trudny do uzyskania w obecnych doborach honorarzyów pisaanych przez Krancuskiego współpracownika, wzmógł się w roku prenumeraty z dwóch na pięćdziesiąt tysięcy exemplarzy. Jednocześnie zaś go w Księcie Warszawskiej sprzedał kilka prenumeratów z siedmiu na dwa tysiące. Redaktor tejże *Lesnowski* - oryginalna i ciekawa Warszawa znana jest za obywateli. Siłownia, która miała oryginalnego frakta którym jeździł, stółki na których po siedział, powożone w teatrze miejsce obok orkiestry; przywożący na jedno imię. Gałunianie tyle że dla 5 wystarcystoby na obiad, z ciężkiej choroby zachorował i zmarł. Mówią że przed śmiercią powieścił Krancuskiemu, zabijać mnie.

Krancuskiemu umarłemu ani w myśli było współzawodnictwo. A tem mniej usonierowanie kogoś. On tylko ostentacyjnie prowadził - jak to mówią, zawieszony w rekawy; prowadził w kierunku i duchu, jakiego wymagały okoliczności. On nie się już zbijał, w ciężkiej, groźnej burze, i zniszczeniem chłamu. On uważał gwałtownie że rozróżnienie tyranów i bez jego wywołania, pchał ten rozwój wypadków, same się jednoczą - potrzeba zaś czego innego - oto

smiałego wystąpienia do walki z warcholcami, zestrojonymi przeobrażeniami; po-
 Właśnie trzeba zapobiegać bezmyślnemu wybuchowi korzystając jednostce i doświadczenia -
 - jarnej okoliczności dla uzyskania możliwych ustępstw dla kraju. -

Obserwując się, nawzajem strasząc nie przedstawiały znów się ze swymi
 - politycznymi i granicami. - I tamta odpowiedź zachęcała - że według
 obu wielkich kombinacji i politycznych danych, właśnie nadchodzi czas działania,
 - wywołania jakiejś ogólnej manifestacji. Któraby rozwolita wroć czy niecy-
 - go. Wskazanie ludności jest już dostatecznie przygotowane do podjęcia walki i na-
 - dem, czy też potrzeba będzie walki, to generał na czas dający odłożyć. -

W ówczesnej policji warszawskiej, pod kierunkiem łękiego ober-policmajstra Fre-
 - powa, chociaż w ogóle niechętna, była jednak wcale dobra i generał nie zadowol-
 - nis. Organizacja przez siebie. - Od 1856 do 1861 r. warszawska policja składała się
 - at na skienon, i nocną. W dzień było: Feldfobel - 1. Podoficerów 5. Stróżów
 - ie. 112; w nocy zaś feldfobel 5, podoficerów 16 i stróżów 263. - Łącznie
 - niej skienon: z kancelarją, jego pomocnika, 3 oficerów, 12 komisarzy i 120 rezer-
 - wowych; - razem 540 osób. -

Obecny ober-policmajster, później był wstawiony J. J. Frejw. Był podobno
 - naturalnym synem generała Kengera i znaleziony w 1809 r. jako podru-
 - - ten na schodach jego mieszkania z łaski z mianem nazwany Frejw
 - to, (d. Frejw. uchody). Wychowany w domu generała, gdy wyjechał z warcholstwa.

oddanego do szkoły Konduktorów i tutejszej jęz. główniej szkole inżynierów
i tamże po roku awansowany do stopnia podporucznika. W 1838 r. awansował jako
dyplomista do biu ministerstwa dóbr państwa. 14 stycznia 1839 r. awansował się
i zaraz się zawiązał na ochotnika do drugo rotacyjnego pułku huzarów.
Za odznaczenie się w boju w czerwcu tego roku został oficerem.

Przechodząc następnie zwykłe stopnie służbowe w marcu 1854 otrzymał
w kijowie dowództwo pułku żandarmerji i wkrótce potem ożenił się z miłośniczką
wz. obywatelką, Łukaszewiczową. Po zwinięciu pułku otrzymał w na-
grody Komary, wraz z placem murtry i całym urządzeniem na własność.
Zakazany do armii, w listopadzie 1859 r. został mianowany starszym
ober-policmajstrem.

Otoż policyja się dowiedziała że studenci medycyny akademii uroszają
jakiś nabożeństwo zaobce podejrzanego znaczenia i zawiadomili o tem ku-
ratora. - Muhanow polecił rektorowi Cycurynowi, wyśledzić się sekret-
nie w to że nabożeństwo i jacy studenci najbardziej niemu się zajmują.

Cycuryn zdał raport że uważa się nabożeństwo za durne: Adama, Ju-
liana i Zygmunta - w głównym kierownikami są studenci: Jan Kurzy-
now, Pelszanski i Władysław Jasniewski; że rozrzucono już trawami
między kartek o tem nabożeństwie a nawet ogłoszono je publicznie.
- Jan Kurzyński, syn podoficera warszawskiej policyi, był do m

roku 1857 w nowogrodzie (Pł. Pijarów, w Ogrodzie; uchwalisz za emigracją i agenta Towarzystwa Demokratycznego.

Łasiewicz, pochodzący z miasteczka Boddanowa w Pockiej gubernii.

Muchanow udał się do Ober-Policmajstra z żądaniem wzbronienia nabożeństw. lecz już było za późno; publicystów w oświeconym opinii i ukaranych gościnie zarządca nazywając do katedry S. Petana, wiedząc doskonale za jakich to Adamas, Dubus i Łęgmunt, brata się miedli. Demonstracya przyniosła do skutku i dowiodła aranczerom że: jest wyzwanie dla każdego państwa ty- czego objawu. że zatem można i czegoś więcej poprosić. —

Łasiewicz Akademii chęć zapobiedz powtórzeniu się podobnej swawoli. — stanowić przypisując przeciwne examena z 1859r. z zamiarem utrudnienia ich dla niektórych. Kuruzyna i inni wybitniejsi kierownicy „Koska Akade- miki” domyślił się od razu w co rzecz chodzi. — Skronili więc kolegów do pro- dania protestu przeciw temu zarządzeniu. — Wypisy z wystąpieniem cłosek. — tym obciążano za to szubienicę. — protest wniesli. —

Łasiewicz zarządził śledztwo, celem wykrycia winnych tego nowego zniszc- wania. — Ponownie udowodniono kierownictwo Kuruzynie i Łasiewiczemu. — Z polecenia Samiestnika, wydalonu ich obywateli z Akademii i inkarnowano Kuruzynę w Lublinie, Łasiewskiego w Pocku — oddając ich pod nadzór miejscowej policji. —

Nadziei ten jednak był tego rodzaju że oboj trafili umknąć za granicę, po-
Łasiewicz wyrost i Półka, Kuryna zaś nie mogąc wyjechać się z gran-
icą zagranicą w Lublinie, przejechał najspokojniej do Warszawy i tu
z pomocą Naręcza Łankowskiego, dyktando nowego oficera, uzyskał
paszport za którym przybył do Paryża. - W Paryżu znowu się zblżył z Lub-
wiczem Mierosławskim i stał się wiernym jego adherentem i wyświadczył
mu wiele do końca życia.

Wyjeżdżając z Warszawy Kuryna znalazł swą wstęgę na Karola Łank-
owskiego - który właśnie tylko co wstąpił do Akademii. Był to chłopa-
ny zdolny i energiczny lecz nadzwyczaj zarozumiały i żądny znaczenia. On
zaprowadził w krótku pewną organizację; podzielił na piski i dziesiątki
jako w kilku innych organizacjach zastosowane w.p. w Komitecie Dobro-
ści w Petersburgu; w uniwersytecie kijowskim. - Następnie przeni-
ósł bibliotekę, która, sprawadając same utwory emigracyjne i zakazane
przez cenzurę. - Ziemianin Majewski i Aweydy. System dziesiętny
przy spiskach pierwszy wprowadził w życie Filip Buonarroti (1761-1837) p-
tomem Michała Anioła. - On należał do różnych dzieł i spisków
i napisał kilka utworów rewolucyjnych.

W tym samym czasie powstała poważniejsza szkoła rewolucyjna, to (ca-
wierane przez wspomnianego już Naręcza Łankowskiego. - Do tego sk-

... która należało mieszać do różnych stanów: kupcy, literaci, leśnicy, drob-
niejsi rzemieślnicy i chłopcy. -

... Obydwaj te kotki: Akademikow i Sankowskiego, wiedziali o sobie; od ma-
łego do czasu schodził się nawet na wspólną naradę, układał plany wygólowych
i nieprzejętych wydepcis. - Była nawet mowa o zlaniu się w jedną wspólną orga-
nizację, lecz do tego nie przyszło. -

... Potrzeba nam być schadzki i rozprawy bez żadnych dodatkowych rezultatów i ja-
kiegoś wytkniętego celu, Edward Sargens, urządził w komisji gierak wewnątrz
tych, postanowił zawiązać właśnie kotki, nie czerwone ani białe - gdyż był
on przekonany że ani Zapaś i krajna gorączka Sankowskiego - ani wyrach-
owanie i spóty wraz zainicjowane kunktatorstwo stonniatwa białych skupio-
nych przy hr. Zamoyckim - nie doprowadzą do żadnych nowych
rezultatów i są zarówno bezkutekne; winnyż że dla osiągnięcia ze skutkiem
i powodzeniem potrzeba potężnej spóty i rozwaru umiarkowanych z ener-
gią, wolną wiarą i zapalem krajowych. - Takich właśnie ludzi postan-
owił wyszukiwać i kupić kogo sobie w jedno stonniatwo. -

Sargens był synem zamożnego ciela z Połki; w sercu jego była jęz-
yczka krwi semickiej. Był z Sargens sławiańska odwaga i zuchwalstwo,
z (zreagował w sobie wrogiemu nierzpaw) z przebiegłością, wytrwałością i
z skupieniem semickiego plemienia. - Nade wszystko był bystry i przenikliwy. -

Dla fizycygnomisty. od razu wpadał w wery dranie wydatny sadat jego
człowa, bardziej jednak zastanawiały brylanty, pociągające oczy. Zdziwiała go
się że on wszystko wie i wszystko widzi. rozmawiał z kimś kółkiem otwartym
we, - no chęci jaskry, pociągające i ciepła wyjątkowość myśli i dowiedzia. To
leż niebawem robiło się jakiś niewojko, twórczość, pewnym badawczym bio
wzrostkiem, chociaż obdarzony nim ani myślał o wywołaniu jakiegos niegdy
gołniejszego wrażenia. - Wzrost ten drżał sam przez się - jaskry nasion
i prosto - pociągające - jak nieraz spozierają jasne oczy dzieci nie myślą - my
cych o niczem i nie widzących nawet że istnieją na świecie: efekt, bity
wyraźowanie, kokiety, myśl skryta i utajona. -

Do ukoniecznienia gimnazjum w Stockholmie Surgens odbył kurs nauki je
uniwersyteckich w Dorpacie. -

Już na ławie szkolnej objawił niepodległość, rewolucyjnego ducha. Lubił
brać rozprawiać o wszelkich ruchach narodowych, słuchać i słuchał podległy
należącego rewolucyjnego wybuchu w Europie. - Był z zapamiętaniem wszystkiego
o nim wpadło pod rękę z piśm rewolucyjnych i zachwycił, uwielbiał
bohaterów którzy swe zamiary życia lub wolności przystawili. - Sady
jego o wszelkich zarządzeniach władzy, o pierwszemu lepszym wypracowaniu
politycznym, były natchnione taką skrajną stanowczością że to prze-
rastało nawet jego gimnazjów. -

Stanisław w 1841 r. próbował w gimnazjum Płockim rewolucyjnej propagandy;
w 1847 r. należał do sprawy Henryka Krajewskiego. Leś był jednym
z tych niecierpliwych wybrańców, który uniwersali wzięcia i wytyki. —

W epoce, którą opiszemy, Sturgens mógł służyć za typ szwajcarskiego i wyro-
bionego rewolucjonisty, z ustalonymi ideałami; zdolnego do kierowania dru-
żynami. — On miał swoich zwolenników nie tylko w kraju, lecz i w innych czę-
ściach Polski i na emigracji. — On znalazł, podobnie do wszystkich jego wy-
bitnych przywódców emigracji: z Mirowskim, Wysockim i niejednym z wy-
bitniejszych członków Towarzystwa Demokratycznego. Jest również z A. Czer-
nyńskim i otoczeniem hotelu Lambert. — Najbardziej wyraźnie łączą go
z generacją Wysockiego. Podobno nawet że to w skutek narady z Wysockim i
Elchanowskim, Sturgens zaraz skupił w sobie w Warszawie. Wyżej już wy-
słuchiwał Sturmię pośrednio. — Elchanowski zmarł w Paryżu w 1844 r.
jego biografii zamieściły Roczniki Towarzystwa historyczno-literackiego w Pa-
ryżu z 1844 r. J. 4 str. 204-207.

Wskazy tego rodzaju, Awey de tak określa:

„Polska nie zginieła i każdy Polak obowiązany jest stawić do jej wskrzesze-
nia drogą rewolucji. Rewolucja ta uszkie może być tylko uwieszczeniem
zastępczych i ustulnych praw i brudów, prowadzonych rozumnie i względnie.
Rewolucja bądź co bądź, bez należytego przygotowania i wywołania nie

w porę jest wyrost występkiem..... wskazywana zaś, naturalnemu, skądalności, sta-
smiskowców jest jedynie droga stopniowego wyśchivania w rzedu ulę i i skęptu, wa-
druży wyśchivania w porę wstąpiwej, kadej, nadstawiają się prąjarem, skobliem, sto-
si; - w kocian nalcę, się starai jęit, jiu nie o gromow, to chociażby o poprawie inmy, 13.
rzedów Europejskich. - Dymajmniej zaś nie nalcę skawai w obec wstąpi w b, jian
względnej opozycji i nadai się uuciem, sklepy, mienawie. - Cudem wypraw, isto-
starai się o możliwe porozumienie z radeem, uważai go jako jwłę, z kłora, do
warka ualka albo ualk jest niegodolna albo co najmniej bardzo i bardzo 14.
trudna. - lez kłora, zawsze, nawet jny niewielkich uisowaniach do się wy wy
rychai na koryci zwiastanego z nią, narodu..... Ofiarowanych stano
wick urzędowych, nie tylko nie nalcę, wogrychai, (zem wytkę gnoszyli b, nie
li) lez eksperem starai się o nie we wszelkich gaderiach sturby publiczne, ra-
Nie utrzymywai i nie ubezpieczwai wprowadzanych reform. - lez o ste do
się do prąjskiej i uciatwai ich ostateczny rozwój. - Postępując jednak
w ten spozob, nigdy nie zapominać ostatecznego celu uciatwai uisowan, ra-
to jest prąstania kłora ma być zakończeniem, ostatecznym aktem ostra-
matu.... do kłora to celu nalcę uciatwai gromadzi zasoby materialu
i o miarę możności i irodków, kłora, -

Sąty to, z bardzo miedmi wyjątkami, zasady uciatwai przez białe
tych; - różnica polegała tylko w gotowości zajmowania sturby nalcowej, 15.

...się, którzy brali, stała stroniła. ora w tem że Ciergens i jego zwolennicy głośno narę-
 wali się stroniactwem i w obec krajanych wcale nie ukrywali wstawkowych celów
 do których zmierzają - ani też tego na kim w kraju i zagranicą groźbami się opierają.
 Bieli o tem wszystkim rachowywali głównie miłosierdzie, najbardziej zaś, tak w te-
 dy jak później, uważali narzę stroniactwa, nie zważając że ono w istocie oddawano już
 istniało i oddawało niektóre usługi krajowi w okresach gdy inne zabierały się do ni-
 go do pracy. - Zresztą, może to umiarkowanie narzę stroniactwa, pochodziło z głębszych po-
 robotychnych potrzeb i tego wyrażania że przez nich sławiane działania nie są
 wyrażami jaskiwej cześci, lecz żądani całego społeczeństwa. -

Sankowski pierwszy spostrzegł że dotychczasowe działanie kierownicy do nierego
 nie prowadzi i jest tylko próżną stratą czasu. - On był przekonany że należy z
 rarysować się do pracy: jego, Majewskiego i Ciergensa - nie wiele braknie
 do przeistoczenia się w prawdziwe rewolucyjne stroniactwo. - Gdyby jego, albo
 zwolennicy Ciergensa mogli nabrać zapadł Akademików albo gdyby ci ostatni
 zamiast nucania się jak wieki i powątpiewania ze święte i nieustraszone to umy-
 słem co im bójają, czerwienicy emigracyjni, stali się o Ciergensistów albo cho-
 ciażby i jego zwolenników, mogło by się utworzyć dzielne i poważne stroni-
 ctwo zdolne do pracy skutecznej dla kraju. - Stroniactwa bielińskich a właści-
 wie Lamoyńskiego, Sankowski nigdy nie uważał i odmarwidł mu wszelkie
 zarząd - mimo że takowe, szczególnie w ostatnich czasach, tak dla naszego

pag. 97 - sig. 7. -

nieuprzedzonego były widoczne). On widział w nich przeszkodę do każdego energiczniejszego działania; niedostępnymi arystokratów, tacy majęcych się zdaleka od wszystkiego w żywe i ruchliwe w kraju; obawiających się najmniejszego zbliżenia z każdym choć cokolwiek ile wiśniowym w nasu. Z tych przyczyn Sankowski, ani myślał o zbliżeniu się do tych ludzi. On próbował - czy nie udało mu się połączyć w jedno. tych trzech powyżej wymienionych, między innymi powinowatych z sobą kółek i w tym celu przedewszystkiem zbliżyć się do Siergiejewa. Stryż, bliższemu sobie zebliżeniu znalazł ich do tyła niewyrażone, ani i nie określone, do takiego stopnia przebaczone grzesz i „miller a m. rami” to jest według wyrażenia Mierosławskiego, na tydzień lat rockadaję. ceni rewolucyjne działania, że po pewnych rokowaniach, zerwał z niemi stanowczo i zawarł stosunki z księciem Majewskiego. - A więc do powia- 216 - je- daż, że w Warszawie mawiano Siergiejewa i jego stronników, partya filozofów, coś miły jak naukowych warietów; nie wiedzących dokąd idą i jaki cel ich roboty mają. - Kraszewski zaś Majewskiego nie brał na serio: „był to spiskowiec nie wiedzący dokąd idzie”; Siergiejewa stawiał znacznie wyżej i tak lakre rozumiał mu że nie umiał sobie zdawać jemu sprawy z celów do których dążył. - Sprawicie znają, zrobiście Siergiejewa, zalicza go do najwybitniejszych robotników powstania 1863 r.)

Powrótnych obradach nad połączeniem się ośrodków pracy

obie partye Sankowskiego i Akademickie postanowili wybrać delegatów dla dalszych pertraktacji, które się miały prowadzić w mieszkaniu Majewskiego przy ulicy Chmielnej. Akademicy, którzy już i z pora sian swoich prosięk walczyli z członkami, wybrali jako swych przedstawicieli: Stanisława, Janka i Leona, trzech braci Frankowskich z Akademii; Karola Nowakowskiego ze szkoły Słuckiej; zaś z miasta Rafała Krajewskiego budowniczego, Janka Baumeera i Lewenharta literatów, a zarazem przedstawiceli inwazyj z Berlinskiego i Krakowskiego (uniwersyteckich). Z Sankowskich posyłał: Pole Now Denel, wyrost prawownik Szerey Czerwonej; inwazyj obywateli ziemscy: Stanisław Krzeminski i Julian Wereszyski.

Do dwojki nieporozumień, ale za to głośnych obradach i sporach, delegaci przysięgli jednak do zgody, i celem jednolitego działania, wybrali wspólny komitet rewolucyjny. Wybrani: Sankowski, Denel, Krzeminski, Wereszyski i Majewski, którego został kanclerzem komitetu.

Komitet ten, był prawicem znanego „Komitetu Centralnego”. Zbierał się w mieszkaniu Sankowskiego przy ulicy Marszałkowskiej. Dnia zawierania się oznaczyć trudno, było to zapewne w końcu 1859 roku.

Członkowie Komitetu podzielili się czynnością w ten sposób: Denel jako wyrostowatek Miroszewskiego z r. 1848, wieść na siebie stosunki z Miroszewskim i Kuryszem; Wereszyski, jako były student kijowskiego uniwersyte-

tu. podjął się, komunikacji z Ruzią, Posenhardtem z Krakowem, i Polacy...
Krasiński został bibliotekarzem. - ^{NOTKA} Wpłynęły dałyśmy sobie przysięgę, podjęły
(głównych uczestników powstania 1848 i swawolnego denela udejmujemy.
Później t. XXIX Biblioteki prywatnej, stronach 278-287. -)

Wkrótce potem przybył do Warszawy student uniwersytetu wrocławskiego
Adam Prot. Asnyk i został przyjęty do profanownego grona kółek Majew-
skiego i Sankowskiego (które się wkrótce nigdy z sobą nie łączyły).
i zawarł stosunki z W. Lintwem Bernackim. [^{NOTKA} Ziemian Majewskiego
go: i Asnyka mówiono później że przybył do Warszawy w celu założenia
Towarzystwa Czarnych Braci, mającego za zadanie budzenie ducha
podnoszenie zapłat: i podniesienia dla przywódców... Majewski i A.
wejście zaproszając temu, przyznając jednak, że Asnyk, zwrócił się bezpo-
średnio z komitetem i umiarkował niektóre drobne manifestacje na
ulicach, etc. - Zdziwił się Samozwólcą, który nie miał później udziału do
czerwonej organizacji, twierdząc, że to Apollo Kozłowski był twórcą
projektu założenia Towarzystwa Czarnych Braci. -]

Asnyk protestował, że stosunki zawiązanego komitetu z Europą i Ru-
są, niewiadomo.... Zdało się, były nie nie znaczące - jak w ogóle cała
działalność komitetu. - Na prawde, czynne było tylko stronnictwo
Zamoyckiego. - Tego spokojna, nieznamna, ale też nie trwożąca, że

co praca (założenie dwóch towarzystw, otwarcie mnóstwa szkół ludowych, wstępy
na zagośdzenie cenzury, na cały ruch literacki; na scenę, można powiedzieć, że
na występie objawy życia narodowego i społecznego), miała wyrażony, jako okre-
śloną charakter i byłas dla występkich wiadomości i zrozumienia.

Surgens ze swemi przyjaciółmi - przypatrzywszy się występkom co się na około
niego działo, chciał także wyjść z bezczynności, coś projektować, szukać spo-
sobów działania - ale śladów tej pracy dotychczas nie możemy.

Wojna francusko prusko-austriacka, wskazywała nowe możliwości - międzyko-
nowych Polaków występkich trzech zaborów. - Zdawało się, że jestas ogarnię-
cie Europy. - Rok 1860 tych nadziei nie spełnił. - Przemiancy toczyli walkę
z pruskim i niemieckim żywiołem, jak w roku 1848^{ym}. Krakowska młodzież
organizowała polskie wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim. - W Austrii wy-
dane zostały tak zwane prebenty paradymentowe o zwołaniu reprezentacji
krajowych, i w ogóle cała wewnętrzna polityka austriacka przybrała inny
charakter. - Smolka w Wiedeńskiej, Stankiewicz w Pradze wygłaszały przemówienia
swoje, Miękowski w Berlinie skąd polską Przemianę zwołał przegięcie uro-
winy opinii w Europie. - Nawet dotychczas spokój i na gorze zadowoleni
Pracy, skali deputacy, ze skargami na ucisk i gniebienie narodowości. -
W Polacy zaczęły się walki między demokratami a arystokratami, między
Prusami a Polakami, między krajem a niemiecko-krętem biurokracy.

Na potudniu Europy inny ruch zaplanował. Dokonywać się miało nie w tych nowych. Marzał i tymczasem zdobywał Neapol. „Aniós rewolucyi, zostawmy dyktatorem, zamysłał o formowaniu jakiegoś między narodowego legionu, nad którym dowództwo miał objąć Mierosławski.

Wszystko to, mgliste i niejasne, ułamek dodatkami, dochodziło do niego drogami do Warszawy. Powtarzało wreszcie na najrozmaitsze tony. Skomplet potrzebnych notek zaczął cieżiej się zbierać na powiadzenia, w których zaznaczał przyjmować materiał „i inne gotowe żywioty z miasta. Zgromadził też materiały rozciągając nadzór wieloletni nad Czerwoginą i kilku z nich uwieziono. Sankowski uśmiechał się bezpieczniejsze umiał się za granicę.

Na tej wiezunce Sankowskiego towarzysze jego różnie się zapatrywali. Jedni zarzucali mu uprost lichwiarstwo; drudzy, że w ich literaturze i Aweyde twierdził że „wiedź czerwonych wyjechał w celu porozumienia się z Mierosławskim o między narodowy legion i * neregularny, jakby ten projekt można było zastanowić i wyzyskiwać dla robot rewolucyjnych w kraju.

Wtedy w tedy, z wyjątkiem Sankowskiego, który stracił wszelkie hamulce. Sankowski umiał przewidywać i miarkować powroty na zbyt gorących, i sprzeciwiał się urządzaniu drobnych, bezcelowych

manifestacye -

Nadzwyczajnie chwota panowania szaleńców i dzieci, gdzie kierownikowi objeli "Szmaragd" etc. jak ich nazywano w nowainiejszych kółach; "politycy serwa" jak ich tyliłszy zblizony do nich Szwedów. - Spotniała się słowna bójka przypowieści, a rozum was opusci, a niedorobił rząd nad wami tymżei błąd? -

Dnia 10 Czerwca 1850 r. umarła wdowa po znanym generale polskim z 1831, Serwinskiu, który przy szermie Wernawy, w dniach 6 i 7 września 1831, bronił Wolskiej rogatki i zginął z bronią w ręku na słupkach wstawa w Kościusku, do dziś dnia istniejącym na prawosławnym cmentarzu za Wolskimi rogatkami. -

Na dzień 13 Czerwca wyznaczono pogrzeb. Akademicy i uczniowie Słob. tej szkiełki przybyli zwołać przed miastem zmarłej, ogromne tłumy ludzi. Piller powiada, że pierwszy pomysł do tej demonstracji, wyszedł od Mateusza Grabowskiego, oficera z wojsk Pruskiech, który oddany do wojska za jakies przewinienie w szkołach, wrócił na swej amnestyi 1850 r. do kraju. Był to syn zagonowego szlachcica z Marcowa w Łęczyckiem. L. 151. - Studenci powiesili tłumy na cmentarzu protestanckim, gdzie tego wyznania był zmarły, a gdy pastor Sleszewski w mowie pogrzebowej narwał go na Kowalików, tłum mu jenerował serzykami "jeneradowa". ^{notatka} Serwinski oficjalnie był tylko polkownikiem, gdyż na jenerata awansował po wybi.

chu powstania. *Plenevski*, należący do tak zwanego *głuch* z 1850r., był ze-
 słany do Strymu w gubern. Tobolskiej. Powrócił na mocy amnestyi z 1856r.,
 choć nadal wolał być politycy i stał tego chciwie być *sił* oficjalnym w swem
 przemówieniu. *Eller. IV. 253-254.*) Przed spuszczeniem trumny do grobu, nie-
 równie całej tej manifestacyi obcisli tren od sukni zmarłej i łuski go naszkawali,
 rozdawali obecnym na pamięć; gdy tego nie wystarczyło, oberwano obicie trum-
 ny i galony. - Leci i tego było za mało, zaczęto oblanymy gałeczki z obok stojących
 kwiów i drzew i to rozdawano. *Opowiadania narodnych siłactw.*

Pogrzeb ten zupełnie był uważany za mierną manifestacyę w roku 1882.
 Polacy, przeprowadzając następnie dochodzenie o *głuch* zjawie, wykryli, że
 przed pogrzebem *Sowinski* *Amatenski* rozpowszechniali po mieście „*wezwa-
 nie Mierosławskiego*“, drukowane na cienkim, wielkowym papierze, *prosti-
 saw* *głuch* *Mierosławskiego* i *Kurayne*. - *Mieltony* *przebi* po rublu w. za to we-
 wanie. - Polacy dodali także nazwisk głównych arantów manifestacyi,
leci *Namiestnik*, *niechaj* *niektórzy* *Petersburga*, *każdy* *zawaz*, *zatuszował* *ja-
 ko* *wybuch*, *nie* *zadługujacy* *na* *uwaga*. - *Żadnych* *wie* *arentowani*, *a* *tem*
mniej, *kar* *nie* *było*. - *To* *zaczęło* i *zmieliło* *czernonych* *do* *dalnych* *grob*
w *tych* *rodzajach*. -

Gdy rozlega się wiadomość o majowym następie w Warszawie, zjedzie trzech
 sprzymierzonych *offonarchów*, ci i sami arantowie rozpuszczili po mieście

oderwe tę treść:

„Wstawiła wkrótce uiny w swych murach, ~~brach~~ zrywów który nawa ci-
użnę, rozmarzali... Bracia! wiecie to będzie chwila w dziejach nieśmiertel-
ności... Lecz ich, prawdopodobnie, nie pozostanie bez wpływu na przyszłe
nasze losy, i być może, że ułożymy nowy program działania, dając, pod
porozumieniem reform, do zupełnej zagłady naszej narodowości. Nad-
to, jeżeli ten ma inne cele. Tyranii przysięgli się na zwycięstwo wysłannego,
co sprawiedliwe. Polacy! czy rozumiecie nieprzyjacielskie zamiary wrogów na-
szych? Nadeszła chwila, w której dawna stolica wielkiej Rzeczypospolitej po-
winna jawnie okazać wstrząs i nienawiść jakimi groza serce każdego po-
wego Polaka ku tym wściekłym, którzy, obrew wszelkim przykwasom
Rokusa, targnęli się na wolność i niepodległość naszej Ojczyzny. Polacy! nie
zapominajcie tej chwili; niech gród nasz w czasie potrzeby naszych ciemiężców
przybierze na się postać grobu, okrytego kirem; niech on na każdym kroku
przypomina im zbrodnię, na nas popełnioną; niech wszelka radość każdemu
śmiertelnemu przyskręci. Polacy! na was wola dusz przędzących wiekowi naszej
do was wzywają się głosy tysięcy braci, poległych w obronie Ojczyzny!”

W czasie samego zajęcia dopuszczono się kilku najnieprzyjemniejszych wy-
bryków. Np., w czasie uroczystości zakończenia kamienia węgielnego pod most
żelazny na Wiśle, na której był obecny Cesarz, Polacy otrzymali prągiem

suknie, lub oblewali je kwasem siarczanym. - Wczoraj przed przybyciem
 monarchów do teatru, obłano łóż, cesarzkę, cesarza smierotrawem, łazienkę, zalewając do-
 łano odmiennie meble i emienie firanki i obicie - ~~Wczoraj~~ zaś samego przedsta-
 wienia (dawano balet Modriarki czyli Karmawar Paryżki) spuszczano z galerii
 piszczałki napędzając cesarza i cesarzkę samymi ^{oni} samymi. - Wczoraj, przed
 monarchów do teatru, eskortę składało 6 żandarmów, oficer i pułkownik
 ci u wejścia do teatru, sformowali już jedno szeregi i dwukrotnie powróci do
 drzwi wchodowych, między którym przeszli wszyscy goście. (Dziennik pła Krywo-
 wujski). W pogłoskach krytycznym na wystawie 1861-1863 r. ~~Wczoraj~~ i co więcej,
 w czasie przejazdu Cesarza Austriackiego z Węgier cesarskiego eskortowano
 także z przetransportem. Z początku wstrząsło to wyobraźnię królewską, gdyż wra-
 zliwym, zginęły i jakieś przedmioty. To ostatnie wstrząsło również za porząd-
 ków, któregoś z A.S. Kopyczków, lekaż zaś zniknął bez śladu. (Gazeta
 Narodowa z 1874 r. N. 251. Str. 2. Kol. 2-3.) W czasie iluminacji, una-
 wianych przez miasto, sobotniego gabiła światła; przechadzając się oble-
 wano kwasem siarczanym i t.p. Policja, już porzuciła dotychczasową rolę spi-
 sku, patrzyła na te wybuchy przez palce, z ręką tylko kęśi arestacji. -
 Śledztwo, wykonane z powodu roztanych ~~niebezpiecznych~~ przynów w teatrze, ni-
 nie wykryło ~~XX~~ w Petersburgu dowiedziiano się o tych wypadkach z raportów
 warszawskich, Cesarzowa Matka z przerażenia zachorowała, obowiązu-

iz o życie syna. Cesarz telegraficznie zawiadomiono o chorobie matki;
~~nie~~ nie ~~zostawia~~ na wyjazd gości, przyjeżdżący do Petersburga. Tegoż dnia
wicekrolem opuścił Warszawę, Cesarz Austriacki, naajutro rano ~~Wiedeń~~
Regent Pruski:—

Uprodobanie do manifestacji zaczęło się objawiać i między ~~biadymi~~ w te-
atrach amatorskich, unastawnych cęstotwó i w wyższych sferach towarzy-
skich, z lubością dostawano różne wtręty okolicnościowe w przedstawianych
rolach, najczęściej wykazywano błędy i nieścisłości istniejących warunków
realnych (*Awey etc. II. 3.*) Na pewnej maskaradzie, w salach redu-
owych, obywatel ziemski Łaszkowski ukorał się przeciwno za niewolnika, sku-
ty kajdanami, ^{za co} ~~który~~ został przez policję zaareztowany. — Uwzględniono na-
stępnie jeszcze kilka osób. — Dzielnicy się elekły. — Komitet, a właściwie
gromadka arantierów podzieliła się na dwie grupy, białych i czerw-
onych. Biali domagali się zupełnego zawieszenia manifestacji — czerw-
oni protestowali, dowodząc, że raz poproszowane nie. nie dawko, iż pro-
temu nawołują; że ~~mały~~ stanęły widownie po stronie ruchu i zady-
mają pomagac spiskowi; że zawieszenie manifestacji znów je osadzi
na miejscu, z którego trudno bracie proryzy je na nowo. —

Skwicego się na tem, że biali z Majewskim na czele wystąpili do
partyi Turgensa, Kreniński zaś i Werszynski uniesli z Warszawy,

pierwszy do Heidelbergu, gdzie się podówczas skupiała polska i inna rewolucyjna młodzież, drugi do Kijowa. —)

Denel zawiadomil o tym wypadku Mirosławskiego, którego natychmiast przysłał do Waryawy, jako swojego agenta, Franciszka Łockurkowskiego, człowieka rutynowego i roztropnego, dając mu polecenie „przywrocenia porządku w czerwonym obozie”, w którym czuł się już gospodarzem, i marszałkiem, którego władze i znaczenie z dniem każdym, niemal z kwarta, gwałtownie wzrastały. —

[Główny powiada, że w 1860 r. Mirosławski sam się narodził na rewolucyjny ruch rewolucyjnego w Polsce]. Wywołanie agentów marywa „samowola, która wywołała anarchię”. Wtem na zaproszenie Stenwicia. Miesiąc później Waryawy agitatorzy raski byli stani pod sztandarem marszałka x ustalona rewolucyjna jeneracja i sfera, nad którą już był zawisł tytuł katedra. Wtedy, o było brydkiego, nieuczynionego w jego jeneracji; wszystko, co wyka-
rywało brak charakteru, zapominano lub łobimono na doł. —

W umówionym kluczu dla tajemnej korespondencji. Mirosławski uważał się: Magdalenę; wybuch - ilubem; spisek - gospodarstwem; Mirowski - energją; wojsko - zbożem; broń - narządami rolnictwa; demon straszą - festynem; demon - grzyba; spisek - piec; powstanie - rubkami; emigracja - ekonomem; Waryawa - Kijdanami; Wilno - Szawłami; Pruski - rządem; Borysa - opichumem; proch - herbata; Galicja - gwóźdź. —

(San Ludwik Mirowski 5-12). -

Godlewski przy pomocy Denela, Jana Frankowskiego założył nowy Komitet pod nazwą Komitetu Janowskiego, którego przewodniczącym został wkrótce z powrotem w murach Warszawy. Także wkrótce w grudniu 1860 r. wybrał się do kraju, lecz przychwycony w Krakowie, po nim jakimś czasie został wydany władzom rosyjskim. -

Przeważniejszą część czerwonych, która się już przedtem odłączyła od Siergentem i jego stronników, przekazał na własny użytek przyśrodnich rozgadyacz, istniała „Solidarność i Pomoc” jak mówili, obawiając się, by z tego nie wynikało się ^{z tego} zgubnego dla całej sprawy, postanowili na nowo zbliżyć się z Denelem i Godlewskim. Nawracaniem i ułaskawianiem odmówili; i tamci pragnęli połączenia się z dawnymi towarzyszami, niegdyś, że przez to wdryskiwali Mejerowskiego, a z nim bardzo rozgadyaczne wpływy i stosunki w mieście. - Przedstawiono więc sobie wzajemne warunki pojednania. Umiarkowani i Siergentowie żądali, ażeby Komitet Janowski, bez względu na swą nienawiść ku słachom, został nazwany z Towarzystwem robotniczym i popierał jego zbawienie dla kraju i dla państwa. -

Denel zaś i jego czerwoni towarzysze domagali się dalszego prowadzenia manifestacji, jako jedynej drogi, na której do jakichś zmian.

tych usługach ze strony rządu, który było mówna...

Warunki zgołownie przyjęto i strony zwasnione się pogodziły... Właściwie, raz nigdy się one nie rozchodziły, krytykę ich zgromadzenia - miały niemal charakter podobnego pojednania i narkotycznych rozterek. Skąd też pochodził ów różnic w opusach naocznych świadków; jedni widzieli pojednanie i zgodę, tam, gdzie drudzy mówią o burzliwych obradach i rozterkach...

Nie wiadomo, w jaki sposób Komitet Sankowski, złożony z Densta, Erdlewskiego, Majewskiego, Bansemiera, Löwenhardta, i in. kiedy pomagał Sankowskiemu, ten okładanie manifestacyjnemu bardzo jasno się wykazywało...

Naszkiczenie Akademików, uliczne soborerya tłumów okna wskazywanych pomieszkani, gdzie się odbywały jakiegokolwiek oficjalne przyjęcia. W tej zabawie głównie przewodził urmionie gimnazyalni: Łozubski, Sankowski, Tringowski... Polacy już wtedy tak się rozluźnili, że ani jeden z tych dowódców nie został w jej ręce... Arestowania rozpoczęły się dopiero w 1863 r. za hr. Berga, gdy wzięto bez wyboru - malarzami...

Wśród biadego dnia erywano myśli z rożnychkimi użyciami, a gdy wstąpił wyrostyński i pomowy polscy, ciągał na siebie ten wielki uliczny porządowanie... Choby, nie poddajcie się rożnawym czynom, probowano tworzyć wai przez narytanie pism obelżywych lub groźnych, ma się rozumieć bezimiennych.

W pomistny dzień rocznicy listopadowego powstania, 29 listopada 1860 r.

W Akademii umyliłi uszami maleńka, manifestując, jakby ota wyprobowo-
nia, jak się nasz w obrot tego zachowa. ? Wybrano na ten cel, już na astronomii
północny, Kozioł S. S. Karmelchitow na leknie, gdzie i dowór politycy, nie tak
bawny i u Kozioła ulicy nie ma prawie słojkowznych. -

W dworńskiej w podłównie zebrano się w krótkie mnóstwo publiczności, w której
wrazem przeważali ²szlachta i rzemieślnicy, zagnajający lubowali się w pu-
trych i cynicznych mowach, żartach... W czasie nabożeństwa rozdawano wreszcie
Kosciuszki i Kilińskiego... Mowy żadnej nie było, chociaż usłuchający nabożeń-
stwo wistnie starali się mówić ku temu ~~przyczyn~~; zresztą, nabożeństwo odbyło się
w porządku i wszystko poszło jak z płatka... Mimo to, wamierowio z niepo-
kojem cały dzień wyglądali, co powie na to wstąpił? czy wie, co i z czego
inicjatywy działa się u N. K. Reformatorów na Lesznie?

Wadza o niczem nie wieziada. - Ten szorsty uczeni pryncipi do tego
przeświadczenia, postanowiono powtórzyć manifestacyę, jenemu tegoż samego
dnia wieczorem - lecz już na większe rozmiary i jaśnie - wcale nie wglę-
dając się na to, co powie policya. - Najbardziej nastawał o to ~~nie~~
~~duży~~ fanatyk, Karol Nowakowski, gotów zrusze do największych wy-
bryków i spalcistw. -

Gdy zarząd Stowarzyszenia nadawczych stowarzyszeń projektowanych ma-
festacji, już go nikt nie mógł przekonać i uspokoić; bardzo też być może,

że młkł podówczas tego brudu zastawiał sobie nie myślał. - Młkowi czerwonych, a nawet i ci czerwono-biali, którzy jeszcze wtajemniczali i podobnych, drażniących władzę wytykaniem, przed wzięciem porannej manifestacji nie było, co nawet sprawa ~~z~~ z wygnaniem ich uciekała, podobnie na wieczorne powtórzenie tego samego widowiska. - Udały wytryk, byś przedmowa do stałych podobnych wystąpień. - Nowakowski zajął się urządzeniem ~~tego~~ z całym wyrazem i jako praktyczny gospodarz, świadomy swego zadania. - Pod jego kierownictwem, między 6³⁰ goting wieczorem, przed figurą Matki Boskiej na desenie zebrał się ogromny tłum ludzi, przyniesiono stoły, zapalono lampy, i gdy modłały się padli na kolana, Nowakowski, chłopski duży i obdarzony lubalnym głosem, zaintonował hymn „Bogę coś Polku” stara, zapomniana, pieśń, napisana przez Alojzego Felczyńskiego w drugim czy trzecim dziesięciolecie bieżącego stulecia, w zupełnie innym celu i warunkach. - Wywołało to niesłychane wrażenie; obecni z rozróżnieniem głościli.....

Był to pierwszy śpiew hymnu - tej Maryjki 1863 roku. Potem prześpiewano „Z dymem procharów”, „Bogę Cierpi. Twoje dzieci, zebrę ja - rze twej łitości” - a na zakończenie „Ciepłe Polka nie zginie”, - przytem znów rozdano mnóstwo portretów rosiński: kłóńskiego, oraz zamyślenia z drukowanymi hymnami i innymi patriotycznymi pieśniami. -

W tym czasie drukowaniem tych rzeczy zajmowali się szczególnie bracia Fran-

Kortey. - Wówczas też wydaną Adwent Półki oraz odezwę w odwołaniu
moralnego dawidstwa wzbijającą się przeciwko generałom Mysoc-
kieńcu i Mierosławskiemu. -

I ta manifestacja udała się, jak mi można się zdawało... Półki i pro-
była na wystroju obojętnie (Anecdote II Str. 4) przegodny manifestacji up-
jętą także z jego zeznaniem. Dalsze opisy z Anecdote i Majewskiego uzupeł-
niając opowiadaniem różnych małych świadków. -

Wielu musieliśmy, że pobiega zachowywać się biernie w obec tych niepro-
szoków, straszących z pewnem wyrachowaniem, że nasz miar w tem
nie widzieli i straszą w tej sprawie. - Wobec powstałych z nich je-
cze zarzutów tego rodzaju, możemy najbardziej stanowczo zapewnici,
że w tem nie było żadnego ukrytego podstępów; po prostu Gorzaków
obawiając się jakich nowych nieprzyjemności, niechciał narazić się na
niezadowolenie i wymuski w Petersburgu. Była to najcięższa mi-
nutowie rozdrażnienie miastem i krajem i mi więcej. >

Manifestacja, widząc, że się im udaje, postanowili posunąć się ku
środkowi miasta. -

Skierując się w tydzień potem gromadka uczniów z różnych klas
gimnazjum realnego, zebrała się w kwieciele K. S. Bernardynów na
Krakowskim przedmieściu, gdzie się odbywało nabożeństwo żałobne

czernych wcale, nie myślą, powstrzymują się od manifestacji, i manifestacje będą
jedną z rzeczy...
manifestacji, ~~manifestacji~~, bez względu na możliwe skutki
manifestacji. - Lecz komu przypisać winę? Czy Fabianom kunktatorom z
obozu białych, ceniszym wyżej swe dobro u Moskwę, zachowanie nad zba-
wienie ojczyzny, czy tej pełnej zapału i poświęcenia manifestacji, młodzieży
Krajowi w ofierze przyjdzie swa cała, wolność osobista, a nawet życie.....
niech to przyrady dzieje rozstrzygną, i przewidzą, która zaważa nie bierze
żadnej za manifestacji odpowiedzialności. -

Porównajmy więc białych, z siłą manifestujących, była li tylko negatywna,
polegająca na niewytrzymaniu siłach rządów w Warszawie, że niech
tylko nad ten otępienie się z otępieniem - siła ta czernych w jednej
chwili jak mogła się rozwinąć: (była gotową zgodzić się na postawione
żądania i wypłacić coś ostrego do Petersburga); zażądał up. wprowadze-
nienia w życie Statutu Organicznego z 14 lutego 1832, (który w
skutek spisku Łobuzkiego nie wszedł w wykonanie, i dopiero w 1862 r.
ostał zastosowany przez Wielkopolskiego dla rozwinięcia ruchu za-
rodniczych kwestji). - Druga jednak, rozwinięta część białych,
nie obawiając się żadnego biegu wypadków, wręcz odmówiła temu
żądaniu czernych i oświadczyła, że gdyby ci wystąpili wrogą i ni-
przyjacielską w obec prowadzonych prawnych robot, - oni nie zawahają

14 przed wydaniem ich rozdrowi z imienia i nazwiska.

Tak w pierwszych chwilkach wystąpienia w obozie bratych, ten gdy
rozpatryli przez całą doświadczeni, gdy ^{rolniczyli} ~~thumbinowali~~; co to za istota była w Warszawie
na stole namiestnikowskiem, jak mała gwiazdka, przedstawiało to coś dla kraj-
nego stronnictwa, że potrafi utrzymać spokój i porządek w kraju - biali ciwid-
yli ostatkiem stronie przeciwnej, że Komitet Towarzystwa, przewodzący posta-
wione kwestye do rozpatrzenia, i postanowienia na najbliższem ogólnem ze-
braniu Towarzystwa rolniczego, które się miało odbyć w styczniu 1861 r.

Leć i to, według umiarkowania czerwonych, odwołało sprawę, i nie miało mi-
oznaczone, gdy tymczasem sprawa ta nie cieszyła się najmniejszą ludzko-
Potanowili więc potępować dalej raz obroną drogi i nie rozpraszali ma-
nifestacji, bez względu na wyniki, jakie mogła okazać skutki.

Należy dodać, że w owym czasie do partji Pothlewskiego i Surgenskiego przysta-
ło kilku ludzi, o których (do wieściawa nie było podobna) coś stanowczego
powiedzieć ~~nie~~ (zaradach i przekonaniach). Była to najnieklibniejsza cześć
warszawskiej burżuazji; ludzie dawać daleko posunięci w swych rozpatry-
waniach socyalnych, ten, straszą swemu stanowisku w groźniejszostwie, uni-
kający występowania obok młokosów. - Oni drugo się rozpatrywali, do
kogo się mają przyłączyć, ^{podzielić} gdy, w obec powszechnej gorączki, żaden so-
bą nie mógł przetrwać obojętnym i trzymać się zdaleka od wszelkiego dział.

Sanio. Stronnicstwo Komitetu rolniczego stanowisz nie zaprzekajac cen-
tych panow, oni znajdowali, ze proze bratych byly stanowisz za pro-
wolne i za ostroznosc, szczegolniej gdy sie uwzgladniao interesy stan-
grolibymy Eurozy i Rosyi, a zweska i samo ugrupowanie, prawnym
w rosyjskich sferach narodowych. - Barunaryo znajdowal, ze z Pana
mi z Komitetu moznaby do dokonale spozyci iet masow do kam wy-
kwintna kotawiska, przy ktorej wybornie umieli rozprawiac w pram-
izymu duchu, lez co do przekonani i ich i zarad - to odbiegaly gdo-
daleko, w przeciwnym kierunku. - Na stronnicstwo zas proze
ciure spogladzeli jasi na co bardzo niewyraznego zapalnego i
predliwego, postepujacego zapewnie nie tak, jak by, w takich chw-
lach postepowal i dzialal powinni prawdziwie radykali. -

Kas wszakze updywad - i to szybciej niz kiedy kolwiek. Barunaryo
spostrezywal, ze sie mowar znalazlo wrode objawow jui wale nie dlu-
cinnych, z proze ktorych wygladalo (walka jui) ocale nie na-
zasty, wartke z nadem, do ktorej zmierzali i ktora starali sie
wywozac ci czerwoni urwine. - Nadersta chwila, ze nie moznaby
bydo dluzej zwlekac, wyzyskiwai, lez nalezalo dzialac, zdecy-
dowai sie tak lub owak, przystawai sie lew lub tu.
Namylali sie dosyci dlugo i bardzo byi moze, ze z ciedkiem

12. 70
to em, lew stanęli po stronie młodości. -

W pierwszych wprawdzie chwilach, ci nowi zwolennicy partyi ruchu, byli w niej w zupełnym obłąku, wziębiającym, doradzali wszystkim wszelkich starym i najważniejszym, by o ile można powstrzymywali niecierpliwość i zapalczywość od wszelkich nierozważnych wybuchów; jednocześnie zaś starali się porządkować sprawy, skłonić ich do ^{wpisania} zapamiętania co do tego, wskazywano więc nie tylko przez czerwonych, lew przez ciemnych, prawie całego kraju, to jest namawiali do podjęcia adresu do Cezara i wyrażenia wysłuchanych krytycznych żądań ianym.

Lew jakże były środki do osiągnięcia tego celu? Ktoś w końcu powiedział, że gdyby cała warszawska inteligencja: wyświadczeni kuracy i inni, lekarze, kapitaliści, uczeni, prawnicy, lekarze, adwokaci wraz z jednomyślną częścią szlachty, szlacheckimi i stałoby się zażądać podjęcia adresu, to ultra-biali z Komitetu - nie byłoby w stanie temu się opierać. - Karar się jednak rozstrzygnąć pytanie - jakim sposobem porządkować tę ogromną część prawnej, umiarkowanej ludności, przewidując w swym gronie także swego rodzaju prawicę i zwolenników, którzy chociaż nie idą do tego stopnia, jak ultra-biali szlachta, lew także na wolne publiczne przedsięwzięcia występują nader niechętnie, zwolna i ostrożnie. -

Do pewnych naradach, przedstawiciele końca, a w ich liczbie i Sierżent wymyślił taki środek. - Postanowiono wysłać do wszystkich rozpraszających uniwersyteckich agentów, którzy by skłoniłi podległą uniwersytecką młodość.

Historia prawa polskiego

drze do Wyszczania do Warszawy deputacji z adresem, wystawionym do różnych stanów epokosensitwa polskiego, i żądającym przeniesienia katedr prawa polskiego z Petersburga do Warszawy, i nadania im przywilejów uniwersyteckich. ^{W 1841 r.} Od 1841 do 1859 r. istniały dwie katedry polskiego prawa: w Petersburgu i Moskwie. W 1859 r. zmiesiono je i zaprowadzono w Petersburgu cztery katedry polskie:

1. Historyę prawa polskiego i prawa kryminalnego, obowiązującego w Królestwie, wyświadał profesor Czapkowski.
2. Kodeks cywilny i prawo hipoteczne — prof. Budzynski.
3. Proces cywilny — profesor Hube.
4. Prawo administracyjne profesor Łaguna.

Sprawozdanie nad tą przedkładać obywateli. Za przekierowania były kursa prawne w Warszawie, na których wyświadał: Kodeks Napoleona. —

W 1840 r. kursa te zmieniono — natomiast zaś w Petersburgu i Moskwie

otworzono po dwie katedry prawa polskiego. W Moskwie wyświadał:

— prof. Korowicki i prawo i procedurę cywilną, Pawłowicki i prawo kryminalne, w Petersburgu zaś: Konrad Hube wyświadał historyę prawa polskiego, prawo kryminalne i sadownictwo; Cyprjan Łabkowski — Kodeks Napoleona i prawo i procedurę cywilną. —

Po uwolnieniu Hube, jego miejsce zajął w 1847 r. Antoni

Czajkowski z Warszawy, zaś w miejsce Łaborskiego w 1850 r. przybył prof.
Kryżanowski. - Nadto przy Czajkowskim adiunktem został Stegław La-
guna, zaś przy Kryżanowskim Władimir Szwarcowicz, którego po-
wysiedzie w 1857 r. Kryżanowskiego za granicę, objął tegoż katedrę. -
Później Szwarcowicz przeszedł na katedrę ruskiego prawa, miejsce zaś jego
zajął Stanisław Biedrzyński. - Wystrzelił te katedry zwróciło przy
wprowadzeniu reformy naukowej Wielkocotskiego. >

Jeżeli się to uda i kraj zdecydował się poprzeć zadanie młodzieży, to mu-
si być przedstawiony adres do Cezara, w nim zaś się umieścić i jedno - i drugie
ultra-~~kon-~~serwoni będą zmuszeni przysichnąć, a jeśli tego nie zrobią, to kraj po-
trofi zmusić ich do milczenia. -

Ktoś zauważył, że to może być projekt, a nie niewłaściwa i niebezpieczna.
Nie należy promować młodzieży, jako potrzebnego stanu, i to do zpra-
wień nich niewłaściwych; drudzy dodawali, że projekt cały za mało sub-
telny; lew Surgens zakony klubował, że „subtelny czy nie subtelny - lew
innego wyjęcia nie ma. Pomyśl jest słuszny i prawdopodobnie po-
myślny odnieść skutek”. -

Ponieważ wystrzelił to się odbywało około Bożego Narodzenia 1860 r., w czasie
zimowych Uniwersyteckich ferij, więc w Warszawie znalazło się kilkunastu stu-
dentów z różnych Uniwersytetów rosyjskich. - Surgens wybrał z

promowały nich najspokojniejszych i najrozsądniejszych, i zaproponował im go-
powieścić się po uniwersytetach w wiadomej miarę, ofiarując im zwrot wy-
kosztów podróży. - Młodzi ludzie z ochotą przyjęli zrobioną im propozycję, i natychmiast wyruszyli w różnych kierunkach. - Cała rzecz nadto
szybko została przeprowadzoną; uniwersytety, Petersburgski, Moskiewski, ob-
- i Dorpacki wybrały po dwóch delegatów; Kijowski przysłał ich trzech, kto-
ry, tej woję rozporządzenie pełni nieco zgodnie harmonię. -

Do przybycia do Warszawy, wyśłany uniwersytecki najprzód się
został z Surgeniem w mieszkaniu Adolfa Feickowskiego, nauczyciela tu-
gimnazjalnego. - Umówiono się zwolnić ogólne zebranie. - Ma rozważyć
nią kwestję, w jakim duchu ma być spisany adres jednomościow-
nieśwież, do obywateli miasta Warszawy. Na zebraniu tem, na któ-
rym wystawili z Cesarstwa przybyli przedstawiciele Warszawskiej
medycznej Akademii, instytutu rolniczego w Sierpcu, szkoły sęd-
piętnych i gimnazjum realnego, jeden z Kijowskich studentów, przed-
się ułożenia adresu, zaraz że na prozekamie. - Przez uwagę wy-
prawa tak dręczymie gromolotna i gorączkowa, że zebranie, wysłu-
chawcy w milczeniu wyprawianiu, nie wypowiedziato żadnego zda-
nia, a milczenie to było wymowną odpowiedzią. - Mówca Sur-
gens wezwał jednego z delegatów do używania zawracania już przy-
-

zawsze tylko ruiny, bez wygrobów i mactenia. Długo prowadzi opinie wypowiedzi -
no w adresie miedziocy, pochwała je i rad jest bardzo z obcego kierunku.

1892 a
(Józef Lewicki, ~~przekazał~~ artykuł Półwiecz za czasów M. S. Kossakowskiego, po wybu-
chu powstania 1830 r. został generałem i pełnił obowiązki szefa sztabu przy
Małachowskim. - Ruskij archiw z 1879 r. № 12 Str. 459 - mówi o generale
Kossakowskim, podaje i o Lewickim kilka szczegółów. -)

Ludwikowi Górskiemu, przyjsie miedziocy widownie było mu na ręce i
dlugo nie umiał znaleźć słownej odpowiedzi. - Leć gdy się nieco uspokoił i
rozmowa na dobre się ożywiła, zapytał: „A teraz, powiedzcie mi Panowie
otwarcie, czyście już wystrzelić wam zadania wypowiedzieli w tym adresie?
czy na tem poprzestaniecie, czy też raz to otrzymawszy, poruczenie się dalej?”

Przewodniczący tej rozstrony deputacyi oświadczył, że „w tem się zawierają
wystrzelić ich zadania i oni na tem poprzestaną”. - Leć przerwał mu ja-
kieś mądrymontyż, podobno nawet nie delegowany, leć któryś na wstę-
pie rękę położył z deputacyą. - Leć może jako wydzannik kółka czerwonych, M.
i dodał z pewnym uniesieniem: „poprzestaniemy, ale tylko do czasu, gdy
półwiecz nie mogą ostatecznie zadowolić się takimi drobnościami”. -
Nie byłbyś Pan Polakiem, gdybyś nie wiedział, co w każdego z nas leży na
dużo dłużej. - Polaka w granicach 1872 r. jest kresem naszych uśmian, dep-
jeśli mamy mówić szczerze i otwarcie.”

my przed namu laty spotykali w Warszawie i Petersburgu. W tej chwili był to zapalony polski patriota, myślał tylko o Polnie i gotów na wszelkie dla niej ofiary. - On nagadał deputacyi mnóstwo najprzeradniejszych uprzejmości: przyobiecwał ze swej strony uszyścić wszystkie ich prośbom i zamiarom.

Selenker również uprzejmie przyjął deputacyę, owiadującą, że dzięki ich zaradcy i popierani będzie ich zamiary wiodły tych kół kupieckich, w których głównie wpływu posiadał. -

Tu to bankier Rosen. przyjął wyśnawiskowi jąst najgorzej, nawet nie uważał za potrzebne przywrócić do nich urodek i spotkał ich już był w szafrocie, nie proponując ucieczki. - „Co za adres? co zamyslaicie Panowie? przemówił szybko. - Mnie, czemu to psachnie. - Idziecie do innych i spiewajcie im piórniki o adresach; ja do takich ryzykownych i niebezpiecznych rzeczy się nie mieszan.”

Owiadała, że Kronenberg, oświeconiejszy się w tak nieprzyzwoitem grzybie, jakim urodziły się przez Borena, groził do niego i usporobił innej.....

Fukier przyjął najbardziej jąst roztownych braci.... Najbardziej musiał się podobać ustęp adresu, w którym wygłaszano, że rozszerzenie przez polski uniwersytet wsiady w kraju, przyczyni się do zrobinania stanów: szlachty i kupców; mieszkan z ziemieśliukami..... „Mnie co Panowie! wy wyprawicie przewrót warunków naszego społecznego ustroju. Wy stworzycie epokę! Ale wy macie przyobiecane pomocnicie od kogośkolwiek z wpływu.

wych osobistości z naszego kuryckiego świata.?"

Są mu odpowiedziano, że Salenker, Kronenberg i inni przyobiecali deputacyi
wrecka pomów - zawołał:

"No kiedy ci obiecali, to nie trućcie się o innych. - Ja, Panowie, jestem człowie-
kiem maty, bez zmażenia i wady - ale mam coś, czego inni nie mają. - Proszę
was do mojej piwnicy, która zamieszkała odwieczniami bardzo i bardzo wysokie
figury; naleć się nam parę butelek na powódzenie waszych zamiarów!"

NOTKA.
Stawna winiarnia Fickera na Karlem mieście, jenne do dziś dnia posiada
kilkaset butelek bardzo starych i kosztownych win węgierskich. Niekóre pocho-
dzą jenne z ~~18~~ wieku - z piwnicy jankiego Potockiego. - Cesarz Franciszek Józef
na swoje wesele karał sprowadzić kilka butelek tego wina, za które zapła-
no po 100 złr za butelkę. - W 1880 r. miało być jenne coś około 50 butelek
tego wina. Nie potrzeba zapewniać, że żaden z deputatów nie odmówił wypro-
szenia.

Byłnisi w Braniewskiego, delegaci wyśladali na sam koniec, żeby naoko-
ronowanie swych zachodów. - Naiden dobił się o zamysł przedstawienia
się wówczasnemu największemu luminarzowi na polu przemysłnictwa
polskiego. - Do cichego i ustronnego olomku pracy ulicy Mokotowskiej; ze-
brało się bez porównania więcej delegatów - niż u któregoś bądź innego z
potenatów. Wyprzednie w zebraniu tem, delegaci stanowili bardzo maty

procent,)

Wielkoność zaś składała się z różnorodnej młodzieży. - Francuzi grzeczni ich przy-
jaźnić, sweter i serdecznie; swiadectwo najwistnie swe wyprostanie dla podję-
tej myśli i dodać: „wierzę w powodzenie obecnym zachwyci, gdyż..... żydzi w to-
wiera - a oni na pewno coś przewyżchali. Oni wszystko wiedzą, wszystko prze-
czują. ¹⁰ (Dobrownie dyskane z ust jednego z deputatów, którzy byli w kramie-
skiego).

Wypomnieliśmy, że deputacje miały odwiedzić wiele innych genre wy-
bitniejszych osobistości. - Prawie wszędzie spotkane zostają słowami wyprostani-
cia i obietnicami proporcji. - Lecz na tem wszystko się skończyło i słowa
niegłoszą się w czyn nie zamienili.

Partya czerwona widzi i wie, że wszystko, królowa z deputatów - i
miał z prawdziwie czerwonych nie brać na serio tej uniwersyteckiej alpe-
dycy, - miał się nie powstrzymać w swych działaniach manifestacy-
nych. - Cudem, genre baronii utwierdził się w przekonaniu, że tylko
ze pomocą, nieustających manifestacji - można się bronić dobie, jakie-
gos skutku. - Nawet Surgens i ci z jego zwolenników, którzy się naj-
bardziej przychylni do wywołania tego uniwersyteckiego porachunku, te-
raz się przekonali, że przy panującym rozbiciu stronnictw, oraz
obec opadłości i zupełnej apatii najwyższych warstw społeczeństwa, ni-
ma co marzyć nawet o rzeczywistym myśli. - Zwrócić do Cesar

na, prowadzący go imieniem całego kraju. - Wiedzenie desantka miodowców
intuicyjnie nie myli się i w swej nienawiści do arystokratów i w swych gwo-
zdech, dotychczas do wywołania ogólnego wstrząśnienia, - któreby rozbudziło
strach i wrogość bez wyjątku. - Ostatek Sierżanta, rozmyślając nad
wyborem dalszego sposobu postępowania, z coraz większym rozczuwieniem,
z jakąś nieokreśloną lubością przypatrywał się robotom Nowakowskich, Cieles-
kich, Frankowskich. ci zaś na wyszczerzy byli chorągwie, przygotowywa-
li rozmaite manifestacyjne emblematy, obrazy, portrety bohaterów dawnych
wojsk; drukowali patryotyczne piosenki i wiersze.

Drobne manifestacje, w których przeważnie bracie uciekać drobne miedzi, nie ustawiały. - Wileń nowego roku wybito okna w mieszkaniu
mamaśka złażły br. Wosskiego, za wydanie biału; za to samo wybi-
to okna mamaśkowej Kuzynickiej. - Groźno zaś powtarzano, że za parę
tygodni odbędzie się manifestacja w wielkim stylu. -

1 - Wyrażam, że jesteś człowiekiem dupliutym. zarząd morderczym - nie
musisz co lepszego robić: ~~nie masz nic innego~~ - { Pójdź no z nami jeszcze 2 tygodnie
a zobaczysz co będzie. } Przyjdziemy całą Warszawą z chorągiewkami!

Wszystko już przygotowane jak się należało. 'Wzrosty'śmy niebywale widowisko.

Ten, do którego to mówiono, chciał protestować przeciwko przygotowaniu się tej niebywalej rzeczy; lecz jeszcze tego samego dnia został uwieszony wraz z innymi deputatami i wydalony za granicę Królestwa, gdzie ich wszystkich z polecenia Namiestnika uwolniono, zalecając, by każdy wrócił do domu, nie chwalać się z swej warszawskiej wyprawy.

Nikt nie został powiązany do dalszej odpowiedzialności. -

Nie parę dni przed uwieszeniem i wywiezieniem deputatów z Warszawy, zaprosił ich pewien bogaty obywatel ziemski na urlop w hotelu, Salskiu. - Ludzie zebrało się ogrom, pod koniec urlopu byli w nieco podniecierliwych humorach i jak w takich wypadkach zwykle bywa, stali się bardziej sekretnymi i otwartymi. - Wygwiżdżano nierozumne kombinacje i wnioski co do rozpoczynających się manifestacji i ruchu rewolucyjnego. - Wiekowi skrytycy tej sprawy na mół patrzących lecz niecierliwych urlopów. - Jeden tylko stał się silnie przeciwnym do tego, podziwiał rewolucyjną i mniemał pod nosem ale tak aby go inni mogli słyszeć: „Ej, Panowie - nasza praca minęła i nie wróci. - Tam nie góry patrzyła od was, zarówno niecierli, Moskale i Żydzi, żeby ich dyabli wzięli - lecz miastety - Oni nas probują. - Pamiętajcie moje słowa,

robiję. 'Musimy ustąpić im miejsca na widowni politycznej. Niech
oni idą dalej, my zaś pozostaniemy widkami. Myślimy już ewent. rólę skoni-
czyli dawno - a skoniemyliśmy dla tego, żeśmy się potrzebi rozobowić użary -
która u Moskali żywa jest i potrzebna. Do nich niestety należą przynajmniej
gdyż - wrócić mi nie staranno - wiara nie rozum zwycięża.' " Miko-
łaj, słysząc to, poruszał się smutnie głową, lecz gwałtownie niekiedy mówił:
"at, podług stary i głębi od nowy." —

I w ten sam sposób, strojni-drowane stronnictwo wyszło przygotowane dla wywołania tłum-
nej manifestacji, osmiątkowania zaś odcięci, podrażnieni leniwą i złośliwą zachowaniem się dla
tych i bez nich odroczeniem projektu, jaki obmyślił właśnie dla wywołania gorstkich
wśród siebie żywość; napastowany ciągle wymówkami o obywatelskiej sprawie naro-
dowej; niewiedząc ostatecznie co powie, potrzebując się z manifestacjami, wychodził
z tej błędnej zasady, że lepiej chociażby naprosto zginąć z sprawą ogólną, niż
nie mieć na sobie podjęciu odstępstwa, braku umiarkowania i łagodności;
jak byci potępionym przez wszystkich, co nie żyje i jemu żyje w kraju. — Surgens,
jak było do przewidzenia, znalazł się także w ich łowach i wziętym z wozem
z nimi przeciwnikami, zaraz obmyślał i przygotowywał wszelkie niebezpie-
czeństwa przedsięwzięcia - i zwołował wyszedł na głównego wodza całej awantury.
On rozliczał, że przy pomocy tych stronników potrafi zebrać na danym punkcie
mieszkańców do dwóch tysięcy osób; inni kocha obcewały przy prowadzeniu co naj-

W tem dniu 8 Lutego uwieczono Majewskiego, co w kilka dni potem Denela.
 Wzburyło to i zaalarmowało czerwonych. Skrajni wyłamali się z karności i krzy-
 wali, że gdyby biały carawa nie przeszkodził do ich grobow, gdyby nie zmarowa-
 no (Boż) nie na czem tyle drogiego czasu i manifestacyj projektowana, co nie
 widziany koncert nad koncertami, już się odbyła, nad musiałby zrobić re-
 prezentacja w Majewski i Denel byłby wśród swych! Gdyby zaś nawet przy-
 szło do otwartego starcia i nad zwyciężył - to wówczas Polacy widzieli by przy-
 najmniej czego się trzymali i jaką drogą, nadal swoje postępowali... Tak zaś,
 jak jest obecnie, we wystrzemię planuje nieprawości wrahanie, beznamiętna ci-
 nia i spokój Denelowy... Trudno nawet wystrawić sobie gęstego podobieństwa...
 [Wśród takiego rozstraszienia czerwonych i niecierpliwej zwołań zostało przy-
 zwołane Ogólne zebranie członków Towarzystwa na str. 21 Lutego 1861r. (Notka) (Północ)
 Spasowicza miało się zjechać do 1500 członków.) Towarzystwo, rozpatrując
 się w sytuacji, nie uważało za stosowne podawanie już teraz adresu do Cesa-
 rza owszem uważało, że krok taki mógłby raczej powstrzymać rozwijanie się wy-
 padki... Reformy i bez adresu przygotowywać się i zwołania wprowadzone; do
 tego popycha nad sobą zbiegu różnych okoliczności, sympatye dla gło-
 wio samego Cesa i ~~innych~~ inteligentnych... Tak poruszających umysły
 w całej Rosji powstrzymać się nie da, ale ten młot oto się nie kusi.....
 Daleko więc roztrośnij - zachowaj się spokojnie i oczekiwaj biegu natu-

ralnego wypadku, nie drażnić na siebie ani Cezara, ani opinii w Rosji.

Miejskie Zgromadzenie i Komitet odzwala się innej gościnie przywileju, w do-
mu u którego z zaufanych, lecz nie na publicznych zebraniach, w pa-
łacu Namiestnikowskiem przed otwartym Komisarzem rządowego, niedostępnego
obecnego na wszystkich posiedzeniach Towarzystwa.

Muchanow, główny sprawca, że zezwolono na zawieranie Towarzystwa,
stał się moralnie w obec radu za nie odpowiedzialnym i tem bardziej skł-
onił do wystąpienia, co się w łonie jego dzieje, szczególnie o nam gdy się
rozjawiały manifestacje. Wiedział on i wiedział doskonale, że to się ma sta-
ć na starość, i kierownika jego ulubionego dzieła. Gillex otwar-
cie powiada, że Czerwoni starali się wciągnąć Towarzystwo rolnicze do
swoich zamiarów, skłonić je do zadania protestu przeciw wszelkim
obstaczeniom ze strony rządu, i w końcu doprowadzić do podniesienia

Przed Cezarem.

Odpowiedziano więc czerwonym, że Towarzystwo nie może narazić
swojego istnienia i do pewnego stopnia powierzonych sobie interesów
kroju. Ono zajmuje się przeważnie sprawami ekonomicznymi i rolni-
czymi - a wszelkie inne sprawy nie wchodzi w zakres działania To-
warzystwa.

Odpowiedź ta, a szczególnie ten, w którym była klasa, wywoła-

For oburzenie czerwonych, natychmiast więc postanowiono posłać do nich listy, w których napisano, że oni „czerwoni” nie są żywiołem, który nie istnieje w kraju, jak sądził, że „urodzeni wroble i krowiny” groźniejszego, którym jawnie przeciwstawia jego interesy. „Że oni chociaż młodzi i niedoświadczeni jednak przedstawiają się, z którą koniecznie liczyć się potrzebuje, nie tylko „zmarłymi” matki, ojca i płesni narodu” lecz nawet i radą skierującą w rękę władzę,...

Uchwalono więc zerwanie stosunków z bractwami wszelkich odłamów i wywołanie wielkiej jawniej manifestacji. Umówiono jej plan ogólny i gorąco przystąpiono do jego wykonania.

Stan średni, burżuazyjny warszawski wiedząc o zamiarach młodszych i widząc całe ich niebezpieczeństwo i cel chybiący, głośno się odzywał, że obowiązkiem jest starych zapobiec i niedopuszczyć do wykonania tego co uważają za szkodliwe dla kraju. Należą więc przedstawicielom uspokoić zapalonych, w to się nie da ukłamać inaczej, jak tylko przez wyłożenie adresu do Czerwonych; a więc napisali adres i wysłali go do Petersburga bez względu, co powiedzą na to hr. Lamoyński, Towarzystwo rolników oraz ich satelici zebrani w Warszawie. —

Gdy jednak przyszedło do rozdawania adresu, nie umiano dać sobie rady; zbierano się bez przerwy, rozprawiano i radzono hałaśliwie, jednak do żadnego praktycznego rezultatu nie doprowadzono. Wy-

brano komitet, lecz i ten adresu nie zredagował.

Wśród tych daremnych uścisowań różnych osób, a po cześci i Towarzystwa rolniczego, pewnego dnia przybył do Straszewskiego-Łyganunt hr. Wielopolski, najstarszy syn Margrabiego z oświadczeniem: „że po miesiącu obiega pogłoska, jakoby jakiś grono osób układało adres do Cesarza, i nie może się zgodzić na jego ostentowną redakcyę. Tymczasem, każda chwila jest drogą, skutowni uskuteczni mogą sprowadzić prośbę manifestacyę, z którą zamierzają wystąpić w dniu 25 Lutego; na wypracowanie tak ważnego aktu niema czasu i sposobu, tak że nie da się napisać na kołanie. Oho! on w imieniu Ojca oświadcza, że adres taki jest, oddawna spóźnionie obmyślany i napisany, że gdyby ten adres uzyskał użyczenie i został przyjęty, Margrabia gotów z nim jechać do Petersburga i rzeczy wszystkiemi za promyślny skutek”. —

Straszewski przyrzekł zwrócić w tym celu swoich znajomych.

Tak to uczadził, czy zaraz, czy naajutrz, dostracanie niewiadomo; w każdym razie nie zwrócił, gdyż czasu nie było do stracenia.

Adres Margrabiego, był to obywatelska praca, w której więcej niż w żadnej innej, niemał frazes i słowo każde było obmyślane i rozważane. — Praca nie dnia jednego, ani miesiąca, ale praca lat całych, roz-

projektu jeszcze w 1856 r., a ukończona w dopiero co wydanej chwili bieżącej. Adres zaczynał się od wyrażenia Monarchi głębokiej wdzięczności za wyjątkowo nadane Polakom od czasu Jego pierwszej bytności w kraju... Następnie uprzącał o punkcie w niepramieji presentów, o zaufaniu swobodnym intencjom ludności, a tylko z daleka i delikatnie wspominał, że międzywoje Władze Królestwa nie w zupełności zastosowały się do wyznaniawymyslnych obietnic wygłaszanych przez Leona dnia 27 Maja 1856 r. w Ławiejskiej, i że tego dotychczas kraj nie posiada właściwego Organu, za pośrednictwem którego mogłoby przedstawić Monarchi swe żywotne potrzeby i które mogłoby być tych potrzeb oświadczeniem u Tronu. — Świątki. II. Str. 24-37.

Zebrani w Krakowskiego zauważyli, że mimo wieloznakomych zalet, w adresie Margrabiego jest potępienie 1830 r. zapewne nie bardzo surowe i stanowcze, ale zawsze potępienie, na które Polakowi trudno się zgodzić i to jeszcze w jakiej chwili? gdy kraj gotuje się do powstania stokroć nieogłodniejszego i nieroztropniejszego, w jednąś snajdą, szeroko i gorąco poparać... Łan, że należy się zgodzić, że powstanie przedaj przyjdzie do skutku jak nie.... Chyba że by to jakoś zmienić, zbagdanie, albo najpóźniej zupełnie opuścić te wyświeksze niedogodnie urzędy?.....

— Ani zmienić, ani opuścić nie się nie da — gdyż cała praca stanowi organiczną całość, która w całości przyjdzie, albo też odrzucić można — oświadczył

obecny na zebraniu syn Margrabiego. —

„A więc prosimo dalnia dyskusyja, gdy to nie doprowadzi do żadnego rezultatu” — odezwał się ktoś z obecnych. —

Hr. Dygmunt odebrał adres i wrócił do domu. Wszakże dumny i uparty Margrabia, przywykający do stawiania się na przeciw w życiu, nie opuścił tak po tem pierwotnem niepowodzeniu i próbował jeszcze w bractwie. Łatwo było dożyć takich stosunków z Tomaszem hr. Potockim, więc poprosił go o toż samo, o co prosił Kraszewskiego, to jest by zebrał kilku innych poważniejszych znajomych i wybrał im przygotowany adres. — Potocki zaprosił kogo umiał na stoworne i posłał do Margrabiego po adres — lecz ten zrobił się przybył do hr. Tomasza. — Gospodarz nie wprowadził go jednak na zebranie, lecz sam przedstawił go sobie, zgromadzonemu. — Rozwodził się dyskusyja, zawsze przeważnie były niechętno; gdy jednak projekt znalazł kilku zwolenników, gorące rozprawy trwały do 4^{ej} rano. — Wskazywano wzajemnie oświadczenia przeciw adresowi. —

Margrabia oczekiwał wyniku w gabinecie gospodarza. —

„Robiłem, co mogłem, bracie. i wyszło naproczno” — rzekł gospodarz, wchodząc o 5^{ej} rano do dobrowolnego więzienia. — Na twarz wielopokutnego nie dotknął żaden murkuś, nie przemknął nawet cien jakni.

goś nieradowotenia lub wzruszenia.. Mileran, utóżyj pogier do kriesenit
i utisnawny reks gorypodana ~~nutra~~ wajechar. -

NESTK 1

W Wiestniku Europejskim z 1881 r. w artykule o Wielkopolskim Spisowniku na podstawie
opracowania Sturgenowa podaje, że w Tomaszu Potockiego na długo przedtem zbierali się
mężowie zaufania w liczbie 16, wybrani z Towarzystwa rolniczego dla rozpatrywania i
rozprawiania wszystkiego, co się odnosiło do działalności partji cesarskich w kraju.
Ci sami mężowie zaufania rozpatrywali i adres Wielopolskiego, uważając na zbra-
niu tem było i niektóre innych wybitniejszych osób, zaproszonych przez Potockiego.
Lisicki. Le marquis Wielopolski. T. II. Str. 129-140 i Serbskaiński. Pamiętniki. T. II. Str. 42-44
że Potocki przedstawił i bronił projektu adresu w senacie kr. Andrzeja dnia
27 Lutego 1861 r. Serbskaiński dalej pisał, że Wielopolski, gdy mu powiedział, że
projekt jego nie został przyjęty, miał się oświadczyć: „postąpił głupio i nie-
praktycznie.. Adres jakiego się im zachciwa, obraci Cesarza... w żadnym
spół nie chcą zrozumieć, że panowanie ich chwilowe, a wyjątkowo ich to tylko po-
zorna wygrana i nie więcej.” Lisicki dodaje, że Wielopolski pisał, że
miał „Towarzystwa (rolniczego) nie ocalać a kraj zgubić.”

W myśli taloli dawał: „Kto się, w domu, między swoimi wystąpił drogą próbować,
naprawdę lekar nie pozostaje nic innego jak promować z Moskalam.” -

Symonem generał Czołozyn, naczelnik trzeciego okręgu żandarmerijskiego, pisał
swoją prośbę, umiarkowaną o wielu rzeczach, które się działy, lub które się

przygotowywały w mieście, ostreżenie Namiestnika), że na 25 lutego przygotowa-
je się jakaś demonstracja na polach Grochowa, jakiś obchód żałobny na ogra-
dach, i donadział, by zawczasu obmyślił kroki w celu niedopuszczenia do
tamtorej. - tej demonstracji.

Serafinów zaraz posłał po sekret tajnej policji, z zapytaniem co do tylko co
otrzymanej wiadomości. Generał Paulucci, od pewnego czasu zachowujący się
nadto skwapniał, nie wiadomo czy wiedział co, lub czy też zupełnie nie wie-
dział o tem, co się przygotowywało. ~~tem nie mniej~~ (wówczas uprzedził) Serafinowa
„że wszystko jest spokojne - a strachy są wytworem bójnej imaginacji Tobiężyka”.

(Margrabia Amleas Paulucci, rodem Włoch i katolik, po ukończeniu
studiów na uniwersytecie w Modenie i następnie w samotyższej wojennej A-
kademii, zaciągnął się do wojska Kozackiego, z którego przeszedł do Szwaj-
caryi rosyjskiej - wreszcie powstańca rosyjskiego nie przyszedł. Namianowany
oficerem w 21 roku życia, brał udział w wojnie polskiej, i za odważenie
się w boju został przeniesiony do Szwajcaryi. - We wrześniu 1832r. został
kapitanem gen. adj. hr. Kreutz, dowodzący 2 regim. armii. z przenie-
sieniem do Szwajcaryi. - W 1836r., za wyrażenie się w Szwajcaryi, ponownie
zaliczony do Szwajcaryi - z pozostawieniem na tem samym stanowisku,
na którym w 1844r. awansował się stopniem kapłana Szwajcaryi.

W tym czasie zaważowała porada sekretu tajnej policji w Warszawie.

notatki

Paskiewicz, widząc już z doświadczenia, jak dobre usługi na krótkich stanowiskach oddają cudownemu zaprowizowanemu Paulucciemu szkieletowi, powołał Paulucca osiadczyć, że najchętniej pragnąłby ten obywatel, ten uczeń na żyjącą jeszcze we Włoszech sławną matkę, zmusić go na razie do wyprawy pro-porcyj... „Przebieżcie wiersze żyć nie będzie” - powiedział Felanarsadek i nie przeszedł opóźnionej posady... Gdy w 1845 r. sztab drugiego korpusu gwardii w Warszawie, Paskiewicz powołał Paulucciego do głównego sztabu wojny, a on w miarę potem Paulucci zameldował Namiestnikowi, że właśnie otrzymał wiadomości o śmierci matki i że od tej chwili jest na rozkaz Króla Felanarsadek, - w skutek czego tego samego dnia został zamianowany przewodnikiem do szeregów przy głównodowodzącym... (5 Czerwca 1845). W tym charakterze, odbył przy boku Paskiewicza kampanię Węgierską, i następnie wrócił do Warszawy, gdzie wiały wszelkie słowne mu powołania gorliwie, promyślowo i ogólnie - za co, oprócz stopnia pułkownika, otrzymał liczne ordery od wszystkich trzech dworów rozbiorowych.

Gdy 18. Grudnia został okamiestnikiem i naczelnym urzędem przetrwania armii (w Marcu 1856 r.), Paulucci pozostał na dawnym stanowisku, lecz znacznie osłabł w gorliwości... Mimo to miał zaufanie swego nowego przełożonego, w Sierpniu 1856 r. awansował na generała.

Po pierwotnych manifestacjach 1859 r. zaważył ^{okazywał} (nieogólnie) opanadzi.

Wpisy

a nawet wzrost rośnięcie z Polakami, gdy jednocześnie jego własna
wa ojąpna, nowe Włochy podawały rękę wielkim rewolucjonistom
świata, a zatem i Polakom.

Bar w rozmowie z generałem Sawinsem odwrócił się: „A co? jacy Polacy
ciekawym, co teraz z nimi zrobicie?” — Dla czego nie powiadają pro-
bny. zauważył Sawin. — „Obo jestem Włochem, zwoydem wazna swi-
bowa przysięga, leu nie przysięgam waszego poddaństwa.”

W koniu Paulini tak się stał opieszalszym w służbie, że nad był samu-
rony dostać mu pomocnika w otocie głównego Podwysockiego, którego
w 1853-4 służył w armii pruskiej, leu w skutek powstania wyda-
lony z wojska, dostał się do Koniny wyznał i osiadł w Warszawie.
Portkarem Namieszturka z d. 24 Maja 1861. powołany na nowe sta-
nowisko.

Na temat zarzutu Pauliniego, Gorzakov oświadczył Łobzowski,
że obowiązkiem żandarmerji jest zapobieganie nieumyślnemu niebezpie-
czeństwu - a bynajmniej nie wymyślanie próbnym strachom.

Po wysłuchaniu takiej wymówki, Łobzowski przeszedł się do dymisji i co-
stał uwolniony dnia 20 Lutego 1861. z przedstawieniem w głównym
audytoryacie. — (Gazeta Pruska Nr. 61. St. 378.)

[Następnie Gen. Łobzowski został komendantem Dymaburga, leu i

Sam mu się nie wiodło. W kwiecień 1883r. wyjechał z wielkimi eskortą
francuzów, brytyjczyków, którzy go z wień, Kresówką, został zabrany
przez powstańców. Murawiew nie oglądając komendanta oddał pod sąd
wojeński, czemu Stodolny tak się zrywał, że w urzędowym mieście za-
chorował i już z tej choroby nie wyzdusił. —

Sędziowie Potrzebowski, Muchanowski i Ober-policmeistrowi m. Warszawy udało
się przekonać S. Potrzebowski, że w mieście przygotowywali się zaobna manifestacya
na dzień 25 Lutego. — Potrzebowski zapisał Petersburg, jak się ma zachować w razie,
gdyby, projektowane na polach Grochowa nabożeństwo, miało przejść do skutku? —
Potrzebowski odpowiedział: „niech się modlą za twórcę, a wy odprawicie
nabożeństwo za naszych poległych? —

O odpowiedzi tej, prawdziwej czy zmyślonej, wiek wreszcie rozstrzygnął się po miesiącu.
Rządzący postanowili, że, w jaki to sposób uda się w jednym miejscu urządzić
jednocześnie nabożeństwa dwóch różnych wyznań i w imieniu swoich ro-
dnych narodowości? — Rozprawiano o tem i w ruskim klubie. — Lecz sa-
ma przyroda przysłała w pomoc rozwiązanie tego trudnego zadania. —
W skutek silnej odwilży, śnieg na wielu miejscach runął, z czego
korzystając, polacy nakładali grobowce mogiły żyłowego. — Wskazy
23 Lutego Między ruskimi i komunikacya między Warszawą a Pragę została
przerwana. — Wówczas to Sargens pocenił się pole działania na

Stare-Miasto - owo tradycyjne „Serce Warszawy” jak się wyraża w Angielskim.
Jest jakas powaga w tem Starem-mieście miasta Warszawy. Tutaj, ^{leżą} po-
czątki, dawniej, starożytniej Warszawy, Stolicy Królestwa Marcewskich. - Subornacja
starożytności: przeprosiłam tam może niejedną godzinę, na rozglądanie się
po tych oryginalnych, wysokich i wąskich domach, po tych niezgłębionych
prawyrośniętych, bogatych, w rovine starożytnie ozdoby i portale swiętych. - Z woy-
te scieżniają się w cetero ściany równoległoboku, na którym skupiały się
przed laty - główne życie i ruch stolicy. - Wejście do tych domów o dwóch
a nawet o jednym oknie - przypominała raczej furty forteczne niż
drzwi nowoczesne, tak się zamknięto w zarysach schronienia i ozdoby okute.
Na każdym wejściu uniemożliwione jakieś gody: okret, lew, myż.....
wystro to niegdyś bywało świadkami lepszej, świetniejszej giensois - nie-
powrotnych dawnych usoiw Polski. - Nic więc dziwnego, że każdy do-
lak, biały czy czerwony, pogotrzony lub oporny Stoffy - jest w giensoi en-
i serce a nie kawał drewna, gdy się znajduje na rynku Starego-mi-
sta, dosłownie dziwnego unucia, romantycznych powstaje giensoi, w oczach się
wzija, Bóg wie, jakie widziadła i marzenia - a sta wily powieki.

Rozumiejąc zaś mogą przypomnieć, że na tym placu rozległo się właśnie
dawne „sędzię” Tarsasa Bulby. - (Z uwieczni madozurskiej M. Pogoda)

Obecnie Stare-miasto jest sobie zwykłym rynkiem, zaradczym o-

Tutaj 129/9

bliszymi sklepikami i straganami przetworów i tamtejszymi. - Swar i kryki
przekupniczo i drobnych handlarzy wszystko zagłuszą. - Ruch tam wroci ciężki
od rana do nocy. Na środku placu wznosi się statua Syreny z mieczem w
ręku, herb miasta Warszawy, gośń, zdobione wszelkie miejscowe studnie i fon-
tanny. - Tu Syrena chroni wodołyżkę. -

Warszawianie prawdziwie Kochają się w swym Starem mieście; mieszkańcy
tej części miasta, tak już przywykli do swych mieszkań, że prawni się z nie-
mi nie rozstają. - Gdy o Św. Janie, lub Św. Michale, zwykłych terminach
wynajmowania mieszkań, ulice Warszawy roją się od wołów przewoźnych ma-
tych i ruchomości. - Stare miasto wcale nie odziera się tej gorączki, w niem nieca-
łkowicie groźnej panuje. -

Przebiegamy więc dla tego, gdy wyprawa na gwałt Grochowca napotkała
na niezwalające przeszkody, Sierżent się zwrócił do Starego miasta. -

Gdy ~~...~~ urzędzie ~~...~~ ... (do grona przywołano przydatny się wyznaczony dnia
20 Lutego z cytałeli Karol Majewski, cały ruch jenera się bardziej ożywił. -

W całej Warszawie mówiono o przygotowywaniu się manifestacji, jakby o
jakim balu publicznym. Prak-dorak-jne Prak-dorak-jne (chodzą narkotyczne drukowane
wexwanie:

Wzywamy Was bracia, do jak najliczniejszego zebrania się dnia 25 Lu-
tego, w poniedziałek o godz. pół do szóstej wieczorem na rynku Starego

Miasta, w celu uroczystego obchodu trzydziesto-letniej rocznicy zwycięstwa Polaków nad polakami Grochowca." -

Odczuwając, że ~~nie~~ tylko rozdawano przechodniom lew i rozdyskano pro- rogach ulic tak jawnie, że polica przybyła na gorącym uczynku ustroniła osoby, szła pięknych, z przedem, kłajstrem i odczuwami. -

Żadawato by się wie, że rząd z wszelką łatwością mógł przeszkodzić ma- nifestacji. - Musiał najdokładniej było wiadomości, gdzie, kiedy i co ma- nastąpić. -

Lew ~~przez~~ Gonsaków dla jaskich wyjątków względów nie karał zame- nia ulicy, ani dochodzić źródła odczuw, odczuwając biernie rozwój dalszych wydarzeń. (Hr. ^{notatka} Krolubus) mówi autorowi, że na to postanowienie Namiestnika głównie wpływały wskazówki jego stryjecznego brata ~~Handlera~~, który prawie w każdym swym liście pisał: „ne faites pas de ces petits defordres une question politique et di- plomatique.” -)

Polica już i bez tego silnie zdemoralizowana, widząc takie folgowanie rządu, czuła się zupełnie zrelaksowana i dozwoliła wystąpić Sturgensa i Majen- skiego uprzedzić z rynku wszystkie żydowskie budki, jaski i stragany, wszystkie stoły, ławy i ławki. - Ober-policmajster naukowy wieżym przy- kładem jen. Cofszyna, machnął na wystropek ręką i ani zabrał się

do ~~si~~ ~~tego~~ ~~druga~~ na Starem-mieście. -

ten wiecowski tłumy ludzi ze wszelkich stron przyjeżdża na rynek, i gdy
~~do~~ ~~którego~~ ~~zapewnia~~ ~~się~~ ~~do~~ ~~niebezpieczeństwa~~ ~~przewiez~~ ~~deputat~~ ~~wystąpiła~~ ~~po-~~
 lięca, wyjawia przybyłych do rozprawy się. - Ma się rozumieć, że nikt ani
 myślał o uszczupleniu wernia. - Łobury walczyli ~~z~~ z policyantami
 w dysputy. Gdy zapytywali którego: „czego tu spór?” odbierał odpowiedź -
 „a sam czego spór?” - „Ruskiej, nie wolno się zetrzymywać.” - „Cóż to?”
 „nie wolno stać na ulicy, a gdzieś to naprzawo?” -

Podobnie przekłamano, turyści, iż na różnych punktach, wesoło wśród żartów
 i poufalej rozmowy samychże policyantów z publicznymi, którzy tam byli
 radzi, że się coś „na złość Morkalom” uszczadza, jak wtedy powracanie mówiono.

Żrenka, należy dodać, że w tych warunkach, nawet przy najlepszych
 okolicznościach, policyja była za słaba, by coś poradzić mogła. Na kilko tygodnie,
 ciągle wracając tłumy, co znaczyła setka policyantów; oni formalnie
 wzięli w ten zbiegowisko. - (W początkach 1861 r. ślad policyi wynosił:

Stojkowych 500; podoficerów 27; wachmistrzów 6; Naczelnik - oficer sztabo-
 wy i; rezerwowych 120; komendanty H. razem 665 ludzi. (Ze źródeł uszczadanych.)

Wobec tego na Łamku naradzano się: „co robić?” -

Oberpolicmajster radził wysłać stojak na plan zamkowy wojsko i roz-
 prawić zbiegowisko wia. - (Od ulicy St. Jankiej do Łjardu stał batalion

piechoty, rotmistrzów i dwa plutony żandarmerii). Książę Gorko-
wicz wkrótce polecił mu, by przedewszystkiem odwiedzić sprawców, co się
dzieje na Staron-miescie, i czy koniecznie potrzeba będzie uciec się
do tak energicznych zaradków...

Półkownik Szepow pojechał powozem, lecz znalazłszy się u wrót
zbiegowiska, wywrócił i śmiał się w śmiech. Powiadają, że spotkała
go tam nie miła przygoda..... czy naprawdę... na pewno twierdzić
trudno.... lecz zaraz po mieście przyspieszowano że:

Na Staron-miescie, przy wiodotrysku.

Pan Policmajster, doświadczył go przysk. -

Miał się rozumieć, że półkownik wrócił przyspieszając na Zamek i do-
niósł Namiesnikowi, że bez większego siły porządek nie da się przywrócić.

Wówczas dopiero P. Gorkowicz upoważnił go do rozpraszania tłumów
przy pomocy żandarmerii. -

W tym samym czasie kierownicy manifestacji: bracia Frankowski,
Szachowski, Nowakowski, Wasilewski, (nazwiska przytłoczone jak Tur-
gens, Majewski, Godelewski, nie porażali się wśród tłumów) w oto-
czeniu co najrezerwowatniejszych i rozstraszonych mieszkańców i wola-
li, wyrzucił prochy z kościoła S. J. Paulinów (Róg Fela i Drugiej)
na rynek, przyspieszając chorągwie narodowe, która, niósł brzo Gorko-
wicz.

dowski), druga z wyobrażeniem Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz innymi chorągiewkami w barwach narodowych. Spiew patriotyczny i po raz pierwszy rozwinięty sztandar z Wielkim Orłem, wywołały entuzjazm nie do opisania. Wszystkie się rzuciły ku chorągwi. Policjanci, którzy w tej chwili poculi się ławicami Polakami, jak zebrane tłumy, dali prośby ulicznikom i rozprośli się uciekami w nawet strykanami z ludem, który zwołna, poprzedzany sztandarem, ruszył w kierunku ulicy Sto Jariskiej ku Łankowi. U Łapickiego, na przeciwstawną ulicy Sto Jariskiej, tłum spotkał się z żandarmami Trepowa. Nastąpiło krwawe starcie. Chorągiew wyrwana, poradowickiemu, podjął student Przemycki, od którego ją ostatecznie odebrano. W ręku tłum ustygnął, porostawiając na placu jako trofeum porwaną chorągiew i niedopalone prochowanie. U osiemu uwiecznionych, między którymi nie było nikogo z wybitniejszych osobistości, znalaziono proklamacyę Mirowskowskiego i portrety Piłińskiego i Rewa; „Kronnika Kosiwickowskiego”. Ofiarowane „braciom niemięśnikom i braciom chłopskim na powiatku, uroczystego obchodu zwycięstwa, odwieczonego przez trzydziestu laty nad Moskalami, przez ojców ich na polach Prochowa.”

Niepomyślny rezultat wystąpienia, wcale nie zniechęcił manifestantów. Oni postanowili powtórzyć widowisko dnia 27 Lutego, +

urządzącej procesy z Lesna przez Stare-miasto, Ulicę Kościuszką, ku
Łamkowi - idalsze zaś straszenie groźbami i obietnicami.

Nie drukowano, ani nie rozlepiano żadnych wezwań - tylko ust-
nie wydano hasła, gdzie należało. Tymczasem zaś z oburzeniem po-
wstano w barbarskim Morkali, napadających i mordujących
bebronnymi ludźmi. Na wzór Węgrów z 1848 - nastąpiło cylin-
dry na znak żałoby.

Polityka dowiedziała się jednak, że się coś przygotowuje w ~~Lesnie~~
Karmelitów na Lesnie. Potawiono tam straż, w gdy ~~była tam~~
~~to się widziało~~ że lud zaczęło się gromadzić, ober-policmajster udał
się zobaczyć na Łamkę i zaczął od Namiestnika rękawów.

Polecono mu, by z plutonem piechoty i z oddziałem policyj sta-
nał przy kościele ~~u~~ Karmelitów na Lesnie. - Jest się tam bież-
odprawiać tylko żałobne nabożeństwo, chociażby z towarzyszeniem
hymnów patriotycznych, to nieprzenikadrai i nikogo nie zaprasia.
W razie wyruszenia procesji - postępowaj za nią głośnie.

Gdy to się stało na miejscu, Towarzystwo rolnicze, odbywało swe
obradę w pałacu Namiestnikowskiem. Prezes Towarzystwa, uwa-
żając, że podobne nie jest zupełnie bezpieczne, a przytem chęć
okazać, że się Towarzystwo ~~nie~~ nie bawi z ułaskawieniem zająć.

(Hörberg Altes)
 mi, zarządzał od Namiestnika ochrony wojskowej, na wypadek najeścia
 Szwajcarstwa z ulicy — czego się obawiano. — Namiestnik polecił oberpoli-
 majstrowi wykonać zadanyemu temuż zadaniom. —

Frejzow wysłał do generała Namiestnika swskiego batalion piechoty: kilku
 żandarmerii z Ordonanshausen. Sam (ty) zaś udał się na dokoła, jak miał
 polecenie. —

Gdy przyszedł na miejsce, kościół już był natłoczony publicznością, studentami,
 akademickimi, urzędnikami różnych rzadów, namiestnikami i młodzieżą cywilną w żałobie. —
 Odprawiano się nabożeństwo za poległych w 1831 r. Nie bardzo się podoba-
 nącego. — Jedynie zaczęło śpiewać bez śpiewu, duplikację, potem jakas'
 antyfonę do Matki Boskiej. — Po skończonem nabożeństwie, skłanając się
 głosem krzyknęło: „Obywatelskiej miłości i wierności, miłob! Dziękujemy wam!“
 Zaraz jednak ktoś skłonił okrzyki uwagi, że to kościół. — Hymnów zu-
 pełnie nie śpiewano. —

Po nabożeństwie, około godziny jedenastej lud wyruszył z kościoła w pro-
 cypii z kościelnymi chorągiewkami, kierując się przez Frejzard na ulicę
 drugą. — Kierownicy (także nie główni) wołali na przechodniów: „Pano-
 wie! prosimy na siodek!“ — Spotykanych w powozach prosiło, by
 wysiedli i szli za procesją; wielu zastosowywało się do ządania. W ten
 sposób tłum poruszający wciąż wzrastał. — Na Lemnie nie było

wiecej jak tysiąc osób, gdy się zbliżali do drugiej, już się zebrało do trzech tysięcy - w którym oceniano tłum na osiem tysięcy ludzi. —

do procesu, prowadzący polecenia, gospodarował pluton piekhoty. —

Ż ułny Drugiej powieżyła skrośca na Sośbiaz; tu wykwierały się przed
kościołem s. t. Paulinów, zaantonowała. Świty Bore, Świty mowy, Św.
ty a Św. miertelny. " Worycy, woryli głowy. - Soś samo zrobił: zódnierze
 eskortujacy powieży. ... (Zeznane ^{na K. L.} Boguckiego, adjuktu z 28 Cyryliu, 26.
żonu w grawie, o Łajciach z d. 27 lutego 1861. w Warszawie. - Dalszy opis
przeważnie zeznany, jest z lychie aktów, zawiązanych zeznania: i ppa.
wzrostania różnych osób.) - Ze zeznaniem tym ruzono na Łez-miasto, gdzie
z Kłozga' okna postano duży obraz Matki Boskiej. W ułny, St. Janickiej
rozdawano z okien krzyżyki i obrazy Świtych; młodziem zawiązała je na
laskach i nieśli je potem na zawiązanie. -

W zamku widziano zbliżającą się procesję i nakazano na placu zam.
nowym ustawić aż wojsku w kilka batalionów piechoty i kilku kozaków, któ-
rym dowodził szwadron Ławarow. - ^{Wówczas} ~~Gen. Wywonozow~~ zapisał w swym dzien-
niku, że Potrakow nie otrzymał z Petersburga żadnych instrukcji, jak
ma postąpić w razie ponownych zbiegowisk. - Podobno na depeszę do-
wołaną, o zajściach z 25 lutego otrzymał odpowiedź: „Dobre. Wydać
zawołania, jakie uważa za konieczne. Oczekuj dalszych wie-
ści”

domowej. Trudno umiarkować powstrzymać się od uwagi i rozpytywania: Bo
 w te instrukcje na każdym kroku.² Śarkiewicz nikogo nie pytał o takie
 drobiazgi, ~~ale,~~ ^{ale,} tylko w razie razie ważniejszych donosił Cesarzowi
 jak i o to czego, w zamierzeniu.

Gdy procesja znalazła się w wylocie Ulicy Sępałowa, zagroziła jej droga,
 Asaś Ławarow z potężną, kozakom i wezwał lud do rozjeżdżenia się. Ława-
 row przemawiał po polsku jak umiał, ale nie chciało go słuchać i pukało
 się naprzód. Manifestacja zmieniła charakter; procesja zmieniła barwę sta-
 now - porwał lud, brnęły się ku kolumnom Zygmuntów i Krakowickie-
 mu przedmieściu, gdzie chciało rozpytać obradujące w gmachu Kamie-
 nistowskim Towarzystwo Polnice - czy to prawda, że zażądało ono ochrony
 wojskowej w obawie napadów wspaniałych dwóch upiórrodaków?

Widząc Ławarow, że upomnienia skutku nie odniosą, wydał rozkaz
 przystąpić na lud atak napaściami. (Uderzył w magajki.) Tam jednak
 tak było w ulicy szturmy, że i napaści nie grozić nie mogły. Lud
 nieco się cofnął i stał nieruchomy. Na jeździe stało trzech jeźdźców
 z obracaniem, ~~niezdecydowanie~~ ^{niezdecydowanie} (i owi obraz Młotki Borskiej ze Starego miasta.
 Ławarow nakazał kozakom odebrać te obrazy. Przy szturmie, ~~nie~~ ^{już}
 nastąpiło, jeden obrazy k upadł i rozbił się na kawałki, dwa dru-
 gie gdzieś zniknęły, i znów w obu kozaków stał tłum ludu ściana,

duka Łempieckiego. - Przed głównem wejściem do Kocińskiego stał przygotowany karawan. - Gdy wyniesiono trumny z ciałem nieboszczyka i ustawiono na marach, wysunął się przed karawan dziadek kocielski z krzyżem i kładek, prowadzący kondukt. - Hieronimowi zaburzeni skorzystali z tego i przystąpili się do pogrzebu, którego runął przy spicwie tajemnic, przez kocielskie przepisanych.

Lech Kozary Czeremnowa i przyjaceli inni w głosie ^{poświadczenia} Buntowa mieli wyrażony rozkaz nie przeszkadzania żadnej procesji. - Zadbali więc drogi konduktowi - przyrzeciem i ~~przebiegiem~~ i dziadek z krzyżem obserwowali po plecach. - Artyści manifestacyjni natychmiast skorzystali z tego i wnet rozległy się krzyki, pełne zgory i oburzenia: „Krzyż nam damiz, bezceremonie, Swiętości!!” Słowa te w jednej chwili przebiegły ulicę i rozszły się dalej, a krzyż zdany figurując jako godło na medalach, broszurach i chorągwiach powstanińczych. - ^{cyfry} W istocie zaś w tym dniu nie posłano nigdzie krzyża. - Na dowód ~~przebiegiem~~ z powyższej jedynej przytoczonych ciotek zeznania tych, którzy nieśli krzyż. Prawda i spieranie omalują się w każdym ich słowie. Tak: Dziadek kocielski, dysmisyjonowany z ośmiu b. wojennych potokich, 70 letni Franciszek Świrski zeznaje: „Skoczył mnie (kora) przez rary przez plecy nahażka, w krzyż otoli nie uderzył i nie z niego nie utracił”. - Braimek kapucyn Roger Zawitowski, świadek:

„Na kryżu, którego ja jestem, odobro dwa ciernie z korony Pana Jezusa i palec wielki z prawej ręki Pana Jezusa, czego wyznaczy mi było doświadczeniem.“ Na dowód, że tak się stało jak mówił, okazał komisyjki krzyż z swego ubramanem i cyrciami.

Wszystkież zernojazny łowami były pogrzebowi na Szwarki, może w tym
kryje te same, z których wyłłi z Kosiwa a które atakowo mia-
ły być potamane. —

Dano znać namiestnikowi o położeniu kozaków przed Kosiwscem
dł. Bernartynów. - Ten raz wyśłał jeszcze jeden pluton kozaków z
utab-kapitanem Doshijewem, a gdy to nie pomogło, polecił dowódcy
Muromskiego p. H., pułkownikowi Hartungowi, by z dwoma kom-
paniami piechoty, wyszedł ulicą. Była godzina 2 po południu.

Harboring poprowadził wojko obydwojma chodnikami, lecz załed-
wie zrownano się ono z koniosem ~~dr.~~ Bernardynów, kolumna, idąc
lewym chodnikiem, została oprzyna kamieniami i blokami ~~z~~ z
starek żelaznych, okrajanych drzwami, i samej drzwami — w kon-
cu zaś ~~z~~ kolumny, skupionej przed głównym odwachem. Mi-
mo to piechota odcysciła ulicę aż do miasta, gdzie się ^{ulica} ~~ona~~ zwi-
żała, a gdzie obecnie ³ ~~nie~~ ² ~~znajduje~~ ¹ w miejscu zburzonych
domów: Matka i innych. — Wólcwas pogrzeb mógł się runąć i pro-

Skrepił tu za wojskiem, * doszedł do figury Matki Boskiej. -

Ojako dwadzieścia kroków dalej wzniósł się, występując w ulicę, białopiotrowy dom Engelbranda, znany powszechnie pod imieniem domu Malera, za którym aż do kościoła ~~St. J.~~ Harmelów ciągnął się szeregi domów, formujący z domami po drugiej stronie, gdzie się mieściły: apteka Kakebesta, hotel Sacki i cukiernia Clotier'a, ową sławną wąskę Krakowskie Przedmieście, niosące zgonu jeszcze sławniejszych pięciu ofiar. -

Tu atoli manifesty na chwałę, gwałtownie ciąg opowiadania i prowadzić, co się jednocześnie działo w Towarzystwie Rolniczym, które od kilku dni było zebrane na walne ogólne zgromadzenie. -

Jako pierwszy przedmiot obrad - narodziło się z samej natury rzeczy, naprężone położenie miasta, wynikłe w skutek drożej i niewytkomaczonej jaskrawości władzy w obci czerwonego warcholstwa. Należało jaknajprędzej zdecydować się „co robić?“, jakie stanowisko w obci manifestacji zajęć? Głęboka cześć zgromadzonych ożywała się, że jeśli i teraz, według zwyczajów, zainicjować bez końca i nie powrócić, jakich stanowczych postanowień, i to natychmiast - na tem jeszcze posiedzeniu, to rzeczy mogą ^{wziąć} ~~przyjąć~~ inny obrot. - Stawało się widocznie uciążliwym wewnętrznego energicznego wystąpienia; igra z og-

niem; i lud, z trudem dziś rozproszony przez Kozaków, zbierze się jutro, zbierze się projektne jeszcze w walknych tłumach i w końcu doprowadzi do starcia z wojskiem. - Warszawa w za mię kraj cały stanie wrogo wobec rządu; łagodnego i podatnego Porzeczka zastąpi jasi inny energiczniejszy generał; i w ówczesnym wystroju politycznym wysłane, napowrót zostanie stracone, reformy powstrzymane i mogą wrócić czasy Mikołaja i Potiekinów. - O przegranej kampanii białej, albo białej, mureli na długo wyżej się wreszcie go dodatkowego działania dla kraju, albo też zmienić barwę i zbliżyć się do czerwonych i wraz z Szachowikim, Nowakowikim i Frankowskimi zejść na ulicę i po koczach gnieć. - Różne wi Polkę; zbliżyć się z Leui, przeciw którym na parę godzin przed tem zarządano od Namiestnika wojskowej ochrony. -

Wziąć co białe, należą temu zapobiegać; chociażby wyśłać na ranek deputację z przedstawieniem, czego mianowicie domagają się ci czerwoni. - W żądaniach tych zresztą nie ma nic strasznego, - a samo gróźb poparcia tych żądań może nas zbawienniejszy wpływ wywrzeć na przyszłość ~~ciężkiej~~^{ciężkiej} umiar. - Nowane żywioły w ich stroniectwie, na wielu z ich przewodców, którzy do niedawna byli prawie biali i zwrócili się

dlatego ^{je} ~~nie~~ ^{li}

9

nie czerwonym jedynie (widzieli) brak rygoz i harmonii w narodziu,
w skutek lekceważenia przez bratych uproszczenia kraju. —

Pierwszemu, hr. Andrzej, zausz ogłaszania, wychodząc z głowienia z tej zarady,
że „siła czerwonych tak duża jest, że, dopóki rząd się nie odzwie, niepo-
dobna zaś przypuszczać, by taki odzwie stanie miało miejsce).

Przypuszczał, że Gorkowski się nie zmieni, to pozostaje jeszcze Pe-
tersburg; stamtąd gdy nadejdą stanowcze rozkazy, w jednej chwili
w (krajach całym) wszystko, wszystkie inne, postać; niektóre gdańskie te osoby
i chorągwie, te postrety Kilińskiego, i orderów Mierosławskiego. —

— Sądząc się to wszystko mówić, widzieliśmy z góry, że (ale czyż nie
widoczne), że Petersburg tak samo postępuje jak Gorkowski. (Przysam
z opowiadani pewnego Polaka którego brat udział wzięcie w tem wra-
nie posiedzeniu Towarzystwa).

W tem dniu się otwierają i na salę wprowadzają członka Tow. Józefa
Narzymkiego, znanego w Warszawie obywatela ziemskiego, hulaka, ca-
ła swych zdolności i skrajnych przekonań mającego i wpływ w
miejscu. — Narzymki brat czynny udział we wszystkich manifestacjach,
znalazł się więc i wśród ostatniej i pod kolumną Dyzmunkowika ober-
wał od któregoś kozaka. — Przyjaciele „artyści” wzięli go do dworów
i przynieśli go do posiedzenia Towarzystwa. — Tu go, zbrojonego

wały, nasze głowy z oporycyi - to nasz brat, aż nie mamy czasu się
 nim ^{zajmować} -
 to ~~niego~~ - ? -

— Jeśli to nasz Cieszeń - to powinien być tu być z nami, w nim być
 wraz z niektórymi w awanturę z wyjątkiem. Gdyby tu był, nie by
 mu się nie stało." (nie do końca p. r. r.)

Towarzystwo „niektórych” wypowiedziało do tego w rozstrząsaniu. Dotknę-
 to do żywego agitatorów, którzy wraz z Nanyńskim dostali się na
 nabożeństwo. Odpowiedzieli też hrabiemu bardzo ostro, do nich przystąpiły
 się dosyć liczne głowy czerwonych członków Towarzystwa. Hrabia usły-
 sząc wyraźnie przystąpił, że „przejmienie i strach z Morskimi, musi
 stać każdego porządnego Polaka, mieć pewne, ścisłe określone gra-
 nice i że są pewne obowiązki, które winny być wyrażone nasz obawę,
 kompromitowania się w oblicz kogokolwiek; że są sprawy, wymagające
 od nas tego, którzy się czują Polakami, ośmiać bez względu na obawę do
 którego należą!.....

Hrabia, pozwalając się wygadać wszystkim „patriotom” Towarzy-
 stwa, oświadczył zgromadzonemu spokojnie ale stanowczo, że nie oba-
 wa przed kompromitacją, w oblicz ^{rodzys} obaw, lecz wprost przeciwnie
 się przyzwolę zmusić go do odwołania żądań tych Panów,
 jakiegokolwiek wołania się w ich sprawie. Gotów jest każdej

chcieli udać się do Namiestnika, gdy tego będą wymagali okoliczności, lecz deputacyi za nic nie wyszły, gdyż nie wierzą dosładowym słowom tego przewodnika. - Co zaś do jego patriotyzmu - to sądzi, że o nim nie wątpią ci, co go znają.

Powiadają, że wójtas miał się mu wyrwać słowa: „chcesz być lym przewodniczącym burdnie? Długo!” -

Nas to powstał hałas większy niż przedtem. - Słuchali przypiecali krakiego, inni dowodzili, że potrzeba koniecznie wyjechać do Ławku deputacyę; że bez tego rzeczy muszą się koniecznie skończyć katastrofą, po której wszelkie deputacye będą już nie znaczące a nawet dziwne.

Herabia chciał coś jeszcze przemówić; używał słownictwem do porządku, lecz widział, że nie może uspokoić krzykaczy, zamknął obrady i z uczniami obecnymi opuścił pałac namiestnikowski, udając się z bramy na lewo ku swojemu domowi. - Inni zwrócili na prawo - mówią, co się też rzeczywiście dzieje ~~tu~~ przed Bernardynami. - Młodzi ludzie, głównie włozy, kogo których grupowały się czerwienne żywiły Towarzystwa, był Marek Krawczyk, obywatel, dochodzący niedzielnicki, lecz gwałtowniejszy i bardziej uderzony od niejednego młodzieńca. - Garszka tu powstał, bar-

do być może, bez najmniejszego zamiaru brania czynnego udziału
w tej sprawie. - Lecz niewykręty ręk na ulicy, widok kozaków i żołnierzy
noszących się z ludem, powstrzymane głośnie i zmniejszenie śmiechu -
podziadły powściągnięcie na gorzkość uproszonymi Karmemskimi
i jego towarzyszy. - Kanceli powołuje manifestantów, kto ~~czem~~
może Karmewski zaś mianowicie miał uczestniczyć z dowódcą baryka-
dą, na przeciw zmaganiu powstań. -

Gdy to się działo w towarzystwie żołnierzy i na ulicach, wyszedł
z Łanki człowiek, którego miał² (stał²) historyczna postać dnia
tego; był to dzielny generał głównego sztabu pierwszej armii, generał
Łabońcki. - Wyszedł pomierzony i wręczony. - Pamiętamy na Łanku
rozgardzają, że nierozumieli pomierzania Namietnika i całego je-
go otoczenia, że ustawiczne ordre'y i contre-ordre'y - tak nam wpły-
wały, że zupełnie nie pojmowaliśmy, co się wokoło niego dzieje i co właści-
wie należałoby robić. - To, co gwałtownie na wieście: Plac Łankowy i
Krakowski przedmieszczać zapędzonymi wręczonym ludem; zatwo-
rzone obława oficerów, uganianie kozaków, w ogóle zamieszanie, jakie
było było przed wkroczeniem nieprzyjaciela do miasta - wszystko
to jenne baraniej zawróciło głowę generałowi: stracił wszelkie po-

czynie, zapomniawszy kim jest i gdzie się znajduje; zapomniawszy, że w
głównym sztabie leżą zapamiętane rozkazy i najbardziej ważną instruk-
cją nowego dla każdego żołnierza instrukcyę, co ma robić w wypa-
dek alarmu. Wyprowadzenie alarmu jeszcze nie było, lecz można się
było każdej chwili go spodziewać. Lecz bardziej, że straszak jak na
Łamku rozprawiano, że najskuteczniej by było zaalarmować mia-
sto i załogę, lecz Namiestnik ma to się nie zgodzić.... Genera-
łowi zależało się - niewiedzieliśmy o jaki i dla czego - że on potrzebuje
głównie tu, na ulicy - dla wydania rozkazów, objęcia dowód-
stwa; że dla przywołania porządku za mało jest wojska; że wa-
hanie się z jego strony i opuszczenie stowornej do straszenia chwi-
li, spowoduje jeszcze większe zamieszanie i nieporządek. Pod
wpływem takich rozumowań, generał bezwiednie znalazł się w
manewrze generała prymasowskiego, gdzie na wszelki wypadek była
skorzystana kompania piechoty. Łobodzicki, zabrawszy
z kompanię, ruszył z nią kłócić ulicę na Krakowskie Przedmieście.
Tam uszykował ją na placu przed starą prosta (gdzie obec-
nie wznosi się dom Szajblera), lecz wnet zrozumiał, że w tym pum-
kie nie ma nic do czynienia. Na ulicy gdzieś niegdyś stały
kupki ludu, koczary smukli się łam i na powrót, niebezpieczeń-

któś nikomu nie zagroziło. - Wyprawadziwszy uszankę ze worka, natrafił mu znaleźć jakies' zajecie. - Na łamku jeszcze, generał zdążył, że manifestanci starają się dostać do Towarzystwa rolniczego i że to zaigrało od Stanistnika ochrony wojskowej; gdy, przeto w imieniu Stanistnikowskiego podać jakies' poruszenie na ulicy, przy-
pomniał to sobie, poprowadził więc łam swój, konny, wojska. -
i tu przeto, że jest niepotrzebny: na dwietninie za kratami, stał
unykowany cały batalion psychoty i o wyprawianiu wai ukt nie
mógł. -

Generał zawiadził nawrót i dla zorientowania się zatrzymał w miejscu. Wtedy, gdzie przestał blisko przystanku. Tuż przesiadł do niego jakiś oficer i opowiedział mu o stanie ludu kozackim, przy głównej strażnicy. Generał machinalnie poprowadził całą kompanię w tę stronę. Na przeciw ulicy, Bełarskiej stał w poprzek ulicy wózek ² nadzorowany przez konwojorów kilka restaurowanych dorożek, wózek w rodzaju barkady, o której w tem mówiono, że ją urządził Krawczuk. Nie mogli, potrzebować środków ulicy, generał skierował w nich żołnierzy na chodniku koło cukierni. Chłopi dalej. - Gdy wyszli na szerokie placowisko przedmieście, Zabodockij znowu strzegł przed sobą kolumnę, wózek i za nią, potrzebującą karawan. Był to już powyżej, opisany pogrzeb Leningickiego. Tu dalej nie było

proco, jenerał wiec unykował swą kompanię wzduż chodnika od apte-
ki Hakebeita do przejścia na ulicę Kozia, aże ję nieistniejącego. -
Przez cały czas, gdy żołnierze Łabosockiego postępowali gęściego chodni-
kiem, z przeciwniej strony ulicy sygnal się na nich grad kamieni, ~~z~~
~~a jenerał wiec~~ ^{a jenerał wiec} ~~by unykował~~, gdy żołnierze się unykowali. - Głównie sygnal się kame-
nie z powrota tłumowi ludu, skupionego przy domu Malera. Ksi-
ka kamieni rzucano z drugiego piętra tegoż domu. -

Synkrazem kolumna Martounga i Fenchav'a, wraz z postępu-
jącym za nią karawanem, dotarła do wąskiego Krakowskiego-
Średniowiecia. - Dla wywężenia jej drogi - jenerał posłał dwóch ko-
raków, by rozgryzli drożki, twornice barykady. - Kozacy wstrzą-
sliwie nie mogli poradzić, gdyż tłum niedopuszczał ich do drożek.
Cielesu Kozak został ciężko zraniony kamieniem i sam Łabosockij
dostał kamieniem w plecy. - To go wzburzyło. - nakazał żołnierzom
oczyszczyć ulicę bagnietami, a gdy lud nie ustępował i z karłowatych chwi-
ła stawał się śmielszy i groźniejszy, jenerał ostrzegł, że może strze-
lać. - Odpowiedziano mu śmiechem i drwinami, krzykano: „Nie
masz prawa. Napoleon nie pozwolił. -“

Na to Łabosockij zakomenderował, by broni nabito, lecz im pot-
zwolił nakładać kaptuły i ponownie ostrzegał, że może strzelać.

utikał. Karawan z niebawym ktem przedstawił na Stembaka, i
Petersu na Bielaukiej, podał się z listami i prośbą, pogrzebową.
~~to~~ zrodził oficyalnych. Zamieszanie w tej chwili było tak wielkie, że
na razie nie groźniejszo, gdzie się podział karawan. To spowodowało
różniące gawędy, że cały pogrzeb był uctany i że manifestanci
umieścili pogrzeb rozpykaniem resztek. General Ratus wydm.
kował to nawet jako fakt stwierdzony. My wszakże zapewniamy
ony cyfelników, że to był najprawdziwszy pogrzeb umiarkowanego
Kefa Lempińskiego, w którym zawieszono było cyfmonety N-54. Ku-
ryera Warszawskiego, a w okna, ~~z~~ w N-62 Kurjera, ~~z~~ z wy-
stanie na nabożeństwo zaobow.

Na Łambku, gdy usłyszano wystrzał, Namiestnik wyszedł do sa-
li audiencyjnalnej, zapewnionej od rana do późnej nocy tłumem
wojskowych różnych stopni i broni, oczekujących na rozkazy ~~króla~~.
„Kto to i gdzie strzela?” - ktoś odpowiedział, że strzelają przy domu
Malera na Krakowskim Przedmieściu. Namiestnik wyszedł natych-
miast generała Weselickiego, by się dowiedzieć, co wystąpiło, co zostało
przygotowane i zaraz go uwiadomić. Weselicki przyprowadził konno
do domu Malera i ~~zapytał~~ ^{dowiedział się} o wszystko, zaraz robić za-
bojkiemu wyrzuty za takie samowolne postępowanie. Zabójcy

na to odpowiedział z gniewem: „Nie Panu bracie, zdawać się może.”

Wielkiż uśmiech zajął twarz generała, gdy usłyszał to.

Wtem nagle z zamku rozleciała się prośbą, że bankownicy z komisyj-
Majra strzelali do wyzka i wyzko tylko odpowiedziało. Porucznik przy-
wodził generała kwaternistrę Siemkę, kazał mu wsiąść konno, nie-
choty z dyktando zamkowego i jeżeli zgodzi się na to, że w istocie strze-
lano z domu Majra, otoczy ten dom i uwięzi wszystkich, których
tam znajdzie. Siemka natychmiast wyruszył z wyzkiem, lecz nie do-
stąpił do Majra, spotkał Bernadynów, spotkał Łaboskiego, prowadzącego
z obwarunkami szablą swą konno. Ten dowiedziawszy się z ciekawości
czego wyzka, powiedział: „Wyprawy się, to nie z domu Majra,
to ja strzelałem.” (Autorowi opowiada o tym sam generał Siemka).
Potem obaj wrócili do zamku. Konno zaś swego Łaboskijski we-
szedł do pałacu Prymasowskiego, gdzie zaraz obliżono wystrojenie
dunka. Pado 55 strasów.

Obadwaj generałowie weszli do salony, położonego między salą audi-
encyjną, a gabinetem Kamiernika, i tam spotkali W. Gortakowa.
Siemka porozkładał Łaboskiemu przedstawienie namierzenia
genieckiego całej sprawy, w której tak czynny i przeważny udział ujął.
Łaboskijski opowiadał wszystko co zarządził i prosił manifestan-

toś, drwiny i obelgi skierowane do wojska, wtemie rzućcie kamie-
niami. - „Spróbowawszy wszystkich środków perwersji i uspokaje-
nia, dodał generał, i przekonałszy się, że one żadnego skutku nie
odnoszą, kazałem strzelać.” -

— Parfaitement fait. mruknał Namiestnik i uwrócił do swego
gabinetu. (Z opowiadania gen. Siemki, który stał obok ~~W.~~ Gortza-
kowa.) Żołteckiż zaś uwrócił do sali audiencyjnej, gdzie, powno-
wie odpowiedział zebrałym co do zajścia i ukończenia się tego w
kryjówce od uderzenia. - Śmiało mu, by wrócił do domu i przy-
wrócił zaraz lekarza. - On wyszedł zupełnie groźny i przewy-
siebie. ani domyslał się, jakie zmniejszenie jego, miał u ~~W.~~ Gortza-
kowa, słowa: „parfaitement fait”. -

Symonowicz lud znów się zaczął gromadzić koło porządku. Inni
ruszali się podejmować zabitych i rannych. - Na rogu ulicy Berms-
dyjskiej powieszono Karzewskiego, najzłego jenerała z nich. -
Wrzucano go do fiakra i powieszono do jego mieszkania w hotelu
Smolewskim; tam go jedynak nie chcieli przyjąć, konni więc przy-
szli na myśl zawieźć go do sióstr Kienke, mieszkających w
domu Madra, które utrzymywały tam magazyn miedzi i zna-
ne były z gorzkiej swych uczciwych patriotycznych. - U nich też,

nimo natychmiast danego ratunku z apteki Hakebista, Karaczewski wyrzucił ducha. —

Tam też przywieziono jeszcze dwa trupy: Rutkowski, obywatela ziemskiego; Brendla, robotnika z jakiejś fabryki żelaza. Czwartego zabitego, Archichewisa ucznia gimnazjum realnego odwieziono do domu rodziców, mieszkających w pobliżu hr. Andrzeja Łanowskiego. Piątego trupa nie zdołano czasu tego rozpoznać, ~~zidentyfikować~~ ^{zidentyfikować} stwierdzono, że to był Adamkiewicz, robotnik przy budownictwie się moście na Wiśle. —

Tego ostatniego trupa zaniesiono również do Łanowa dla pogrzebania go Namieśnikowi i zanieśienia parafemu skargi na oburzenie powstanie wojaka, ten rozkaz zawrócić fiakra z trupem przy Kolumnie Zygmunta, niedopuszczając go do Łanowa. Udało się i z tym trupem do sióstr Kunke, lecz te oświadczyły, że swoją już dwójki brzech zabili, i więcej u siebie nie przyjmą. Wierzący więc trupa w otoczeniu już znanego obiegowicza butu, po krótkiej naradzie skierowali się do hotelu Europejskiego. Tam wyniosł już do tysiąc osób, wykazywano do groby kandydaci, czołki z głowami, czyli ofiarom — wszyscy zli z odkrytymi głowami. Łabodockiego głosiło fajano i jureklinowo. Pómiędzy znacowano go tuż u Orgelbranda — od domu Orgelbranda czyli Malca — jony którym się wstawił. —

Wówczas zamieszkał hotelem Europejskim w Warszawie. Ten na razie
chciał się przeciwieństwo złożyć, ale nikt go nie usłuchał. Wówczas ci-
to na Koryntach i zbudowano odpowiedniego lokalu. - Sedan z wyjątko-
wymi hotelu, Wambach, podówczas obecny na miejscu, rozkazał sta-
salał narodził na drugim piętrze oznaczony N° 64 (obecnie 82) i
przeznaczony dla koncertów i innych zebrań. a więc zwykle nie za-
jęty. - Tam tedy złożył na materiale przykrytym czystą białą
ciastą Adamkiewicza czy Brendla. około godziny 4 po południu.

Komunię przysłał myśli, ażeby tam przesiadli i innych ludzi. Sta-
ło się to w nader prosty sposób: zbito na podłogę kilka desek i
z siemi udano się do domu Malin do siostry Kunke. Towarzys-
czono na zaaranżowanych noraach i wroczyście powie-
dzieć do hotelu Europejskiego. - Tam złożony z paru tysięcy
owół (jako wiadomość) był kierowany przez gościniec, maryjskich z
1848 r., którzy doskonale oceniali wartość takiego wystąpienia.

Przyniesionych, z wyjątkiem Archiduków, którzy porwali
w rozrywce w domu Andrzeja hr. Kamoyńskiego, ułożono potem
na materiałach przykrytych białą z gipsu i gipsu w tymże
64^{ym} N°m. Hotel Europejski stał się jednym z historycz-
nych gmachów miasta Warszawy.

Od tej chwili zaplanowało w mieście coś zupełnie nowego...

Najprzód z rozporządzenia jakiejś tajemniczej władzy, obłożony² ³salony¹ czarnym kirem w którym ciada były złożone. W podaw hr. Łamoyckiego wytyło czarnym sukniem drzwi prowadzące z dziedzińca do mieszkania Artychewiczów, na co właściciel zezwolił. (Młody gościnowik Dobrodziejew, dyrektora departamentu w Kaniukie ober Polie majstra m. Warszawy.)

U wejścia do ^{numeru} w którym złożono zabitych, ustawiono straż honorową, złożoną ze studentów Akademii medycyny, którzy pełnili porządek, wojskowych zaś wypuszczali z pewną trudnością i po długi długich parlamentowaniach. (Tamże.) Wojskowi cenzu, przejeżdżając duchem i na strojem ranku, spokornieli i pozwalali na wszystko; nie nie wyszeli, niczego nie dostrzegali i nie należyście nie rozumieli. Tęli się zdarzały wyjątki od tego ogólnego prawa, to bardzo i bardzo rzadkie.

Wtedy dostarczył do hotelu kilka skrzyń czarnej krepy. pocięty już na kawałki, to potrzebne do zrobienia przeparki na ramię. W tym samym spotakom przewieszano krepy na lewym ramieniu. Toż samo wnet powtórzyło się na ulicach. - Tacy ludzie zapychali przechodzących, czy Pan Polak? Na potwierdzenie odpowiedź mówiąco: „czy Pan lewe ramię”. - Długo się przeciągała i znosiła żądoby kocha

namierzany. Do wieczora cała Warszawa nosiła już tę odznakę. -

Mimowoli nabrwało się pytanie, co robił rząd, polowy? Tak się to stało, że ciota zabitych w starciu ludzi z wojskiem, pozostawiono w rankach tłumów? Czego rząd się ulako? Na te pytania zapewne i sam Górnicki gdyby ustał z martwych, nie potrafiłby dać odpowiedzi. Zdarzyło się tu, jak bywa wszędzie; szerególniej jednak podobnie objawy uduszone są rozrywką bezmyślnym i chaotycznym rasłom, w których za nic nie można opętać i za nic brać odpowiedzialności. -

W kronice Warszawy i jej polsko-rozrywkich okolicznościach zawarto się małe wierszowanie okoliczności i niewytłomaczonego. Marysi i smarkawce, których niedawno starci w okolicznościach, chcieli wydać w ręce władzy, jako ludzi zaburzających publiczny spokój i porządek, jako przestępców, w powodzeniu grywy, naraz przemienili się w bohaterów, wodzów i kierowników miasta i kraju całego. Nie oczekiwały i nieprawdopodobny sukces ich manifestacji; nieudychane zwycięstwo nad władzą; jakiś cud nadprzyrodzony, przez nich zainicjowany, dowiodły najlepiej, że oni jedynie pojmowali charakter rządzących i nastroj chwili; że oni jedynie wiedzą, „jak i co robić”; ich więc jedynie słuszał należał. - Tak rymyścił zsi obywateli ich w tryumfie po mieście przy odgłosie trąb i okrzyków” powiada Aweyde. -

Zapewnić, że w smutnym tym objawie nie mała rolę odegrała i znana
 lekko myślność Warszawskiej ludności. - Nigdzie bowiem nie ma tylu wa-
 ryatów co w Polsce i nigdzie obyczaj nie jest tak łatwo zaradliwym, ogar-
 niając w jednej chwili wszystko i wszystkich. - Przeraził się i stracił
 głowę Łamck, nastąpił chaos w zarządzeniach władz i urzędów drugo-
 i trzeciorzędnych, stracił głowę i miasto, nie rozumie, że w jednej chwi-
 li wszystko mogło przybrać zupełnie inną postać. - Nie dziś to jutro -
 jeśli nie Łonekowi, to kto inny z tych, rymickich gości może przyrzeknie
 najwyrzajniejszą rozpiskę pieczęci. nad tem nikt się nie zastano-
 wił, nikt ani pomyślał o podożeniu tamy wariacji. - Wypłył się tylko
 ciemny jak dzieci, jak długi i szeroki Wornawa - wypłył literalnie wy-
 szli z równowagi. - Z rana byli w niej jeszcze ludzie, zdrowo zapracu-
 jący się na rezerwy, wieczorem - nie było już ani jednego. - Hr. Anwaraj,
 patrząc z wyjątkiem swego gabinetu przy Nowym Świecie, na ten rozgar-
 dyant, zrozumiał dopiero, jak był naiwny i niedomyślny, gdy prze-
 mawiając do swych towarzyszy, wyznał uroczyście: „pramiełajmy, bijmy nic
 takiego nie poprzedzi, przez co byśmy zadłżyli, aby być wiekroślnymi.“
 Słowa stwierdzone skutkiem. (Czas z 1879r. N° 226. Str. 1. kol. 2.) Co miał
 teraz robić w tym winie, porównajacym wszystkich ze sobą, w tym ogólnym
 zamieszaniu wariacji i lekko myślności? Myślał dłużej i warij - w koni-

co stracił głowę, jak wszyscy. -

Jest w Warszawie niedaleko Rymskiego placu, niepokojna, jednokondygnacyjna, popielata kamienica, wznosząca się w głębi dziedzińca a raczej placu, i prawie niewidzialna po sąsiednich budynkach. - Domek cichy, odosobniony; po obu stronach wznoszą się tak zwane oficyny - a w głębi sam korpus domu. - Jest to zwykły kształt dawnych, polskich pałaców. - (widok tego pałacu podał „Sygnał” ilustrowany z 1870 r. Nr 151 Str. 245.)

Opisany powyżej dom był pałac, była to skromna Resursa Kujawska, do której uchodzili się wieczorami - jak zwykle do klubu mieszkający średnich warstw towarzystwa - byli wszyscy, co było najbardziej żywe, myślarze i czynni z promienistej ludności warszawskiej. Tętno klubu polskiego podówczas nie było; obywatelskie, wstąpienie szlacheckie, resursa dopiero budowana. -

Do rewolucji 1830 r. mieszkał tam wszyscy. - Szary domek, który zresztą był wcale wygodnie urządzony i posiadał obszerną bibliotekę, cichy był tylko z dala i powieszonymi, wewnątrz widział on i słyszał o wiele więcej niż inni świat i wypaniać pałacu. Tu między innymi podkowniczka Rieckiego zażyczyła i zażyczyła

niewykręty jaski' wyraz, malujący się na obliczach powłokowych, którzy
zjawili się na balu, danym dnia 27 listopada 1830r. (Mochmański.
Powstanie narodu polskiego 1830-31. T. II. Str. 316. edycja Pismański z 1865r.)

Tamże by teraz namiętny, nie myśli ~~ukrowomkowski~~ ^{ukrowomkowski} ~~nickiemu~~, gdyby
podobnie jak wtedy znalazł się w znanym mu rezerwie d. 27 lutego 1861r.?

Chci to mienaturalnego, niewykrętego i nieodgadzionego dostrzegłby na
obliczach ludzi, krąsujących tam - nie garstkami - jak ci, którzy weszli z
Nabichariem bez tego zwartymi tłumami, że się zdawało - jakoby rezerwa
dawała gwarancję dla całej Warszawy.

Podwoje nie ościły stały otworem. Tłum wchodził i wychodził. Ścisła
jasniady. Rozmowa i gwar były nie do pojęcia. Dziś awia znony
był łuniowego, bankier Kronenberg, karał podawać bezpłatnie naj-
rozmaitsze trunki, cygara i papierosy; jego też głos wszędzie było słychać.

W jednej starej, zakopanej i pramistającej Reig nie jaski czoły, wali
zebrało się dla omówienia kwestji niecierpiącej zwłoki, wszystko co się
było w stronnictwie ruchu uważało za starą i baraniej wyżywną. ^{+ 4. 10. 1861}

(Gazeta Narodowa z 1878r. N° 83 Str. 2. Kol. 5. pismo: „W Nicei d. 5 kwietnia umarł
najbogatszy z bankierów warszawskich Leopold Kronenberg. Umarł on
w wieku 66 lat i w całe życie zajmował nadzwyczaj wyżywną
stanowisko. W r. 1861. po wypadkach ludowych, gdy obywatele zebrali

notka

sia w Piesurze Kijewskiej; on pierwszy ugrodz na pomysł wyjazdu deputacyi do ~~II~~ Porzeczowa na rzecz reform instytucji Krolestwa Polskiego. On także pierwszy dał pomysł do utworzenia delegacyi miejskiej i strazy bezpiaciestwa: bys jedynym z przewodnicow ruchu narodowego w 1861. Bylo tam: całe mieszcianstwo, które szukało Ciergenia i Denela i rożni inni; którzy w ostatnich dniach z młodzią prosiły w której wścisnąć do żadnej partji nie należeli; przyszedł też wielu innych młodych i oratorów z rożnych kół i kółeczek. - Wystąpił chiał się odgrywać historyczną rolę, ukazał się na widowni w churli tak wielkiej. - Wystąpił się zdawało, że churli ta w rzeczy samej nadchodzi..

Gdy charakterny zgiełk i wzruszenie, nieuniknione przy podobnych zebraniach, nieco uichłó, uchwalono wysłanie deputacyi do Łankw, która by przedstawiła Stanisławskowi we właściwym świetle smutny fakt napadów wojska na lud berstronny i prosiła go o wyłączenie śledztwa dla zbartania czynności generała Łabodockiego. Deputacya - była jak mówią Polacy, delegacya składała się z następujących osób: ze stanu duchownego kanonicy: ks. Józef Wypych i ks. Józef Stecki; z obywatelstwa Jakób Piotrowski i Teofil Piotrowski; z kółka literatów: Ignacy Eb-

zł. Kraszewski i Sierż. Kienig; ze stanu wojskowego Sierż. Lewiński, generał
b. w. p.; ze świata finansowego, bankierowie: Leopold Kronenberg i Malinas
Nosen; Dr. Sylus Chałubiński; prezes kongregacji kuriejskiej Paweł Selen-
sier; fotograf Karol Bajer; adwokat August Fiedorowski; stary ce-
chu szewskiego Stanisław Kijzajski i znany już z rewolucyj 1848 r.
w Krakowie, jako zwolennik zblżenia ^{Wł.} Kijzajski z ^{P.} Potlaskami, stary radca
Weer Majzels. (wybory delegacji: Giller. IV. str. 175. — Sprawozdanie wy-
prawy) (nieco inaczej o wyborach miejskiej delegacji. Półn. Lpica i polityka,
Kogelko Wielopolskiego str. 115.)

Albowiem jeszcze dołożono tę delegację, najprawdopodobniej owych z miasta zeto-
wał, się już dostał do Łamki, a niedawno w pierwszym rzędzie: Wł.
Arybiskup Siatkowski; Tomasz hr. Potocki i Andrzej hr. Łanowski, którzy
przybyli do Ł. Gorzaka około godziny 8^{ej} wieczorem. Opowiadano,
że gdy w rozmowie Ł. Gorzakowi zagroził, że chce dać ognia ze wry-
stkich drzwi Cyfeli, Wł. Arybiskup miał odpowiedzieć: „A ja chcę
uderzyć we wszystkie drzwi”. —

W Łamce wystraszono się zmieniło, od czasu, gdyśmy go opuścili. —
Ł. Gorzakowi, który tak lekko i spokojnie odpowiadał Kadołowskiemu:
„parfaitement fait” niktby nieprosząc. — Śmiejąc się z salonach pro-
ważony i przybył, jak nigdy, i zdawało się, że szuka tylko nogi

zupnie innem Swietle: to był burzyciel porządku, mądrejšy wójacy swej
władcy; człowiek, którego mądradoby przykładać ukarać. Podzielało to
uspokojenie 48. Łotraków i całe jego otoczenie — di' sami ludzie, którzy
przed kilkoma godzinami z taką ciekawością słuchali jego opowiadania
o straszach potajemnego mu i wysyłając go z taką przyjaźliwą troskliwością
do doktora. Teraz to wszystko obrużyło się i rzuciło się na szango generała.
C'co mówili o nim na burliwym zebraniu w kypieckiej reursie policy
zapalenicy, podnieceniu i tłumem i roznoznym tłoniem bergowskim ws-
grymem, to samo powtarzali na Łamku zupnie nie zagorszali. Rozpy-
sanie, którzy od rana i kopyli nim nie potkoatowali. —

W taką chwilę przybyła do Łamku pierwsza, arystokratyczna depu-
tacja. Cechownikowie jej w jednej chwili z wyrazu twarzy i ymiejnie zw-
ykającej jej twarzy namiestnika, gwałtownie, jęka zmiana — musiała
być w uspokojeniu, przedstawiciela najwyższej władzy w kraju; przy-
brali też natychmiast ten wojowniczy i pofady. 49. Łotraków usły-
wał od nich tyle i takich rzeczy, jękich od nikogo nie usłyszał żaden
namiestnik ca Swietle. — Dziwnie zwróciła zachowywał się hr. Tomasz
Potocki, jak zgodnie zapewniała, naocni świadkowie tej sceny, —

Padły jedno takie słowo, jękich drzewistki magadał wtedy nie w-
stróżny i uniesiony magnat, zostało wyprecone w Łamku w przy-

koninowi małego Feldmarszałka; gdyby jedno było.... mój
Boże! Ale co Feldmarszałka miły ci, podobnego nie stało; i manife-
stacji by nie było, i nie byłoby do niego strzelać, i delegacji by nie obie-
rano. - Hrabia Skarbek zapewnia, że Gorzaków jest więcej ludzi walego
charakteru, spośród tych Panów otrzymi wyznanie: „Nam się raczej na-
kawaski prosić, a nie ustąpić przed buntownikami”. (Dziś Polski.
III. Nr. 187) Nie upłynęło jeszcze czasu godzin, a już było wiele i ja-
skich ustępstw. - Dziś wiadomo, że na zapytanie Wicel „coś mam
teraz robić?” hr. Łanowski: miał odpowiedzieć: „wynosić cię z tego”. (L. 145)

O dziesiątej w nową przybyła deputacja z remisy w strojach jak
kto był ubrany na Zgromadzeniu. - Przejel, jak i giewon, w mniej-
szej sali przed gabinetem namiestnika. - Na lewo w okno stanął Sien-
kier, z nim w jednym szeregu na prawo Kronenberg, następnie Hela
Myszyński i Stecki. - Za nimi ugrupowali się inni. Szewc Hyszanicki
stanął zupełnie z tyłu, przy drzwiach wchodowych. (Opowiadanie
gen. Siemki.)

Najpierw Gorzaków wśród towarzystwa Muchanowa i przemiłost
długo surowym głosem: „Un malheur est arrivé.” - „Un grand
malheur” - powtórzył Sienkier, głos podnosząc. - Zmieniło to Wicel-
cia, zmienił więc ton i głosił o wyśuszeniu celu jego życia de-

mutacji. - Risku uśmęków przemawiało jeden po drugim. Treść tych przemówień zawierała krótki rys rannych wypadków, zaszłych na Krekowskim przedmieściu, poczem mówiono o natury krajem rozniesieniu amysów w mieście, o konieczności użycia jak najenergiczniejszych środków celem uniknięcia smutnych następstw. Dr Chałubiński w gorącym przemówieniu między innymi ~~zobacz~~ powiedział:

„La corporation de bouchers est prête à marcher contre vos canons et demain si les corps des saintes victimes ne sont pas rendus à la ville pour y être solennellement ensevelis, vous marcherez dans nos rangs jusqu'aux genoux.” (Siemka i Fenshave.) Fotograf Bajer w prywatnym jednym liście, tak wyraża o delegacji reury: „Byliśmy wystraszeni w najwyższym stopniu i nikomu nawet nas myśł nie przyszło, że to właśnie wywoływało najwęższe wrażenie. Audyencya trwała blisko godzinę i wmyślny, albo rzew albo z obojętnością, wyprzedzali cośmy mieli na sercu, bez żadnych ogródek. - Nikt z nas nieprzechował nie mówić dobrze po francusku. - Wystąpił Szlenkier i wystąpił energicznie - za nim inni jak ~~to~~ ^{być} umiał, ~~to~~ ^{by} po polsku, ~~to~~ ^{by} po francusku lub po niemiecku. - Alśmy ugnali z ničem. - Nicu później, podziwiano nam Trejnowa - dalej już wystarczyło poróż jak po masle. przedstawicieli utracili głowę - nie wiedząc co powieć, utracili byli jać

chwiejni i miedzey słowami; w dzień było dobrze jutro okazywało
się do niczego; kto dziś był gość, jutro leżał na dół na łeb, na szyję."
(Lissicki. I. Str. 145-146). -

Tajem Łowczakow zajął wyponiadai takie trywialne zdania, że
żaden stenograf nie potrafiłby ich spisać i odnotować w nich myśli
i wzajemnego związku. Muchanow starał się być ścisłym jak cukier-
tek. - Potem nastąpiła zwyczajna rozmowa. - Deputacya krajowa.
To prawie, że jest wydawnictwo, jeśli nie całego miasta, to przynaj-
mniej znacznej części jego mieszkańców do przedstawicieli najwyż-
szej władzy w kraju. - Wierchowu stoją, to klubowe, domowe, polto-
cki i katalanki. - A do tego nieczytelną i niewłaściwą, a wreszcie wła-
dzą ten jankes' obawy i wstyd; ten miły i ujęty Mucha-
now, jakim go młot genera i nigdzie nie widział; mowa prosta;
wreszcie to mądraśło członków deputacyi ściśle, bez ceremonjal-
nie - jak ich poltocki i katalanki. - Mówi się ściśle, że wdo-
wiek prosta, bez salonowego ułożenia i wyjątkowego wychowania. - Szwed
Hiszpański, stracił niejako przytomność ^(i zwiadowanie kielich) i wreszcie przed sobą władzę
wcale nie taką, jaką ją sobie z pozna ubożego swego wariatu
wyobrażał. - On jeden wreszcie z pomysłami wreszcie miał stras-
notę i onowice z namierzeniem zniósł i porwał, nie mied-

niekogo nie powieźdź.

Kiedy ~~Kieje~~ Kieje, zegnając deputację, po raz moje setny, powtórzył, że „wraz-
sko się stało przez omyłkę, w skutek złe zrozumianego rozkazu; że ustawa
wionos w tym celu Komisya, wykryje, kto winien a kto nie winien”, Pają-
kowski miał na to odpowiedzi:

- Oto ja! Mój ~~brat~~ ^{brat} znowe jestem i mam kilkunastu czeławi. ale jest i mego warstaku wyjada iśc buty, młk nie zapuła, który to uicrowany czeławnik; towar zepus, ale powie: murkwa Hiszpański. -

„A zatem - według ciebie - ja jestem winien?" - usmiechając się sa-
myślasz? Bisio...

- A z wyproszeniem rękł inny. -

„Ja odpowiem” - a może i w innego wypowiedzianego. zrobiła Hiszpańskiego popularnym. - Nawet jego zaczęto powtarzać i ~~Kwidz~~ pragnął mieć jego fotografię. - Do 1863 r. można było widać na Krakowskim przedmieszczeniu ogromny jego portret fotograficzny, gdy on sam już był w Warszawie. Powiadano, że ~~ps.~~ Górczaków nazywał go madym Cavour'em i zapraszał do siebie na jakieś poufne rozmowy. -

"Co stare to i dziele".....

Зегнавая Маніфэстна, дэлегавыя п'одаба на жыв'міе кы, тэі

wypowiedział (dotychczas niewiadomo, proste kawałki w nastę-
pujących sześciu punktach:

1. Dozwolici pochować zabitych z odpowiednim uroczystością
2. Na czas pogrzebu uniesi wojsko i policję.
3. Uznai do ukowienia pogrzebu wybrani przez miasto delegacy.
4. W miejscu ^{placownika} Frydowa minnowai ober-policmajstrem
genrata Paulucciego.
5. Uwolni zaraz wszystkich uwięzionych z dnia 27 lutego.
6. Dozwolici wyścania do Petersburga przez wybrani, w tym celu
deputacy, zaraz do Cesarsa. -

Tak wyjątkiem 4 i 6. inne punkta natychmiast zostały przy-
jęte: Mamiestnik, żegnając delegacy, przyrzekł, że do pierwsze-
go zbiegajęka na ulicy. Sam wyjątek dla wysłuchania niepraw-
dopodobnych. ^(Gy 2...) ^{notacja} (Lapicki ^{notacja} plackownika Dobrodziejewa. Awey de tak opo-
wieda o tej delegacy: jej przyjęciu przez S. Gorzatkowa. „Mami-
estnik przyjęł deputatów wahajano - był na przemian to grozi-
ącym ~~to~~ ustępującym, wreszcie ciagle mu niedostawało stanow-
czego postanowienia. - Na przedstawione mu żądania odpwara-
dał raz groziło i odrazu całe to znów pochwalał i przyjm-
wał. Tak tedy, zmienił się wiać ten i zachowanie, skiszył

104

masz ten, jeśli się nie mylę, że nas wszystkich się zgodzić i ten uścisnąć
przez bism wywieronym. - Aweyde przystąpiła to z opowiadaniem drugiej
gdy w czasie tych wypadków nie był w Warszawie. -

Sporowidz St. 116. powiada, że „przypiecie przeciagnęło się do gościnny
pół do drugiej w nocy. -)

— Przyjanie było to też samo. co używai powownie lud przed kamień.

^{wp} Wreszcie, gdzie wszyscy oczekiwali niecierpliwie powrotu delegatów, spotka-
no ich z krzykami uniczenia. Wystraszili obliżali języczek i zaczęli rozprosz-
niać, gdy delegaci powtórzyli to wszystko co słyszeli i widzieli na kamień i o
tem co wyszkało mu ramię. Od tej chwili delegaci nie przemawiali, reury,
nie rozbiwali się i nie spali aż do pogrzebu języczka ofiar, - to jest zgonu
dwie doby z rzędu. - W ten sposób, wstępu na sam mordercy, każdy
wygłaszał swe zdanie i rady. co i jak trzeba nie przyszedł, każdy
podnosił nieurytą, doniosłoci obcej chwili, nieurytobinażona, bojarci
Morkali. Najwięcej dowodził Chodubinski, nie spowijający ani chwili. -

W kamień, w wyjęciu delegacji nastąpiła narada. Namieszkanka z
długo wyższymi w hierarchii rządowej osobistościami. nad temi dwoma,
postawionemi w zawieszeniu, punktami prośby czy też żądania tylko
w pożegnanych gości. - Zdecydowano się jeszcze na dalsze występowanie,
przyjęto punkt 4. Namieszkanka uunął Trejwora, ten na jego miej-

sie rozmawiać nie Paulucciego, jak tego żądała delegacja, lecz p. w.
kownika Demonceal'a, który był przedtem marszałkiem Warszaw-
skiej Straży pożarnej. - Lina no zmitowanie Marsawiaków do
swej "Straży ogniowej" - spodziewano się, że jej marszałek, Polak ro-
dowity - a przynajmniej zapewne groźniejszy francuz - będzie
również miły miastu - jest więc zmuszony doświadczyć Paulucci. -

Stadzieja to właśnie zawiodła. Gdy przewodni miasta Andrau
z polecenia namiestnika w godzinie 2 w nocy zawiadomił o tej
nominacji delegatów, stara arystowa, strasząca wszelko miarę
w swych wymaganiach, zaczęła jeszcze bardziej domagać się Pauluc-
ciego. dowodząc, że on jako oddawna zamieszkały w Warszawie jest
dobrze wszystkim znany, a Demonceal. człowiek nowy, którego na-
prawdę nikt nie zna. -

Dzieci były jak ta rybaczka - której maś dostał nowe koryto. -
"Wroci i prosić się rybie." (Bajka rzymska.)

Nie było rady: Andrau udał się do Kamku i przekłamał
do uwieszenia. ~~W~~Więc jeszcze ustąpił. - Ponieważ zaś rozkaz ty-
rały się Demonceala już był wydany i zmienienie go nie wypra-
dawało, wymyślono więc dla Paulucciego osobny trykut: głównego
marszałka powołać z podgroźdzeniem jego władzy ober-polic-

magistra miasta Warszawy. Rozkres był wydany jeszcze tej samej
nocy. (Patrz N° 56 Gazety Warszawskiej z 1861 r.) Paulucci nazwany
tamtę: Zawiadujemy naczelnie Warszawską policją. Ogłoszono
o tem w N° 48 Gazety uniwersalnej Kr. Polskiego z 1861 r. Dziwnym, co oprócz
tej nominacji, żadnych innych opisów w gazecie nie było, ani o nie-
pokojach w mieście, ani o strasakach Łabosockiego, ani o zatwierdze-
niu przez Namiestnika, miejskiej delegacji, ani o wydaniu do
Cesarza adresu z 18 tysiącami podpisów. Literalnie nie wypo-
minano o niczem, co wzmiankę przedewszystkiem powinien było zbu-
dzić za materiał dla oficjalnej gazety. W epoce tej jeszcze, w ca-
łem państwie panował wchodni system zatajania wszelkich nie-
miłych rzeczy przed czytelną publicznością, przed historią, przed
Europą. System który ~~nie~~ niczego ukryć nie potrafił. -

Uwolniony władcy śreptów, powbijając się bandażami i porobił
do Fortka jako ranny w dniu 25. lutego. Odwiedził go zaraz
następnego Namiestnik z całym szefem sztabu jen. Potrzebne.
Ten ostatni, odpowiadając o tych odwiedzinach, dodał zawsze, że
sądząc z tego, co słyszał jemu i namiestnikowi na temat Śreptów,
należałoby przypuszczać, że nie był zupełnie przytomnym.
Do kilku dniach Śreptów został wyjeżdżającym, ^{lecz} zawsze ~~nie~~ oban-

datowany, i tak nawet dał się fotografować u Bajera. Potem dostał się ~~do~~ do Petersburga, odgrywał tam rolę pułkownika. Dnia 2 kwietnia 1861. Cesarz awansował go na generała, zaliczył do wojsk zapasowych i udzielił oficerskiego urzędu do wojsk zagranicznych. - Nadto otrzymał dożywotniej pensji 3750 r. rocznie.

Na Paulucciego ~~który~~ Gortzakov był zganięany - i gdy otrzeźwiało się sprawa, mianownik chciał go nawet usunąć. ~~On~~ Nie otrzymywał wcale literatnie żadnych poleceń, i gdyby go sobie nie przypomniał Półak - musiałby chyba nie chętnie ustąpić. -

Imi znów Półak, co między innymi i najmniejszy prezydent miasta Warszawy, generał porucznik Witkowski mówili potem: „Zmierzcie się, jak nie mieliśmy stracić głowy, kiedyś wy, obadwo radzicie - a straciliście ją zupełnie.” I takim nam było uwalniać z samymi sobą; potrzebujemy dzisiaj, dzisiaj bez miary. - Teraz chcieliśmy wiec brać, co się stało, i żądać jeszcze więcej. -

Ostatni punkt prośby delegacji - znowu tylko zmiana w szczegółach, został także uwzględniony. Mianownik zerwał na wysłanie adresu do Cezara. bez poręki - nie zaś przez osobę deputacji. -

Każde wieś, posiadanie układać interesy... ale o tem później
 będzie mowa... Cieszyć się naszą wojną polnym daniem burliwym
 i nieprawdopodobnym, chociaż nadto wielkimi i wyjątkowi War-
 szawianie potrafili zosnąć tej wojny. - Wszędzie ciuwno... i rozpra-
 szano... rozdział po wojnie i o tem, co się stało i o tem, co ma
 być jutro, pojutrze.....

Pierwsi wysłali Kurjerów do Krajów dla rozgłoszenia wolności-
 mych zwycięstw nad rządem i z uwzględnieniem wszystkich stanów do
 jak najliczniejszego zjednoczenia na uroczysty pogrzeb ofiar. Na
 Kurjerów zgłosili się dobrowolnie studenci Medycznej Akademii i inni
 naukowych Zakładów. W między nich i młodzi dwaj bracia
 Frankowscy: Jan i Leon. Ma się rozumieć, że każdy Kurjer
 został wysłany także i do Europy. -

Księga II.

Podanie adresu do Cesara. Sądowo-lekarskie oględziny zabitych z ramienia drugiego oddziału Warszawskiego Sądu policyi poprawniają. Przeniesienie kurów do kościoła S. J. Sinyj. Przeprowadzenie do pogrzebu. Charakterystyka publicznych kobiet. Pogrzeb puzin ofiar. Wyjazd Kurnickiego do Petersburga. Powołanie delegacji w rezerwie i na retusze. Oktawa. Sledztwo w sprawie Strzósłowa Łaboskiego. Miergrabię Wielopolski. Zatrudnienie reform zaprojektowanych przez niego. Manifestacja Studentów w kościele S. J. Katarzyny w Petersburgu. Następnym. Zebrań Studentów petersburskiego uniwersytetu w kolegi Nekłudowa. Nowe wybryki czerwonnych w Warszawie. Odpowiedź Cesara na adres. Prokur. Namienistka z dnia 16 Marca. Okólnik Muchanowa. Następnym. Wyjazd Muchanowa. Demonstracje przez mienkaniem Abramowicza i Enocha. Wzrost przez wojsko Teatru Formalistów. Podział Warszawy na stery strefy wojenne. Rozwiązanie delegacji. Zamianowanie Wielopolskiego dyrektorem komisji wycenian i oświadczeń. - Od 28 Lutego do 22 Marca 1861 r.

Skaza w rezerwie kurpieckiej w dzień zabicia puzin ofiar; nie

mniej wskazywało zgiedku i męstwa, dnia 28 lutego na ogólnem Zebraniu Członków Towarzystwa rolniczego, których się zebrało do 2000 osób. Zebrani uznawali, że kraj przechodzi nadzwyczajną epokę, z której jest się tylko rozumnie skorzystać, a nie wiele dla kraju uzyskać.

Stawa się pytanie, stracił głowę i głowę jest do użytku. Potrzeba było natychmiast przez jakiś czas podjąć mały okres ostrzeżenia i faktem przedstawić zgłoszenia kraju, nie przekraczając granic pewnych granic. Czy to to ma zrobić? Kto wskazuje i zgłasza obywateli i podaje do małych sferi publicystów, te granice, po co które przekraczają się nie da? Sferę, w których to gromy stałyby się zasadniczo omówić i zdecydować, zapomniane i zapomniane od wszystkiego; o nich nikt nie chce się dowiedzieć. Na scenie pojawił się jakiś dziwny, nieprawdopodobny Senat narodowy, uznany na ogólnem zgłoszeniu przez najwyższą władzę w kraju. I on to, a nie inny, ma rozwiązać mnóstwo palących kwestji, któremi przepełnia atmosfera polityczna kraju; na niego zwrócone są oczy miasta i kraju. Tymczasem ten Senat, mimo poważył się, Tysięcy i tysięcy wielki szereg członków, składa się z takich samych marnych i dzieci jak nierome bryki koło akademików. Jeśli on prawda, odda się im sprawę w ręce, wszystko zostanie spalone

i sprawa w zarobku przegrana. - Musieli ich i zająć ich miejsce, rzecz na razie nie możliwa; - raz że ci Senatorowie stoją już niejako pod opieką prawa, a powtorze, w najwłaśniejsze, że mają prawo całego miasta. - Oni, będąc co bądź, przedstawiają prośbę na nitę, której biali przymiarki nie potrafią. - Nic pozostało więc nic innego, jak poddać się z tym Senatem i innymi wolobnymi figuralami, i starać, o ile się da, przynajmniej tę nitę i nadzieję smutnie najłepiej i najrozumniejszy kierunek. - Rzecz była niemiernie trudna do przeprowadzenia. - Biali, choć wyżej stali, nie cieszyli się nigdy sympatjami mas. Uważano ich zawsze jako ludzi produkcyjnych i schłabiących rządowi, pragnących żyć z nim na dobrej stopie i przy jego pomocy odgrywać rolę w kraju; przewodzić nad niwami klasami i w nawet potrochu je wykorzystywać, by móc potem trwonąć zebrane środki na swoje widzimisię i rozrywki. - Chyba można było oczekiwać, by w chwili, której wyjątkowa warunków niemal instynktownie przyjmowało każde dziecko, kraj oddał usłady z wrogiem w ręce jego starych zwolenników i aliantów? - w ręce tych niepoprawnych trutniów, niezdolnych do niczego samolubów i wykorzystujących swą młodszą brat?

Wszystkie te same strony tak zwanych białych i innych jaskraw

wiej wystąpiły przed oczy rozgorzskowanych tłumów. Miewielkie gro-
no najlepszych przedstawicieli tego rodu, kilku obywateli z najbliższego
otoczenia hr. Andrieja, mających wyrobioną w kraju opinię jako
dobrych polityków i gotówi zawsze do pracy dla kraju - nie miało w ow-
czas dla nikogo wielkiego znaczenia - a nawet i na nich miasto pa-
tno z pewnem podejrzeniem, gdyż i oni kotłowali z dźbankiem a
może nawet więcej od innych. -

„Chęć zwrócić na siebie uwagę ulicy i być dopuszczonym do udziału
nad rozwiązaniem narzucających ^{tu} ogólnych zadań, Towarzystwo ro-
wnież z komitatom ^{musi} połączyć się z chwilażymi, czerwonymi guszwodziem-
kami, następnie zaś jakimś wyprawieniem, wielkoformennym wystąpie-
niem, wstrząsnąć w myślach umysły i porwać za sobą... Wp. ogłosić ma-
tychmiastowe udzielenie wotów. - To by bezwzględnie wywołało
obroczynną i daleko sięgającą zmianę w uproszczeniu umysłów
i porządku życia bardzo wielu dla bractwa. Bez żadnych starań i
kaciągów, z naturalnego porządku rzeczy, wskazywałyby doprowadzić do ogólnych
narad i tam zajęłoby przewodniczą stanowisko. - W przeciwnym ra-
zie, kraj przejdzie nad nifem do porządku dziennego; w erod żywych
integrowa, rolę martwego trypa. -”

Takim wystąpieniem, zaproponowanym przez kilku Estonskó;

byli prawie wszyscy mniej zamożni obywatele, lecz nie w ich mocy le-
żało rozstrzygnięcie tego zadania; zdecydował Komitet, w ten się
składał z najbogatszych właścicieli ziemskich, którzy nie mogli le-
żać wolać się, na zreniesie się swych praw i uświęconych w ich
miejscu przywilejów; podnosić samoboję ręk na siebie, na swe mate-
rialne interesy i ich. — Sanktolwich nadzwyczajna, niebezpieczna,
wydawała się chwila, obawa wskazywała na chłusiastowego przebieg na się
wzrastającej ilości rąk bezsilnych, nicodzących potrzebnych do prowadzenia
państwowego gospodarstwa kraju; zdecydowanie się w jednej chwili na
wymuszenie dotychczasowego stanowiska królików wrota, byłoby "juz-
mogo nad wszelkimi innymi względami. — Z wyjątkiem kilku
wprawdzie członków, Komitet Towarzystwa uznał, że, uwłasze-
nie wstąpić musi do tej sprawy z ich usamowolnieniem, do
czego ci wskazywało nie są jeszcze dostatecznie przygotowaniu, dla tego
leż zamiast usamowolnienia i uwłaszenia, byłoby stosowniejsze wpro-
wadzić system angielskich długoletnich dzierżaw. — Co też wprostno-
ścią ułożono. — ~~W~~ Najbardziej rozwolnieniem długoletnich
dzierżaw był sam Andrzej hr. Lamoyński i on proponował te zasady
od początku rządów Klenowskich. — Chciał zaś dobrać sobie,
na przykładach okazywać następstwa tego systemu, wprowadzić je.

109

Szkolę kilka rocznie, i rozstrzygać między inni niektóre swe folwarki
tam zaś dziełami z dóbr Odrępskich folwarki: Michałów i Desz-
kowice (Czas z 1879 r. Nr 222 Str. i. kof 3). ^Wtych pisał: „wielu
przeciwników uścisnienia, z Andrejem hr. Łanowskim nas wcale,
przemawiało co więcej, oświecało.” (I Str. 60). —

Ed. minęło donied ułó su i tak, uchwalał Komitetu Towarzystwa rolniczego,
niektórzy do biatyckich jeszcze brudzić się umogła. Dotychczas albo wcale o nich nie
mówiono albo powiadano, że czas ich zmuszenia już przeszedł, że zrobił już sw
je i powinni ustąpić miejsca innym: młodszym nowym, żywym i energiczniej-
szym; teraz wszakże, po porażeniu powyższej uchwały, powstało ich polepszenie,
ogłaszać za zasobników, martwych trupów, dzieł i nawet głodnych
wrogów ojczyzny. — (Czas ^Wtych II. Str. 10. Uwaga. — Wiarogodności tego potwier-
dzają i artykuły w hr. Łanowskim zamieszczone w Czasie z 1879. roku Nr
222. Owe artykuły Dwutygodnika Polskiego w Lwowie z 1878 r. o Gospodar-
ce rolniczej w Królestwie polskiem, gdzie w urzędach pisał: „Nieraz nie
można usprawiedliwić Tow. rolniczego, że nie usadowił wódcian
Sroga nas za to los ukarać; ponieważ uwolnienie z urzędu i ci, którzy
w swoim czasie nie zdobyli się na stórunkowo nie wielkie ofiary, po-
niej musieli patrzeć na wstrząśnienie i rozbić swojej gospodarki.” —
Przeciw tym twierdzeniom wystąpił wszakże jeden z dawnych człon-

Witold
Kois Komitetu Tow. roln. Czes. 1878. N-92 Str. 1. Korespondencya z War-
szawy z dnia 16 kwietnia. - Komitet spostrzegłszy, jakie rozpowszechnienie, i ne-
ważnej wielkości opinii w kraju, stracił głowę, i nie znalazł innego wyjścia,
jak prawie gwałtem narzucić się resursie i pomocy jej, przysparzającej w pierw-
szych chwilach, z natchnieniem i energią, gromadzą, we wszelkich jej potęrze-
niach i zamiarach. -

Resursa, otrzymawszy przyzwolenie namiestnika, kandydowała gwał-
tem do Cesarza. - Śmiało przedstawiała jej nie tylko swoje poglądy, lecz ofia-
rowała swą cypnę, gromadząc w redakcyi. - oraz odpowiedni lokal, w któ-
rym swobodnie i bezpiecznie, bez obawy przed niepowodzeniem i śmiechu,
exami, mogłaby omówić wyistnie tak ważne i drażliwe materje. Śmia-
ła nie odmówiła nawet swych, podziwów no wspólnej pracy. - Dla
drugiej zaś strony, wyprzedziła i podjęła najpierwszych arystokratycz-
nych imion - oraz innych wybitnych osobistości w kraju. Była re-
ce, wielkiego zmartwienia, i drastego czerwonemu chętnie się podawali, że
swójni przeciwnikami w tych robotach, i w ten sposób w owej po-
nie cała Warszawa stała się jakby jednym ciałem, ożywionem
jedną myślą i duchem. - Takiegi bratnich okazy, nie o ile gorliwe,
o tyle szczerne. Oni oświadczyli ciałem jawnem przychylności i udzieli-
li adresy jakby, bez wyprzedzenia czerwonych. - (Giller ^{M. A.} twierdzi, że

hr. Andrzej swobidnie nie podzielał myśli adresu, uważając się wręcz za
 za męczelnika, niejako za przedstawiciela całego kraju, stanowiąc zgo-
 dajęgo podania adresu, wciąż czynny udział w ułożeniu ^{tego} ~~tego~~
 i następnie sam go wręczył Namiesnikowi. — To samo mówi
 Paweł Sypiel w broszurze „Kilka słów z powodu odezwy ~~Krzyszcia~~ A.
 Adama Sajpichy. Lpik. 1864. „Pan Andrzej z samego adresu niechciał
 Lisicki. I. St. 148. „Kamoycki pierwszy, nie niechciał, podzielał adres
 i wręczył go do Namiesnika. — we francuskim wydaniu powia-
 da nawet: „après un combat acharné? II. St. 141. — Hr. Karben
 w Dzienniku polski. III. St. 199, pomyślał: „Chciano podać drugi adres
 lecz Gorzaków stanowiło się temu przeciw. —“)

Po rozpatrzeniu kilku projektów, ^{trójny} ~~trójny~~ a nawet wręcz syme-
 tryczny ze sobą, gromu najprawdopodobniejszych ludzi z obu stronnictw zgo-
 dziło się na adres, ułożony przez Edmunda Skwiskiego, ⁺ rozumnego
 i wysoce wykształconego młodzieńca. ⁺ ~~+~~ Jednakże najtrudno zebrać dokład-
 ne dane, jest się mianowicie ułagać adres. — W druku żadnych
 negocjów nie ogłoszono. — Aweyde, podówczas nieobecny w Warsza-
 wie, tylko ze dyskretem podaje następujące negocjacje: „Przegląd polski-
 li się na dwa główne obozy. — Jedni domagali się w adresie ⁺ ~~+~~
 nego sformułowania i określenia żądań kraju co do przywróce-

nia Konstytucji 1815 r. ze stowornemi zmianami i z tąż różnicą,
że nie robiono wzmianki o aśasnein potekim^e wojsku. Drugi
przedstawiali projekt adresu ogólnikowy, wyrażający niezadowol-
nienie z pramiących stonunków i rządu nierastrosowanego do
potreb kraju, i żądali ~~więcej~~ większej niż dotychczas prawnej opie-
ki dla cyrow kraju. - Wyповідаło, koiszy Aweyde, że wieknoii
opowiadał się za tym drugim ogólnikowym adresem, że względu
że nicemniej uproszienia Cesarza, obawiano się obrazii go ścisłi spor-
mufowanemi żadaniami, a następnie samym sobie związać
ie na przyszłości, gdyby okoliczności dozwoliły na postawienie szeregu
żądań - np. wojska polskiego i przyłączenia do Królestwa Litwy i
Rusi. - W adreście ogólnikowym nie wyповідаamy, czemu się ostatek-
nie gotowi jesteśmy zadowolnić - a mierzwo, lecz rozumiacie dla
wypstkich - dopinieramy możnoii żadanio, - chociażby przypro-
cenia niepodległej Polki w granicach przedrozbiorowych; a wiec
możnoii rewolucji. (II. St. 16.)

(Stawiski napisal znane okieśo „O stosunkach włościaniskich
w Polsce. - Niektóre uetępy adresu miały wyjść z pod pióra Kła-
newskiego jak np.: „narod polski nie może inanej podniegłosu
jak jęciem ofiar, dlatego leż nie przestaje składania tych ofiar”;

Adres brzmiał jak następuje:

"Smutne wypadki, niedawno zarde w Warszawie, rozdwojenie ja-
kie je poprzedziło i głęboka boleść, jaka po nich nastąpiła i przejecha-
sero nasze, śmiechają nas zanieś do stoż M.P. Młoci prosiły całego
kraju, w nadziei, że szlachetne Serce Władcę serce nie odrzuci gło-
wieniziliwego narodu. -

Wypadki te, których bolesnego obrazu przedstawiać nie chcemy,
nie wynikały bynajmniej skutkiem burzliwych zamieszek niektórych
klas społeczeństwa; przeciwnie są one jednomyślnym i ogólnym
wzruszeniem odrażonych umów i potrzeb zapominanych. - Więcej niż już
wielkie cierpienia, znoszone przez cały naród, który przez drugi
przebieg wieków rozwinął się liberalnymi prawami i którego pragnie-
no nawet drogi legalnej dla zamieszczenia skargi Monarche i przed-
stawieniu Mu społecznych swych potrzeb, doprowadziły go do ta-
kiego stanu i położenia, że głos swego nie może inaczej dać
słyszeli, jak tylko przez jęk swych ofiar i dlatego właśnie tych
ofiar gromadzić nie gromadzi. -

W głębi duszy każdego mieszkańca tego niemiłosiernego kraju tkwi-
siła uczucie własnej narodowości, odrębnej od innych ludów Europy.
Czas i wypadki uwarunkowały tego zatrać nie potrafiły; nie dala nie tylko

je nie oddać, ale przeciwnie jeszcze je bardziej spotęgować. Cóżkolwiek to ucinie obraź lub nieogłębnie je dotyka, obraża umysły wszystkich. Ze smutkiem kraj widzi, że jeżeli potrzeby jego nie będą zaspokojone, to zaufanie, jakie powinno istnieć między rządzącymi a rządzonymi zniknie - w uścisku go nie zdołają ani przymusić, ani gwałtownie nawet środki, które do niego nie prowadzą. - Naród, niegdys w świecie stojący na równi z sąsiednimi ludami Europy, nie może się rozwijać ani materialnie, ani materialnie, do póki jego wiara, jego prawda, wychowanie publiczne i ustroj społeczny będą porzucione własnej narodowości i chrześcijańskim tradycjom. -

Żądania naszego narodu są, tem silniejsze, że on jeden wśród licznej rzeszy ludów europejskich, porzucił jest obecną tych niezbędnych warunków życia, bez których żadne społeczeństwo nie może dotrzeć drogą postępu do celów wytkniętych mu przez społeczeństwo. -

Zanowem do stopu tronu głos niedoli naszej i gorących naszych pragnień, służy w wysoce gwałtowności i sąd N.C. Moisi, ośmiela się i Panią Wągać Cię o wspaniałomyślność. -

Wancj Cesarzowi Moisi wierem prośbami. -

Warszawa, dnia 27 Czerwca 1861 r.

Adres ten, przedstawiony najprzód francuski przez Andrzeja hr. Zamorskiego, podpisał najprzód A. Strzybiński Fijałkowski; następnie 180 osób, należących do pierwszych rodzin w Królestwie Polskiem. Został on przedstawiony namiestnikowi. który go natychmiast wysłał do Petersburga..

Następnie podpisicy zbierali się po całym mieście, w różny sposób i na różnych punktach. Np. w cukrowni Coni'ego, obcinia Łotwie, w hotelu Europejskim - przyrywano przechodniów z ulicy po 20-40 osób, odwoływano im głównie adres i prosiwano o wkład do podpisu..

Później w dni zebrało tym sposobem 18000 podpisów. - Potem Namiestnik rozkazał dalszego podpisywania..

W tym czasie w salonnach Europejskiego hotelu zbierali się tłumy kobiet i urzędników niższych stopni, wśród których prowadzono też same rozprawy, jakie toczono w Petersburgu krynicy; mianowicie zaś prowadzono w sprawie dawnej chwały, ustępstwa nadu, jego brzozy. rozprawiano o urodzeniu i o umiarkowanym się urodzonym prozbie i innych politycznych ofiar. - Mężaki: Łęga, urzędnik drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej z obywatelom ziemskim Sarnobem Piotrowskim, przybrałszy tylko jeździej pomocników, zbierali prosił okna

do kapeluszy, szlaki na grane narodziły, które tłumnie na planie
zgromadzone publiczności biali pięknymi białymi w koszyczkach chę-
nie składano. — ^{Kotła} (Kurjer Warszawski w N° 62 z 1861 r. pisał, że w dniu
5 Maja złożono w koscioł p. Jakóba Polkowickiego 74425 złp. i 17 gr. na
opłacenie kosztów pogrzebów poległych w dniu 27 Sierpnia). W mieście ta-
kie robót, co nam się żywnie podobają i Warszawa przedstawiała podob-
nie wyjątkowy obraz wielkiego miasta bez polnicy a nawet, można
powiedzieć, bez ogrodu. —

Dnia 28 Sierpnia o godz. 11 przed południem wszedł na salę generał
Paulucci i zapukał przytomnych, czy go chcą, na głównego marszałka
polnicy? Odpowiedziano okrzykami „Wivat.” Ktoś inny dodał, „Gari-
baldzi wóch: Paulucci wóch, niech żyje wóch, niech żyje Gari-
baldzi.” Paulucci niech żyje. — (Z opowiadań nasłanych świadków
Arcego J. II. Str. 12-13. uwaga). — Zapukał to powtórnym Paulucci
do stojących we drzwiach i na planie. Odpowiedziano zgłośnie okrzy-
kami. —

Później generał udał się do apt. 64, gdzie się odbywały sądowo-le-
karskie oględziny zabitych, dokonywane przez drugiego oddziału sądu
warszawskiej polnicy, którego zebrał w kompisie, przez prawo go-
sposzonym, z rejentem i 12 świadkami ze sfery obywatelskiej. —

113

Do ~~Wojny~~ ^{Wojny} należało się, nadto ministerstwo ciekawej i różnorodnej zawieszki.
Był także z swym aparatem narodowy fotograf Bayer i zdjęł wiele
punkty z zabitych w całej ich grozie i wypraności, z dziejami ranami.
Następnie w niechczonej istocie eksperymenty rozbijają się po całej Polsce.

Komisja sądowa. z uwagi na wyjątkie okoliczności kwatermistrzów tej
sprawy, spisano ^(na razie) następujący protokół: „Zważywszy, że według zebranych
wiadomości, nie może ulegać wątpliwości że oglądane przez komisję sa-
dowo-lekarską, osobistość ^(na razie) zmarła w skutek ran, zadanych bronią
palną, przez wojsko, zaś w winowajcy mogą być następnie pociągnięci do
odpowiedzialności, więc według przepisów obowiązującego prawa - koniecz-
nym jest zawiadanie do składu komisji delegowanego z wojska.”

Następnie więc wydelegowania takiego deputata i w istocie o godzinie
2 po południu przybył do Nr 64 hotelu Europejskiego w tym charakte-
rze kapitan Medel jeden z plac-ochotników w Warszawie.

Wówczas dokonano sekcji ciała i spisano nowy protokół, nazwany:
„Skutkiem w sprawie wystrzela przy użyciu śmierci Panów: Rutkow-
skiego, Starzewskiego, Brändla, Adamkiewicza.”

Sprawa o „Arychiewiczów” spisano tak sama komisja oddzielnie
ze względu, że ciało było złożone w innym miejscu.

Obie te sprawy są nadto ciekawe i doskonałe materiały, okoliczności do-

nej chwały i odczesany mastyj umyśleń w mieście. Nie było najgwałtowniej opisano poświęcenie każdego trupa; na materacu w łazience takimi ~~nie~~ hotelu, dokąd je przewieziono po długich wędrówkach i gdzie je ułożono w najdługodniejszych dla siebie z nich fotografii, portretach, lecz nawet zapisano do protokołu. Zaniesienie jednego z ofiar, pewnej ciężkiej ciady. o raz nieurzędnie przetworzone ziemniaki w żołądku drugiego trupa - albo naszego łowcę gładanie kuli wydobyciej z trzeciego. -

Jednym słowem nie było to powaźna gwałta, lecz raczej nieprzewidywalna zabawa dla kilku nieobrotliwie wypunktowanych przez państwa, z państw. - I to swawola, że ironicznie krytycy z uśmiechem i radosnym namiętnym podziwem delegowawszy deputata armii rosyjskiej. -

Do odbytych komisji. ciady ułożono do trumien, obitych siemem z srebrnymi ozdobkami, i przeniesiono w nocy z 28 Sulego na 1 czerwca do głównego Taw. ko. Kryjskiego Kościoła. (Zwysła do wystawiania ciad szuzy kościół dotny u Syp Kryja, w którym odbywały się pogrzeby i takich osobistości jak: August hr. Potocki z Wilanowa, zmarły w 1867; - Dykan Uniwersytetu, sławny orientalista i filolog O. Kowalewski zm. w 1879; Apolinary Kozłowski, dyrektor Konserwatorium muzycznego w 1879; muzyk Henryk Wieniawski w 1880 r.) Wokoło trumien, ustawionych w piętke, ustawiono mnóstwo świec i zieleń, dostarczonych z najprzerwyńszych ogrodów i cieplarni

w niszcie. - Łasia, swistyma obito kirem, daktor onym bezpdatnie z rożnych fabryk. -
 Unyjsku Konstabl narodowi, ustanowieni wrodo pomysłu kromeskiego z unioin uad i
 innej niezkiej mdoocnicy (w liście około tysiąca - według Ellera) ^{Wojna} kaidego z biała przepa-
 sta, na lewym ramieniu, ukazywali prowadzący wejściu i wyjściu, wypuszczają lud
 przez kaptur a wypuszczają głowami wysiłem naprzeciw figury Zławska. - W kościele
 saski był niedychany. - Wypłako w żyto w nieszcie, porażony id świątobliwych dzieł
 a do rąk białych starców cięsto się w tłumie, aby się pomodlić, wyprakai i wyzwać
 pioruny gniewu Bóiego na głowy znieprawionych Moskali. - Wypisy naturalnie by-
 k w grubej żałobie. -

Wśród tych czarnych, korem okrytych fal ludu, białego się tam i napowrót
 w katedrałku, najbardziej uodnawia, leanie, migotliwe i ożywione postacie istot, któ-
 rych w żadnej chwili nie brak w Warszawie, w których w obecnej - jakby w dwój-
 nioś jezuie przybyło. - Świecące i przedw wdzianu istoty, odgrywają ważną
 rolę w życiu Polaków w ogólności, w powstaniach zaś biera udział z niezgłęb-
 nym zapętem, odwagą i prawdziwym poświęceniem. -

Nie wiele jest krajów na świecie, w których by żywioł ów występował
 tak wybitnie i tyle miał znaczenia dla swego narodu jak w Polsce. - Młody
 męski ludność, w Polsce, zachodzą pewne różnice, zależne od politycznych prze-
 konanai każdego - i od ludzi, będących w stercu społeczeństwa. - Ludność ta mo-
 że się w danej chwili cofnąć, ukryć lub inną, przybrać barwę. - może po

prostu zmęczyć się walczą, i wrócić w odstąpienie, może nawet zaprzestoi spiskowa-
wai (chociaż Mochnacki twierdzi że spiskowanie wcale istnieje w społeczeństwie
polskiem) - jednak jednak żeńska nigdy się nie zmiesia i zawsze jedna i ta
sama zachowuje barwę. - Kobieta polska jest wernym, nieubogawym i
nie wykwintnym spiskowcem..... Polska może być białym, czerwonym, czarnym
i różnym - słowem różnych odzieni i kolorów, Polska tylko czarna, być może.

Polski w ogólności są przystojne; wszystkie wra i kpiną - prawdziwe ma-
de, ruchome wulkaniki. 'Zaludwie się ich dotknąć' - wnet przypni się istny.
Ich nikt nie powstrzymać wyobraźnia, rozwija się i uleatuje w niesamowite
w przestworze. - Kobieta polska jest cała wyobraźnia, promieniem, mo-
delitwą. 'W pewnych chwilkach ugrawotnie. może na nią podziwiać księżyc,
wskazujący jej krzyż Ławicielew, nadzieję odgumierania grzechów lub groźbę
snuć wierzyń i potępienia - lecz innego nad sobą, zwierchnictwa nie
uważa. Przeciwnie, ona stale się stara wszystko w przesłane swe rękę
zagarnąć i prawie zawsze to się jej udaje. - Półna to charakter i odwaga,
ta polska kobieta. - Jest w niej coś rycerskiego i męskiego - reprezentuje
się nicła. - Półnie się przypatrują postawom i charakterom polskich
nieuważa: dziećwie - przychodzą na myśl Laremy z Bachowsaraju, ro-
w Wenusyanki lub Hiszpanki - w każdym razie - głębokie nie potmo
Skujski w rozmowie swej z Krawewskim dnia 5 Października 1849r. po-

wieścił, że „naród polski wybuchł jak dynamit”. - Z czem to porównały, mo-
wa ten najbardziej zapalny żywioł w polskim społeczeństwie - polską kobietę? Po-
dobnie łatwo wybuchającej masy - jeszcze nie wynalezione. ... O! nie żartujcie
z nią, z tą polską kobietą. Ona prawdziwie niebezpieczna. -

Sywowy herb Warszawy nie nadarmo przedstawia „Syręnę z szablą”. - jest on
niezwyrodnieniem kłafny i historycznie prawdziwy. - Dla uwypokśnienia wicecor-
tu, w drugą rękę tej Syrenie włożyli, wmy księżkę do nabożństwa „Żoty
Ołtarzyk”, którego nigdy nie opuszcza. - Ona istotnie jest wyym mniem - ry-
cym, którego według sów Mickiewicza:

„Ony utkwomny w nieprzejrzystość szaniec

Nabija szpilkę i licy rożaniec.” -

Takim jest w ogólności charakter polskiej kobiety. Wyprzedzają one wszelkie ruchy
burliwe i wszystkie są ożywione jednym i tym samym duchem. - Najwięcej uwatke
wypisuje i dopomaga wszelkim ruchom wszelnia klaspe - a nawet nie średnia -
ale owe córki „radców domów”, „pryncypałów” różnych rzemieślniczych zakładów,
mniejszych urzędników; oficyalistów bogatnych państwa; owi cały świat teatrality,
wenta, Bóg jeden rany wie gdzie onje cory, panny i nie panny, sferiarskie - nie
świecie; „gryzетки” i nie gryzетки, które ranne gromienie sferiarskie, zwonnia
w dni jasne i pogodne - wywodzą z ich skromnych mieszkań, z łask zwa-
nych facyatek, z brewego lub erwarkego pietra na ożywione chwałki

Warszawy. - ~~Wszystkie~~ i rozpraszają się na wszystkie strony, podobnie
do tych jasnych i barwnych promieni, system okiem garbki strzelają na
perestrojniców lub wciągają do wszystkich magazynów. -

Są one zawsze nader gustomie - niekiedy nawet bardzo wykwintnie
 ubrane. - Nie są one wcale o reszcie z tej świetnej powierzeniowości. -
 Fructus przypuszczać po jakich wachdach, obok jakich napręży przebiegają,
 że karzące nożki, obute w brzośki tak świeże, jakby dopiero użyte;
 na jakich stołach i komódach składają się te brylujące kołczyki i
 pierścionki, do jakich rzad zamykają one przynęty burmy i mantyle,
 nareknie jasni to zupy i potrawy pochłaniają, że stricnie młodość z
 szelki zgłodniałych. Syren. -

Wiceorem wiek z nich bywa w teatrze, nie prawnie nigdy za
miejsca. - Skąd i jakimi drogami dostają bilety ustępu na wszelkie
zabawy? odpowiedzi zbyły daleko nas zawiodła..... Syreny lubią
namieścić teatr, maskarady, taniec - w najbardziej taniec. - Dla jed-
nej przedświątnej godzinki tanca, dla maskarady lub zabawy - nie
jedna taka Syrena gotowa postawić na kartę, nawet swe życie lub
przypadek zbawienia duszy i w tem objawia się istotna, kobieca, słabsza
berylowa stworzeniem. - Świadczcie jej w danej chwili, że jeśli raz jej
coś przesłanicy wola lub okroczego marura, świat się skończy, groźny

uderzają i ziemia pod jej stopami zapadnie — nie zwróci nawet na to uwagi i z takim zapadłem pnie się w górę kłosa — o jakim my z Tobą, powrót my cyfelników, nawet wyobrażenia nie mamy. —

Syreny te, smiało patrzę w oczy całemu światu, prosto i naiwnie — jak tylko chyba amosowic mogą spryskać, gdy schodzą na ziemię. Zdarzaoby się, że to jeszcze nie łowiska pługiem dziecinną rolę, krajina, w której nikt nie gościł. —

Leż jak w czasie wędrownych narodów ziemian i najgorzej przez nikogo nie gościł krajiny — okazywały się załodżonemi przez jakiegoś tubylce ludu. Tak samo i

przy bliższym poznaniu Syreny — natrafiało się zwykle na dawnych tubylców, którzy gościli w tych na oko niezamieszkałych rozległościach. Takimi tubylcami bywają zwykle studenci z warszawską „akademikami” zwykle zwani. —

Zoświadczenie wskazuje Syreny na łachach akademików nie patrzę, snowiąc z lekceważeniem, że ich znosić nie mogą. One nawet nie nadają, im całego narwiska. Leż w surym syrenim żargonie — zwa, w skróceniu „miki”

Leż obecnie, gdy nastąpił taki nagły przezwrot, gdy „miki” zajęli prawdziwe stanowisko i sam Namiestnik wniósł ich wkradając i pozostawił

ich panami w mieście — w tej niepojętej chwili poddały się im i Syreny, w ogóle nie lubisz nikogo słuchać. — One, liberalnie patrzyły w oczy surym

rozkoś dawcom i najlepiej zrozumiały, jak i co należało w oświecasz robić

każdemu patryocie i patriotce. — Wtedyż się zjawiały tłumnie, rozmaite

by po niedziele różne wiadomości, wciśkady się nawet tam, dotychczas zdawa-
ło się dostęp był już wręcz niemożliwy. —

Dnia i Marce całe fale Syren spłynęły do Kościoła S^g Krzyża, za-
jęty pierwotnie miejscu koło katedrału; wewnątrz ich było jedno; zmięte, z
groceplanemi nożkami, lek rumiane, rozpromienione, z szą, wotem, brzo-
cady jak ciemne muchy, wyrażnie chude potakały, że i one są członka-
mi wielkiej, patriotycznej rodziny, wiernymi córami budzącej się oj-
czyzny i nieśmiej od każdego gotowem do wszelkich dla niej ofiar.
Także istotnie, nie jedna para wstających, drogich sercu kolaryk, wro-
cone została do czołki Leya - wystawianej z okna Europejskiego hote-
lu lub też potajemnie złożoną została na ręce księcia lub kogo in-
nego, zbierającego „Składki” na sprawę wojenną. —

Do trzech i czwartych piątych, zresztą rzeki Syren / były żądoby
dla ludzi ubogich, przygotowywały ciemne żądoby z brzośmi ślaka-
mi i krzyżami dla okrywania balkonów ^w wspaniałych mieszkar-
niach. Ktośby żądał przygotował było żądobnych jednak dla całej
Warszawy, gdyby nie ta mała grupa zresztą i gorliwych patriotów
rzek. —

Ale drugiego Marce wszystko było gotowe. — Unysły znowu się
uspokoili. Najtrudniej było przekonać Nowakowskiego i jego

Kolegów, którzy w Petersburgu i w Moskwie, gdzie by kto mogli się dowiedzieć, głosno nawoływali że „nie może być dogodniejszej sposobności jak w obecnej chwili do zdobycia ośrodkiem cyrkuli i zamku. przy pomocy ogólnego manifestacji: -

W skutek tego, rozchodzi się wieść po mieście, że w stanie zagrożenia wybuchu rewolucyjnego i że cała „włoszka” ma jedynie nadzieję zgromadzenia jak największych tłumów ludu. Mówiono dalej, że reszta z Socha i wyrob. nica ludności z różnych innych zakątków miasta, mają przybyć na pogrzeb ubrojeni w nóż i topory. - ~~AB~~ Gornakow tak właśnie uwiarył w tym błąd ludu, tak się w swój zamek przekradł: tak nie błąd na wojsko, że przywołał do siebie, znanego z rozrabi i uciążliwej oficer, adon. na komisję śledczą Korolkowa i uwiarył mu dwie szkatułki z rozkazem odwołania ich do komendanta fortecy i przechowania ich tam aż do dalszego rozporządzenia. - Dowiedziawszy się o tem, szef głównego sztabu. także uwiarył mu jakąś szkatułkę, a generał-gubernator Panin, syn, jej przekaż ten dwa duże kufry oddać do Cyrkuli. - W tym to też samo z swoimi rzekami z dwudziestu innych wyższych dygnitarzy. Narano nawet rozstawia wojsko na wałach Cyrkuli i gromadzi ich w oboz. - (Szczegółowo te uwiarył autorowi sam Korolkow - późniejszy gołthowski w Turkestanie i generał Kryszyn, mawiany wariadok. -)

były najwiskny, powrót i spokój. Mieszkancy Warszawy, usłuchując go
 brai Warsz. (Następują podpisy delegatów: S. Myszyński, S. S. Hecki, Sawy
 Selenker, Jakób Piotrowski, Józef Lewiński, Teofil Polkowski, A. Jędrzejewski,
 J. Branecki, Józef Kenig, Karol Bayer, S. Hyspański, Dr Chądubicki,
 L. Bronenbety: Marij Rosen.)

Druga odezwa z d. i. Maria brniada:

My niżej podpisanii delegaci miasta Warszawy, czynimy wiadomem, że
 w Krakowie i mieszkancyw spotkaniom z obywatelami w dniu jutrzejszym z orszcem
w rękę, będzie uważany jako zdrajca ojczyzny."

Nadmiernie dzień 27 Marca. Z wczesnego rana Warszawa przyoblekała
 się w głęboką żałobę, po mieście rozpanowała cięta i poważyła nastroj; zda-
 wało się, że nikt nie może na ras mają chować.

W ulicach, którym pogrzeb miał przechodzić, widzieliśmy okna i wyst-
 awy balkonów, a wewnątrz z brzozy kryjanki. Wzrostła
 wiono narodowych konstablów z odznakami, na czołach i białą przepaską
 na ramieniu. Polacy nawet ciemni nigdzie nie było. ~~Kamiet~~ wojskowi;
 oficerowie i żołnierze otrzymali rozkaz, chociaż sekretne polecenie, by się nie
 pokazywali na ulicach. - Miał być lko ganki żołnierzy z drachów Bra-
 kura i Arsenadu (przystrzywała się zabronianemu widowisku. Długo,
 smiejała się, palcami robiła im pokazywał. - Wojskowi wniknęli głośno wypro-

pag. 177 - art. 12.

wiadali swe nie radość ~~z~~ i tych zamachach najwspanialszej władzy w
kraj. -- Światowid i 10 Porzeczko już w piśmie zoni -- zwały oświeć i odda
Wamawę, polakom! -- Byłyby te, młot im nie mógł zabronić. --

Wpamiętała pogoda gnujała uroczystości. --

O godz. 10⁰⁰, gdy uroczystość Instytutu muzycznego pod dyktando
Dyktando Światowid wykonał Requiem kompozycji Ś. Stefa-
niego, w którym solo wykonywali najlepsi artyści Opery polskiej, po
cieszę wyruszyli z kościoła Ś. Józefa przez Praskowskie. Przedmieszcze
na lewo. --

Zamiast wojska jechało na grzebie kilku jeźdźców ulubionej w mi.
nie strażnicy ogniowej z brandemistrem na czele. --

Potem jechał konno generał Paulucci, w pełnej gali, jadący wojsko
doprowadzony do orszaku pogrzebowego, jednak i temu, nie zważając na
wyjątkowa, podówczas popularności, doświadczenia bezpieczeństwa -- znany
i artystycznego mistrza Ozerwongui Tybiraka, Karola Ruprecht. --

(Gazeta Narodowa 1875 r. N. 133.) -- (i o tem)

Dalej szły sieroty i starcy z Wamawskiego Towarzystwa Dobroczyn-
ności, uroczystość różnych konfaktów naukowych, wystawie Świat
z chorągwiąmi, odkrytymi krej. -- Były też chorągwie z herbami
Polni i Litwy. --

119

Następnie postępowało duchowieństwo katolickie, dalej ewangelickie, ażeby
w gronie obywateli europejskich; duchowieństwo izraelickie z rabinem ma cześć
w swym rytualnym stroju i z nakrytymi głowami, jak tego wymaga obyczaj.

Pochów zamykali drucianem w swych charakterystycznych guzikach z
szeregiem nacięciemi w rękawie.

Jedynym słowem nie przeprowadzono niktogo w Bramę.

Przy trumnach piętrowych nie ma zajmował Komitet Towarzystwa Pol-
skiego. Opowiadano, że Andrzej hr. Demoycki siedział pod ręką z jakimś
włoszyszczykiem. Wydrukowana litografia, przedstawiająca pogrzeb ofiar
wojny pruskiej. Wykonanie dnia 2 Maja 1861 r. wyobraża hr. De-
moyckiego, potępiającego obok wydłużonego żołnierza dawnych Wojsk Pr.
kiedyś, do którego jest zwrócony, jakby coś przemawiając. Żołnierz ma rękę na
temblaku, a więc jest to jeden z rannych w groźnym i dnia 25 lub 27 Kuty.

Wiele dam prosiło o pozwolenie nieśnienia na swych ramionach jed-
ną trumnę; nie zgodzono się na to, lew w zamian dało im ogromny
wieńiec ciemnowy „godło zwycięstwa i niewinności” jak się o tem wy-
raził jeden z dzienników. — (Gazeta Codzienna. Nr 60 z 1861 r.)

Stłumy ludu, towarzysze w pogrzebowi, dochodziły, wedle podania
dzienników, liczby 100.000 osób. — inni je ^{oblicz} szacowali na 160000. —

Dopierośmy do Hotelu Europejskiego, pochów zwrócił nas kuwa-

przez Flac. i Aski, Wierzbowa, Bielarska i Przejara. na Powarcki. -

Na Powarckach wszystkie pięć trumien sprowadzono do jednego wyjątko-
wego grobu, ustawiono je jedną, drugą i trzecią, wyprawo od-
dzieloną, mogiła. Wszystkie natychmiast, natrysk zostały cała góra wieńców
i kwiatów, mała karczka zaś wlewnięto krzyż. (W takim stanie grób
ten przetrwał do roku 1867. Obecnie w głównej alei, ¹⁰⁰ ~~z daleka~~ ¹⁰⁰ ~~przodu~~
na, przy ścieżce z nr. 179 widzieliśmy wyjątkowo, na niej wypra-
wa mogiła z ziem i kamieniami. Na mogiłę wlewnięto niewielki krzyż
dramiany. W 1878 r., gdy autor grób ten oglądał, mógł odkryć na
krzyżu niebieskim ołowiem napisane: „5 poległych jeśli my
żyjemy niech żyje Polska. Vive la Pologne!“

Obok wlewnięto gronnik z napisem: „i.p. Karol Rotnicki b. oficer Wojska
Polskiego, Obywatel ziemski Umarł 26 Maja 1875 r. w wieku lat 78.“

Z drugiej strony do grobu pięciu ofiar przyleża gronnik Wandy
Matewiczkiej, ur. 13 Sierpnia 1849 r. zmarłej 24 Listopada 1862 r.

W trzy gronniki dalej, stoi grzybowe drzewo na zielonej lawecie.
gronnik Ładysła Węglowskiego. -)

Do sprowadzenia ciała do grobu, wyprawiano kilka mow patrioty-
cznych przez Wierzy, studenci zaś rozdawali obcym fotografii zabie-
łych, czarne koron ciemnych, które były złożone na trumnach

po piśmie kawalerskim podobny, znanany, że w krwi szlachetnej. - (Notatki
półkownika Dobrodziejewa. -)

Artyści, którzy, uśmiechając się do siebie, zwrócili z kilku
osób, wzięli sobie za miarę Niderlandzkiego. - (Pamiętnik warszawski z 1861 r. Nr 60.)

Podczas tego, wzniesiono wroć do miasta, podziwiano afisz teatralny,
wykazywane po ulicach. Powrócono się do i dnia następnego. ^z w dzień pro-
gnozę przedstawień w Teatrze nie było Narażona i. 3. Maria dawano
w wielkim teatrze dwa akty z „Eunatysem” i dwa akty z baletu „Eme-
relas”; w małym teatrze „Sława i chwalebna” był „Wesołość”. Na
przedstawienia przyszli tylko sami „Bosjanie”. ^z Narażona się zadowol-
niona i wzięła się do wszelkich zabaw. - Do miejsca krąży
ciężko, jakoby wydany przez A. Krywickiego Sijakowski, zwołują-
cy wszystkim szlachetcom „odwrotny” „Bosjan” przedstawienie zadowol-
nia nieograniczone. Podziwiano zadowolono jedynie w dzień i lubu zadowol-
nia i strój białej. - (Około ten, zadowolono w „Bosjanie” wydany w „Bosjanie”
w 1863. pod tytułem „Wiadomości z kraju” lat 1860-1861. - Stwierdza-
nie rosyjskie w „Bibliotece dla czytelnika” z 1864 r. Syren. Str. 27.)

Wszyscy się zadowolono do tego okoliczności. Zadowolono i strój - wszyscy ubrali
się czarno.... Wzruszenie różnych kłopotów. Narażona po zwołaniu zarady
w tych słowach w grubej zadowolono.... Gdy dozorczyni akty rządowej

zaprzata, co to maś enaryi - odpowiedziały, że tak nakazano: -
"Dygnaj się w rozprawę." Mierzośi wstąpi zwołanych przeobraż na to
żalobę, pociągając i sama ją przyswajając. Pół w instylerii
pranien w Sudawach, nakazano złożyć wychowancom żalobę, w ich
stwierdzeniu zrobiło sobie stramentem kłosem przy małej i m.
nie, nasyłając to "żalobę nieznaczenia". W Warszawie, gdy
fakie nakazano złożyć żalobę, użennice oświadczyły, że pojed
za porządkiem Sudaw. W wielu łonach, przez przysięgę nam
czytali, użennice gwarzyły "Później coś Polak" i to użennice ci mi
wstramiano. - Półprzysięgę podziurawki zupnie zacięto. Należy
na z użennice chociażby jedynemu słowem wstramiano ci go półprzysięgę
i przysięgę, że "morskie wstąpi duchem" i wysłać na bywa
to na rozmaite dokonywania kolebanek. Należy zaś zacięć
prawie zupnie opuszczać. - (Z opowiadani o wstąpi ci wy-
chowanków. -)

Widowaliśmy się, że po takim samym pogrzebie zabitych dwóch z tego, powinien być taki ten anormalny stan miasta i wszystko powoli było wrócić do zwykłego trybu. - Zadowolonymi ^{nie} ~~nie~~ ^{sie} ~~nie~~ publiczności była zadowolona, a przedmiot podtrzymujący i drażniący umysł już nie istniał i spokojnie spoczął w grobie.

Stawel czerwoni spiskowcy i manifestanci, okłaniali z obrotu
perogonawali, że „Delegacya i wystąpienie jej następstwa” były wielkim
błędem w stronę władzy”. Stwierdzić musimy więcej niż samo po-
wiada w tych zeznaniach: „Było to obywatelskim rzeczem, za-
raz po groźbie życia ofiar, rozwiązała Delegacya, klub i delega-
cyja grobię”. — Gdy tego nie uczyni, musi się koniecznie powziąć
z Polakami wrogie stosunki ze następstwem tego cateractwo-
dnego bękrolstwa. End zbadanemu tym stanem rzeczy,
prawyż do niepotrzebów i poraż je uważać za zwykły i natu-
ralny tryb życia? —

Dla czego nie udrukano rady ludzi praktycznych? Na to
jeden tylko P. Porzeczko może dać odpowiedź. „On, który nikogo
wólcas nie chciał słuchać. — Dozwolono więc, by wadliwiejszy
wzrost sam się rozwijał — wspaniały ciężarem — jak Bóg da....
Nie ogłoszono stanu wojennego; zarętki budowy baraków dla
wojaka w różnych częściach miasta przerwano; narodowemu
senatowi w Kijickiej rezerwie dozwolono spokojnie pracować
nad rozwiązaniem zadań, które nakładały wyjątki do
rządu..

Senat ten i obywatelski go tłum najbardziej wzruszyli

niepraktycznych ludzi w Warszawie, myślał jedynie o umiarkowaniu
dalnych manifestacji, które tak odurzają i zaskrajają odtrącają
ty nas rządy i wojsko. - Zastanawiał się nad zjednoczeniem wszystkich Pol-
aków w swych uczuciach i dążeniach, by i nadal przedstawiali tę jednolitą,
patriotyczną masę, która ~~dotychczas~~ podlegała za brzmieniem głosu ofiar;
masę rozumiejącą, w czem właściwie polegała ta sama gra. -

Dziś tego Delegat naraził na pogrzebie wyśladach ~~dotychczas~~ odwrócić do
Narodu: - "Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar, zabitych we świątyni; wczoraj,
Narod dowiódł, że rozumie znaczenie swych obywateli względem Ojczy-
zny. - Wszyscy bez wyjątku, zbratani jednym i tym samym uczuciem,
segnaliliśmy zmarłych. Bracia! niech to powieście obywateli naszych,
niech nam w każdej chwili nie przypominają. - Nie potrzeba tu być mi-
nował, ani też drukować rozstawionemi literami; cyflicy wie-
li doskonale, na czem gościć nasich, doskonale rozumieli, co się między
nimi wierszami. - Słowa: "Zbratani jednym i tym samym uczu-
ciem" stały się tym powiem wyrażeniem wielu podobnych odzew. -

Aby nie dać się przesłoniąć Resurra, Towarzystwo Polniskie także
wydało podobną odzew - przerwano na głośnie oświadczenia i modlitwy.

"Komitet Towarzystwa Polniskiego, w imieniu wszystkich jego Człon-
ków, składa Ci serdeczne i szlachetne modlitwy wychowanie i

Akademii, za okazania pomocy w zachowaniu porządku w chwili tak smutnego a zarazem tak uroczystego obrodu pochowania ofiar, poległych dnia 27 lutego, w trakcie których zraniono do nich dwóch członków Towarzystwa Polnińskiego."

Przykładem zachowaniem się naszym, daliśmy dowiedzieć, że posiadanie uszytych te szalety, które w przyszłości zrobią z nas dostojnych i przydatnych synów Ojczyzny, przez nas, które z wami całym sercem ukończamy, a której dary: którego z nas jest najświętszym obowiązkiem."

Następnie przewodniczącemu Delegacyi wydziału Komitetu, który się miał zająć wystawieniem pomnika na cześć poległych w dniu 27 lutego, ~~zawieszeniem~~ ^{zawieszeniem} pomnika pomnikowym po nich rodzinom ~~na~~ ^{na} ~~innych~~ ^{innych} rannych w dniach 25 i 27 lutego. Wskrośzenie Komitetu zwał się "pomnikowym" w przewidzeniu ^{lewej} odbywał w tejże Sturcie Kypieckiej. - Wskroś Komitetu w skład: Władysław Wyszynski jako prezes; Karol Bayer, Karol Majewski, Wambach wprowadzili hotelu Europejskiego, Karol Kuz, i Józef Lewicki generał b. w. p. jako członkowie. Dożniej, gdy przybyło zajęcia, przybrano Akademika Szaniawskiego i Fochta. Zebrało do 260,000 złp. - (z zernani Majewskiego)

^{o czt}
 Nadto sformowała się jeszcze: „Dyrekcya Straży bezpieczeństwa i pu-
 blicznej spokojności” pod przewodnictwem księcia Józefa Książkowskiego.
 Członkami tej Dyrekcji byli: Edward Łurzens, Karol Majewski, Karol
 Rupprecht, Pastor Otto, emigrant Józef Grabowski i Akademik
 Świeblich. —

^{o czt}
 W tym samym wyborze komitetu dla budowy pomnika dla ofiar, o których we
 wzajemnym interesie należało na prawdy, jak najprędzej zapamiętać, pomyś-
 miać się tylko do ciągłego dręczenia umysłów, gdy przez kilka tygodni z res-
 tami w wystawkach warszawskich dziełnikach ciągle o tem rozprawiano. Ten
 jeden fakt wystarczył, by wskazać w jakim kierunku poruszała się sprawa.
 Delegacya i jak wielką była dotąd zasłupienia i marzenia w umysłach
 nawet najspokojniejszych i najumiarkowanych ludzi. —

Gdy już coś zrobiono dla poległych i rannych, bystry i energiczny
 Kronenberg pospieszył z prośbami o kwestyi, najbliższemu mu na sercu
 leżącemu, kwestyi żydowskiej. Potrącił on natychmiast swoje wyśrodo-
 kowanie w delegacyi myślał — i to tak szczerze, że porzucił ~~całe~~ wcale nie
 wychodził od niego, lecz zjawiał się sam przed się, jakby natychmiast
 z nieba, jako rosa słońca — że w takiej nadzwyczajnej chwili, gdy spró-
 bować się należy trudne do uwierzenia, gdy niewiadomo co jeszcze przyszo-
 dło przyniesie, należy bardzo krajowi na uwierzenie się, na swoją stronę,

greczyła się żydzi z szumi kapitałami, przedsiębiorczością, wytrwałością
i cierpliwością; żydzi, których w samej Warszawie liczą około stu tysięcy.
Chylił że nie należy i niemożna dopuścić, by w skutek jakiegoś fałszy-
wego lub niepotraczonego kroku, żydzi stanęli po stronie rządów. -

W niewywiadaniu ręk nie wstyd, że polski żyd, zafascynowany
myślowo, zostanie Polakiem niż Polyaninem, że on nie zamieni
Polki na żaden inny kraj na ziemi. - i na równi z Polakami uważa
Moskali za barbarzyńców i tyranów. Jednakoż - jakżeż to stało, że
ci dwaj polacy nie mogą z sobą dojść do zgody; że między nimi
nie pojedynczo - omal że nie wrogo. - Czyż dawną, jak dla jakiejś
bratniej przyjaźni wywierało się między nimi starcie - jakby między
najzaciętszymi wrogami. - - - - - Potrzeba więc obojczy możliwości
starani, by to zagladzie, o wszystkim zapomnieć. - Polakom, jako
właściwym gospodarzom kraju, należy zrobić krok pierwszy. - Przed-
kowie tych gospodarzy orzekli kiedyś, że żydom nie przysługują te
same prawa co innym mieszkańcom kraju - do potomków należy
użyć teraz coś na korzyść żydów, w takiego istotnego, co by
w całym kraju wywołało wrażenie. -

Myśli takie, rzucone rzucenie w wątek ówczesnych rozpraw
w kupieckiej resursie, wkrótce wydały potężany dla Kronen-

berga Skutek. - Stwierdziłem podówczas, że wcale dawnych praw
kraju. Warszawscy Żydzi nie mogą należeć do Zgromadzenia Kupieckiego;
tworzą oddzielna, korporacyjną, żydowskich kupców; że nie mogą być również
wybierani na ~~Bankierów~~ ^{Bankierów} ~~Sądu handlowego~~ ^{Sądu handlowego} - ani też sprawować innych
godności. - Na wniosek Szlenskiera, prezesa kongregacji Kupieckiej, kupcy
Warszawscy przeszli do swego grona kupców żydowskiego pochodzenia - a
bankier Wronenberg został wybrany Starzym Zgromadzenia. -

Następnie, powołany przez wszystkich, mimo swego żydowskiego pochodzenia, Jakób Piotrowski został prezesem Warszawskiej Dyrekcji szeregowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. ~~Piotrowski był~~
chociaż nie żył już w tym czasie, w Polsce i w innych krajach, w pro-
wie naszego stulecia, pod wpływem nauki ~~afordawskiego~~ żyda, Ja-
koba Lejbowicza Franka - przyjęli chrystyanizm. - Frank zbudował
wielkie przedsiębiorstwa, by osiągnąć równouprawnienie, przyjął
wał; powierzył im chrystyanizm i zmierzali swe marzenia do kra-
jów, zachowywać zawsze w głębi duszy i w domu obywateli żydowski.
Zjedni wrzaski, którzy w ten sposób, pierwotnie na razie przyjęli chrześcijań-
stwo, w drugim już pokoleniu przetrzymali się na prawosławnych Pola-
ków i katolików. - Mimo to, w kraju panującej zawsze o ich postro-
pieniu i nadziei chłopów potrafi ich rady wyliczyć na palcach, a

podrażniony - narwid ich żyłami albo mechanicznie.

Przepisy o życiu i nauce iakiego, Józefa Franka ogłosił Kaimbo-
rowicz w brzeskiej wydanej w 1866 r.)

Przed zatwierdzeniem ~~tego~~ ^{wyboru} ~~tego~~ ^{Franka i Kaimbo-}
rowicza. Żydzi odwróciwszy się (bardzo
leży może, że z porady Kronenberga), wydali odezwę: „Wskólnik Szece-
litoi miasta Warszawy do swych wyposygnawców w kraju!” pełną,
przyjemnych uczuci dla Polaków i wywołajacy Żydów Królestwa do
mierzenia wszelkiej pomocy chrześcianom katolikom, wśród których
porozobili się i żyją. Tymczasem obwiniano nas o wszelkie złe i
nie dobre żydostwa. Muihanowa zaś nazywano „szataniskim wrogiem”.
(Asceyde. II. 39.)

Polacy posłali w darze dla głównej Synagogi wspaniały świecownik.
(Gaz. Codzienna 1866 r. N. 78.) Mówiono, że odwracając się, żydzi ofia-
rowali grzebiłny krzyżyk z łacińskiej kłóci i podpisem „Prociem bra-
ciom” - (Dziennik ^{noty} dla Kryworusowa - który powiada, że to się miało
stać w początkach Marca 1866 r.)

Nie wiemy nic więcej o działalności Delegacji między iab Marca.
W tem Gorzakoim się okazał z archaiej go smory i dał się pnie-
konai, że ustanowienie Delegacji wcale nie odpowiada wiolokom
razem, że jest niepo, niepraktyczna, a nadewszystko szkodliwa dla

interesów Rosji w tym kraju. Delegaci ani trochę nie przyczynia się do wyjaśnienia zagmatwanej sprawy, wręcz, jeszcze bardziej ją zawikłują. Długo myśleli się ich działalność w sprawie, po pogrzebie kilku ofiar, by nabrać przekonania, że oni będą sami czerwienią - jak ci warcholki, którzy w całym urzędzie mniejsze i większe demonstracje; że oni wzięli się do działania ~~jednostajnie~~ ^{jednomyślnie}. Bóg nie dotknie i do czego dojdą. Należy więc ich jak najprędzej usunąć z przynajmniej ubieradami i sparaliżować ich działalność przez wydanie energicznych zarządzeń w duchu rozryjko-rasłowym.

Na energiczne zarządzenia ~~delegatów~~ ^{generałów} złożył się nie umiał. Stanowisko jednak, by w sposób ogólny i delikatny ubieradami delegatów. - Dnia 6 Marca oświadczone było, że dla nadania jej oficjalnego, poważniejszego znaczenia - powiadzenia delegatów było się odbywać na Placem pod przewodnictwem generała Paulucci'ego. Wice-prezensem został mianowany generał Lewicki. Czynnici delegatów trwali miasta do czasu nadejścia odpowiedni Cesarza na podany adres.

Dla oszczędzenia pigułek dozwolono delegatom przybrać do swego grona, jeśli uznają tego potrzebę, jeszcze dwunastu lewackich.

Nie było rady, delegaci przybrali jeszcze dwunastu erdoków i

mojecki wysyłać mi zebrań w resursie hr. Henryka Potockiego, któ-
ry nigdy byś mi zjawiał się. (Trzeci.)

[illegible]

Obok fotografii, komitet stworzony przez wybitnych i znanych po kraju medalistów z
Młodego Borka, po jednej, zaś ze złotym krzyżem, herbami 25-27 i napisem
„Ratuj Ojciec!” po drugiej stronie.

Refus le wyrytano na drzewach i konserwach na ogrodach i skwerach i kamienne do dzisiaj jeszcze nie jedno drzewo ciekawie z świadkami tych napadów.

W kraju - przy drogach wnoszono krzyż - wesoło z śpiewem, mi obrobionego
drewna, z koroną cierniową, i cyframi 26-27.

W wielu prowincjonalnych miastach przodawczywały się samowolnie, bez żadnego upoważnienia prowincjonalnej delegacyi, minister Warszawskiej, ze straszą narodową i groźbami strądek. Pod wytykiem strachu, który owładnął przedstawiciela najwyższej władzy w kraju oraz tego wytykającego co kande na Łamku zaraz po 27^{im} Lutego, wielu z miejscowych nauczycieli nie próbował nawet opozycji i zarządzenia jakichkolwiek

wiek środkowy zagrobiegarskich - celami zwinienia tych samowolnych
delegacji lub umniejsza tego umiarkowania, demonstrowanie stawianych kry-
tyk. - Nawet nie użyły nakreślonej rewizyjnej propozycji wobec o-
wszystkiego co zostało. Jedynym słowem, w całym kraju od czasu zaga-
rowała tam sam rozstrój, także bierność polityki, wojska i rządowych
właściwości, jakie zachodziła w Warszawie i w jej forum zwa-
rowało - w trybieckiej renursie. - Głównym zagrobiegarskim się na-
stąpiła, Kłótnia i nastąpiła ją, o ile się tylko dało. -

Stolica zaś, pochować wycisnąć, znakomitych ^{Włoch} ~~Włoch~~, no tygodni
zamierzała grać w zwycięstwo nabożeństwo zaboru i wli kase zwana, wko-
wa, ze czasu zabitych i to z wyjątkiem, odpowiednio, samemu progu.
w. Polacy, potrafiła na jawie robione przygotowania i zaciągania
rozkośców od Kaniestnika. - Ten potwór, by się do niczego nie zmierzał
i pozostawić miastu zupełną wolność. - Właściwość więc manifesta-
cja i to nie jedną, lecz kilka na raz. - U S. Kłótni - umniejsza
instytucji mury, dyrygowani przez swego dyrektora, udzielał
Reguieru. Dany z użytych ofier towarzysza swierkowały. - Później
zrobiła Kłótnia Lubomirskiego z domem hr. Łanoyckiego. - Wśród zebra-
nych tłumów (opór pociągów i uderzenia) umniejsza Kłótni. - Kłótni,
Kłótni, brzość, brzość i pociągów. - Na co? na jakie cele? znik

h o to nie pytał. Wszyscy byli męskurczyj wzruszeni. Kobiety na głos jękały.

29. 11 S. S. Reformatów przy Ulicy Senatorskiej chórem wykonał Moniuszko.
Na zakończenie wieczoru tenor spiewał Polanie, Dobry. odśpiewał hymn pa-
3. tryotyczny, na ten obchód ułożony. —

Trapienie, nie dawaj absolutnie stwierdzić, że delegacya - w tym najsmutniejszą
wskazów cesi jej, adonkoio. ~~W~~ w ten w wystąpieniu czynna bracia inicjatywne,
lecz. młk ci - nie starał zapobiedz temu.. Uczucia cel były zgodne z mestro-
jem Płemów; nie chcieli on, że nie umieli spoznać, że zaważ zalegna grę
niebezpieczną. i stąd, gładzi po imieniu - bez jeno wytkniętego celu.

„Kto, kto taki się wydał o delegacji: „~~mi~~ ^{Pomysł} samowolny
osobisty charakter wystąpień bez wyjątku osobistej delegacji, ~~my~~ ich wzgl.
nowe i świeże doświadczenie, delegacji, zważywszy na ich własności, ni-
czemu się nie różnił od najświeższych manifestantów. Oni zarówno z
namami w tym, zachowywali się, przynajmniej tych religijnych, politycznych
wiosenni i młodych nie starali się uspokajać, uszczuplać - nie tros-
czyli się i nie kłopotowali nowym jakimś demonstracyjnym, lewem, to ciagle
trwającemu wzburzeniu im się podobano, oni je podtrzymywali i potaki-
wali tym chaotycznym zebraniom różnego rodzaju domorodnych, politycznych
w Petersburgu. Oni w te zebrania przychodzili ze groźbami, kłótni-
wali z tłumami Petersburg był w tym czasie obojętym i punktem zbor-

nym agtacji; warunkiem przygotowania przyszłych manifestacji i spisków.

Nie przypuszczam, by w umysłach konserwatywnych członków delegacji mógł powstać projekt sprzeciwienia; jestem przekonany, że w obec tego działali oni z zupełną dobrocią wierz i najdelikatniejszą zamiarami, lecz jednocześnie nie gorzej - a będzie nawet że lepiej niż dobrze zorganizowani i świadomi swych celów spiskowej. (T. II. K. 23-26.)

W przedmowie programu danego Delegacji, że sprawa strażników będzie właściwie zbędna, Namienictwo wyznaczyło osobną ad hoc Komisję, która się zebrała dnia 11 Marca w gabinecie Namienictwowskim w następującym składzie: (Dowódca 2^{go} korpusu armii, generał piechoty Liprandi; ^{osobni ...} ~~prezes~~ (Komendant miasta Warszawy, generał Major Mielnik; prezes sądu kryminalnego Mickotowski; Radca prawny Komisji Skarbu, obrońca przy II i III departamentach nadzwyczajnego Senatu, mian. wos. Rogiłowicz. ~~Stankiewicz~~

Wiadomo, że w Polsce, specjalnie tamże Komisji, nie tylko wyrazem zaprzetywania narodzić wstąpić na badanie faktów. Wyraźnie wie i ta Komisja zaprzetywała się na całe zaynie wzami ~~Prz.~~ Porczakowa i niektórych dygnitarzy, podziwiających te poglądy. Nadto członkowie Komisji Polacy, rozumiejący doskonale istotę

sprawy i jej doniosłości, jako prawnicy znał miejscowe ustawy wszelkie przepisy i paragrafy praw dotyczących. Chciałby więc nawet wyjechać wadnia do-
tyka do usprawiedliwienia i uniewinnienia gen. ŁaboŹockiego - na co w
Zbiorze. Ustaw znalazłby się nie jeden paragraf - wszelkim członkom komisji
(po innemu chcieli). Miasto żądało ukarania ŁaboŹockiego - dlatego że
zażalenie można było przeciwstawić. ciekawy wynik tych dochodzeń. -

Żądało od rozprawienia przedewszystkiem formalnej strony zajęcia. Stwierdzo-
no, że ŁaboŹocki bez rozkazu wygłosił wyrok z gwałtem Frymasowskiego i na
własną rękę wywołał całą zamieszanie, czemu ŁaboŹocki wcale nie przeczył,
owzem w raporcie, z którym dnia 26 lutego dot. 18. słowidny 2^o Korpusu,
chwalił i smiało, jak myślało Żołnierowi, powołuje: „do uszy cia 7^o Kompanii
Kozackiego p.p. nie miałem rozkazu” -

Komisja chciała widzieć tylko literę prawa, nie uwzględniając bynajmniej
ukrytego w nim ducha. Żołnierowi Żołnierowi nie zostali uwzględnio-
ne - a jednak było ich było. - Asi mówią nie było żądzień Kozackich
wyrozumiałości dla adwokata, zburzonego i wzburzonego - na do tego
rannego, którego w fakelnej chwili stał głową - jak było w okolicy
je potrafiło. - Komisja nie uznawała nawet najzupełniejszych
wyjaśnień generała i innych osób, wniósł ² innych w tę sprawę. -
Tedy np. ŁaboŹocki i stary adwokat ogłosił pierwszy Armii: podjętkownik

Prisłyn i kapitan Rottkirch, stanowczo stwierdził, że przy porwie przeje-
chał do nich kozak Kubanicki i powiedział: to i to - komuż nie propra-
stoż na tem, lew kapitała espansa Ławarowa, czy to być mogło.²

L' sancta simplicitas. odważny kozakowski Ławarow, mostojanery i
czystej krwi Moskal, uworobiony jak wszyscy (wszak sam *Marmierant*
powiedział o Łabosockim i Frejowie „il faut les sacrifier”) odpo-
wiedział, że „generał nie mógł spotkać żadnego kozaka przy porwie,
gdym wszyscy byli przed kościołem ~~st.~~ Bernardynów i na placu
Łankowym.” Łabosockij i oficerowie z kompanii Kizowiekiego p.p.
cyperali się jednak przytem, że spotkali kozaka przy porwie, że
w tem nie ma nic dziwnego, wszak od kościoła ~~st.~~ Bernardynów do
poaty zaledwie kilkadziesiąt kroków; że na ulicy monował zgiełk
i zamieszanie. i że łatwo którego z kozaków, pędzących za bu-
dem, mógł się zapędzić i znaleźć obok poaty.”

Wówczas komisarz zauważył Ławarowa, że z całym swym od-
działem przybył na plac Łankowy, i zmieszkał szerego, ciwiałego
w służbie generała do chowania między szeregi i rozpoznania
kozaka, na którego się powoływał.* Generał poddał się temu za-
daniu i na swoje niebezpieczeństwo kozaka nie odrzukał. (Wszystko z
cytowanych już aktów. O zawiściach w Warszawie 15/22 lutego 1861. Nr. 82.)

Ławarow triumfował, a całokształt komisji podjął tylko mru-
gali oczami, nie spuszczając, co za zgorzelenie wywoływał to co stało się
wśród wojska i w mieście, jak była okrutna, idła rusyfikacji interesów i
dla sprawy uspokojenia kraju. —

Dalno, równie dziwne i nieprawdopodobne rozporządzenie komisji: po-
kazało na danym poleceniu wydziałowi weterynaryjny Akademii, by
opatrzone konie kozackie, poranione w starciu dnia 27 lutego i ostre-
miedziemi. — Pisanie odtąd na kilku arkuszach, w dwóch egzemplach po sze-
ściu miernych rany na ciele i linie. 'Pisanie jednej rany, drugi mierny po-
skaleczenie.' I na to było potrzebne komisji, która miała zbadać i ocenić,
czyli zawińć generał Łabodockij, wydział samowolnie rozkazał strze-
lania do ludu. ? —

Główna ta praca komisji przebiegała się blisko miejsca, Napisany
protokołami wymienianymi owe dawne sądownictwo-lekarskie egzekucyjnie cię-
żkich, dokonane w 64 w Hotelu Europejskiego. — Następnie posie-
dzenia komisji przeniosły się z siedziby Namiestnikowskiego do kwatery
generała - gdzie się odbywały coraz bardziej niedbale. Może być, że się
i na Łambku spotrzędo, że w obu tych rozkazach nie zastawiano go-
worniej sprawy, lecz dokazywano jak rozprawione skieci. — Cóż, kto-
my mieli sobie poruczone role opiekunów lub dozorców, nie nie rozu-

śmiejek na usta otwartych ust i to w chwila, gdy nikomu śmiać się nie chciało. ~~Wiem~~ z tej jacyzmy wyprowadzić go nie wyprowadzić z zamku. -

Barz zostali sami. ~~Wiem~~ w przystępie mikroscopu widział się do faktora. -
 "Bardzo ile, mon cher, im dalej tem gorzej. - Dobrym uskutku w na-
 dziei, że się upamiętają i zadowolnią, że probawimy się w manifestacji,
^{my} ~~umiejętnie~~ uspokoją. - Ale nie z tego, oni jeszcze bardziej dotarują, i do
 dziei fizyzy się już wcale nie dzieją. - Okropnie! nie wiem sam co robić. -
 Jak sądzić - co z tego wyniknie? -"

Frieda to odpowiedź na razie. dużo i długo śladoby się o tem
 mówić. - Wolał prosto rzec to wprost na piśmie. -

"Aleś doskonała! napisz - przeżyłam to z największą uwagą i cie-
 racznością!"

Memoryał został ubożony nadzwyczaj, prosto - pro, pro, jak
 się niektórzy domyślają, Wielogolickiego - jeżeli nawet cały nie wyszedł
 wprost z procy pióra Margrabiego. - Datowany dnia 2 Marca 1861 r.
 w dzień pogrzebu ofiar - jakby sam autor wskazywał, że należałoby
 jednoczesnie pogrzebać ^{leży} pochować wszelkie gwałtowne, omyłki i ~~bertan~~
~~oni~~, a raczej zupreć nie inne rzeczy, - znalazł się niechciewnie w rękach
Memoryat ten
 zguby białego Rycia. - ~~Wstrząs~~ - najprzód wypadki z dni 25 i 27 lutego,
 przyznawał zbieg różnych fatalnych okoliczności, następnie dowodził,

pag. 193 - ark. 13.

że nad to nadto posiadać się i oświecić, by przywrócić powierzoną mu
władzę i groty. Wskazując wewnętrzne, ukryte w głębi serca i ducha str
na sprawy porządku i zewnętrznego. Aby i w tym kierunku
zaplanować groty, konieczne są pewne reformy w zarządzie kraj i sto
sunków wobec do mieszkańców, reformy tak już zupełnie opromienione
jako porządek planowania Alexandra II. - Autorem memoriału
wskazującym należy bardziej przejrzeć przepisy, normujące sprawy
religijne i kościelne, niemniej odnosić się do wychowania, praw
dostaw i sądownictwa. Znajdując, że potrzeba reformować i groty, po
wskazywać ich liczbę, wskazać im i groty, należy najobciemu temu wó
kemu się i groty, po zagranicę i groty, gdzie i groty
~~z groty i groty~~ - przejrzeć teorgami różnych zaleceń
o przebudowaniu całego groty i groty. Radzić znieść ko
misy, kodyfikacyjną, która, mimo trzydziestoletniego istnienia
nie przyniosła żadnej korzyści krajowi - wywołała zaś swymi za
mieszkaniami rozstrój i nieporządek. W misji Komisji Kodyfika
cyjnej i ogólnego zebrania departamentów Senatu, radzić utwo
rzyć i istniejącą już groty, w Królestwie Pradę i Stani. - Wska
wać konieczności dopuszczenia pewnego stopnia samorządu pro
utworzenie rad gubernialnych, powiatowych i miejskich, procho.

III
Wielkie zaś wysoki i gwałtowny rewolucyjny nacisk
str. rostramizacji i karze jak najsurowiej. Następnie wskazywać jako na
w najwiskszą niewłaściwość, że w kraju tak religijnym i katolickim na
sto cke komisji wyznosić stać prawdziwy dyrektor. — Przedstawiać ko-
tas. mianowi powierzenia tej gwałtowności katolikowi i Polakowi — i dochodzić, że
najwłaściwiej byłoby powierzyć tej samej osobie i sprawy osiady i wy-
chowania. — (Oryginalny tekst francuski przypisany w druku discret
go, de marquis Wielopolski. T. Str. 39-42. —)

Namiestnik, przepraszając ten dokument, którego mu się nadzwyczaj podobał i w
myśl swoję, tracił, tak niepodobną do zwykłych, rządowych form biurokratycznych, zo-
bił domniemanemu czy też właściwemu autorowi szczególną uwagę, że „nadzwyczaj by-
cie trudno znaleźć Polaka, mającego ustalone stanowisko i wyrażony w społeczeństwie,
a do tego posiadającego odpowiedni rozum i zdolności, któryby się zdecydował sta-
wić szczerze rządowym widokom — szczególnie w tak niepokojnym czasie, gdy
w kraju wszystko wybieło ze szlaku normalnego, straciło miarę i mosi się Bóg wie
z jakimi marzeniami, gdy najumiarkowańsi przestali być umiarkowanymi; któ-
regoby zechciał otworzyć w obec swoich i obcych przywódców rozpytywać mundur
i walery — może na wóz Donkiszota — z wiatrakami byłko! — Gdzie wynaleźć
takiego szlachetnego i nieprawdopodobnego Polaka.?”

— Zaś widać, że się znajduje, a nawet mam takich dwóch do wyboru —

- 5) O wzajemnym stosunkach rolniczych w Polsce. Poznań 1851, 1859.
- 6) Prace Karłowickie czyli rozbior zasobów, uzupełnienie i uwagi nad
 pierwszym i drugim. Stosunków rolniczych w Polsce. Poznań 1858.

— Prawda, że bardzo wąskiego zdrowia. nawet miał już atak apoplektyczny.
 Sądząc, że za młodość za mało był Bachusa - kiedy to wyszedł, pili-
 gołniej wojskowi. a on stał w 1830 r. w wojsku Polniskim. - Drugi ze smut-
 niać silniejszy. - Cóż to człowiek obywatel wiedz, prawnik, mówca, dyplomata -
 wszystko co kto zechce, w polityce medawie rzeczy zwolennik Rosji. Syna-
 osad do wojska. i jako oficer ułanów odbył całą dawną Krymską kampanię.
 W ostatnich rozmowach w tej samej materii, które się przewlekły na
 drugi i trzeci dzień po piątce, (Niedziela, że mijała po pogrzebie a)
 uciech (Bachusa) najbliższe otoczenie (Lorensakowa, zebrane na Ławaku, rozpra-
 sywało memory ad Enocha.) Enoch już jasno określił warunki, w których
 musiałby być postawiony człowiek, którego Stojka potrzebował, z którego
 można powiedzieć, wyznaczone. - ~~nie jest~~ popularny - nawet między wy-
 mi. - Z rąk odwiecznej prozostkach duszy i wyciekających prąży-
 czej nie miał i nie mógł skłaniać się do konu. - Między nim i go-
 rą prąży widzia, biących od dawna leja niechęci i antagonizm. - Po-
 driał ten zwichły się jeszcze bardziej od czasu istnienia Towarzystwa Pol-
 niskego. - Nie ma więc obawy, by między naszymi i innymi pro-

[illegible]

J. Łopka ków wyraził życzenie bliższego poznania się z wielopol-
 skim, a gdy Enoch oświadczył, że go w tej chwili nie ma w Warszawie.
 Wziął polecił matychiniast ^{odwieścić} go tego, a na wspomnienie o Chrob-
 ozie przypomniał ^{sołde,} że córka jego, zamężna Pankratiewa, sąsiadująca
 z wielopolskim z tyłu, tu posiadawcy doręczył oświadczenie mu
 pisać swym wyjazdem do Wierza o nadzwyczajnym i em-
 kownym obywatelu, sąsiadzie swym z Chrobna. (Ogłosił to

133
Senator Porcennekowi: potwierdził inne osoby.)

Janim ³marce ²marce ⁴marce wyznaczony zbawia z Chrobra do War-
szawy. Zajmujemy do jego radowców i presentów... Książki to w zastępowanie
tych, którzy powinni byli do niego w właściwym czasie... tego tego nie
zrobili. Wzrostu rosyjski wielkocześcy nie lubią, tego radców docho-
dzi: badań, i mało zajmują się historią. - Należy uważać przynajmniej, że
Porcennekowi posiadał jedną bibliotekę wojewodą i używał dożyć. -

W połowie XVII wieku biskupem Połockim a następnie Kiełkowskim był Piotr
Myszkowski, znany w dziejach z głębokiej wiedzy, zamiłowania do nauk i
sztuk pięknych. Umierając, pozostawił swoim synom, Zygmuntowi i Pi-
otrowi Myszkowskim, ogromny majątek, wynoszący w samych kapitałach
3 miliony ówczesnych złotych ówczesnych dóbr ziemskich Chrobra, Mirowa,
Kiełkowskiego i Pincowa w województwie krakowskim, Oryszowa i
Szymanowa w województwie starowickim oraz trzecia na Śląsku.

W pięć lat po śmierci ojca, Zygmunt Myszkowski otrzymał
od Papieża Klementa VIII tytuł margrabiego, a Piotr Chantuański,
Wincenty Gonzaga przybrał go do swego herbu i nazwiska.

Nowy margrabia wraz z bratem swoim Piotrem utworzył w
1601 r. Sądynę, imienia Gonzagów-Myszkowskich.

ten królowi XIV wieku, szatni króla i z rodu Myczkowski umi-
rał bezpotomnie. - Córka jego brata, Anthonya, była wydana za Jerze-
now, wojewodzie krakowskiego. - Zadościciel króla, Zygmunt, król
syna miał córkę, Annę, wydaną za Mikołaja Konowickiego. Syn
z tego małżeństwa Krzysztof był ożeniony z Frytyką i pozostawił
jedyną córkę, Krystynę, zamężną z c'arzem hr. Wielopolskim,
skolnikiem a następnie Wielkim Kanclerzem Koronnym (1678.)

^{Wp. 1. 1. 1.}
(Ród Wielopolskich, pochodzi z starej krakowskiej rodziny Bonarów
z której kilka protokół z ówczesnych Zgromadzeń Wielkich. W roku XIV
wieku od posiadłości w Krakowie, zwanej Wielopole, Bonarów zwali
zaczeli Wielopolskimi. - Jan Bonar, syn Mikołaja, pierwszy już
urzędownie przybrał to nazwisko w 1395r. Do połowy XIV wieku
Wielopolscy byli burgrabiemi na Łańcu królewskim w Kra-
kowie, sekretarzami i podkomorzymi krakowskimi. - Jan Wielo-
polski, syn Kasprowa, w 1636r. otrzymał urząd w Senacie a
dnia 29 listopada 1636r. otrzymał od Cesarza Ferdynanda II
tytuł hrabiego i Pamiątka Prymskiego.)

Syn ich Franciszek hr. Wielopolski wziął z Jordanianą przeni-
mającą się Myczkowską. - Do wielu sporach w sądach
wielu zajadawców ostatkiem Wielopolski wygrał. Fryderyk Su-

belicki, przyznał jego rodowi prawo nad księstwem Ordynacyi Myszkowski-
kich i używania tytułu Margrabiniego. -

Starszy syn Franciszka w drugi ordynat z domu Wielkopolskich, Karol hr. Wielkopolski, margrabia Gonsaga Myszkowski, komisarz w następstwie wielki Chorągry koronny, zajmował się z upodobaniem literaturą; pisywał poezyje i francuskie wiersze i tłómaczył wiele rzeczy powiastkowych. -

Treści Ordynat Franciszek, syn Karola, żył już za czasów Stanisława Augusta. - Przewodził dom natchwyczeń, wystawny i zabawał w drugi. - Chciał uwzględnić swe interesa, symulując cześć dóbr ordynackich, lecz mimo usilnych starań na wojnie czteroletniej nie uzyskał niczego. - Po zwycięstwie następnie rozbiórce krajów - Ordynacya Myszkowska znalazła się w rękach Austriaków, gdzie prawa ordynackie nadto ściśle były przestrzegane. - W 1809 r. margrabia Franciszek umarł. - a w tym samym czasie ta część krajów została przyłączona do Królestwa Warszawskiego, w którym obowiązywał kodeks Napoleona, nie wnoszący subtylności, a zatem majoratów i ordynacyi - Wszakże prawo to nie posiadało skutecznego działania na majoraty już istniejące. - Nie zważając na to, Józef Jan Nepomucen, syn Franciszka a ówczesny Ordynat z domu Wielkopolskich, znalazł sposobę wyłączenia części posiadłości ordynackich. - Później tej sposobie zaprzestował maj-

blizszy następnym bawarskiemu ordynata, Józef Stanisław hr. Milopolski, stryjeczny
stryj margrabiego. - Wzrost się goś radowy, który skompletował uzgodnioną, zawartą
d. 7 kwietnia 1853 r., nową, której Józef Stanisław otrzymał wraz od Ordynata
z tytułem margrabiowskim klucze Chrobertski, Mierzecki i Krosnowski w za-
mian za przekazanie się w rękę cesarstwa i innych agnatów wszelkich
praw i pretensyj do innych 19 kluczy, składających ordynatę.

Margrabia Józef Stanisław był ojcem Aleksandra-Edmunda - Jana - Piotra
których imion hr. Milopolskiego, margrabiego na Mirowie Łowicza. Mysłkow-
skiego, urodzonego dnia 13 marca 1803 r. w Śemiriejowicach powiatu Śierce-
wemu którego dalnes kolei własnie mamy opowiedzieć.

Podziw nie wyrażać ziętych wartości, by jedynakowi taki miłośnik
niejako humanitarne wychowanie). - W domu zaczął się uczyć języków
starożytnych, historii, geografii, prawa - wot języków nowożytnych;
następnie oddano go w Wiedniu do Scherzianum, skąd przeszedł
na Uniwersytet Wiedeński. - Dla zapędzenia i wykończenia pro-
ficieranych nauk, słuchał jeszcze wykładów najznakomitszych profes-
orów w Petyndze i Paryżu, i w listopadzie 1824 r. otrzymał stopień
doktora filozofii. - Na naleganie matki (przekonał się) prawił
studya ował Katedrą Najrokońca - w to, aby z czasem objawny zaczął ma-
jątku, mógł najnowot przywrócić i prowadzić do życia dawnej Ordyna-

czy Myszkowskich w rozmiarach i granicach, zakreślonych przez jej zaślubienie
z cesarzem Zygmuntas III. -

Młody margrabia od dzieciństwa wyśiadł z ust matki (Matka margrabiego,
Alexandra - Eleonora Dąbrowska, siostra generała Henryka Dąbrowskiego, widnia-
ła w swym wymiarze wkręśceniach zachwianej ordynacji i swemu skierowała całe
jego wychowanie. Margrabia stał się, mając lat 12 i młodzień jego rozwijała
się pod wyśiadnym wpływem matki. (Patri Spasowier. star. dżennik pociąg-
ski z 1878 r. N. 3. Str. 1. Kol. 3.) o świetności dawnej ordynacji i masy zawa-
sadykaniu niegrawnie, jak był przekonanym, utrzymywał wstąpić z upamię-
tej fortuny, wyciek przodków... (Patri ich imiona). od dzieciństwa znano mu
były tak dobrze, jak później codzienny szerepólniej zaś portaj Pięta na Miro-
wie Myszkowskiego, sławnego mśia stam i mśonego, tyjszego zaszerebrych wa-
tów Zygmuntas Augusta, Stefana Batorskiego i Zygmuntas III, którego dawno nie
tylko w Polsce, lecz i po ościennych krajach rozbawiewała, jak o kenu wy-
mianu w swych nieśmiertelnych pismach, księż polskich portaj, Jan Ko-
chanowski. -

Kapamiśtaś on leżąc i tż ośrołeczności, że miasteczko Piętaś, dawno sto-
licę ordynacji. jeszcze za włóknickich nazwano polskimi Atenami. - Teni
wyobrażeniarni od dzieciństwa prześiadniśty, nie skłony, że uwierzył sobie
swoją za pierowsy, w kraj. - Te puzłady, obok wspaniałego, magnackiego

oświecenia, te uroczyście przypięcia, służba, herb, na naszymi stronach, da nam i nowi
dłobiny, a często i nie dobitnej siły, wielkiej się do słowa do niego, pięknie
ty rowicow, litera ludo obywateli, czyli syna - i kocha ludo dumnych i am
bitnych, w tym to, w tym to stanowczy wypis na naszego bohatera. -
Myślowi on na ziemnego, zamkniętego w sobie i nieprzystępnego magnata
z zamkami, do którego z epoki, namyślonego feudalizmu. - Kawałek miast
myśl swoicow, jakby się okazał wybitniej, wzmiankiej, prozatorskiej przez
cinęci i na całe wystąpienia zjawiać. - Po to wyznaczenie, w istocie
nie wiele miał równych sobie, wrota kultury i sumy powierzeni
wychowanemu, uoboczeniu; lecz co do niego, nie jednego miał uprzed
władztwa. - Po co cinęci w tym przedstawiali nam, z tego co było
nie, Orlowski, od kilku wieków nie ustrzeżony. -

Wpływ zaradnictwo tych dwóch rodów wziętane nie od straszy, ^{choć}
w ^{ich} wieku Zamoycki; Lebzajdowski uczestniczą się mieszanianiu
dygnunsta Myszkowskiego Marszałkiem Koronnym (1601-), ^{co} ^z ^{głównie}
z czarem w dziedzinie, niech. - Wyrażamy się najbardziej, bo trw-
no słowami dostradnie określić, co wrało i kottowało w najgłębszych
głębokich ducha, jedynych i drugich, przy wzajemnych spotkaniach.
Lijze tylko odwrócić nas w Polu: badajże bliżej słowniki, można
• dopiero zrozumieć ten wzajemne rodowe usporobienia. -

Harperones - dostawki wólgry mają, wielka solz w życiu każdego człowieka, -
 lecz dla magnatów, dźwierzającego po prowadkach zmarowite i narowite, też one
 konieczności. - Dystokrata też dostawstwo jest, uboższym sol majestatu i szlacheckiego re-
 braku; każda korona ma herbowny tarcy zblednie, gdy brak zdoła dla podtrzy-
 mania jej blasku. -

~~Odwołanie~~ ^{Odwołanie} po rodnach ~~margrabi~~ ^{margrabi} Aleksandra ~~Marjatek~~ ^{Marjatek}, był
 waleczny, ale on czego innego pragnął. - ~~Po~~ ^{Po} tym względom chwał
 szlache w pierwszym rzędzie i starł się, skoro się tylko poausz miasztach, z całym
 kapadzem wszedł do odrywania utraconej ardynary. - A się zaś w sobie do-
 wy, się miedzy i niezwykłych. - Nacmias ten muiat się i groty krowai, w
 jakimkolwiek kierunku - pod obawą, moralnego przetrwania. - Chynę goła
 straszenia nie widział przed sobą. - Tęgi brutalnemu dogryzmowi, kryjącemu
 się pod maską liberalnej kontyngency, wybuchowi dziełich wykoń, czerstwości z do-
 statkiem moskiewskich ubiegłych wyzywań z ust W. Lissia (jak to coverienie mu-
 niek stuchai na Parkim placu oficerowie i nie oficerowie, który z czasem przyszedł
 do tych wybuchów jak do wybuchów jakiejś innej brutalnej, nieokreślonej cioty)
 margrabia nie mógł i nie chciał; wrzask mui mu darmo odebrał europejskie
 wychowanie. -

^{Odwołanie} ~~Odwołanie~~ ^{swym własnym int. i som}
~~Pragnął~~ ^{Pragnął} za nieprawny układowy jego ~~z~~ ^z tryjemnym swymu Ja-
^{naprost}
 nem. Nępnomiessem z dnia 7 kwietnia 1813 r. Lecz przez to samo ~~margrabia~~

~~ordynacji~~
odrzucając ~~ordynację~~ ^{ordynację} na dwie części, nie jako na dwa oddzielne
majoraty, które, wypływając z dobrowolnego, przez władzę zatwierdzonego
ustawu, uzyskały już pewną sankcję prawną, coś pała sprawę osie-
dłaństwa majątku do tego punktu, w którym jego groziła zupełna
utrata spadku w nawet ty tytuł margrabiowski. —

Strona przeciwna, złożona z kilku rodzin, które posiadały wady od Jana
Nepomucena dobra prawnicze, wybrała swym obrońcą i zastępcę,
zdolnego i doświadzonego adwokata, a przytem ma większą skalę repre-
zentacji. Jan Bonaventura Olrych, najbardziej w tym procesie in-
teresowany, gdyż z ordynacji nabył różne dobra, reckono on 5½ milio-
nów złr., w tej liczbie Piskow i Szanico, wyłożywszy na to tylko 350 ty-
sięcy złr. gotówki. (Smarowicz. St. 57.) Olrych z tytułu powiadania Szan-
ice, zwany potem Szanickim, natychmiast nadał procesowi charak-
ter socyalistyczny. W obronach swych i pismach spornych przedsta-
wiał Margrabiego jako kłofanego i chciwego Orystokrata, wyżywającego
prawymi wykreślaniami, z tego matryotą, którego w Brzezin. Lettyndie
i Paryżu nauczyły się, promiatać i powiewać ojczystemi instytu-
cjami i wytykaniem w polsku. — W Rieckichim sądzie pierwszej
instancji, margrabia sprawę przegrał, ponieważ jednak nie ma-
kał do ręki ludzi byle czem się zrażających, przeciwnie, napot-

każdy nas opór i przeszkody, stawiając — w swej energii i siły — na prosto-
bierstwo jedynej owej kuli strzałowej. Stwierdził, że ewolucja ta się nie
może, lecz gdy trafił nas kamień — w naszym powrocie do tej z hukiem dalej.
burzą wyszło po drodze — przeniosł sprawę do sądu apellaacyjnego w War-
szawie i tam ją w 1829 r. wygrał. —

Też i przeciwnicy byli również wytrwali i przenieśli całą sprawę do Senatu.
Ogólny wzrost stan spraw kraju przerwał dalsze zaprawy. Nastąpiła chwila,
w której wszelkie prywatne sprawy i procesy musiały ustąpić przed wskazywanym
i ważniejszym procesem, prowadzonym przez kraj, który z obywateli
Anty Maryrabina, ani jego współzawodników Olrych, a szczególnie ten ostatni,
nigdy się od procesów tego rodzaju nie uchylali. —

Nastąpił rok 1830 r. Wielopolanie wybrani do Sejmu, należał do umiar-
kowanych i zasiadł na prawicy. — Olrych także przed Sejmem zasiadł na
lewicy i należał do partii Lehwela. —

Gdy w samym momencie rewolucji, z dnia narodowy wyszedł profesor
mów do państw zagranicznych, ^{notka} (wieloletni, już, że do wiadomości był wysta-
ny Andrzej hr. Łamoycki. — Do Paryża pojechali. Konstanty Wolicki generał —
inspektor polskiej armii; i Teodor Morawski, historyk i jeden z pierwszych
redaktor Przi bratniego w Paryżu. — Kto był wydawcą w Berlinie nie wiemy. —
Wielopolanie otrzymali niżej, do domów, do których wyjechał za dwajaskiem

pasportem, wystawionym na imię jaksiego - de Paquier - pedagoga. -
Po długich staraniach wyszedł, przejechał w Londyn Palmerstona dnia 10 Sty-
nia 1831 r. w tegoż biuro przy Downing-Street. Palmerston przyjął margrabiego
jako „pudłożniejszego Polaka”, zapobiegającego w krótki pobyt, jak ~~W.~~ Aleksandra Czartory-
skiego, i w rozmowie oświadczył, że powstanie było wielkim błędem, a zamach
na życie M. Króla Konstantego czynem wprost niesłusznym; że Polacy nie
mają żadnego prawa żądać ~~protekcji~~ protekcji prowincyj, oddawna w rękach Pań-
stwa Rosyjskiego wchodzących, i dla tego Anglia nie może się podjąć go-
siednictwa między Cezarzem i jego poddańcami. Lecz musimy przyjąć, mówiąc
rolę sędzię w sporze bezprawnym. - Przytem nie wiemy w tem żadnej
korzyści ani koniecznieści dla Anglii. - (Nous avons le droit d'intervenir
en Pologne, mais nous n'en avons pas l'obligation. - To samo
powtórzył następnie raz jeszcze w parlamencie w 1863 r.). -

Wielopolaki w odpowiedzi wyrażają nadzieję, że Polacy doprowadzą do
ostateczności przerwania wojny do Prus, do Bawarii, do Turcji
i Persji. w skutek czego, wobec ogólnie pragnionego wzbudzenia umy-
słów we Włoszech i w Niemczech, łatwo może niepokój ogarnąć
szerokie przestrzenie; że w końcu Anglia będzie zmuszona wyjść
ze swej neutralności. - Czy nie byłoby więc rozsądniej, zawezwać do
zobowiązania takiej ewentualności - od razu przyjąć z pomocą Polakom?

Nas to Palmerston odpisywały się parę kroków - po małej przerwie powiedział:
~~na~~ ^{na} ~~Przemasz~~ ^{Przemasz} ~~ten~~ ^{ten} ~~którym~~ ^{którym} ~~rozdział~~ ^{rozdział} ~~był~~ ^{był} ~~ma~~ ^{ma} ~~Polak~~ ^{Polak} ~~stojąc~~ ^{stojąc}.
 [Lisicki. IV. 346] „Zapomniałem Pan, że przyjechałem Pańskiemu rodakowi, przy-
 jaci Panu jako jego przyjaciela i powołanemu nie więcej. Jest zaś Pan za-
 nam rozprawę w sporób i tonem osoby oficjalnej i chcąc udzielić moją zdanie
 jako ministra - to nie mogę dać Panu żadnej odpowiedzi.”

Poczem zaraz zapisał Wielopolskiego, aby stąd jeszcze zamiast zabawić
 w Londynie, ² idąc do porozumienia - że jak najprędzej jego wyjazd byłby
 bardzo pożądanym. - Podana następnie nota - była skutkiem odnośna co i
 osobista rozmowa. - ~~notka~~ ^{notka} ~~(Notę tę~~ ^{(Notę tę} ~~margrabia~~ ^{margrabia} ~~wydrutował~~ ^{wydrutował} ~~po~~ ^{po} ~~polaku~~ ^{polaku} ~~i~~ ⁱ ~~po~~ ^{po} ~~francuzku~~ ^{francuzku}.
 „Mémoire présenté à Lord Palmerston, secrétaire d'Etat de S. M. B. par
 le marquis Wielopolski, envoyé de Pologne.” - Varsovie. 1831. - O tej nocy
 daje naszego wyjasnienia Dziennik Poznański z 15 ~~listopada~~ ^{listopada} 1831r. -

Instrukcje jakie otrzymał Wielopolski od Sejmiku narodowego - przykaza
 Lisicki. II. 1-4. Rozmowa z Palmerstonem I. 19; następnie str IV. 344-346.
 Sprawozdanie z tej wizyty złożone Sejmowi narodowemu. II. 6-16. }

Gdy następnie przybył do Londynu drugi wyślanik Sejmiku narodowe-
 go, Alexander Walewski, z projektem ofiarowania Korony polskiej jednemu
 z Arcyksiążąt Austriackich, Wielopolski uwiadomił o tem dotychczas i wrócił
 w Czerwcu 1831r. do Warszawy. - W tym czasie przebywał w Londynie, jako

był agentem Rządu narodowego, szefem „Julian Ursyn Niemcewicz”.
Ten także robił jakieś zabiegi i starał się w Polsce nieciepnie widzieć
ją, fałszywą, procytując jako prawdziwą, po prostu zażył kategorycznie lorda
Grey’a: „Powiedź mi Panie otwarcie czy przebiec co dla Polski czy nie?” Grey
odpowiedział: „Nie nie robimy”. (Złoty L. 175)

Do wizji Warszawy wyjechał za granicę, na jednym wózku z Maury-
cem Mochnackim i przebywał następnie w Rydze, Sierakowie i Do-
nie. Korzystał z amnestyi, 1833 r. wrócił do kraju i osiadł w Wiśni-
u Wielkim, pragnąc dalej nad wykonaniem własnego wyobrażenia. Mo-
wny, że dostawał wszelkich starań dla zniszczenia śladów powstania, przez siebie
noty do rządu Angielskiego, lecz Pańskiwin posiadał jeden egzemplarz
~~tego~~ ^{tej} ~~książki~~ i przejrzał doskonale, lepiej od innych późniejszych następów, czem
miałowiec jest Wielopolski. Długo też nie czekał na jego powrót a
nawet, jak zapewniali, chiał go zupełnie z amnestyi wykasować.

Żyłona dumna i trzymanie się miejscich zwyczajów w wierskiej rozryw-
ce Wielopolnickiej, (Margrabia ^{Wolfa} w 1827 r. ożenił się z Teresą Potocką, wdową
w 1831 r. owdowiał - w rok potem utonął w zwiastach z jej siostrą Pauliną
łodowatą saturofery, stającą się osobą gospodarną, nie zachodząc wcale sa-
siadów do odwiecznych. W Wiśni życie upływało spokojnie, wódt nie
przenikał w grany.

W herbie wybranych, bez obawy przestępcy, wycofu progi margrabiowski
rezydencji, był bogaty obywatel z Ukrainy, człowiek nadzwyczajnego rozumu i wykształ-
cenia, Konstanty Surdzinski, którego życie i wizerunek przedstawia gromad-
zenie opiewanych, miejsc i rzeczy. ~~On~~ ^PPrzebywał przeważnie na Ukrai-
nie, lecz od czasu do czasu wchodził do Królestwa, gdzie posiadał piękny dom, a
kuchnia Sulgostowski, w sąsiedztwie posiadłości margrabiowskiej i to się go, kuli, zna-
jomoci zaś ich datowała od czasu rewolucyjnego z 1831 r., na którym obaj przeby-
wali. ^{te)}Potem zaczęli się go, kuli, za granicą. -

Surdzinski odwiedził Sulgostów w 1835 r. Przyjechał z potem sercem przypa-
tywał się, jak wojenna dyktatura, niweryfikacji i kuracji ostatnie liberalne
wzrostu kraju. Upadek powstania, rozporządzenia, dokonano, aby
sięgnąć, armia, i zmniejszyć, niweryfikacji środków, będącego w posiadaniu woj-
skich fortek w kraju. Był nadzwyczaj, ponieważ dla kase rozumu, kuli i
dowodnie przekonywał o pilności wszelkich przemyśleń zbrojnych, poturzeni
gwarantujących. Jeśli walka podjęta w takich warunkach została przegrana,
co będzie z cieniem, oparciem na biednych żołnierzach. - Protokół rozważa
nawet, ~~inną drogą~~ dla naszego polskiego patrioty (w przyszłości), wymagając
spisku ale innego, w którymby stanowisko odroczone walka, myśl walki z go-
łym wrogiem w otwartym polu, jako marzycielstwa, bezrozumu i występ-
ku. - Do jaski wyzników dochodzili oni w swych poważnych rozmowach, nie

wiemny. - Jedynym co może historyk dostrzec to, powstało w umysłach przyjaciół
postanowienie. złożenia w bezpamiętnym miejscu wystrzeżonego, co sami i ich przed-
kowie potrafili zgromadzić z rezerwami świetniejszej przeszłości; i zbiory te uwa-
żać dostępnymi dla uczonych i w ogóle życzliwych nauki Polaków. - Pod ow-
czas żadne inne staranie było nie możliwe, groźna praca z gwałtem, Sze-
kierę na pierś, przechadzać się i nad brzojami gwałtownej Nidy i na-
głaść w wszelkie zakątki. -

Niewiadomo, jak obywateli miało zarzenie to określenie, bezpamiętnego pum-
sili dla "zawodów uczonych" w umysłach dwóch przyjaciół, gdy wkrótce rozgło-
ni z całym i gwałtownym jak olawa porywem, przypominali w głębi duszy odczyny tych
legionistów..... wiem tylko, że Świdziński, posiadający większe i bogatsze
zbiory, nosił się z myślą remiscerowania ich w Krakowie. - w ówczesnej języcznej wol-
nej Królestwa polskiego. - (Biblioteka oryginalna Myśzkowskiej r. 1859 Str. 29
Dalej na Str. 50 podany jest list Świdzińskiego do samego Świdzińskiego.)

Przyjaciele, wkrótce się rozstali, bez doprowadzenia tych zamiarów do
jakiegokolwiek pozytywnego wyniku. - Świdziński wrócił na Ukrainę, Mi-
łopolanie zaś dalej krył, pracował i marzył o przyszłych latach wyjazdu
w starym ~~Włoszech~~ Włoszech.....

Nawet groźby jego wiejskich zajęci zostały przerwane. - Program
w Apetycie groźby przeciwnicy pociągali do Senatu i zaproszali Wł.

140
Łopolskiego do Warszawy. -)

W imieniu zabiegów i zgłoszeń rozliczanych wiadomości i artykułów dziennikarskich, opinia Warszawy a nawet całego kraju zwróciła się przeciw Margrabii. Wyrok apelacyjny, słusnie czy nie słusnie porzucił wiel rodzin mienia i wypędził je z zagrod, w które włożyli prace swe i kapitały, nie myślał o żadnych zawiązkach w przyszłości. - Trudno było nie wpaść w niebezpieczeństwo. -

Margrabia w oczach opinii publicznej, stał się nie tylko jako ziemny, lecz i arystokrata. Lecz nadto jako zarofany, szkodliwy samolub, wróg nowych idei i postępów, nędywajacych z kądym zachodnim prądkiem wiatru i wzburzonej do głębi Europie. - Narzeczano go pieniaczem i kochałem z niemowła i gdzie? to kraju pieniaczwa i prawnych subtelności, gdzie niemal każdy musiał na pamięć umieć, jak rozróżnić procy i jakie emblematy ma pan rejent; gdzie niemal każdy, rozmawiając z drugim, wsiął każde słowo, by nie dało ono jakiej podławy do wytknięcia sprzeczności. -

W sali posiedzeń Warszawskiego Senatu, w czasie ostatniej, stanowczej rozprawy zarządu grobowa cizak, gdy zarząd mógł urobić browary i margrabia i gdy stawoło się zabranym, że sprawa ma może wygrać. - Ładne gołom, ładnej ornatki wypróżnienia. - Po za różnicą, gdy w imieniu strony przeciwnej zabrakł głos mecenasa Jan Fiedusa Stoborskiego, (z Berlinu) przeciwników wielopolskiego z 1829 r. ubył Włoch Stanisławski, którego wyem-

Włódka
grował, został sparany na śmierć, cały zaś majątek jego uległ konfiskacji.
Wielopolski wykrył następnie ślęchów na rzekę. - Jednocześnie z Olbrychem
zostali skazani na śmierć: Wł. Adam Bartoryski, Teodor Morawski, Stanisław
Barykowski, Alonzy Biernacki, Józef Świrski, Donawentura Miemo-
jowski, Teofil Morawski i generał Skrzynicki. - starsze już w podobnym
wieku. - Wzięty tu na raz ożywił, każde słowo obrońcy było przyjmowa-
ne z widocznym wyproszeniem, a gdy już końcowi, starsze, czy to ze wro-
szemian, czy też może w skutek nerwowego rozdrażnienia, rozprasał się -
sąd i publiczności ogłaszało nieurzędowym wzruszeniem. - Okoliczności
te przekłóciła szale, na jego stronę. Wielopolski sprawa, poręczał. -

Następnie margrabia prowadził kilka jeszcze procesów z rodziną i z
obcymi. - Mówiono, że takich spraw miał 70. - Ciemne wygrywał, drugie pro-
grywał - wiele z tych spraw poręczał, jakby się zadowolony mógł, jedyną
dla zabicia czasu, zajęcia rąk i głowy, dla wyprawy umyślowej - tak
jak inni ciwki się żelaznymi ciężarkami dla wyrobienia siły mięśni.
Człystanie i samo czystanie od rana do nocy, chociażby czystane rzeczy by-
ły najczystsze i najczystsze, zmuszał i zmuszał swą jednostaj-
nością. - Wielopolski obawiał się tej mudy, że zabójczej oświeśdosi
prostracy umysłowej. - Dostał wien wszelkich ~~nie~~ (dla umiarko-
cia tego niebezpieczeństwa, ^{ale} ~~nie~~ ~~nie~~ żadnego wyjątku.

Besto opamowywały go czarne i pogodne myśli... W wydanym przez niego
w owym czasie „Myślach i uwagach” znajduje się następujący wstęp: „Nie tak
mi czuła dusza człowieka przystępna, zdrowa, jak brak wyraźnego przekonania
się jakiegoś prowadzenia i zatrudnieniami swego stanu... Lepsze jest prowadzenie
gorzkie, ciękie, próżniactwo z cierpieniami, które może nad miarę osobistości ludzkiej
przyciera, niż próżnia kupiecka w życiu, która osobistości ludzkiej rozrasta
się doje.” — (Kronika Rodziuna. № XLIV.)

Od czasu do czasu odwiedzał rodzinę i znajomych, zomieszkanych w
różnych stronach powiatu... Bywał więc i w Klemensowie, a za powro-
tem ponownie zatopiał się w czytaniu, rozmyślaniu, jeśli go nie powoły-
wał do Warszawy lub do jakiegoś sadu, nowa sprawa procesowa.....
Właśnie zarobył się freycenych nie dawaty się dostatecznie „grotzko” używać i
Wielopolecki nabierał niecierpliwej tęskoty. —

Wiedome powstanie 1846 r. Le revolutiona i centralna dyktatura, niecier-
nego i niecierpiennego Tyndalskiego w Płocku; me i romowego i Le, podnie-
na przez niecierpiennych i dotychczas z twórci biurokratów; z drugiej zaś strony
wyciąganie bez skutku, proki i nie obliczone na efekt... a przez to samo jeszcze większe
wrócenie wywierające, skrośnienie wojsk rosyjskich do warszawskiej stolicy Targiellowicz,
yde, całego austriacka, powodowana niecierpiennym i niecierpiennym obawą... niawo
to przez niedawny czasem opuszczać wszystko to stanowisko wyjątkowo na miarę

na usposobieni, nadziei i planów przyszłości w wóchu umiarkowanych Polaków
Wielkopolski skąd w szeregu stanowiących zwolenników Rosji i wyśiad broszur
pod tytułem „Lettre d'un gentilhomme Polonais au prince de Metternich
Paris. 1846.” (Czyli: J. H. St. 439-440. wydanie francuskie (L. H. 315-317.)) w której
stanowisko brzo rozbrał z ideał jasnego sojuszu z Austrią, - skóra się pod wy
wien ogólnego podziawras rozstraiwienia do Niemców, zaciągając swoich
rodaków do szerszego zsercywania się pod standardem Rosji. - Ten
umysłow w istocie był bardzo do tego przygotowany i umysłowo wrzeto mianowicie
do Austrii. - Cieszył się i bez użycowania prauów Wielkopolskich, starając
się wtedy rozwiarać zadanie „w jaki sposób, gotowi się na myśl zlania się z
tych dwóch tak sprzecznych żywiołów, jak Moskale i Polacy, nieśmiało tak
poprowadzić, by ostatecznie - chociażby nie teraz - górną walcie w przy
najmniej zapewnić sobie charakterystyczne i obecne stanowisko w tym
związku”. - Wtedy to w ciułych umysłach zrodziła się myśl „Austriani
skiej federacji” z Rosją na czele. - które, w pierwszej chwili programowa
no nuzew rolę głównego gospodarza - z ^{myślami} ~~tytuł~~ by z ciałem - przez różne in
trygi i praktyki - tego gospodarza prowadzić do roli gościa - jak to często
daje się spotęgnać przy wspólnych uroczach i zabawach. Polaków z Rosją
mam, - (Opis jednej takiej zabawy podany Moskowijskie wiadomości z 1865 r.)
tak, że w końcu, słowna podniataby obowiązek stróża rozległych granic, ^{tylko}

świego politycznego związku. Tej, poruszonej ciężej, fizycznej pracy - uwolnienie
nas z rąk i szlachetniejszych, moralnie niecierpliwość iś federacji przypadły w
nadrze starych, w a, wibracji, rostrzy, wypróbowanej w ciężeniach, wypróbo-
nej i udoskonalonej tem srogim i brawem wychowaniem Polak. - Ktoż tu
Stowianin, z natury, nie ulegał wydywom tej wyżej cywilizacji, musiał
tę z biegiem czasu przetrwać.

Myśl ta widać nie była oryginalnym wytworem myśli; był to tylko
odgłos pewnego kierunku doktryny Stowianin, demokratycznego, którego
przez niego należał inicjatyw, w wystąpieniu w było zamkniętym i wydatnym
związkiem Polacy, po roku 1831. -

Temu przed 1840 rokiem demokraci wyznawali, że tak jak niegdyś zwyciężenie
Turków było obroną Chrześcijańskiej cywilizacji, tak teraz zwyciężenie
podboju azjatyckiego barbarzyństwa tak też obecnie ciż sami Stowianin są po-
wołani do zwyciężenia zachodniej cywilizacji, w tym barbarzyjskim wstąpieniu,
wydaje się najwłaściwszym i obrem rozmiarem i kłopotem się dozwinięciem.
a jednocześnie do odrodzenia iś i żywotności, swego subordynacyjnego duchu, który
rozstradał się, wystrępanej wielokrotności wystrękami Europy. - Stowianin bowiem
Stowianin, jest przesłanną do obicia z rąk, podwinięciem, i kierunkiem
przysięgi, łosami iś iś. - Z natury, tem, zai w Stowianin, prze-
wodzi, tego nowego, zjawczego świata, z ducha ubiegłych, obecnych i przyszłych.

not

^u Kry i oile wieloznaczni powiadają te poglądy i przekroczenia, nie wiemy.

Mnogi jednak, że od podobnego zawnie zawierają się w zaradach stronnictw
do którego należał. Polacy powściągliwie mogą... stanął nawet na
na cele mścicielskiej, pełnej siły i życia wywołanej Litewskiej, ze wprost
myśli Polak; Rosji i całej Federacji krajów przymusowych. (Zd. 2. 7. 8.)
Tymczasem przeszły, który był on w 1849 r. do obozu Bismarcka; jak
zapewniano, miał nadzieję, by Polacy powodowali wysiłki Litwinów do
i zjednoczenia ich pod swym protektoratem. W Maju zaś 1852 r.,
gdy się już zanosiło na wojnę z Turcją, i na scenę znów występował pro-
tektorat Pruski nad Litwinami. Margrabia cesarskiego starze-
go syna Fryderyka do wojska, do Smoleńskiego pułku ułanów wyprawia-
podobnie przeważnie zaprowadzonego przez Polaków. W Czerwcu 1861 r.
nowi szwadronów, z których pułk się składał, posiadał dowódcą Polacy.
Dowódca pułku, jego adiutant i całe pułkowe były Polacy. Wszyscy
zaś oficerowie składali się z Polaków, z Niemców, z Rosjan. Gdy zaczęła
swoje o zbliżającym się powstaniu, ci ostatni umieli się zwierzyć sobie,
że gdyby Polacy okradali chociażby najcięższe pokuszenie zdrady, o-

„ze Łwowa stolica Polaków są dwory wiejskie... żywe wiejskie ostatnie, stojące
wznie ich jedyną ożyźnia... (Lettre d'un ^{Włoch} gentilhomme Polonais! Testamentar
miał
sporządzonym w ostatniej woli chwały życia w 1855 r., zapisał margrabie
mu Alexandrowi cały swój mabyły majątek, majątki, bibliotekę, zbiory ra
bytków i starożytności Łwowa z Sulgostowem, gdzie te zbiory, których byty
uniwersalne, na wyjątek Wielkopolskiemu prawu przeniesienia tamowych dóbr
wsuwa za najodpowiedniejsze dla ustatkowania korzystania z nich wyodręb
kom. - Dla umniejszenia wszelkich pod tym względem wątpliwości, przynajmniej
my w dosłownym w opisie dotyczący artykuł testamentu. -

„§ 3. Wyżej wymienioną, summa 36100 r. jakoteż bibliotekę, gabinet muni.
zmateryjny, obrazy, rękunki, rzeźby, stare dokumenta, rękopisma i inne bibli
graficzne i archeologiczne rękunki, nie z nich nie wykluczając, ocenione
przeze mnie na 30000 r. a także klucza Sulgostowski, dziś w moim
rzeczywistym wstaniu pozostający i według sumienia na summa
45000 r. r. oszacowany. zapisać i wypisać do rąk Alexandrowi sym
Józefa, margrabieemu Myśzkowskiemu, bratemu Wielkopolskiemu i jego
potomkom, na pełną i nieograniczoną własność. Przytem żądaniem
jest moim, i legataryusza wstąpić o to prosić, aby kupił lub wybrał
dowód odpowiedni dla przeniesienia księgozbioru i pozostałych z
nich zbiorów dom, bądź w zapisanym mu przeze mnie majątku

był w Puławach, bądź w Warszawie. lub gdzie to za za dogodniejszej lub ob-
 łatwiejszej dla spełnienia moich zamiarów, urna. —

Wielopolski z różnych względów zatrzymał bibliotekę i wszystkie zbiory
 na miejscu w Puławach. Niechętna mu opinia, natychmiast zażądała
 sam zburzenie i nieotrzymanie warunków testamentu. którego n. b. uste-
 ków ostarżających nie znał. Dowiedziono, że Świdziński zapisał
 na Wielopolskiemu swe zbiory z wyraźnym zastrzeżeniem umieszczenia ich
 w Warszawie. — Ale ani pomyślał o dozwoleniu możliwości, że mieliby
 przyjacielowi ożroca testamentu. czyli dokumentu na już nie, mogły być
 ni. umiędzieli warunki inn tylko swoim znane. Nawet w samym zapisie
 były słowa i wyrażenia, których ukryte znaczenie nie dla każdego mo-
 gło być zrozumiałe. Któż mógł wytknąć, jakie Świdziński miał
 cele i zamiary? Rozumiał to jeden Wielopolski. — Prawda, są pewne
 wskazówki, że Świdziński miał się z myślą umieszczenia tych zbiorów
 w Warszawie, lecz Wielopolski stało to mu przeciwną, przystającą sobie
 i samemu przegrany, które spotkały zbiory polskich historycznych pamią-
 tek. Wskazywał na Zabor Biblioteki Zaborckich i przeniesienie jej do Peters-
 burga — jakby jakich wojennych trofeów po ostatecznym podziale Pol-
 ski w 1795r.; wskazywał na zabranie, kenne Biblioteki, i zbiory Towar-
 kowa przyjacielowi na rok 1831, na grabież Biblioteki, Sudaw.

złoty, S.S. Rastorskich - o to nie udało się uzyskać co prawniczych i
radnych rzeczy za granicą... Portrety Królowi, Polakich - z Królewskiego
Zamku w Warszawie powierzone do Moskiewskiej cenzuralnej władzy - Po-
belny z portretu Krasinskiich znalazły się w Petersburgu... Wysłanego
co uległo takiemu losowi, ~~nie stało się~~ wyklazy! -

A dla tego Wielopolski - nim nie uzyskał dla nich odpowiedniego
umieszczenia, nie musiał zbierać swego Dziennika ze swi... On rozbił i
i uwzględniał różne okoliczności... a tym czasem ^{z Bogdan} dwudziestym, że nie
chcieli margrabieemu nie ustawić w szereżkach. Historyk Stefan Ba-
łowski w 1857 r. ogłosił drukiem, że istnieje jakoby list Świdzińskiego
w którym wyrażenie wskazuje obowiązek na Wielopolskiego, by ten kupił
lub wybudował w Warszawie odpowiedni gmach na pomieszczenie zbior-
ów. (Biblioteka Warszawska, 1857 r. T. III. Str. 463. Spisowicz. 78:83.)

W drugim zaś miejscu powiada: „Konstanty Świdziński zrobił jeden z
największych zapisów, które utwierdza, granicę jego w sercach całego narodu
... Świdziński żądał, żeby Ziemowit stał w Warszawie, zapis Biblioteki
Wielopolskiemu jest tylko formą... Był to wspaniały i mądry mąż zbio-
rami, jaki wytykawa z tego byłoby, nader do Wielopolskich, zbiory
same są wspaniałe, publiczne.” - (Biblioteka Warszawska z 1857 r. T. II. Str. 46)

Tak mówił i sam historyk, który miał w ręku testament Świdzińskiego

drinickiego, wóz drzewnego, że ogół, nie znajeszy wale testamentu, był samow-
powtarzad. —

Na domiar nieprzyjemności, w skutek amnestyi z 1856r. zjawił się jaskły z dru-
giego świata, dwa bracia nieboszczyka, emigranci, romusi sobie, prawi do Sulgo-
stowa. . Powoływali się oni w całym porwie na taki swano, niby, luty, testamentarna,
na wyrażenie: „i jego, potomkom“, które wmył 3. 896 roku w Majseleona, porzwanie
do testamentu mojego prawniej. . Przy ogólnie wrogiem uproszczeniu opinii public-
nej, wta Margrabiego, wyrok w Beustorniu wyznał na niekorzyść Mielogolskiego.
Ten w odwołaniu się apielacyjnem — wyrok ten w Warszawie z wszelką łatwością
został zniechony, gdyż sprawa margrabiego była jasna i czarna. —

Oprócz tego, że ogół, jeden z braci, Ludwik, miał wyjeżdżać koczowniczych — w kon-
cie był zmuszony opuścić Sulgostow, w którym już się nie było dobre zaimać ustaleń,
niezależnie na wstępie, z pistoletu strzelił w herb szlachecki, umieszczony na
froncie pałacu, chcą straszyć koczowniczych. (Gazeta Narodowa z 1858r. Nr. 2. Kol. 1.)

Były w 1858, 1859 koczownicy, w Warszawie demonstracye, Mielogolski post-
nie śledził w tym całym ruchu, byłby wszystko, co się tylko w ówczesny czas
w kraju i za granicą, o stosunkach i sprawach polskich. . od czasu do czasu zagła-
dał do Warszawy, układał jakieś plany.
Mijał więc o wzięciu
do rozgrywania najczystszych ruchów, jakie skomponowały w swej polskiej stronie.
był przekonany, że nad, procezy lub pościnij, zażąda jego pomocy

Koncowi 1860r. marzenia o nowych zajęciach i przyszłym swem zadaniu
należały do rzeczy i przybierały formy bardziej określone; nawet stworzył
z temi myślami - jakby już z cieniem..... rzeczywistości. Wobec, żeby
przeobrazić oświeconym i bez wygórowań, zgadywał chwila wstrząsania
niepodziwianie nad sobą, pojechał w październiku 1860r. do Paryża dla
nawiązania stosunków z niektórymi wybitniejszymi osobistościami polskimi
emigracyi, wybadania tego lub owego, czyli w jakim celu nie stał się
wtedy dla jego - już coraz bardziej w umyśle wyznawajacych zamiarów? -

Margrabia z początku szukał porozumienia z czerwonymi. Leżąc im
dojrzeli do żartowego zbliżenia. materiało więc nawrócił do białych.
do hotelu Lambert. Tam usiadł na mieście, powoławsz przewodniczącego
zajmował ciałem wcielając zasady, generał Władysław Łamoy-
ski, członek rodziny z dawną niezmiennością wielopolskich w tem smy-
słownej do pytania któremu z nich przewodniczącego w sprawach
krajowych. Łamoyński wcale nie był ród ^{ze} zjawienia się wielopolskiej
w salach Książąt Prusowskich leżąc jako członek dobrego wycho-
wania i tonu. Był cawem dlań bardzo grzeczny. a raz nawet
zaprosił do siebie. —

W galimie generała zebrało się kilka osób; zaczęło żywo rozpra-
wiać o rozprzeczającym się ruchu w Polsce, zastanawiano się do cel

co on może doprowadzić, wracano się wyromniszczeniami ku przeszłości, omawiano przy-
jmujeć zachowanie się Francji.....

Margrabia zrobił uwagę, że „kult ten Polaków dla Napoleona i wiara w obywatela Fran-
cji. są dla sprawy szkodliwymi?”

— Coś mamy więc robić. jeśli nie będziemy szukać oparcia we Francji. która po-
dejże nam swą stroną pomocną? — Ktoś zaprotestował..

„ Co robić? wycekaliby skutków rozprawy, którego się ruch w Polce odzwierciedlał wie-
kopoletni niepodobna aby przytem Polska została zapomniana. Najlepiej żyć wioły
Cesarstwa, cała inteligentna część narodu Polkijskiego sympatyzuje z nami..
Najlepszym tego dowodem sprawa z Chocimem. — Przeczekajmy, aż się cokolwiek
z tej strony powołać wyjasni,..... dopiero gdyby tam nie się nie stało -
wtedy przyszedł czas do samania sobie głowy.”

— Lecz tam naprawdę ruch rozprawy, który na wieś się skończy - a jeżeli
coś zajdzie - to w bardzo niekorzystnej przyszłości. 'Wiedziemy tak wycekaliby do dnia
ostatniego czasu.' Wszak to zawsze taka przesłota polityka narodu moskiew-
skiego, w naszej naszej despotycznej rządu, szczególnie gdy jeszcze nie wi-
dzi przed sobą groźnego niebezpieczeństwa - czeka, zwleka, pira, obcecywa
a o rezultacie nie nie dać ani swoich ni obcych. 'Znamy to przecież,
znają i Moskale.'..... Gdyby zaś niebezpieczeństwo na prawdę zagroziło -
to druga strona jakaj zabawa?.....

"Tak uważaie, ja wogę odpowiedziałem" - zakończył Margrabia -
Ciekaw rozmowa nawiązała się na nowo i rozprawa wzięła się jeszcze
goręcej. Margrabia nie znalazł żadnego zwolennika walący sam i po-
gody do muru - wciąż łozka swych rozmowai - jak obosiecznym mie-
czem zwalczając jednego po drugim. Przeciwnicy coraz słabli nie po-
siadali oni ani umowy margrabiiego, ani tak doskonałej i uroch-
stonnej znajomości grawy - ani też uwarowy w szaraniu podobnych
walk... Ktoś z przekonanych, nie widząc już końca robot, żadnego argu-
mentu ku obronie, cisnął Margrabiemu w oczy już nie dowodzenie lecz
proawie obelgę: "Margrabia tak ciągniesz za długi, boi w niej gofo-
ryt wskazykcie swe naderje, a nawet zyna przynosić ci w mundur
moskiewski." —

"Coż z tego - wygrał nie tragez zinnęj nowi i gwiozi. Wielozwolnik-
ja w tem występku nie widzę - ani zarady w obę wjrzany. Miałem
tobie prosekowanie i uraśem to za stowone. Zresztą, nikomu nie przy-
znaję prawa stanowienia o mych sprawach domowych i rodzin-
nych." —

Rozprawa na tem się zakończyła... Aluzja do służby wojkowej
zyna, zawsze nie może dotykała margrabiiego. — Przyje się obrażo-
nym tym niewłaściwym wyskokiem w kostkę ołów, wśród których

może się ceni bezicemnym od wszelkiej zmiany. Wielopolanie nie potkali
się więcej w hotelu Lambert, a jeśli grzeszył tego obozu, skrawnie
unikną wszelkiej politycznej rozmowy. Heródeś też wrócił do Chrobna i
dalej przysmatywał się rozstrzygnięciu się szybko wyznaczkow. —

W tym czasie Świdziński, zapewniając, że chętnie, po temu, oszo-
wili procekt. — Margrabia nie uważał na czasie wolności się granie, wyzna-
czając i czasu wolnego i swobodnego umysłu i przedniej energii w studiowaniu,
nawet był nieusposobiony; miał już tylko swoich procektowych do grania tu —
wolał więc zaprosić go z Świdzińskimi do grania. — Dotychczas Sulgo-
stów przez warunkiem zaproszenia się z ich strony wszelkich warunków
graw do biblioteki i zbiorów na rzecz dworu hr. Krasieńskiego i jeszcze
obowiązek opłacania z Sulgostowa na utrzymanie biblioteki po 10000 zł.
rocznie. — W 1862 r. uchwał ten został ostatecznie zatwierdzony. —

W ten sposób rozstrzygnięto do chwały, stanowiącej, wreszcie naszego opowia-
dania o Wielopolanie. — Dnia 6 Marca 1861 r. wzywany przez Enocha
margrabia przybył do Warszawy i zaraz został zaproszony do Łątki. —

(List Enocha nadany do Chrobna d. 5 Marca. Listy I. 172-173. —) ^{not. 12} J. Potrzebowski po
obuśznej rozmowie o stanie kraju i sposobach zaradzenia wszelkim niedostatkom
kon. i wadliwoscion. był nadzwyczaj uradowany z wyniku konferencji. —

Nie ma w tem nic dziwnego. Wielopolski znał swój kraj; doprowadzania do
krawędzi i głębi; nie przecieciu ruskich namiestników razem wisitych,
nawet razem z ich szefami sztabów, generał gubernatorów, dyrektora-
mi kancelaryi i całym zastępem urzędniczym. On ber przygotowania
się mógł im wszystkim wypowiedzieć nadto interesujący wykład o za-
rządzanym przez nich kraju. ze zarządzani. o których oni pojęcia ma-
wet nie mieli. - Francuzem jego była świetna i ber zaradki - je-
li nie poprawniejsza to stokrój ognistego od mowy hr. Łanowskiego.
Sama jego postać i zachowanie się już to. nim przemawiały. - Wygło-
stał jak bastyon fortowny, najcięższy działami grubego kalibru. - Ca-
ła postawa była jakaś surowa, nieugięta, jedna wyrazu i znane-
nia. - Gdy przed. niepodobna mu było nie wskazać z drogi. - Z
nieświeżych, nieco przygniętych, ościennych nakrytań dachów nad
gankiej. albo powłokami. nakrytań czarnych nagromadzonych chmur,
browia, gesta, oczu - błyskały, gromy Lowizosa. Historyczny foto-
graf Bayer. nieco później wprowadził, nadzwyczaj ekspresywnie skłony
ciś ten mianowicie Lowizowy wygład Wielopolskiego, gdy go przed-
stawił jako naczelnika. Dławię Cyarłowego ciężkiego w fotelu - z
otwem (wprawdzie nie Olimpijskim) na oparciu. - Dłoni jego,
tłumie karcikajacy potężer rozcięcia. Brak tylko wianki piorunów...

Przesławszem Namiesnikowi, w którym niegdys i nawet i prośnięj już
 po Paskiewiczowskiej (trepane), odrywada się żytko, poetyczna, odrazu zgra-
 uito wtorenie to wszystko w Wielopolu miał w sobie wybitnego i impo-
 nującego. Wszelka inna strona. wszelka proza tej postaci. została za-
 kryta dla jego wrogu. On był uniesiawiony jak cięciwo, zaciśnięt ręk
 i radosci; znalazł i bawiem, jak cięciwo. wyjdzie z politycznego prośoczenia. -

Ta pierwsza konferencja. bezwzględnie nastąpić inna.

Porozumienie zaproponował Margrabiemu, by ten ustąpił do dworcy na-
 stowej i ustąpił namijającego chaosu wymalad w prośoczeniu żytko,
 przyjaciu dla Rosji, w na nich czarty przeprowadzić ewentualne
 reformy. Wielopolu ni zgodził z zaciśnięciem, że na krok nie odstąpi
 od swych przekonani i zowad. a kraj uzyska zupełną autonomię. -

Namiesnik w odpowiedzi, wnaś, że to jestno wtorenie może tylko do-
 prowadzić do pożądanego celu i zapewnił, że w obec Cezara będzie
 najsiłniej propierał to zadanie; że już prośodem wyprawił do Peters-
 burga Sekretaria Stanu Karmickiego z propozycjami w tym duchu
 i ma już z tamtą wiadomości, że projekta te w wojaryższych sferach
 wcale przychylnie znalaby przyjęcie. - (Kr. K. Karmick. Dzieje Polak. III. 199.

Karmicki wyjechał do Petersburga w nowy 2 a na 3 Marca a zatem zaraz
 po prośobie ofiar. Świecki. I. 172.)

Następnie Namiesnik zarząca od Wielkopolskiego, by nieależnie i nie-
zwiażając na to, co się robi w Petersburgu, opracować swój projekt, co do reform
które należałyby zaraz zaprowadzić w Królestwie - chociażby mógł stworzyć na
jako przysennym dowodem, że ich poglądy. niekolwiek nie we wszystkich
zgodne są jednak bardzo zbliżone do siebie. -

Margrabia ułożył także memoryał, a właściwiej streszczenie niektó-
rych opracowań. oddał mu już obmyślanych i przygotowanych, w których
dotyczy mawiania Szwedów z Konstytucją 1815, zalecał wprowadze-
nie następujących zmian i reform:

- 1.) Senat użyć wolności z własną prowadzącą i prawem inicjatywy. -
- 2.) Przywrócenie ministerstwa wyznań i oświaty. -
- 3.) Zdobycie uniwersytetu o piśmie wydziałach. -
- 4.) Wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego, w wewnętrznym
zarządzie kraju, używanie zaś francuskiego w stosunkach z władza-
mi centralnymi Cesarstwa. -
- 5.) Sejmiki prowincjonalne z prawem gętycyonowania do Senatu. -
- 6.) Sad najwyższy - w miejsce trzech są najwyższych I, II, III departa-
mentów królewskiego Senatu. -
- 7.) Stado szanu - zawiązek ogólnych zebrań departamentów
Senatu. -

- 8). Oddzielny Zarząd dróg i komunikacji, niezależny od władzy centralnej w Petersburgu.
- 9). Zwinienie Komisji Kodyfikacyjnej dla Królestwa Polskiego w Petersburgu.
- 10). Skasowanie godności Marszałków szlachty.
- 11). Zniesienie sądów wojennych.
- 12). Uzupełnienie kodeksu karnego, przepisami co do ochrony porządku publicznego.
- 13). Wygłaszanie wótcien z urzędu.
- 14). Równouprawnienie żydów.
- 15). Nazwanie Warszawy zarządu miejskiego.
- 16). Rozwiązanie Towarzystwa rolniczego - wprowadzenie ustawa o
Gwardy i komisye rolnicze w powiatach. (Lisicki. I. 173-174.)
- Prof. Gorzakov po przeczytaniu tego memoriału stwierdził, że dużo z tych żądań zna już z memoriału Enckera - ale sądzi, że w obu tych pracach są rzeczy zbyt liczne i nie należy. Odwoływanie się do Konstytucji z 1815^{rocznej}, Uniwersytet, sejmiki, ministerstwa - są wcale nie-
stosowne. Uważałby raczej, że nie byłoby dobrze zwracać się z rozwiązaniem
Towarzystwa Rolniczego a przynajmniej: "ne pas parler de cela main-
tenant" - jak to z боку odwołkiem napisał. (Sprawy domowe - Kró-
kowi. 1880. str. 81.) Co zaś do wygłaszania wótcien, równoupraw-

niecierpliwość i zniszczenia komisji redakcyjnej. zapewne nie
nie mam do zarzucenia - zapomniał namieścić.

Michałowski odpowiedział mu to, że ten przesuwający namieścić
nazwę Uniwersytecie, można zamienić na „Szkołę główną” - że na-
prawie nie nie stanowi i rzeczy nie zniszczenia; również regimenty i mi-
steczka mogą być inaczej nazwane..... lecz co do Towarzystwa
Dobrociwego - to sądzi, że rozwieranie ~~tego~~^{tego} jest nieuniknione
i konieczne, że to samo przedstawia już dyrektor komisji
spraw wewnętrznych Muchanow; „sądzę nawet że należałoby
ogłosić na jaki bykiesi stan wojenny, rozwierać delegatów i
prosecutorów głównych agitatorów?” (Listy. II. 174.)

— Nie bierz! Dótniej o tem powiadczyć - przerwał Formanow.
Z tem się rozstali. —

Żymu asem Kłarnicki, nasz swoją szkołę prowadzić w Petersburgu.
gu. Obstawiał i on także za samorządem, ale nie śmiał. Jego
projekty polegały głównie na wprowadzeniu w życie, nadanego
w Lwowie 1852r. lecz dołychczas nie wykonanego statutu orga-
nizacyjnego z dodatkami reformy szkół. — Zarumieniał rozwieli-
moną, w Polu rutynę biurokratyczną, Kłarnicki żądał

współudziału społeczeństwa w miejscowym zarządzie, z zachowaniem w ostatniej instancji władz centralnych to jest dotychczasowych rządowych komisji. - Proponował dalej wprowadzenie stała gubernialnych, powiatowych i ziemskich, powstających z wyborów, ustanowienie Rady Stanu mającej zastąpić ciśniejszy w Radzie Państwa departament dla spraw Królestwa Polskiego i Komisję Kodyfikacyjną, przy II oddziale kancelaryi Cesarzkiej. - Też w Radzie Stanu miałyby się poruszać punkty, spełniane dotąd przez I departament Nadzwyczajnego Senatu i przez Radę Państwa w Petersburgu, a mianowicie: wygotowywanie projektów do praw, rozpatrywanie budżetu, sprawozdań komisji rządowych i ocenianie petycji wniesionych przez Rady miejscowe co do potrzeb i żądań kraju. -

Wszystko to, nadzwyczaj szybko. (tak szybko jak może się innego przedtem i potem w Rosji nie było załatwienie) przeprowadził przez obrady rozmaitych władz i zebrań - pomocnik Sekretarza Stanu dla spraw Królestwa Polskiego Platonow. - (Sekretarz Stanu ^{napisał} Tymowski, schorowany a do tego leniwego uprzedzenia człowieka - nie mógł przy tem niczemuś zrobić i w sprawie całej tej sprawować. -)

Wówczas w Petersburgu i w całej Rosji - planowało w stopniu nie mniejszym jak w Polsce jakimiśś prądami elektrycznymi prądów uprzedzenia.

Uzniesienia takiego Bógus jeszcze nigdy nie znała; drugi ugrupowanie granic cyteluła, że w sam dzień wyjazdu Karmickiego z Warszawy, dnia 3 ~~Marcia~~ (19 lutego t. d.) Cesarz Alexander II podpisywał manifest o zniszczeniu proddaiństwa.

Gdy Karmicki przybył do Petersburga, umysły wystraszonych były za-
jęte tym wielkopomnym wypadkiem i oczekiwano dalszych me-
nniej donioślejszych reform. Wyobrażenia powstawały bywały w
głównych, w myśli i wszystko od dołu do góry fermentowało. Młody,
nieświadomy Cesarz, obawiał się wystraszonych. Podkreślenie goły za-
fajcy epoki ^{zabawami straszącymi} ~~Mikolajowski~~ straszył się zahamować jego postępowe i
niebezpieczne zamiary, a także przeciwne stronnictwo. Także wypro-
wadiło swoje obawy i inni niebezpieczni. Oba kręgi
wstrząsły, które wiały czegoś oczekiwały i czegoś się bały, stojąc między
niebezpiecznymi przeszkodami i na gwałtownie. Ma takiego kma-
liści już straszy, straszy wielki niebezpieczny, myśli lub zgro-
żonego się poka. — ..

Niekoniecznie było w ostatnich czasach Mikolajowski epoki. Wszyscy, choć cokolwiek myśleli, nie zbyt zarażeni wstrząsami, Bóg-
użanowi agaty, i zbliżeni pojęcia i uczucia do Europy,
dawali się formalnie w tej atmosferze zarażonej absolutyzmem

któremu nikt nie przewidywał końca..... W ten sposób bógmyślna zwa-
Mamy cielowi się zdało - że chwila, w której właśnie żyję - podobna do tej ep-
ki niewykłej, gdy inny Alexander, nadając Polu komitę tutejszą - na upiór
przyobiecował jej Bóggi. - Przypomniady się słowa mowy tronsowej z 1818 r.
że „podziwujemy na jednej skroni dwóch koron, samowładnej Cesarzkiej i kon-
stytucyjnej Królewskiej - jest jednym z tych nienaturalnych połączeń, które
zjawisk, które długo obok siebie istnieć nie mogą, - a jeśli się przedświadcą -
to koniec burzami.” - Jednym słowem, ludzici zaważali, że jakimś
sposobem, bez cynurzenia krwi, można się będzie wydobyć z tego zgniłego
trzęsawiska..... i ten błędny ognek migotliwie zjawiający się na bagnach,
rozwickający się i mknący przy zbliżeniu się człowieka, ~~zawładł~~ ^{zawładł} ~~zawładł~~ ^{zawładł}
~~zawładł~~ chorobliwie wyobraźnie za jasny promień światła, przesłaniający się
głowie z odłak. || na Europejskim horyzoncie, skąd - z daleka - fale jego
dobroczyнного światła ^{się} porwały, po ziemnych ulicach Petersburga - a
potem po całej Rosji - Tak jak na widoku zamykały się fale
Neury, przy grmoie drzeń i radościach okrzykach tłumów. -

Przemnie nie próbowali i nie skierowali się na tę drogę. Także to będzie.
W ten sposób tylko można sobie wytłómaczyć tę gorącą prośbę
ją, oturalsi Karmieciemu a następnie Wielopolskiemu w Radzie Pań-
stwa, w Sekretaryacie Stanu dla spraw Królestwa Polskiego, a nakoniec

w samym gabinecie Cezara, najwybitniejsi i najwłaściwiejsi przedsta-
wicieli wyższych sfer Rosyjskiej inteligencji. - Winić ich za to, żeby bra-
terskie porozumienie z Polakami, w żaden sposób nie można. - Zarady
ich i cele były słabotliwe i patryotyczne à la starow dołgoruckiej. -
Tyłko ludzie ci, w gospodce churyci za broni nieodpowiednie. - Sprawy
też coś w obszar, tak faktograficznie przedstawiając despotyzm, zmiany
uproszczeni ^(najwyższej osobistości) kierunków wreszcie przeciwnym. - Ponawiali zaś, że
wcale nie nadzwyczajnie mądry protas karnicki. - a potem zaś rzeczy-
wiście mądry, zwinny i przebiegły wielopolski, wyprawiali ich w
strzech w prole i zsiękali jak zwiadowcę i zbitego z tronu J. Ło-
chakowa, byłoby i nie mądrze i nieprawidłowo. -

Miedzy innymi strasakami - przedstawiano także Cesarzowi
niebezpieczeństwo zbliżenia ruskiej inteligencji do polskiej i mo-
nackiej. - Nie prawdę, zbliżenia tego nie było, a jeśli gdzie się zawis-
zały stosunki - to w nader niemożliwych rozmiarach - i to więcej na-
przecznie niż w zakresie rzeczy, w motywach i dźwiękach pręci-
wa nie w krytyce, co najmniej roznowie; w marnościach nie w życiu,
w powrocie ale nie w prozie. - A i w tem co nastąpiło - po bliższym
przyjrzeniu się - można było skonstatować tylko pewne zbliżenie
się, Rosjanów, którzy również prześladowani i podejrzewani, również na

równouprawnieni z Polakami i codziennie postawiani jednego lub drugiego prawa - odczuwali się sympatycznie na uczucie przebudzonych Polaków. -

Polacy, noszący się już z dalszymi planami - raczej byli temu wyrozumiali, niż kto-rem nawet skorzystał coś mogli. Wszak Rus' już nie raz podobne skutki gładziła. Polacy wstąpić ani myśleli o tych wspólnych z Polakami robotach, o których zamysłali chochławy. Lustrze, którzy pomagali Karmickiemu i Wielopolskiemu, nigdy nie trzęśli gruntu pod nogami i nie wstępowali na burliwą szachraj Polaków. Oni ani myśleli brać udziału w jakichkolwiek polskich demonstra-cjach - a nawet sami Polacy, chętnie przepuszczający chochławy do swych robot, Polacy do niczego by nie dopuścili. -

Najlepiej dowiedzieć tego następującego wydarzenia. -

Dnia 25 Grudnia 1861 r. zmarł Ewgen Szewczenko, znany masonski poeta - me-mentum, ofiara nastrojów przesładowań Cares Mikołaja. - Wycieszanu przez tegoż me- i przesładowań, tak dobiegł z doświadczenia i nauki i polskim i nie polskim wybitniejszym kłótni, powołany już jego laurem i zasługom, także Polacy, Polaków i Rosjanów. - W pogrzebie wzięła udział cała młodzież Petersburskiego uniwersytetu. - Nie było to żadne plemienne sympatye, gdyż ~~specjalnie tego~~ tych sympatyi nigdy nie było między temi narodowościami ^{leż} jakże by mogły sympatye między zwojowanymi w zaborach, - gdyż ten nadto odtrąca wszelkie sławy jakiegos' zbliżenia. -

Studenti *Polacy*, uczestniczący w pogrzebie, umiadowili swoich kolegów *Polaków* że następnego dnia, tj. 13 Marca odprawionem zostanie w Kościele *Św. Katarzyny* nabożeństwo żałobne, po innych przynajmniej opiniach tegoż samego naukowego despotyzmu, które kilka dni temu gwałtowną śmiercią legły na ulicach *Moskwy*. — *Polacy* nie zostawali sobie dobrej sprawy oświadczeni. w jakich okolicznościach, kto i za co poległ. — Wywołanie wyobrażeń umysłów nie doprowadziło bliższego rozbioru i zastanowienia, powzięto ofiarę, doznano łaski ofiary — czyż mogła obłąka namysłać się, że umysł i umysł mordercy? — *Studenti Polacy*, przystępli swojemu kolegom *Polakom*, że przynajmniej, i przynajmniej — tożnie jak na pogrzeb *Skowronki*. — Wskazywano do Kościoła *Św. Katarzyny*, że ceterum, profesorów: *Łazickowski*, *Kostomarov*, *Taganow* i *Spisowicz*. Wśród nabożeństwa ktoś zaintonował, *Boże coś Polskę*. inni powstali: hymn zabraniał. — *Mikrofi Polacy* nie rozumiał nawet co się działo. Tymczasem podobało mu się jeszcze być zwanym w *Polacy* — dzienniki nie wyjaśniły jego znaczenia. —

W mieście zaczęło mówić o tem nabożeństwie. — Kurator *Petersburg*skiego naukowego okręgu *Rada Tajny Deljanow*, powziął profesorów, którzy byli w Kościele, do wyrażenia zdania. — W skutek wadzonego dwukrotnego zdania kilku studentów *Polaków*, misznowicie tym, którzy u *Św. Ducha* mianowicie zamawiali nabożeństwo za dusze przynajmniej niektórych kolegów.

położono opuścić Uniwersytet. - Rozumianie oświadczyli, że to nieprawidłowe,
jeżeli mają wyjechać, to powinni wyjechać wszyscy, jeżeli wszyscy byli nas nabo-
żeństwie. - Profesor Łaguna, który się wyjechał z wyjechał w Rosję, młodszy
zaczęło tak szukać, że ten miał opuścić katedrę petersburską, i wyjechał do
Warsawy. -

Wszystko to miało miejsce w pierwszej połowie marca. w czasie gdy z War-
sawy przybył Karłowicz z projektami Potraskowa i gdy następnie nadjechał pro-
gram Wielkopolskiego. - Później potrzebował wyjazdu. - Deljanow otrzymał
z góry wskazówki, żeby zaniechał całej sprawy. Wyjechał student (Piotr) w-
stał majmistrz przyjechał do Uniwersytetu i znowu zaczął pisać o nieprawości. -
(Wiktore wstąpił, to sprawy zamieszki Rosjów z 1861 r. N° 102 str. 856. Także
Independans Belges N° 82. -)

Sprawa ta, wywołała inną. - Studenci Rosjanie, z uwzględnienia władz
uniwersyteckich - mieli przy uniwersytecie własną swą bibliotekę, i zaproszowali
Polaków bezplatny w niej udział. - Polacy jednak, pragnąc żywego zeznania^z ruff-
skim wicekanclarsktem i wysiłkiem w się w ciężej strasdo w Rosji - do biblio-
teki nie weszli. - (Autor zdaje się nie wiedzieć, że młodszy polski posiadała
od dawna własną swą bibliotekę, i że, wzięwszy pomocy - wyprawien nie upo-
ważnia nie przez rząd i niekierując się w mienianiu prywatnem obieranego
bibliotekarza. Pp. Bonaw. -) Wskazano że nie tylko zeznawo lecz nadto

pag. 225 - sig. 15.

obranie Rosjan dowodzących, że: Rosjanie, przyjmując wyproszenia Polaków, które utrwal bez względu czy to byciecnie lub nie. dobrze czy źle. że nawet śpiewają razem. Boże coś Polsko!; gdy zaś Rosjanie zauważyli polaków to pośrednio w ten sposób, bynajmniej nie kompromitując, nie zabroniony i nie demonstracyjny. Polacy odmawiają. - Ano to tak dawną, przekłeta różnica! Czyż nie ma śladka na wykorzenie tej choroby i ^{na} czemu ona się nie powie?

Dla rozwiązania postawionej tak kwestyi studenci ^{najwyższego} ~~szkole~~ kursu wszystkich wydziałów postanowili się zebrać na wspólną rozprawę. Sako miejsce schadzki wybrało obierne mieszkanie studenta wydziału prawa. Neklusowa, - w celu zachowania spokoju zastrzeżono, że prośba herbaty i lekkiej przekąski. - żadnego przyjęcia nie będzie...

Zupełnie się ze tryumfem studentów posiewanie prawników. Polaków i Rosjan. - Mikołaj Ulin zajął zebranie wieczorem, w którym wyprosił, że nadmienić już czas, aby dwie narodowości, mając tyle wspólnego w charakterze i obyczajach, tyle powodów do wzajemnej miłości, raz zażyły w ich wspólnej i prowadziły sobie do braterskiego miłosnego.

Polacy po wyśmianiu tej improwizacji (wcale udanej i odpowiedniej chwili jest to wszyscy przyznali) stwierdzili, że zawsze są gotowi do zbliżenia się - lecz temu stało na przeszkodzie drugiej przyczynie

których uniczyć nie od nich samych zależy i nie da się na razie przeprowadzić. -

„Kamim zazwyczaj rozstrząsać te historyczne pytania, których mamy żyć, nie
nawet brzegami Wisły, Bugu i Niemna, od ludu zalegającego brzegi Wołgi, Donu,
Dniepru i Uralu. Którzy? Polacy, Polacy, Polacy, Polacy, Polacy, Polacy, Polacy,
Polacy - co nas dzieli? ... nas, studentów jednego i tego samego Uniwersy-
tetu? Starego nie możemy żyć zgodnie. my studenci? Nowo i tu mają
być panie i kobiety i stronnictwa, nieprawie między sobą po kłótni w swych spra-
wach? Starego nie mają nas zajmować ogólnoludzkie sprawy? Przecież
kamim staniemy się obywatelami jednego lub drugiego narodu, zaciągając
swiętych, szlachty lub innych obywateli i innych obywateli. my ^{jestem} ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}
sufrażetę, korporacyę, nosząc jeden i ten sam mundur, zbierając się i
pracując żyjąc w jednym gmachu, pod jednym dachem. Cokolwiek tam
mówię - my przecież przedstawicielami jesteśmy studentami. a jeszcze
bardziej powinniśmy być przedstawicielami ludźmi. -

- Bardzo to pięknie i sprawiedliwie - odparł Seweryn Markiewicz, ^{był} ~~był~~ ^{był} ~~był~~ ^{był}
prawnik z Łódki, z wyjątkiem ogromnego zapalenia, lecz tylko w stosunku
do nas, Polacy, moi Panowie. - My, którzy na innym zupełnie stopniu
tak pod względem racji i wychowania jak ten i pod względem swego spra-
wie ojczyzny. - My, z dziećmi, potęgujemy na gimnazjów, alibów, studentów

uniwersyteku a w końcu nas obywateli; to dwa wasz moralne i naturalne,
tak się składają wasze życie i wasze dzieje. Alas nas to wszystko niemożliwe.
My już od pierich jesteśmy Polakami; już od pierich creami stworzonym, wybra-
niem w ogniu nieskazy i przeciwności, my od pierich zazwyczajmy światu ojczy-
źnie i jesteśmy jej oddani tak, jak u was oddają się tylko starci.....
a i to pytanie - czy się oddają? Powiem wam więcej, my od pierich
jesteśmy pierwsi Polacy niż ludzkie. My nie rozumiemy abstrakcyjnego
odróżnienia cełowości i ludzkości. Słuchajcie o tem jak chcicie, lecz my wiemy,
my, że narody, składają sobie grzechy z swego bytu, z tego, kim są, ze swem
istotem oznaczonym imieniem, z tego, lub ową, przynależnością - z temi lub
innemi namiętnościami nas przynależności. ~~Narody~~ powinniśmy przynależności
swe ideały - a ideały drugiego narodu wiele go nie obchodzi, on ich
nie rozumie - może nawet o nich nie wie. Narodom drugie tylko
to, co jego: polskie, francuskie, niemieckie, ruskie, choćby nawet tureckie
ale w żadnym razie nie ogólnie ludzkie. My jesteśmy Polacy, i
nam drogie wszystko co nasze, polskie; nasza literatura, nasza historia,
być może nawet że nasze wady, zaślępienia i błędy. W ten sposób
wychowamy się, żyć, wierzyć, myśleć i marzyć. Bóg wie od jak dawna
..... może jeszcze w domu ~~naszych~~ naszych. - My, życie zazwyczajmy
zmarłymi różnicą. W tem leży już pierwsza między nami różnica.

My nigdy nie spiskujecie, albo tylko w pewnym wieku, to wypadkiem,
i lekko, ogleďnie. rozumiajcie wrodek na prawo i lewo. - My na swiat przy-
chodzimy spiskowcami - i to nie zwyklymi, ostrzymi - przeciwnie gorzej-
szymi, gotowymi kaďdej chwili na wszystko. - Nie ma Polaka, ktory by
nie byl zararem spiskowcom; dziecko czy dorosły, student czy urzędnik - on zawsze
w jednym i tem samym momencie, do jednego celu, i ciagle piskuje. - Zwykli
miesteczcy nie mogą zawiązywać spisków w spiskowca; to są sprawy
skrajne, angażujące się a nie porzucające swobodę - i to druga różni-
ca między nami. - My, razem z nami spiskować nie możecie; były próby,
ale nigdy nie doprowadziły do jakichkolwiek rezultatów.....

„Uważamy naszą kwalifikację na spiskowców, za wielką już nie stracić - wypowie-
dź ten sam Polak - przyznajemy, że nasiebrali obelgi, My sami nie, po nasiebrali,
że nie mogliście i nie możecie pogodzić się z warunkami, w jakich przystajecie. -
Boj z nami. Niechajcie ja nie chcecie, najbardziej wrogi uczucia do wa-
szych Supierców; przedstawajcie przed nich miły..... ten przeciwny wszystko na
świecie musi mieć swój cel i koniec. - Wierzę wienawisci i wroczne spiskowa-
nie, nie prowadzące do celu, nie mądre i niebożące. - Rozumowmy
się o tem otwarcie, po bratersku, w tem tutaj jakby neutralnem, koleżeńskiem
kółku. - Spójrzcie na swą sytuację nie wyjdzie. - Rozpatrzmy, czy choroba ta do
się wady, jakie ulewny: czy mogli byśmy się pogodzić na prawdę, usunąć wszel-

nie rozdzielenia, ² nie być nawzajem dla siebie wrogami. ² Jakiż porządek wreszcie
zriekom. ²

Jestliż takie pojednanie nastąpi między nami, mładością, uniwersytecką, - to by
słusze, że ono się z czasem ułoży i między ludźmi. Przypuszczamy, że tak już by
jestośmy, my Rosyjanie, przedstawiamy wam nasz i naród; że możemy
zrobić co zechcemy, według naszego dobrego rozumienia. - Coż chciałbyś
my wiedzieć, czy byłbyśmy w stanie zadowolić was, obywateli innego, ex-
nowanego przez przewrót naszych krajów? Co mamy zrobić, byście przestali
nam obci bratnią i uważali nas za przyjaciół i nie za wrogów? ² O jak to
względnie? Czy to nastąpi, jeśli przy pomocy wybitnych uczonych ludzi w
Rosyi, otrzymanie autonomii, swobodę wiary, słowa i druku? ² Jeśli wro-
wie Polak w jej etnograficznych granicach? Odpowiedzieć muszę, z ręką
na sercu, czy to wam wystarczy? czy też, potrzebie dalej w waszych cę-
staniach? A mianowicie zapytujemy was, jak się rozpostrujecie na kra-
je dawnego ~~Wielkiego~~ ^{Wielkiego} Księstwa litewskiego, czy już na rozłupanych ławach do-
rzali obywatele, wy? zapewniwszy, żeście pierwsi Polacy na ziemi? ²
- [Tak nas, oboje Markiewicz, kwestya ta oddawna rozstrzygnięta,
to nasz kraj i naszym przetrwać powiniem. Tak chcielibyśmy poznać
i tak zrozumieli dzieje. I dopóki chociaż jeden Polak na ziemi ży-
będzie, dopóty - prozima to nam - jeden wódz nie ulegną zmianie.

in Panistajcie Panowie, że Ełwa, w miarowicie zgodna, najzupełniej
 uszi sławnego Wł. Królów Ełwańskiego, dobrowolnie przyjął się z Koroną,
 tylko jakas bardzo niecierliwa uszi została dobytej usziem. - Bez wojny mi
 obowiało się w rządowym organizmie politycznym groźbowanie i skonsolidowa-
 nie granic. - Fakt zaś ten nie tylko historycznie, ale i prawnie musi
 być usprawiedliwić i obronić bez trudu. -

— a tak 'polemizowali Napoleonowi tawo i suffrage universel. prosta
fizjawnie obronic — wyparto ze strony Ruskiej. — Tymczasem o przedstawienie
tylko nielicznych wybranych, dla których Unia jest właściwą wykładnią
była korytna. — a i tak niechętnych przemocy od obrad wykluczono. — Ale
lecie nawet nie zaryglano; wszystko zawieszono było rozprawy i dozwolono;
gotowane. —

— Ludek nie pytało zapewne, bo gdzieś wierszas pytało led jaxi
i gdzie go było szukać. —

— A więc zapytano tych, którzy czuwali, nie pytano gniewnych albo usjonowanych. Cóż pozwolicie, aby i ci usjonowi narazem się odnieśli i zdanie swoje wypowiedzieli? —

— I owszem niech się bawisz — lecz kwesytę tego rodzaju, raz już
rozstrzygniętą, nie podlegają nowym wyrokom. — To się nigdy i nigdzie
nie dzieje! —

— Przeczyście się nie dzieje. Ciemie, o których mowa, już są nare-
zupskowane, szczególnież zaś ta część Rusi, która wchodziła w skład
Księstwa Litewskiego. Inaczej przychodzimy do tego, byśmy nie
odkazywali Wam Panowie Polacy, że ogromną, mając Niemcy są częścią
Państwa, od którejś Dniepru po ujście Dunaju. 'Starych dzieł
żądani albo zadowolenia Was Polacy, my Niemcy nie możemy.'

Polacy pomyśleli, że w wielu miejscowościach Polacy i Rusi lud-
ność jest czysto Polska. —

— Być może, odpowiadali Niemcy, ale idąc bliżej procent Pol-
ków jest znikajaco mały i coraz bardziej się zmniejsza. 'I każdy
dniem kraj ten staje się bardziej niebezpieczny na równi z miejscowo-
ściami samobieżnymi przez Kozaków, Kozaków albo Litwinów.
Nie będziemy przecież albo każdego z tych ludów, uważać o-
nego Państwa, jak nie uznajemy Krymskiego lub Astrachan-
skiego Chanatu!'

— Tu nie ma porównania. 'Ludzi te nie mamy ani historyi,
ani literatury, kto kiedy dyktował o nich w Europie? Kto ich in-
teresuje ich powodzie? Polska miała i ma cywilizację i
stopy światłości i uciekną od waszej. —

— No, o tem jeniec by się dało szeroko powołać, wygrał.

Bojowanie, zresztą możecie mówić o Władymirze Litewskim,
o Waszej świętej przeszłości i waszej cywilizacji - ale to rzeczy nie zniszcz.

Dla nas świętych Słusi i Litwy i innych ziem, które weszły w skład
Państwa, jest rzecz stanowczo rozstrzygnięta. Jeżeli w przyszłości moż-
na lepiej zarządzać, to rzecz inna; lecz abyśmy przyprowadzili nasze
tych ziem według stanu z wieku zeszłego - o tem nawet mówić byci nie
można. Kto myśli inaczej, ten nie Bojowanie. ^{1o}

Po tem dyskusya zamieniła się w burliwy gwar, śmiechy i grozy. Ktoś
z nich w końcu odezwał, że skoro chcą trwać i na tem rozprawie, które do
niczego nie doprowadzą. Bóg już, najlepiej się rozstrzygnie. ^{2o}

Tak się też stało i na tem raz cała się zakończyła. (Przypadek
wspomnienia jednego z uczestników tej schadzki. Po 18 latach, nie jedno
zostało zapewne niedokładnie przystosowane, lecz istota rzeczy i same schadzki
na byci skróconą, skróconie. Może inni współuczestnicy, przygromili
sobie coś więcej przyprowadzić i w przyszłości ten zaktę utworzony z gruntem.
To samo się odnosi i do innych wydarzeń w tem dziele opisywanych.)

[W ten sposób, młoda, gorąca i bardziej czujna część Petersburskiego pro-
testuistwa przyprowadziła i jakby zarktem - na nowo stwierdziła stary
akt, że między Bojowanami a Polakami nie wspólnego nie ma;
że jedni albo drudzy muszą być wyodrębnieni państwami i gospodarkami na

ziemiach wspólnie zamieszkiwanych i że drugiego wyjścia być nie mo-
 że i nie ma. - Starsi zaś, można powiedzieć że z nader wielkimi wyj-
 skami całego społeczeństwa inteligentnego, mogli na rozstrzygnięciu się wypracować z
 obojga obojętnością i nie stawiali sobie żadnych zadań. - Byli nawet
 tacy, którzy się cieszyli z nominacji Wielmożnego na ministra i go
 chwalił ~~po~~ powierzonej mu misji, pomysłowy do rezultatów. -

Był jednak i ten, rozwinięty. Do niego także należał i em-
swilib, profesor prawa Krawelin. Ten wiedział o skądś studentów
u Kerkidowa i niecierpliwie oczekiwał jej wyniku. Wiedział on i o za-
sobnem nakłonistwie w Rosji do ^{St.} Katarzyny i chociaż był niezmien-
nie ciekawy, naocznie się przekonał, że to tam zachowają się Polacy,
nie obok Polaków. Jednak do Rosji nie poszedł, jak również nie
poszli i inni profesorowie Wasyli. - Po im stało na prezent-
acie - ~~niechcący~~ stało mimo to Kerkidow Prospekt, wzięci choćby
na chwilę do Rosji i gdzieś z kapt. nieustraszenie, przy-
byli do wystąpienia? Wszak nie obawa odpowiedzialności przed
władzą. Stało na przekrocie coś innego - i nikt nie poszedł.
Stała najwyklesza okoliczność, że Krawelin i inni profesorowie W-
lyania, mimo swych sympatyj, alla idei odrodzenia Polaku na
rodzie i swych życzeń, by Polacy wygnali z Rosji, a sami wstę-
pi

mali widzieć polityczną jurawę - mimo otrzymanego zaproszenia nie poszli na to nabożeństwo, skoliczonoż tak świadomy następny, że potężnie demonstracye nie mogą oddziaływać i nie mającej, oddziaływać w sercach jurawczych Bógom; że w takich danych wspólne działanie jest niemożliwe - gdyż nie może być oparte na wspólnych politycznych interesach. -

Narajstra po schodzie skrawelin zawerwał do kilku studentów, o których wiedział że brali udział w rozprawach - a wyzyławszy o wystrzelenie powiedział: „Kobaczycie Panowie że wkrótce tak sama groźba, bracia rozprawy w gabinetach baronii; wtedy w owym nie ten Nekludowa i jego ludzie prowadzących od was - ten i oni dojdą do tego samego rezultatu, do którego dojdziecie wy, gorzej i jeszcze niedokładniej, ale, niestety, decyzya ludzi starszych nie zawisła już tak spokojnie jak w Warszawie - herbata i zimna przekaska.” -

Mniej więcej w tym samym czasie, Karwicki ostatecznie zredagował swoje projekta, które miały być przesłane do rozpatrzenia namiestnikowi do Warszawy, bez opóźnienia którego nie mogły być przedłożone do sankcji Cesarskiej. Ignorując zaś dla uspokojenia urabianych umysłów i dla okarania krajowi i Warszawie że rzeczywiście coś się robi i to robi prędko, bez wypłytkich biurokracycznych formalności, przesłano dnia 13 Marca Namiestnikowi telegra-

ficzne uwzględnienie, aby, nie podając szeregów, zapowiedział jednak
oficjalnie. Będzie ustnie bądź na piśmie, skoro to za potrzebne uznaje.
że wysłane przez Karmickiego projekta w Petersburgu doznały gwałtownego
negatywnego przyjęcia. -

1. Gen. Gortakow tegoż dnia jeszcze raz przyszedł do Łanki Alex. Bickun
40. Tjadkowskiego, Andrieja hr. Łamoyckiego, Władysława hr. Małachowskiego
oraz delegatów Kronenberg i Slenkiera i odprawił
im telegram Cezara - zawierający, że ten robi na nich jak najlepsze
wrażenie. - Ale tu, w tem zawiesz! Przed nim stał już nie ten
Andriej hr. Łamoycki, którego przed kilkoma jeszcze miesiącami we
franku i białym krawacie bywał na Łanku przewodząc naj-
bardziej lojalnych i umiarkowanych poglądów i eses; nie ten
Łamoycki którego jeszcze 27 kulego zawład wojskowej ochrony dla So-
wojstwa Polniskiego. - a teraz potem wygłasza nowy przedmiot umi-
nowania i rozradku. - Teraz tu spotkał z jakimś innym Łamoyckim,
z Łamoyckim, którego już prosił o rękę ruchomą, w którego to wieczor ob-
rano tu na wyższych i głównych obrady - na których Prótkowski i inni
ciężwień protegowani gospodarką, z kółka niecierpiących ochłodzonych
Sybiraków - wykładali niejednokrotnie prawa Polaków do Litwy
i Ruski. - i to jeszcze bardziej stanowczo niż to czyniła niedawno

prolektas nas schadnie w Nekludowa. - Tem nowy Kamoycki; osiadałszy Na-
 miestnikowi „z tektur, umiarkowanych - ai nadto to wystarano, ze jure-
 chooci nawet ich przekliwiania, lew..... stronnictwa gmiennego, prawdo-
 podobnie to niezadowolni.“ - ^{Wtorek} (Prasowice powiada: „Kamoycki i jego pry-
 jaciele perfydnistycznie spoglądali na powstanie adresow i nie przekli-
 wiali żłog. żadnych dodatnich rezultatów. owsem - obawiali się
 zwiększenia nurowości i cofnięcia się rzędu z dotychczas obranego
 kierunku. - Narzekali się nawet nad tem - jak się w razie takiej
 zmiany mają zachować? Wierności osiadałszy się za biernym oporem
 na wrot Anglików w 1848 roku. albo Włochów w Lombardji; i Niemcy
 w 1848^{ym} - w wiec niezdarcie podatków, gromiadnie wyrażenie dwi-
 by rządowej co nawet później protowano zastorować. (K. 128.)

Najajutrz dnia 14 Marusa nadchodzi odpowiedź Cesarza na powyższy
 adres. - Zredagowana ona była w formie listu do Namiestnika - któ-
 rego został nadzieleny do urzędowania różnym wyśwygowym osobistościom w
 ten sam sposób, jak i poprzednia depesza telegraficzna. - List ten był
 następujący treści:

„Drogi mój prosił, mi grości. - Powiniem być ja, uważać na nie-
 istnienie, comme nulle et non avenue, ze względu, że jestem królem, ko-
 nystajac z chwilowych nieporządków, przystanę do siebie samowolnie

prawa bezwzględnie wszelkich rozporządzeń radu... Nie chce abeli
w tem widzieć nic innego, jak chwilowe zapomnienie."

"Cóż uważy, moja skryścion nad wypracowaniem reformy odpo-
wiednich celowi i rozwojowi potrzeb Państwa. Działania moi w Królestwie
Polskiem są także ciągłym przedmiotem mej pracy... Wskazuję - cokol-
wiek im poprawić może dobrobyt - nie znajduję czasu i siły, nie
znajdę okazji obojętnej".

"Dziś już im słowem tego, że chcą, aby i oni uczestniczyli w wypro-
wadzanych ulepszeniach i reformach w Państwie... Trwam dalej w
tych samych zamiarach i uczuciach... Mam prawo polegać na
tem, że te uczucia będą odzwierciedlać; że ich nie zmieni żądania
nie uświadomione lub nie będące w czasie, których bym
nie mógł uwzględnić bez wyrządzenia szkody moim innym przed-
siwzięciom w Cesarstwie... Tak swe obowiązki wypełnię i w każdym wypadku
nie będę potrzebował usprawiedliwienia... Na takiej bowiem podstawie nie
nie da się zbudować... Żądania, opierające się na nieporozumieniach ul-
icznych, same siebie przekopują - we mnie zaś zmieszalyby wszelkie
zaufanie i znalazłyby próżną odprawę - jako coś takiego, co by mogło
zwichnąć Państwo z legalnej drogi, na której je niemiennie
utrzymać pragnę." (Wydrukowany w różnych okolicznościach z tego

wasu. Oryginał francuski w N^o 60 Paryża, uniwersji Królestwa Polskiego.
po polsku i po francusku w N^o 72 Paryża warszawskiej i w N^o 69 Kuryc-
ra Warszawskiego. Także w broszurze „Affaires de Pologne. Nr. 9.
Jest ten, nymowód z Petersburga adiutant namiestnika B^o Meyendorff.
W mieście natychmiast rozkazał mu, przystąpić, że Meyendorff przywiozł
konstytucję. Dziennik pisał Wywonożowa. - Daje ~~to~~ wyobrażenie o
panującym uproszczeniu i okretowaniach. -)

Wraz z nadejściem tej odpowiedzi, Delegacya przedstawiała istnieć tam
było umówione przy jej utworzeniu i o tem wyszły wieści. - W mieście
jednak wyrażano ubolewanie, i zaczęto naradzać się, jak by i nadal utrzy-
mać Delegacyę, która mimo wszystko na nie poddawanych. jeszcze wy-
tworzyła się me jedna, rzeczywista usługa i była szczególnie tem przydatna,
dla kraju, że za jej pośrednictwem. Łamtek w ogóle mało przybyły
dla opinii, dowiadując się o potrzebach i życzeniach kraju. -
W zamku jej słuchano i nie raz wysłuchano. chociaż zadania te
nie raz przekraczały granicę, której władza, chociaż zachować
mój urok i prosta władza, nie powinna była nigdy pozwolić prze-
kroczyci. -

Nie sami biali czynili starania o dalsze utrzymanie Delegacyi -
czynili je i cesarstwo ale na swój własny sposób. o to przez wybijanie

okien, śpiewanie hymnów, wyprawianie kocich muzyk. Tęmiły
byłkami okazywali oni, że sama groźbą zniszczenia Delegacji
wodzi rozetrącenie i ułame nieporządku; co? dopiero będzie, gdy
Delegacja na prawo rozwiąże? -

Namiestnik dnia 16 Marca wyjechał wraz adresem do mieszkańców
w Warszawie. -

„Dla podożenia granic podurumaniom ludzi z tej woli, którzy
są, zbiegawiska dla uszczuplenia manifestacji rozmaitego rodzaju,
ze względu, że takie manifestacje są niewłaściwe i zakłócają porządek
publiczny, oznajmiam, że od dnia dzisiejszego zabraniam się
wszelkie zgromadzenia na placach i na ulicach w celu jakiej kol-
wiek manifestacji. Również zabraniam się wszelkie procesyje
nie ustanowione przez Kościół Katolicki. -

Mieszkańcy Warszawy! uśmuchaćcie mojej pieszczoty, nie
zmuszajcie mnie do użycia siły zbrojnej dla przywrócenia porządku.

Sednocześnie. władza polityczna oburzenie do wszelkie wsty-
żkim właścicieli domów: aby nikt niewiadomością kłótni
się nie mógł. -

Delegacja - oficjalnie wyprawdzie jeszcze nie rozwiązana, lecz
od dnia nadziejna odpowiedzi Cesarzkiej, nie zbierajana się na

Platuru. Ale w Kupieckij resursie - uczuła się obrażoną, że władza wy-
dała prozaiskie obwinienie, nie zającącej się tem jej ztania. Jak
to się dotychczas stało praktykowało w podobnych rzeczach.

Nastajute dnia 17 Marca, gdy przyjeżdża do Petersburgu generał Paulucci
(należący do kół z polecenia Namiestnika - dla zającącej się starych infor-
macji), delegaci spotkali go zapytaniem: „Cóżnary wczorajszego obwinienie
o zbiegowiskach, których obecnie nie bywa - ale które widocznie rząd sta-
ra się wywołać łaskami groźkami i zarządzeniami?” Wadło dele-
gaci wyrazili nie zadowolenie, że dotychczas nie otrzymali odpowie-
dzi na pewne uwagi. Wytknęło niedostatek w zarządzie miasta. —

Generał odpisał, że nie tu miejsce dla takich odpowiedzi, lecz prosi
panów delegatów, by nastajute zechcieli przybyć do Petersburga a tam
otrzymają wyjaśnienia na wszystko co ich obchodzi. —

Stwierdziwszy się tego samego wieczora z Namiestnikiem o całym
tem Łajcie, Paulucci natychmiast przesłał wice-prokuratorowi, generało-
wi Lewickiemu, listy następującej treści:

„Wochany Generale! Co się tyca wczorajszego rozporządzenia, mam
honor zawiadomić, że S. E. Namiestnik uważa potrzebne zgłosić do
tego, że dotychczas do niego wchodzi, o istnieniu w mieście rewolucyjnych agen-
tów, którzy starają się tworzyć lud i niepokoić rząd rozmaitemi

manifestacyami. - Nadeś, wielu z powiązanych do odpowiedzi pro-
smitnych wyprawkach 25 i 27 lutego, brómarysto się, że zgoła nie
nie wiedzieli o istniejącym zakresie podobnych manifestacji. Co zaś
do muniypralnych urzędów J. L. Namiestnik oświadczył, że sprawa
ta jest już ostatecznie zakończona. -

Lewinski odwrócił się ku Karbi, zebranyemu dnia 18 Marca, na Bra-
turu delegatom, w obecności Paulusiego, którego na wypytanie
czy w tem się jeszcze coś odpowiedzi na postawione zażycanie i
proszę uwagę - oświadczył, że co do zarządzenia z dnia 18 Marca
i co do projektów miejskiego Zarządu - nie więcej dawać nie może, zaś
co do sądów nad politycznymi przestępami - odpowiedź jutro nastąpi.

- A więc nasza rola skończona..... nie projektuje nam nic
innego, jak prosić o uwolnienie. - oświadczył w kilka głosów?.

- To już rzecz Panów, zrobić jak się nam podoba. - odrzekł z
lekceważeniem generał, którego jako zastępcę w ciągłym zastępciu
z Namiestnikiem w zeszłym jako szef krajowej policji, wiedział co się
przygotowywało za kulami, w lożemnicy, zdawała odwrócić ich
kawytek oku. - Dla świadomego co właśnie w tym czasie znowo i jak
radykałnie zmieniło się położenie, dziwnem było najmniej wygla-
dało zastanie zajmowania się jakimiś muniypralnymi pro-

— Wreszcie, samą szkodą chwała droga — potwierdził faktor — ten szkodę, że
Hana Eschkenya ma zawieszony wózek i wózek do przynaglenia Petersburga.

— A coż to za wózek? ²⁴

— Najlepiej wybijaj klin klinem. Dodatkowo do projektów Skarnickiego
miałem kilka innych projektów Wielopolskiego i jednocześnie napisem do Ce-
sarza, że jeżeli Margrabia nie zajmie natychmiast gubernatorskiego dla-
stawiska, to ja nie będę i odpowiedzialności za utrzymanie
gubernacji, na siebie brać nie mogę. Jeśli ten albo jeszcze silniej wybi-
je klin dawny, albo też sam mniejszy dawny zastąpi. Ależ było nieco
nastrawę. Sądziłem, było prawdopodobnie. Tam ktoś, na niego wy-
sobienie skłonił do trwogi — nawet do przesadnej trwogi, więc musiał
śmiało coś i odważyć. Ja, gdybym był na miejscu Skarnickiego, ani chwili
nie zawahałbym się, chwiał by nawet w obec Cesarza, coś przedstawiać
przedstawie. To to chwile krytyczne! —

Na Gorkowską nie było to zresztą żadną nowością, odłamany
Cesarz. On ten do tego przywykł, że najczęściej nie zdawał sobie sprawy
wy przed sobą, że Skarnicki.

Do niej samej chwili odwrócił się do Eschkeny: „Pierwszy poprosić Wie-
lopolskiego.”

Wielopolski stawiał się na wezwanie. Pierwszy poprosił go ostatecznie

154

wredagowane memoriały co do użądanych za potrzebę reform zmie-
niające tylko niektóre szczegóły stosownie do ich poprzedniej rozmowy.

Wielopolski był gotów z żądaniem praca, we 24 godzin. — ^{Wotum} (Zmiany w Dzienniku
T.I. Str. 174/76) a Gortakow natychmiast wysłał ten projekt do Petersburga
przez urzędnika Krętkowskiego. — Dnia 23 ~~stycznia~~ ^{stycznia} Krętkowski stał w Pe-
tersburgu. — a na 25^{ty} została zwołana Rada Państwa, która pod pre-
wodnictwem samego Ciesarza miała wskazać rozpatrzyć i zatwierdzić
pierwszą serję reform Krętkowskiego, które już poprzedzają przez wyjątki widły
Kandydackie petersburskiej biurokracji. — Projekty Wielopolskiego spadły
jak piorun na głowę Ciesarzkow Rady Państwa. — Sprawozdawca, mając
w ręku oba projekty Krętkowskiego i Wielopolskiego, był w budnym położeniu
..... wyneść z projektu. Tęsa je w jedno. — Krętkowski wcale się o to nie
zgniewał. widząc o ile Wielopolski był śmiały i szczery w swych planach.
Ciesarzem jako Polak tylko się mógł cieszyć z takiego obrotu sprawy. —

Dnia 26 ~~stycznia~~ ^{stycznia} w wiec we dwadzieścia dni po wersetaniu Wielopol-
skiego z Chrobrego a w tygodniu po wydaniu Krętkowskiego z Warma-
ny w Sekretaryacie Stanu dla Spraw Królestwa Polskiego wycała
zostały następujące postanowienia:

Ustanawia się w Królestwie Polskiem:

i. Rada, stanowiąc organ prawodawczy złożony z miejscowych dygnita-

ry i z członków, powołanych przez Najjaśniejszego Pana...

2. Komisję wyznani i osiady.

3. Rady miejskie w Warszawie i główniejszych miastach Królestwa...

4. Rady gubernialne i powiatowe, powołujące z wyborów, dla których przewidzianych są wyznaki...

W końcu przeprowadzi się zarządzenia reorganizacji niższych i wyższych ^{podkreślenie} zakładów naukowych. - (Zarządzenie układowe z 1861 r. N° 71.

Szczegóły w N° 75. Sprawozdanie. Str. 140-141. Dziennik. T. II. Str. 59-62. -)

Program ten postawiono jako ogólny zarys. Szczegóły miały opracować w Warszawie pod kierunkiem Wielopolskiego i przetrzeć do Sankt Petersburga w formie już ostatecznie wygotowanych projektów do praw. - Wielopolski został zamianowany głównym Dyrektorem Komisji wyznani i osiady.

Wszystko to odbyło się w gabinecie sekretaryjnym Cezarza - między niewielu osobistościami, zajmującemi całe domostwo sprawy. A mianowicie Drogosza, cały skumilionowy naród - wcale się tam nie zajmował. Nawet Moskwa białoramienna - oddalona o 1500 a na dobry fakt o jakie 10 lub 8 godzin jazdy od sekretarza gabinetu Cezarza, nie nie widziadła o tem, co się tam tak powzięć tworzyło w Petersburgu - na zewnątrz zaś, bo na niemożności

164

Państwa... Takie to były czasy... Moskowskie wiadomości teraz tak o nich
nie są; „nie było żadnej jawności, nie było odpowiedniości pojęciom prawdy
i publicystyki w europejskiem słow tych znaczeniu, żadnej opinii pu-
blicznej..... nigdzie nie okazywano najmniejszego zajęcia dla spraw
i kwestyj najżywościwszych dla Rosyi; nikt o nich nie wie ścisła, nikt
o nich nie pytał. to też nikt nie miał o sprawach tych jasnego pojęcia
i wyrobionego zdania.“ (1867r. N 22.)

Tak było i z zamianowaniem Wielkopolskiego na ministra i z po-
jęciem jego nieuzupełnionych projektów. Wzrost ogółu szedł się po tej kolop-
salnej postaci. ale „jasnego pojęcia i wyrobionego zdania“ nikt o
niej nie miał. - Nadawczycajmy, tak przed niedługim dla Rosyi
znaczenia fakt, spełniał się w ciemności - bez rozgłosu. - Nikomu nawet
nie przyszło, że tu zapowiniano o dziejach gromadzi i to bar-
dzo niedawnej gromadzi; że powtarza się to, co by nigdy nie powinno
było powtarzać; że raz jeszcze nie pamietało o tem, że nie ma takiego
go Polaka, w jakichkolwiek okolicznościach i na jakimkolwiek
stanowisku postawionego, któryby rozważał sprawę Polaków w du-
chu i kierunku interesów Rosyjskich. - Raz jeszcze wyobrażono
na siebie człowieka i dało go w ręce drugiego Adama Czartoryskiego.

Pół w jasności czas potem, zagraniczne piśmiło ilustrowane podały

wizerunek tego nadzwyczajnego czarodzieja, rezyjka publiczności
przygotowywała się mu zaproszenie obojętnie - przeszedła kartkę z ta-
kim samym zajeściem - jak kartka z wyobrażeniem jawnego Maha-
barskiego królika lub widokiem chińskiego miasta Peking.....

A zaiste zasługiwałas na prośbę, podobną do cięskiego, zawiesz-
niętego i gotowego do strachu, przyzwykłego stracha, by się jej do-
bre i uważnie przyglądać. - Teraz zaś polecamy artystce, aby się do-
stanie gotyckolwiek tego gościnnika - w jestem pewny, że po zgro-
szem wyobrażeniu się odnajdą wskazywane podobieństwo.....

„ Czy doświadczenie artysty myślisz, wyjdzie

„ Gdyż jego nam takim nie innym przedstawisz? ”

„ Czy mimowolnie było to wzięcie

„ Czy też Bayer mu tylko dał takie wzięcie? ”

Teraz tak powtarzamy: nie możemy odhaczyć gorzkiej promieni-
ności w przedniem tych wystawek czarów.... nie mamy na to ani
dostępi odważyć ^{leż} ~~mi~~ ^{tena}..... Im tak było jużno.....

Opowiemy tu małe zajeście, które może da najlepsze wyobra-
żenie o uproszonymi siewczym „ tajnym parlamencie ” w Pekingburgu.

Takos wkrótce po strachuś dohodowego przybył do Warszawy
adjuwant ekzydowy Cesarza, dawny oficer wojsk polskich, piewkowit

Giecwicz i chociaż polski z przekonania oddany Rosji... Ten roz-
głoszony się w się w około niego straszył: na ulicach, na kocioskach,
w teatrze i restauracjach, wchodził się do kogoś ze swoich przyjaciół... „Ależ
Panowie, jak możecie nie widzieć, że u nas rewolucja! W Petersburgu
ani projekta nie mają, o tem co się tu dzieje!” I jako przyboczny ad-
jutant Cesarza cała się w obowiązku bezwzględnie wrócić do Stolicy dla
rozwiązania sprawy i przestrzeżenia kogoś należało... —

Wychodząc z 14 na 15 Marca w nowy i nasz kraj, wien stanął w Peters-
burgu... w dzień wstąpił na cmentarz i tam przyszedł do Kretowskiego
z projektami Wielopolskiego i listami Namietnika oraz innych
osób, które zapatrzywały się na stan spraw w Warszawie, wiele nie
różnił od Giecwicza... —

Czy zawiadomił Giecwicz samego Cesarza nie wiadomo... to pewna,
tylko że z ministrem wojny obywateli i szeregów się rozmówił... Sucho-
wicz zatrzymał się na dobre i wchodził do siebie swego pomocnika
generała Milutina... Na zapytanie czy to prawda co mi powiada
Giecwicz tylko co przybył z Warszawy, Milutin odpowiedział, że w sto-
licy miały miejsce drobne, uliczne nieporządki, lecz głównie w skutek
słabości Namietnika... Teraz wszelkie już temy zapobieżono... Wszystko
co jest znakomitego w kraju zupredukt nam jest oddane, Wielopolski

zamianowany Ministrem wewnętrznym i oświaty, a wkrótce zapewnione
 stanie ministrem spraw wewnętrznych, jest to ~~zadowolony~~ ^{zadowolony} zupnie nam
 obojętne - dajmy nadzieję, że nie waha się znowu swego odwołania do wyjątków
~~przecież~~ ^{przecież} człowiek niezwykle rozumny i ³ krok niedyktany. bezprawy.
 kładący wśród polskiej arystokracji. - Minie też na coś podobnego Łaski
 Pan Polki się zdecydował, musi stanowczo stanąć po stronie rządu.
 Nie należy straszyć na groźno Cesarza. - Żyjemy w chwastach, gdzie
 nawet w carstwie komnatkach sportu jest potrzebny. - Spletnijmy
 się razem, wielkie, wielkopomne zjawienie. ' Daj Boże, by ci ty
 skończyły tak jak się zaczęły. '

Suchozanet powinien byłoletniego przebytu w Królestwie polskim
 nie dyszał nie ani o wielkopolskim ani o jego przeszłości, albo tak bardzo
 mało, nie mógł więc zaprzeczyć Milutiniowi - jak wogóle nie umiał
 i nie mógł zaprzeczać człowiekowi pod każdym względem bezpo-
 równianiu wyżej od niego stojącemu. - Rozmowa się urwała. Mi-
 lutin, powróciwszy do siebie, zaraz posłał po Giecwira, zrobił mu
 ostrą wymówkę, że się miewa do spraw, których nie rozumie i
 które go wcale nie dotyczą, karał mu wstąpić do trawicy i sie-
 dzieć cicho, jeśli się nie chce spotkać z nieprzyjemnościami. Giecw-
 ir wrócił i z największym zadziwieniem opowiadał ^{znajomym} o tem co

1879
najmniej właściwym przyjęciu, które go spotkało w Petersburgu. —

Narzucił przed nim tylko najrozmaitszych poglądów w Wielopolickim, którego le-
czem od 1^{ty} Maria bawiła w Krakowie i szukał tam zekwizitów i poro-
wieńców z ludźmi, powołującymi w Polici. — Łachety i przyręczeni nie
brakło, lecz gdy przyszła pora na chwałę decydującą — nie się zgodzili, chociaż wry-
sko obiecywali „zestli jak kamfora i ani nie zmówię, ich nie pozostawo” — pisał
Zygmunt Wielopolski w swej odpowiedzi Stanisławowi hr. Tarnowskiemu
wiersze
(Dn. 14. St. hr. Tarnowskiemu - Zygm. Wielopolski. m. m. Kraków 1879 St. 12-13)

Namiestnik, gdy otrzymał z Petersburga potwierdzonego projektu Wielo-
polickiego, zaczął przemyślać i naradzać się z swym najbliższym otocze-
niem nad drugim trudnym zadaniem: „w porażce z Mubanowym
był drugim niedowiedziem w tem samym legowisku.” — Te ten dobrowol-
nie nie ustąpił — wiedzieli doskonale wszyscy co go bliżej znali. — Z resztą
nie w tem nie było dziwnego; najniżej nawet dziecko wie, że taki arysto-
k, stawiący się w wysokiego szynowiska, przy wyhas do swej zameknej i
wygodnej pozycji — bardziej niż nie jeden żebrak do swej łochy żebranej;
przestaje rozumieć, że być może inną egzystencją, że się nie zawsze bezcie-
lokarywai ciunow. — Te wydawane rozkazy, wnieśliśmy nagany lub pochwa-
ły, ta uniożoność i pochlebstwa tłumów, to ciągłe stanianie się i gotowości
do usług na najniżej skłonie — stoją się w kościeł potrzeba, — wa-

runkiem życia tych praw i bywały przykrości, że taki dygnitarz, gdy opuścił zajmowane stanowisko, naraż zaraz niedomagać, smutniać i nikt nie bardzo często opuszczał ten, nadob praca, na którym już mu było tak smutno, miedow, tak nieswojsko.....

W takich właśnie warunkach znalazł się podówczas Muehanow, wiedzący, ma się rozumieć, doskonale, co się na około dzieje i co u niego ma nastąpić. On wiedział, że będzie musiał uskrypić Wielozłotekiemu główną Dyrekcję, Komisyję Wypłat i Osobistych, lecz był przekonany, że te sprawy wewnętrzne zawsze zabryma. W tym celu za pewnie zwrócił się zawczasu Kuratorji Warszawskiego Okręgu m. i k. w. e. g., która tymczasem powierzone Sąd. Nadz. Ławnyjskiemu (Kunze Warszawski N. 71.)

Tego był pewny i nie troszczył się wcale o ogólna, więksi i niepoprawności. „Chwilowe to uciśnienie sfer najwyższych państwa, wszystko się przemieni i będzie miła - jak powiada mój dowódca - i on po dawnemu rzucić będzie w swym rozległym zakresie władzy - a to wie - może nawet przetrwa i tego nowego Adama Czartoryskiego.

W tych marzeniach widzieli nie tylko osoby starsze Kamieńsk, ale i sam Kamieński. Widzieli także, że ci dwaj ludzie obok siebie są niemożliwi..... Co zrobić wreszcie, aby dać u-

154

ciut Muchanowowi potrzeba, pójścia się do dygniszy.

Udzielny faktor podstępował Namiestnikowi, że w takich okolicznościach nie czas na względy i ceremonie dla nikogo; że się korzysta z pierwszego lepszej drobnostki i uważa się tego, którego jest niepotrzebny - lub co gorzej szkodliwy i staje na zawadzie nowemu kierunkowi spraw publicznych. - Potrzeba - osobisty niezgryzaniec Muchanowa tylko przykierować temu idącemu.

Pretekst niebawem się znalazł. -

W naszym czasie, w skutek propagandy powstającej z stron różnych między wstecianstwem, w niektórych okolicach królestwa wybuchły niepokoje i przyszedł nawet do stari chłopców z miejscowemi gniewami wstecianami. Muchanow, do którego jako głównego Dyrektora w Komisji spraw wewnętrznych należało przedewszystkiem utrzymywanie porządku, rozkazał do gubernatorów sekretnej okólnik datowany dnia 13 Mława polecający: „największą karności uia podległym, zarządzenie odpowiednich środków, by łepnych w danych rzeczach chwyteno i odstawiano wprost do marszałków powiatów z omińnięciem miejscowych wojów gniewnych”, którym w ogóle nie ma do zwierzać. - (Cady cyrkularz przytoczony w Zapiskach młodego Sułackiego Str. 140-141. Liticki T. II. Str. 63-64.)

Scjennica jakoś bardzo gładko stała się wszystkim wiadoma, przez

tychże gubernatorów, do których polecenie było wysłane. Terwa-
ła się strasna bura. Potrzeba zaś wiedzieć, że okólnik ten nie był wcale
nowy, ad hoc, wydany. Było to po raz piąty rozrysane prawo-
zenie rozporządzeń, wydanych w 1846 r., gdy się obawiano, że ruchy
socyalne, których widownią była Polska - mogą się przerodzić na
tę stronę Wisły. Celem raz rozrysano ten okólnik zawarto sekretne,
~~przez~~ tajemniczo lepiej bywała dochowana, czy też i inną było
uzasadnienie - dory, że nigdy większego uwrażliwienia nie wywołał.
Teraz pomyślały się do Muchanowa bezimiennie listy z wojewódzkimi
mi inwestycjami. Do żony jego, z domu hr. Lubieński, pisano, by
ją drugą Sudyka zaślubiła się narodowi i uciesza głowę swemu
Flotofernesowi. (Muchanow po dworcu był żonaty. Pierwszy raz
ożenił się z wdową po Bⁿⁱ Morenhejmie - córka hr. Mostowski-
ego, ministra spraw wewnętrznych z przed 1830 r. Wkrótce po
wdowieniu ożwiadyła się ⁽ⁱⁿ⁾ hrabianką Lubieńską, od której był
trzy razy starszy. Gdy jej rodzina odradzała tak niefortunny
związek, odpowiedziała, że lepiej być senatorową, mając lat 18
niż 50. Dzień. poka. Krywonozowa.) Następnie pisało jej
w Rosji, napędzonymi kwiatami - (strypek?) - Wówczas Kurso-
wała także po Warszawie skradła. Mucha - znow.

158

zakrywasz się od słońca". Pierwszą moją dokucaliwą, A szczególnie w
czasie zimy ... itd". -

Muchanow wręczał się, włożył ten potanowić znowu występek, chci-
by z najwęższym wyjściem woli i pozostać na stanowisku. -

Dni jego były już właśnie polierowane; stając się Namiestnikiem coraz
notarzem więc powtarzał, że nigdy tak jak się pozostać nie mogą, że
należy skorzystać z proponowanej niecierpliwości i umnie Muchanowa,
gdzie inaczej wprowadzenie reform małego ma nieprzewidywalne
trudności. Przedewszystkiem zaś należało upokoić umysły w kraju i
oczyścić drogę Wielopolskiemu. - Dodawano także, że dnia 20 Marca
w Reurcie Kupieckiej głośno wykrzykiwano „worek z Muchanowem!”

Niechciały wszelkich stanowczych wystąpień ~~kt.~~ Gubernatorów, prostego
jednak, że w tym wypadku należało się rozwinąć zupreśnienie otwarcie z
wzajemnym dawny przyjacielem i faworytem. - Mimo to roznowa
właściwość się niejasno i niestanowczo, Namiestnik skłonił się jawnie
wskazać w przesłach, tak był myślny, że Muchanow uścisnął jakoby się
nie domyślał o co ~~o~~ chodzi. - W odpowiedziach swych również był
nieuchwytliwy i odwrót z cieniem jawnym ani myślał prosić o uwol-
nienie. - Należało więc promować wszelkie względy. Namiestnik
przykrył krajony w tym samym wypadku zamieścił rady Petersburga

dnia 23 ~~Marca~~ w południu otrzymał telegraficznie pozwolenie do udzie-
lenia dyplomy najwyższemu pro wice dygnitarzowi w Królestwie. -
Było to w sam dzień przyjazdu Kraskowskiego do Petersburga. -
W drugiej otrzymał przyzwyczajoną odpowiedź. Wskazywało mu na dru-
gi Mуханова na dach i teraz Gorzakov mu oświadczył, że dla
ważnych względów państwowych musi się rozstać. (Sprawozd. Nr. 137.)

Mуханов został też wiadomością rażącej jaskry, gromem; zrobiło
się mu źle - wrócił do siebie - lew nie nawiązał tak niezgrabnie
oczekiwanego podania o uwolnienie. Wówczas Gorzakov wziął
ostatniego łowcę. Na gołkińską stację wieków przeszedł Kolesi z Ławej
Woszaurko. Wiedeńskiej przygotował narkotyczny pociąg w 10⁰⁰
pojechał pro Mуханова w ławną karetę. Gdy lew przybył do Ław-
ki - Kolesi oświadczył mu głośnie wkruczoną: „Ja nie mogę
tutaj dłużej pozostać, wyjeżdżaj natychmiast, rozkazuję to Pa-
nu imieniem Najjaśniejszego Pana.” Na Kolesi stoi już przygo-
towany pociąg. „Nie więcej nie mam do powiedzenia i żegnaj
Pana!”

Mуханов zaledwie mógł zebrać potrzebne na drogę fundusze,
pojechał na Kolesi, że wsiadł do pociągu w Burszkowie, i pojechał
Ław razem z żoną w zamkniętej karecie. Zagnętem jego

miastowi gwardziści zgromadzili już na placu przed dworcem kolejowym do 4000 ludzi. Któregoś gniejeńdzianina, Karolę, przysłał tam, wprawił kocią muzykę, jakiej Warszawa jeszcze nie słyszała. Skon-sygnowano na stacji wojsko stańdo pod bronią. W wagonie przeznaczonym dla ministra lud był wybit umyślenie okna. Tak, że w skieriwiciach musiano wagon zmienić. W Piórkowie przysłał był przysłał inną kocią muzykę, a w Ostrowie opowiada kocią koncertu na dworcu, stańdo stary lokomotywy obok pociągu, wiozącego Muchanowa, i gwiżdżał tak długo aż pociąg ten ruszył z miejsca. - We Wrocławiu studenci uniwersytetu umiastili jakąś niemcą demonstracyę, a gdy towarzyszy dyrektorowi Kurjer Lange zaczął ich upominać. rzucili się na niego i do krwi poturbowali. (dokonano poka. strywanosowa. -)

W tym potem ~~miastu~~ wybito okna w mieszkaniach Enocha i Abramowicza. Abramowicz tak niedziś strasny dla każdego polaka i jako dawny oberpolicmajster mający na sobie mnóstwo najrozmaitszych grzechów, stehónyś do tego stopnia, że noc tę spędził w komendanta miasta, a nastajebn opuścił Warszawę, odprowadzany na równi z Muchanowem dwórkami nieformy muzyki. - Do Teatru rozmaitości wstawiono kompa-

nie wojska... W dziedzinie, pod samymi oknami wprostowego
pomieszczenia Dyrektora Warszawskich Teatrów, przesuwali się
warsze twarze rosyjskich żołnierzy - częstości odzianych w su-
pełnie lekkim płótnie; słabsze broń w kordach, na ramionach i w rę-
kach ich białe żółnierskie.

Eurowi ^{zas} ani w myśli nie stała jako twórcy, najgłośniejsz
karać wprawdzie podburzone szysy i ani na chwile nie opuszczać
mieszkańca. —

Wiele innych osobom w mieście wydawało się bezwzględnie wzbraniać
aby póki czas wynosili się z kraju.

Wszystko to wyisze wstawało tolerowały i znosili w nadziei, że wkrótce
nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju umysły się wyprostują i wró-
cą do swego porządku, do zwalczania pracowni głośniejsze projekty dalszych
reform i wprowadzić je stopniowo w kraj. —

Wszakże dla wielkiego bezpieczeństwa ~~kt~~ Łowczaków prosił o przy-
stanie do Warszawy generała Chrusłowa, odwołanego z ustalonego wojsko-
wa reputacja jako jednego z bohaterów obrony Sebastopola... Cesarz
też ~~można~~ zadawał temu zadaniu, lecz zgnój Chrusłowa powiadał
„... że o ile można umkać królowych staci i ludem i stopniowo go wykre-
szeniu wszelkich możliwości i wszelkich wyprostowania tłumów - można

150
wyci broni." —

Stronnikstwo umiarkowane trzeźwie ze swej strony robić w magdó w celu uspo-
kojenia rozigranych umysłów i w tym celu kurjer Warszawski w Nr. 75 z dnia
20 Marca 1861. umieścił następujący artykuł wstępny, napisany prozą wyś-
wem jeśli nie samego Wielkopolskiego — to ludzi powściągliwych jego zapamiętania.

"Przez zjednoczenie się w jedno bratnie koło, dadźmy dowód tej siły moralnej
i tej dojrzałości, która naprawdę, cześć każdemu przynosi. — Lecz raz po raz
nie, nie powinniśmy na tem poprzestać; nam potrzeba i w przyszłości zjednoczyć się
w jednych uczuciach, jednomyślnych dążeniach a odpierającą potęgą zniechęcić,
świeżo jedynie głosu rozumu i nie za tę wielkością, która, przed wielkimi
innymi obowiązkami, na pierwszym miejscu stawia miłość Sławy." —

"A zatem — hasłem każdego naszego człowieka i każdego dobrego i prawdziwe-
go Polaka niech będzie spokój i tylko spokój."

"Zgłuszeniem dochodzą nas głucho wiesi, gotowi, napętań wzbudzonych fal
morskich, żalci brzegi stałego lodu które porajmują, serca nasze obawą naj-
smutniejszych następstw." —

"Mówimy tu o tych ciemnych zebraniach ludu, które pod pokrywką
modlitwy i procesji, ukrywają, właściwą swą naturę, ulicznych zbiedzów
przekwanych teras manifestacyami. — Zatrzymajmy się i zastanówmy się
sumiennie nad tem do czego to wszystko prowadzi? Oddawajmy cześć

i chwała Bogu w świątyniach, gdzie się wznoś, Jego oświe; chwalmy.
To w oknie czy to pod ubogą, strach, wójeńską, czy w wariatku
rzemieślnika, którego był schronieniem świętej pracy Chrystusa; czujmy
Boga całym sercem i myślą, lecz nie nadużywamy Jego świętego
imienia na ulicach miasta, nie zastanawiamy się Jego obrazami od
ciarów, którzyli bez Jego możemy umierać. a to tem bardziej, że święta
Matka nasza, wcale podobnych czynów nie prosiła."—

"Wiednie szanowni czytelnicy i bracia, że otrzymujemy do was głos
wcale nie podobny do was, lecz podobny do głosu serca. głos
naszego sumienia, którego nie możemy tłumaczyć jak skoro długi
nas podobne wście."—

"Zaprzemy odrazą w głębi duszy i na czołach naszych to święte
hasło, że wszelki wróg porządku, niegodniej niż groźny publicznego
jest tem samem wrogiem ojczyzny. a w oświeś żadne podobne
nie potrafisz nas zwrócić z drogi, na którąśmy weszli kontem najwik-
szych ofiar."—

"Mamy nadzieję, że to nasze braterskie odwołanie się trafi wam
do przekonania a nasze szczere i otwarte słowa wezbudzą w was
zaufanie, a pozyskanie którego pracowaliśmy całe życie i za które
gotowaliśmy oddać wszystko."—

121
Artykuł ten, niósł popularnego i powszechnie lubianego redaktora Kurjera Aleksandra Kusza, nie uwarł, co było do przewidzenia, żadnego wrażenia na manifestantów. ale za to, wywarł na autorowi mnóstwo nieprzyjemności i nieprzyjemności. W miastach tedy sprawy tym samym trybem.

Wobec władzy, która choć cokolwiek ugraniczała rozgłoszanie kłamstw i wyburzenie umyślnych i okazywał się, że w każdej chwili może być ogłoszony stan oblężenia i zaplanował reorganizację, wyrażał rozgorączkowanie, ustanawiając w miastach okręgi wojskowe, na czele których zostali postawieni wojskowi naczelnicy z szerokim zakresem działania...

Naczelnikiem 1^{go} okręgu, obejmującego 1 i 2 cyrkuły do cyrkułów i części 11^{go} do Trembarkiej i Bednarskiej ulicy z pałacem Prymasowskim, Ratuszem i pałacem Teatralnym został generał Choulow, który przybył do Warszawy dnia 2 kwietnia...

W 2^{im} okręgu, złożonym z 3, 4, 5 i 6 Cyrkulów oraz gmachu Bankowego z przylegającym placem, został naczelnikiem generał major Weselickij.

Do 3^{go} okręgu, złożonego z reszty 7 cyrkulów i 10^{go} i części 11^{go} cyrkulów, został naczelnikiem generał porucznik Michnikow.

Wreszcie w 4^{ym} okręgu, obejmującym 8 i 9 Cyrkulów, generał adiutant Merchickiewicz.

Jednocześnie wysłał Komendant na prowincję generał majora

Michała Debutowa z poleceniem rozwiązania powstańców w wielu miastach i miasteczkach samowolnych delegacji na woj. warszawskiej. -

Delegacja zbierająca się ciągle w Bielsku kupieckiej zatrudniała się temi zarządzeniami kasowej niż ogłoszeniem z dnia 16 Marca. Płucino robić jakies przedstawienia prokuracji, lecz ten już walczył w Warszawie na te gawędy na koniec dnia 22 Marca Namiestnik wrócił do siebie; ~~z~~ generała Lewickiego, Bronenberg, Sienkera i Rozema i na resztę się wyraził przeciwstawianiu Delegacji za wolne usługi, a zarazem oświadczył, że Delegacja, jako taka, z dniem tym przestaje istnieć - tymczasem zaś nim się wyobraź, nowe urządzenia, wydzielony z 8 członków bezzieństwa nowemu gminy Magistracie, któremu była przysługiwaty prawa rozwiązanej Delegacji. -

Do skróconej audyencji, zaproszeni wrócili do Bielska dla przypomnienia rzeczy członków delegacji u Namiestnika. prokuracji Delegacja raz jeszcze zebrała się na Bielsku i ułożyła memoriał, jak według jej zdania należałoby rozstrząsnąć krajem, określającym ważnych i domowych przedsiębiorstw. uproszeniu którego znowu lepiej niż obecny i możliwi pomysły wielkorożnicy. -

1/42

Był to ostatni głos protestacyjny uchwalonej z widoczną publiczną Delegacji.
Na horyzoncie wschodział gwiazda Wielkopolskiego. -

Nazajutro we wszystkich dziennikach czytano, że „Delegacja na zis-
danie jej celów co do zostaje rozwiązana; Warszawski Wydział naukowy i wy-
dział spraw duchownych przy Komisji spraw wewnętrznych się zwołują;
zostanowią się Komisję wyznani i osiadały, w której na głównego Dy-
rektora zostaje powołany Alexander hr. Wielopolski z margrabia Pon-
tazgo Myczkowski. -

W dziennikach powtórzono dawny program reform z niektórymi zmiana-
mi i dodatkami, zawarty w 3 paragrafach. Gaz. Warsz. N° 82. Kurjer Warsz.
N° 81. Gazeta urzędowa Kr. Polskiego N° 75. -

A.

Wymiana depesz między Namiestnikami Królestwa a
Cesarzem Aleksandrem II.

Do wiadomości I. z dni 26-28 lutego 1861.

26 Lutego 1861. Warszawa - Petersburg.

25 Lutego strajka wichrycieli zamierzało uczcić ulicą demon-
stracyjną, protestującą z nabożeństwem za poległych pod Trochowem i w ty-
chu zwołała lud na Staremiasto.

W Gwinczorem zebrało się do 5000 ludzi na rynku Starego mia-
sta. Polacy zawicam uprzedzono, rozproszyła zbiegowiska bez roz-
kazu kowi. Procesja, wstępująca z kościoła S. S. Paulinów z cho-
rągiewkami, pochodźnikami, przy graniu hymnów, rozprędziła konni-
żand armii. W kilku ludzi uwieczono. Obecnie panuje spokój.

Isa. rozj. x. Extrakt. *ms*

28 Lutego. *id.*

Dnia 28 Lutego liczne zbiegowiska ludu wystąpiły na różnych
ulicach. W niektórych miejscach zaczęto kamieniami na wojsko
stojące w gotowości. Jedną kompanię piechoty stojącą na Stra-
kowskiem przedawicie zaczęto kamieniami tak dalece, że dla
utorowania sobie drogi pierwszy pluton musiał dać ognia.

O ile na razie udało się skontatować zabito 6 ludzi i tylni raniono. Wkrótce potem Lucek ustąpił a z nastaniem nocy spokoj został przywrócony. W mieście panuje wielkie rozdrażnienie umysłów i bardzo być może, że niepokój ten się powtórzy. Sen. adj. A. Sierakow.

28 lutego id.

Suberny marszałkowie słachy. wiadom że nie mają żadnego wydyma na obywateli; wczoraj rano złożyli dyktando. Wzburzenie w mieście wesoło się, niegodniej w strasach wojaka, które obrumano kamieniami. Strzelali rostrad łabotockij wobec memu wyrażenemu zarządzeniu, aby broni nie nabijano. Z tego powodu zarządzeniem śledztwo. Półciem Frejnowowi, by się podał za chorego. gdyż lada, nienawist wywoład, że życie jego grozi niebezpieczeństwem. W tej chwili spokojnie. Lecz obawiam się groźnych zaburzeń. Proszę o zezwolenie na ogłoszenie w razie potrzeby stanu oblężenia. Sen. adj. A. Sierakow.

28 lutego. Petersburg - Warszawa.

Niewyprzhiwie oznakuj; wiadomości jak upłynięcie czasu strasiejszy. Także pewny, że zarządzenie wszystko co potrzeba wskaza dla przywrócenia maleńcego porządku. Czy są ranni wśród wojaka? i czy zauważono uzbrojonych w tłumach. W razie potrzeby proszę mnieawiadomawiać rano i wieczorem. Alexander.

28 lutego. Petersburg. Warszawa.

Uważam dyktando marnotków zupełnie nie nadające i niewartościowe z ich strony braku charakteru. Nie mogę też pochwalić zarządzenia co do Frejnowa. W obecnych okolicznościach należy powrócić się do najdogodniejszego i najbardziej właściwego stanowiska. Ułożenie stanu obywatela polskiego. Alexander. -

28 lutego. Warszawa. Petersburg.

W tej chwili Artybickiego Fijałkowskiego z 5 najznakomitszymi obywatelami w kraju, przedstawili mi prośbę podaną, na imię Jego Imperatorskiej Mości. - W ogólności jej naocześnie liberalnych wyrażeniach żądać nadania Próżnemu Polakom równych praw. - Proszę oświadczając, że przedłożenie tej prośby do Jego W. C. M. wzięło się przyczyną do uspokojenia umysłów. - Wyśle ją skróconej formie nową ze szczegółowymi wyjaśnieniami. Obecnie w mieście panuje spokój. Sen. adw. A. Gorkakow. -

28 lutego. Petersburg. Warszawa.

Jeżeli prośba Fijałkowskiego w istocie zawiera to o cemu mi wypraszam, to nie należy do jej grany. - Leczam wanych wyjaśnień. - W każdym razie teraz nie czas na uspokojenie i na nie nie pozwolę. Alexander.

Do rodziców w II. od 1 Marca ju 26 Marca 1861

1 Marca. Warszawa - Petersburg.

Mam szereg doniesi, że jont wczoraj w miescie planowal najzupe-
niej spokój. - Burzera zabawa wieczorem zdołam wydać. S. A. S. Gorczakow.

1 Marca. Petersburg - Warszawa.

Potwierdzam raz jeszcze wyzskwo wyrowiedziame wczoraj. Chęć wiedziei,
co wywołało niepokój z dnia 27 kulego i kto w nich głośnie występo-
wał? Jeśli grozba jesure nie wydawała by już wstrzymajcie. Proszę mi-
szai spokojnie i energicznie. Na żadne ustępstwa nie myślę zerwać.
Sęjrowane skreślenie moje byi nadresponowane do Ministra wojny. Alexander.

2 Marca. Warszawa - Petersburg.

Mam szereg doniesi że dzieci wczorajny jontowal w miescie zup-
nie spokojnie. S. A. S. Gorczakow.

2 Marca. id. do Ministra wojny.

Proiby podanej na Najwyższe Smię nie przeszedłam bez pro-
szam Sam jej odpis. O podobnych i głośniech straszkach w obwo-
wiskach z dnia 27 kulego mogą tylko powieścić, że wywołała je
partya demokratyczna. S. Gorczakow.

2. Marca. Petersburg - Warszawa.

Oświadczam w imieniu własnem, że podanej Mam na Najwyż-

11
sze Janie prosby nie możecie przysłać i zwrócić ją prosiłbym, gdyż
zawarte w niej zarządzenia są nieprzystępne i nie nadane. Proszę
mi podać telegraficznie nazwiska tych 5 osób, które wracają z Fijałkow-
skim doręczać wam prośbę. Czy niepokój Warszawski nie wy-
stąpił lekko obywateli na prowincyi? ² Alexander.

2 Maria. Warszawa - Petersburg. do ministra wojny

Pokoje w Królestwie tak jest poważne. że potrzebuje obok si-
bie człowieka posiadającego zupełne zaufanie Cesarza. O takiego pro-
szę - również o odpowiedź telegraficzną. A. Gortrakow. -

3 Maria id.

Mam nadzieję donieść, że wkrótceż dzieło przekażę w miarę
cie zupełnie spokojnie. Ten. adj. A. Gortrakow. -

3 Maria id. do ministra wojny.

Biegam o najwyższe zezwolenie, bym mógł otrzymać się z wyko-
naniem danego mi telegraficznie polecenia aż do przybycia do
Petersburga Kłarnickiego, którego dziś wysyłam jako kuryera.

Prośbę mi doręczył wracający z Fijałkowskim: Andrej hr. Łamoyt,
hr. Małachowski; oraz Kronenberg i Sienker obywatele z miasta.
W kraju niepokojów nie było, lecz wrażenie wypadków warszaw-
skich jest bardzo silne. Ten. adj. A. Gortrakow. -

175
3. Maria. Petersburg - Warszawa.

Poniżej zapewne moje zaufanie i dlatego nie widzę potrzeby przy-
słania wam kogośkolwiek. Jeśli chcecie mić kogoś do pomocy dla
spraw cywilnych, to wskazać obojętnie. Można utrzymać wykonanie wczoraj-
szego polecenia do czasu przybycia hr. Karnickiego. -

Czy nie chcecie mić przy sobie Chruszowa? Alexander. -

3. Maria. Warszawa - Petersburg

Z głębi serca dziękuję W. C. Mołoi za fastawą depeszę. Pomocnika do
spraw cywilnych i Chruszowa - jak się zdaje obecnie nie potrzeba, ale byłoby
pożądaniem mieć tutaj kogoś z wyboru W. C. Mołoi. z właściwym poglądem
na sprawy. Ten. adw. N. Gorzaskow. -

4. Maria. Petersburg - Warszawa.

Nim kogo wyśle, zwracam przybycia Karnickiego. Proponuję
wam Tatunowa. Alexander. -

4. Maria. Warszawa - Petersburg. do ministra wojny.

Tatunow niebędący w Petersburgu. Pozwólcie mić pomyśleć o
kim innym. Ten. adw. N. Gorzaskow. -

5. Maria. Petersburg - Warszawa. -

Kunze dziś przybył. Proszę znaleźć zaprawdę niełatwą. Odpo-
wiedź pro przybyciu Karnickiego. - Proszę odebrać broń mienkanicom

2 w całym Królestwie. - Zarządowi ministrowi wojny, by wysłał do Królestwa brygadę huzarów z 14 dywizji - i całą 2^{gą} dywizję piechoty - z Donu zaś 4 pułki kozaków. - Warszawy nie opuszczaj pod żadnym warunkiem. W razie potrzeby masz bombardować miasto. Alexander.

5 Maria. Warszawa. Petersburg. przez ministra wojny.

Podałem przez Karmickiego projekt ugody, które mam wykonać w własnym imieniu. - Słuszne, że teni ugody jest konieczne, nie wyrażajcie nawet i drugiej jego części. -

Prawdopodobnie wyprzednie zniszczyć niektóre mawiska owie, mających się wyjechać do Petersburga. S. Łowicki.

7 Maria id.

Powzięte po przybyciu Karmickiego postanowienie proste mi przesłać w depeszy sygnowanej. S. Łowicki.

7. Maria. Petersburg - Warszawa.

Karmicki przybył. Odpowiem jutro. Alexander.

8 Maria id.

Odpowiedź moja przyniesie wam wasz adiutant Meyendorff. - którego jutro wieczorem wyprawię. - Nie zgadzam się stanowczo na wysłanie tu deputacji. - wracając mi objaśnij o tem aż do strymania

str. 257 ark. 17.

176

nia mego piśma i oficjalnej odpowiedzi. Alexander.

9 Marc. id.

Meyendorff zabrał mój list i oficjalny reskrypt w odpowiedzi na prośbę, mi prosił. - Znajmijmy ja komu należy, możecie ja ogłosić w drukach ten baroniej, że sama prosiła wydrukować już wszystkie zagraniczne piśma. Alexander.

12 Marc. Warszawa. Petersburg. Do ministra wojny.

Dowiaduje się, że warszawski adwokat Majewski przyjechał do Petersburga. On jest członkiem tejże Towarzystwa rolniczego. Jest to człowiek niebezpieczny i należy go mieć na oku. S. Gorzakov.

13 Marc. Petersburg. Warszawa. Minister wojny do S. Gorzakowa.

Proszę o wiadomości, czy przybył już do Warszawy Meyendorff. - Cesarz o to zażyty i dziwi się, żeście sami o tem nie dowiedzieli. Suchowanet.

13 Marc. Warszawa. Petersburg. Do ministra wojny

Meyendorff przybył wczoraj. Za parę godzin wyjdą depesze syfrowana. S. Gorzakov.

13 Marc. id.

Reskrypt otrzymałem tym piśmem osobom, które mi zwracały prośbę. - Przyjeżdżajcie bez żadnych uwag i tem się sprawa zakończyła.

Proszę o zwołanie wstąpienia się, chociaż K. ten dni z ogłosem

stk. 157- ark 17.

restryktu. Ponieważ publiczności nie ma nie jedynie w poufnych kumunykacjach co do zamierzanych reform, ogłoszenie mogłoby wywrzeć nie miłe wrażenie. Należy problem z trudnością dać już usunąć. N. Gorzakov.
14 Marca. Petersburg - Warszawa.

Zastanawiamy, aby restrykt natychmiast został ogłoszony w dziennikach. Alakau.
13 Marca. Warszawa. Petersburg Do hr. Adlerberga 17.

Proszę natychmiast w drodze telegraficznej powiadomić mnie do Petersburga. Muszę przedstawić Najjaśniejszemu Panu sprawę komisji państwowej. Ten. maj. starły, N. P. Moisi. Giecowik.

14 Marca id. Do Ministra wojny.

Restrykt już się drukuje we wszystkich dziennikach. Wzrost jedynie po wywołaniu depeszy - zdecydowanie się dziś go ogłosić. N. Gorzakov. - Po otrzymaniu tej depeszy Cesa Alexander II miał powiedzieć: „Ces tergiversations sont déplorable”.

14 Marca id.

Legnówi policyi przywrócona już od osmiu dni. Delegacja miejska nie posiada żadnej oficjalnej władzy ani własnych patrolów nie wysyła. Ona wspomaga tylko swym wpływem do utrzymania spokoju w mieście. N. Gorzakov.

15 Marca. id.

14

Wypadek koniennym powienyi Kuratorz Warszawskiego Okręgu nam z
kolego Nadz. tajnemu Ławryjskiemu Prosz o zezwolenie. S. Lorkakow.
15 Marca. Selenburg - Warszawa.

Mejendorff przybył wczoraj wieczorem. Pochwalam wstanie wasze za
razdrenia. Na głośnie zapytania odpowiedziałem jui listownim przez Me-
jendorffa. Na piśmie nie wyjęk zgodzi. - Zawiadamiajcie telegraficznie
nie o wysyłaniu Kurjerów również o przybywaniu moich. Karmiński
o tych smutkach powrota i wygotowaniu planami reform. Alexander.
15 Marca id.

Na Ławryjskiego się zgadzam. Alexander.

15 Marca. Warszawa - Selenburg.

Za parę dni wysyłam projekt tricolorolickiego z dodaniem moich u-
wag. Prosz nie zatwierdzać projektu sekretaryatu zanim nie przyby-
dnie mój Kurjer. S. Lorkakow.

p. 257

15 Marca. Selenburg - Warszawa

Ciebie się, że rękrypt wywarł dobre wrażenie. Nim zatwierdzi, pra-
ce przygotowane w Sekretaryacie - przesła, je main pierwszej do zapy-
tywania. Alexander.

16 Marca. Warszawa - Selenburg

Umiażdżeni nie przesłają pracować nad uspokojeniem umy.

Wier i mam nadzieję, że to się im powinać udać. A. Gorzakov. -

17 Marca. Petersburg - Warszawa.

Przebieg z ustomami umiarkowanych. Dzisiaj tu i w Moskwie został ogłoszony Manifest o uwolnieniu adwokatów. Wystraszono się, że nie będzie spokojnie. Alexander.

17 Marca. Warszawa - Petersburg.

W wieczorem wyprawiam kuryera. A. Gorzakov. -

18 Marca. id.

Stan w Warszawie bez zmiany.

Winnym, szerszego ogłoszenia manifestu o uwolnieniu adwokatów. A. Gorzakov.

18 Marca. Petersburg - Warszawa

Przebieg przybył rano. Wane listy oboj jego przedstawieni utworzy. Skreślić mnie jeszcze bardziej w mych dawnych przekonaniach. On powiem po prostu, bycie następnego kuryera. - Zastąpienie stanowiska Frejzowa pozostawiam do waszego wyboru. - Proponuję adwokatów waszego Mezenicowa. - Czy zwinęta miejska delegacja? Uważam to za konieczne, również jak zamknąć wszelkie kluby i podobnych zebrań. Odpowiedzieć telegraficznie. Alexander.

19 Marca. Warszawa - Petersburg.

Przez wczorajszego kuryera przysłałem o zezwolenie na zachowanie jeniec na
przebieg czas delegacji - gdyż w obecnej chwili ona jest pożyteczną - nie
dopuszczając demonstracji. Upraszam o zezwolenie utrzymania jej aż
do przybycia kuryera. -

W Kuryeńskiej rezerwie bywały czasem zebrania. Ułd wczoraj polecono,
aby występ tylko rzeczywistym członkom był dozwolony. Po do innych zebraniach
wydam stosowne zarządzenia. -

Sam chciałem napisać Meresicowa na miejsce Trejnowa. Lecz w
czasie demonstracji - prosiłem go wnieść gdzieś zachwyciły niepokój i
w skutek tego został znienawidzony. Nazywając go wnieść katem. W
tych dniach przybędzie Kozłowski i gotowa groźba w jego zawiś-
dywanie. N. Gontarow. -

20 Marca. id.

Ściśle mogę się zgodzić na powrót Kłanickiego z projektami?
Gen. adj. N. Gontarow

20 Marca - Petersburg - Warszawa.

Dziś wieczor wyjechałem z powrotem gen. majora Giełwicza. Zabiera
list, którego treści nie zna, na wiadomości zaś którego zwracam spe-
gólniejszą uwagę. - Zadam, byście koniecznie zanielowali ober-
politmeistra. Wana uwaga co do Meresicowa nie powinna być najmniejszą

stoi na przeszkodzie jego nominacji. Czy nie przysłał wam do gromnicy
albo dla waszego zastąpienia Panintyna - Sen. adp. N. Urusowa? To
człowiek energiczny i dobrze wam znany. Po otrzymaniu odpowiedzia-
nego kuryera, znów do was napiszę. Alexander. -

20 stycznia. wcz.

Kamińskiego wyprawię zapewne na drugi tydzień, gdy otrzymam
wasz projekt i przystąpię do przygotowania roboty w Sekretaryacie.

Alexander. -

21 stycznia. Warszawa - Petersburg.

Projekt margrabiego Wielopolskiego wysyłam dzisiaj przez urzędni-
ka którego może udzielić potrzebnych wyjaśnień. W Olegońskim
stosie domiętę oddzielić, o N. Urusowa pisać. N. Gortchakow. -

21 stycznia Petersburg - Warszawa

Kuryer wasz przybył dziś rano. - Dalsze istnienie Delegacji umi-
żam stanowczo za wskazliwem i dla tego żądam, aby bezwzględnie
została rozwiązana. -

Czy to prawda, że zbierają składki na gromnicę dla ubitych? - Wa-
to nie można prokwalai - i oddzielnego gromnika nie uznosi. - Żadu-
je, żebyście utrzymali projekt Wielopolskiego, przez to traci się na wa-
sie. Sprawa Sekretaryatu w sobotę ma być rozpatrywana, na sta-

179

do ministrow w mojej obecności - w przyszłym zaś tygodniu przyjdę
przez Karnickiego. - Statuow tu nicakadny. Alexander.

21 Marca Warszawa. Petersburg

Delegacyę jutro rozwiążę. - Składowi na pomnik zbierają wygotnie z
opiarami na nasz rodzin protegrych i rannych. Nie dopuszczę wystawi-
nia pomnika. -

Na oberpolitmeistra mianuję pułkownika Rozwadowskiego. (Dowódca
Symbirskiego p.p.) A. Gorczakow. -

22 Marca. Petersburg. Warszawa.

Uważam, że koniecznie potrzeba uwolnić Muchanowa - nie jako ustę-
stwo - lecz we własnym interesie. - Pozostawiam Panu kim go za-
stąpić. Do ceau proponuję Ławryńskiego - lecz wolalbym Rosyjski-
na. Na wydzielonych spraw wychowania proponuję jen. majora
artylerji Kryżanowskiego, to człowiek wistły i pewny. Na Rozwa-
dowskiego się zgadzam. Alexander.

23 Marca. Warszawa. Petersburg.

Muchanow uwolniony. Niechawem donieść kim go zastąpię

A. Gorczakow. -

23 Marca id.

Delegacya rozwiązana. Wzminę z pomiędzy delegatów będzie zarzą-

o dobrej sprawie miejskich, w magistracie.

Wstągam o przysłanie chcieliby na tydzień Półonowa, gdy mody-
fikacja projektu. Jest to niezbędne. Cierpić mógłby go zastępca sekretarza
Łukowski. (Stefan Michałowicz. Sekretarz Stanu. umarł w 1877r.)

Proszę o telegraficzne urzędowanie co do postanowien powiatowych w ym-
wie projektowanych reform w szczególności co do projektów Wielkopolskiego
Wielki zależy na tem, by nie zwlekał z decyzją, co do projektów tegoż w ym-
wie urządzenia okręgu naukowego i spraw wyznaniowych.

Proszę o przysłanie tu generała Kryżanowskiego - w każdym razie by-
ć może z korzyścią tu użyty. S. Łorczakow.

24 ~~Marcu~~. Schariburg. Warszawa.

Dziś otrzymałem projekt Wielkopolskiego - jutro wspólnie się go
rozpatrzymy. Wierzę, że będę mógł dać chcieliby
przedwzajemną odpowiedź. Proszę zamianować na miejsce Much-
nowa? Nie widzę potrzeby użyć tu genera Kryżanowskiego. Aleksander

24 ~~Marcu~~. Warszawa. Schariburg.

W plany moje zastąpienia Muchanowa na obu jego stanowiskach
wchodzi także Gieciwicz. Doniosł mi jego powrocie. S. Łorczakow.

24 ~~Marcu~~ id.

W tej chwili przybył Gieciwicz. Przejawia w stanowio zatory -

180

mało go przez 36 godzin. S. Gorzakov. -

25 ~~Marca~~ id.

Dnia 23 ~~Marca~~ wyprawilem Muchanowa za granicę. Dojechał w Karcie do najbliższej z kolei stacji drogi żelaznej - dalej miał przejechać pociąg. W god. 9 wieczorem na dworcu warszawski zbiegło się na nas mnóstwo ludu. Gdy go nie zostali - krzyczeli i pro wybiec kłótny w pociąg, natychmiast się rozentli. Prawie na wszystkich stacjach spotykano go gwałtownie. Wyenaire, szło dla zbadania tych rzeczy. Czy kara C. Moji rozkaze, by Muchanow przybył teraz do Petersburga? Wkrótce doniosę tego marnarę do zawiadomienia komisyi. [Spraw wewnętrznych.]

Dalsze badania zastanowił do listu W.C.M. z dnia 20 ~~Marca~~. S. Gorzakov.

25 ~~Marca~~ - Petersburg - Warszawa.

Nie mogę w zuprednozi przysięgi projektu Wielowolskiego. Depesza S. Gorzakowa (Kancelary) objasni w cem polegają zmiany. Na podstawie przyszłych zarząd. zostanie wygotowany Ukaz, którego jutro podpiszę, i wyszł jutro albo we środę przez Tatunowa i Karmickiego. W razie nowych nieporządków spodziewam się energicznych zarządzeń z naszej strony. Alexander.

26 ~~Marca~~ Warszawa - Petersburg.

Wczoraj wieczorem tłum zebrał się nagle przed teatrem i ułożył kółko
przed w mieszkaniu generała Abramowicza, potem zaś w mieszkaniu
Ft. Bado. Lt. Enocha - prosił zaraz się rozprószyć.)

Nie było potrzeby użycia wojska.

Dziś jechał domoś o zastępcę na miejsce Muchanowa. N. Loraakow
26 marca id.

Potrzeba koniecznie ogłosić jutro w moim imieniu o ustanowieniu
szkółki wstępskiej wyznani i oświaty i o nominacji na jej dyrektora
Wielopolskiego. Potrzeba także ogłosić jutro wstąpienie programu re-
mianych reform. Proszę o zezwolenie. - Licznicza choroba prosi
czym do Komisji Spraw wewnętrznych. Na Łanyskiego nie
można w zupełności polegać. Zarządca w potrzeba, by nie do-
puszczać do dalszych nieporządków. N. Loraakow. -

26 marca. Petersburg - Warszawa

Nie można żadną miarą zezwolić na powstanie ci nieporząd-
ków, jakie zaszły w sobotę i poniedziałek. Dziś wieczor wyprawiam
ziczo waszego Meyendorfa z listem. Patonow jutro wyjechać z ukra-
inow. Muchanowowi polecić, by przyjechał tutaj. Alexander.

26 ~~Marca~~ - Sztetyn - Warszawa.

Łączyłam się z ogłoszeniem, również na nominację Wielopolskiego i Łęczyńskiego. Alexander.

Do rodzinie w III od 28 Marca do 12 Czerwca 1861 r.

28 ~~Marca~~. Warszawa - Sztetyn.

Ogłoszenie o reformach wymagało jak najlepsze wrócenie na umiarkowanych. Czy i jak wpłynęło wywołanie na innych dopiero za kilka dni do się odczuć. S. Gorczakow.

29 Marca id.

Ogłoszenie Listu Monarchii nie przeszkadza wywołaniu jak najlepszego wpływu. Nominację Wielopolskiego także dobrze przyjęto. S. Gorczakow

29 Marca. ix. Do Ministra wojny

Gen. porucznik Wagner, liczący się w wojskach zapasowych stał pod Pańskim rozkazami. Polubij, koniecznie powierzyć mu całość stanowisko, na którym powinien się znajdować wojskowy generał. - Proszę o odpowiedź czy mogę go użyć. S. Gorczakow.

29 ~~Marca~~ id.

W tej chwili przybył Meyendorff. S. Gorczakow.

30 ~~Marca~~. Sztetyn - Warszawa. Minister wojny do S. Gorczakowa

Na spisie generałów Cesarz własnoręcznie zaznaczył gen. Wagnera.

"dai dyminy". Wskazie to nie przeszkodzi przedstawieniu. Lecz w każdym razie wątpię, czy da się on użyć do jakiegokolwiek poważnej pracy odmiennie straszącej. Czekam odpowiedzi. Sierkozanet. (Sprawdzony przez jen. Gen. zweig's formular jen. Wagnera podaje następujące daty. Gen. poruc. Wagner oficerem od 1819. Generałem w 1848. w obecnym stopniu od 20 października 1855. Dowodzi 13^a Dywizją piechoty. Stoił o inne mianowanie w czym był poparty przez Karla Wera na Kaukazie. Dnia 26 stycznia 1861 zatwierdzone do wojsk zapasowych. Na ogólnym zjeździe generałów zatwierdzone do wojsk zapasowych. Najniższy stopień przy mianowaniu jen. Wagnera ranky własnoręcznie raznawcy „uwolnić” ze służby. -)

30 ~~Mar~~maria. Warszawa - Scharburg.

Dobre wrażenie wywołam przez nadanie ranki nie przedstawia się rozkaza
X. Gorczakow.

30 ~~Mar~~maria id.

Stosunek wyjednać najwyższe zezwolenie na zamianowanie w razie potrzeby. naczelników wojskowych po guberniach.

Gen. Wagner nadaje się na taką posadę. X. Gorczakow. -

30 ~~Mar~~maria id.

W tej chwili geny byli. Stalonow i Karnicki. X. Gorczakow

31 ~~Mar~~maria id.

182

Najwyżej uczciłom Łaski. wywierają dalej swój wydźwięk doborczy

X. Gorzakov. -

1 kwietnia id.

Ukar został oddany na Radzie Administracyjnej; następnie ogłoszony.
Pierwsze wrażenie dobre. - Dla doświadczenia zdania sprawy, wysłk za
parę dni kuryera. X. Gorzakov.

2 kwietnia id.

Ukar nie przeszkadza wywierai dobrego wrażenia. Wskazie dotychczas nie
da się ocenić w jakim stopniu powziadał on bezpośrednio na umyśle
ogółu mieszkańców Warszawy X. Gorzakov.

3 kwietnia id.

Dobre wrażenie ukaru trwa widocznie dalej. Wczorasz wysłał
kuryera ze sprawozdaniem o ważnych zarządzeniach, w których także
telegraficznie doniosę. -

Muchanow wyjechał już z Petersburga udając się do Petersburga. -

X. Gorzakov

3 kwietnia id.

Rozwiązanem wyznios obywatelski pomy magistracie i równocześnie
zawieszeniem jego czynności policyjnej. W rezultacie ogłoszono, że wstąpił - nie
zważając na postanowienia statutu, osobom nie będącym studentami oświata.

ni reserwy, wstęp zostaje wzbroniony. - A. Gorzakov.

3 Kwietnia id.

Kretowski przybył dziś wieczor. A. Gorzakov.

4 Kwietnia id.

Dziwicki za waby na terasinijskie stouunki. Potrzeba niebawem energicznego Dyrektora Sprawiedliwości. - Proszę o zatwierdzenie osowu w tej godności ober-prokuratora 9^{go} departamentu wołowskiego. On nie prosił adresu. A. Gorzakov. -

4 Kwietnia - Petersburg - Warszawa.

Na wołowskiego się zgodzam. - Potrzeba koniecznie zwrócić b. więcej uwagę na telegraficzną korespondencję tak do wro z Petersburgem, jak i z Zagranicą. Alexander

6 Kwietnia Warszawa - Petersburg

Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem, postanowieniem Rady Administracyjnej dziś zostało rozwiązane co się jednocześnie ogłasza w dziennikach. A. Gorzakov.

7 Kwietnia id.

Gubernator Lubelski Mackiewicz, wyjechał do Wronawy, nie zając przy pozwolenia. W obecnych stouunkach przykłada potrzebny. Proszę o zezwolenie na wydalenie go ze służby. A. Gorzakov. -

7 Kwietnia. Petersburg - Warszawa

Kuryer wam nadjechał dziś rano. Najserdeczniej pochwalam wszystkie
ostatnie energiczne zarządzenia - jako zupełnie odpowiadające moim nie-
zmienionym zamiarom. Gubernatora Mackiewicza dla przykładu uznaję
za dowódcę. Kim się go zastąpi? Szyjanowskiego posł. wam ku konco-
wi tego tygodnia - Kuryera wysł. we Włocław. Alexander. -

8 Kwietnia. Warszawa - Petersburg. Do Ministra wojny

Wczoraj miało miejsce wielkie manifestacje na czele rozróżnianego
Towarzystwa rolniczego. Wójcik wystąpił. Trumny długo stały na ulicach
bez w koniu się rozjechał. Ubiegło się bez rozlewu krwi. Szeregi z kurye-
rem, którego jutro wieczorem wysyłam. A. Gortrakow

8 Kwietnia id. Do Jego Cesarskiej Mości.

Na miejsce Mackiewicza tymczasowo mianuję Bieduszyńskiego прокуро-
ra przy Trybunale cywilnym w Lublinie. Pon. ad. A. Gortrakow. -

9 Kwietnia id.

Wczoraj znów się powtórzyło zbiegowisko na placu Łankowym. Bot-
przewo je bronili i walna po kilka krwi się wznawiała. - Zabiło około
10 ludzi, tyleż rannych. Arestowano 45^{ciu} opornych. Z naszej strony
zginęło 5 ludzi. A. Gortrakow.

9 Kwietnia. Petersburg - Warszawa.

Wczorajne zaburzenie nie straszy mnie wcale, oczekiwalismy tego. -
Spodziewam się, że teraz, bez żadnych ustępstw, przetrwać jak najdłużej
będzie w stanie przetrwać. - Jeśli nieporozumienie się powtórzy, - może
zostanie w miejscu stan obłądzenia. - Czy jest jakiś oficer między żoł-
dziejami - a między uwięzionymi czy jest ktoś z nich z główniejszych
kierowników? Bezpośrednio potrzebna konwersacja z nami. - Kuriera
wysłać wczoraj. Alexander.

9 Marca. Warszawa. Petersburg. — 2

Dochodzi do miejsca groźnego. Lud miedziowy rozstrzelany
bez jeszcze bardziej wystraszonego. - Oglądamy nowe rozporządzenia co
do zbierania. - Stan obłądzenia nie oglądam. Zabijamy to jako
ostatnią groźbę, - tym bardziej że de facto - stan ten istnieje. -
Kuriera wysłać jutro wczoraj. N. Gorzakov.

9 Marca id.

2

2 oficerów nie zginać. Między uwięzionymi nie ma nikogo
ważniejszego. prokuratura wyśle awanturę. Bezpośrednio z nami
zamykamy i pozostawiamy zamkniętą. N. Gorzakov.

10 Marca id.

2

Moim zdaniem słusznie, że wczoraj w całym mieście panował
spokój. N. Gorzakov.

13 kwietnia. Petersburg - Warszawa.

Wan Feldjeger przybył dziś o godz. 3 rano, zadowolony 12^{ty} wsiadł na pociąg w Synaburgu o godz. 2 m. 20 po południu. Na przystanku należał tak wyprawa kurierów, by przybywali do Synaburga przed godziną 2³⁰ po południu. Suchobanet.

13 kwietnia id.

Kurier wesoło przybył dziś rano. Daj Boże, aby nauka dana 8^{ty} Warszawskiemu ludowi porzuciła go ochoty do podobnych zbiegów. Ładnie, by co pierwotem powołaniem się takowych wyłożono a traktować i w całym kraju stan oblężenia. Proszę mi przysłać szczegółowe sprawozdania o wystąpieniu co do w was dzieje. W razie wyjazdu wojaka stonosić dokładnie o wystąpieniu z pośrednictwem Ministra wojny. Jakim broni byli zabici i ranni w Warszawie? Jutro najpóźniej przez kuriera wiedeńskiego. Przyślanowski wyjeżdża we wtorek.

Alexander.

14 kwietnia. Warszawa - Petersburg. Do ministra wojny.

Nieśli wypadnie mi rozprawić się oświadczyć o zbiedzach, między innymi o stanie oblężenia - wnioskuję nie spodziewam się, by tak zaraz przyjdzie do tej okoliczności. gdyż widocznie sprawy groźniejsze.

Przez najbliższego kuriera przesyła, szczegółową relację o zajęciach

na prowiny - gdzie wskazać nigdzie nie zachodziło potrzeby wyćwiczyć.
browi. -

W Warszawie tumultuami zgineli wydzieranie od strażów kerabier-
nych, których dawno 450. - Dzisiaj nie było użyte. A. Gorzakov. -

15 Kwietnia id. Do Jego Cesarskiej Mości.

Jeden kozak zginął, ugodzony kamieniem. Żołnierz, w którym
sądzono że zabity, odnalazł się w szpitalu. ciężko ranny kamieniem.
Pierwszemu żołnierzowi jest rannych kamieniami lub kijami o gądkach
obrotowych. Dziewiętnastu zaś lekko kontuzjonowanych kamieniami.
C. en. adj. A. Gorzakov? -

16 Kwietnia. Petersburg - Warszawa.

Urzednikom w Królestwie, którzy w skutek obecnych zajęć bezta pro-
nie o uwolnienie od obowiązków - albo też z uwagi na to, uwolnienie
ze służby - nie przyznawali emerytury aż do dalszego rozporządzenia.

Co należy ogłosić w rodzaju ostrzeżenia. Alexander.

19 Kwietnia. Warszawa - Petersburg. Do ministra wojny.

Dzisiaj jestem niezdolny. Kurjera dopiero jutro wyprawię. Tędy
wysłatkę w porządku. A. Gorzakov.

21 Kwietnia id. id.

Przez dwadzieścia Najjaśniejszemu Cesarzowi, że pozawiaływane

w różnych miejscowościach Królestwa Slegauje, wystąpił zostały rozwi-
zane i nadtoż nad publicznym porządkiem wreszcie poruszono między
wym władzom policyjnym. Którym w razie potrzeby udzieli, gwanoy
władze wojskowe. A. Gorzakov.

21 Kwieciana. id.

Kryśtanowski przybył dziś rano. A. Gorzakov.

22 Kwieciana. Petersburg - Warszawa.

Kurjer waza przybył dziś rano. Wszystkie poczynione zarządzenia po-
chwalam. Napisać jutro. Alexander.

23 Kwieciana. Warszawa - Petersburg.

By nie możnaby przysłać tutaj jakiego bardzo łeziego audytora dla skła-
dów Kownyjski w Cykadeli. Niczemienie mi jest, potrzebny. A. Gorzakov.

24 Kwieciana. Petersburg - Warszawa.

W tych dniach zwołanie wyśbany audytor Achszarumow. - (Jan Dymi-
trowicz Achszarumow, aspersor kolegijski, lat 30. prawosławny, żonaty,
kandydat praw z Uniwersytetu Petersburgskiego. (Notatka ministra wojny)
Kierś Urusow dziś przyjechał. Minister wojny Siechozanek.

25 Kwieciana. Warszawa - Petersburg.

By mam już teraz oznajmić Panistynowi o jego uwolnieniu i czy może
do czasu nadejścia odpowiedzi od Lamberta, poruczyć Generałowi pre-

nienie obywatelskie generała gubernatora Merchlewiecowi. Ani Urusow
ani Chruslew lub Kucyński do tego się nie nadają. A. Gortakow.

29 Kwietnia. Petersburg - Warszawa.

Pamiętno można zaraz uprzedzić - na Merchlewiecowi się zgadzam.

Kunze waz przybył wtorek rano. Odpowiem jutro. Alexander.

30 Kwietnia. Warszawa - Petersburg.

Tutaj wszystko spokojne. - Kunze wyszł, zapewne nie przedaj aż za dłu-
go. Zabierz projekt o uniesieniu adwokatów, nad którym wiele gra-
ujemy. - Pamiętajmy także być przy Cesarzu. - Tęczaśowa porusza,
zastępczo Merchlewiecowi.)

Wszystko tylko Lambert zgodził. Lepszego wyboru trudno znaleźć.

A. Gortakow.

9 Maja. Petersburg - Warszawa.

Kunze waz przybył wtorek. Zatwierdzenie Ukazu o uniesieniu ad-
wokatów. Zastępczo aż do nadziejności opinii Picewicza, który prosił mi
opinię przysłać. Odpowiem, gdy otrzymam oświadczenie Lambert
które powinno już za parę dni nadejść. Alexander.

12 Maja. Warszawa - Petersburg.

W tej chwili wyrusza feldsjejer do Petersburga A. Gortakow.

13 Maja. Petersburg - Warszawa

Odpowiedź na sprawozdanie nastąpi po przybyciu Kurjera, którego wczoraj wyprawiliśmy z Warszawy. Minister wojny Suchowanet.

15 Maja. id.

Kurjer wczoraj był dziś rano. Jutro zostanie załatwiony sprawa o umieszczeniu włościan. W piątek stąd odejdzia. Jutro nie otrzymaliśmy stanowczej odpowiedzi od hr. Lamberta, spodziewam się jej za tydzień
Alexander.

15 Maja jen. ady. Suchowanet telegrafował do A. Gorzakov, że dnia 24 Maja, Cesarz wyjeżdża do Moskwy i że byłoby bardzo do życzenia, aby Potanin powrócił do Petersburga jeszcze przed tym terminem. Następnie na zapytanie A. Gorzakowa jak długo Cesarz zamierza zostać w Moskwie - odpowiada: do 21 Czerwca 1861 r.

17 Maja. Warszawa. Petersburg.

Potanin dziś w nocy wyjeżdża. A. Gorzakov

19 Maja id.

Przez komunikował Potaninowi: Pół przysięgi. Ja, niżej podpisany obywatel i przysięgam, że prawem określone obowiązki obywatela będą przedmiotem sumienia i gorliwie i tak wreszcie i zawsze postępować jak na uczciwego i wiernego poddanego Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Aleksandra II przysięgam. - Zwroty i formuły religijne stoją

do wyznania. S. Gorzakov. -

21 Maja. Petersburg - Warszawa.

Statonow przybył. Projekta zostaną rozpatrzone na radzie
Ministrów w mojej obecności. Z tego powodu odstąpiłem wyjazd do
Moskwy do 29 b.m. Alexander

22 Maja. Warszawa - Petersburg.

Sermosow nie umie prowadzić spraw Komisji Sędzijskiej. Wyraża
o zwolnienie na poruczenie przewodnictwa w tej Komisji pułkownika
von Schucki. Któryś narzenie przybył. S. Gorzakov. -

(Cesarz się zgodził.)

25 Maja. id. Do ministra wojny.

Idzie o podwołaniu Księża Gorzakov znowu załatwił. Doktorzy powiadają,
że wyraźnego niebezpieczeństwa nie ma. Donoszę o tem, uprzedzając
prywatne depesze. O 10 wieczorem ponownie zatelegrafuję. Wyżano

26 Maja id.

Księżu nie lepiej - lecz i nie gorzej. Ekspartura nie skutkuje. Księżu
upadł na duchu i mówi o śmierci. - Cierpi bardzo. Najmniejszą
sprawami nie może. Kryżanowski.

26 Maja. godz. 11 m. 45 przed połudn. id.

Księżu bardzo oświadczy, polecił mi bym objął dowództwo nad

T str. 273 - ark. 18.

187

armji. Lekarze nie wiedzą, niebezpieczeństwa. Noć był też niespokojna.

Krzyżanowski

26 Maja. Petersburg - Warszawa. Do gen. adj. Merchelwiera. pód-
nieżego Obwiarci warszawskiego wyemnego generał-gubernatora.

Z Najwyższego rozkazu polewa się Panu na czas choroby Namieszkusa
obici zarząd spraw cywilnych i gubernatorskich na Radzie Administracy-
cynej Królestwa aż do przybycia Ministra wojny którego wyjechał
28 b.m. Suchobanet.

26 Maja. Warszawa - Petersburg. Do ministra wojny
Kuryer w tej chwili wyjeżdża. Departury nie pozwoliłi oznajmić Nielein
o Waszym przybyciu. - Kiedy i gdzie mam Was oczekiwać? Czy nie
rozkażesz Pan zatrzymać Kuryera w Dynameburgu dla odebrania
wzajemnych papierów, które wienie? Krzyżanowski

26 Maja. wieczorem id.

Kiepsko czuje się, nieco lepiej, lecz jest bardzo osłabiony. -

Lekarze winniadryli, że do zupełnego uzdrowienia potrzeba co najmniej
tygodni. Krzyżanowski.

27 Maja. id.

Noć przesła w silnych napadach astmy. Chwila mi upadają nie-
długo w fotelu. Siły wciąż bardzo słabe. Krzyżanowski. -

27 Maja. god. 12 m. 21 po południu. id.

Stan chorego nie się nie poprawił. Marowi więcej, wolać trudni-
ny i osłabienie coraz więcej. Kryżanowski.

27 Maja. Petersburg - Warszawa. Do siostry M. D. Gorczakowa.

Stawiam do Pańskiego dyszenia, wyjadę Ministra wojny, by
was osłowo zastąpił. On wyjeżdża 17-29 b.m. Przez Pogo o jask naj-
prościej powrot was do zdrowia. Alexander.

27 Maja id. Minister wojny. Do jen. Kryżanowskiego

Dzisiaj na miejscu waszego kurjera. 29^o rano przejeżdża-
dzienny Najjaśniejszego Pana kłosa stawi tu Moskwi - wróć do
Pańskiego. Sioła i tego samego dnia o godz. 2 m. 30 po południu wy-
jadę do Warszawy - dotarł zapewne przybędę 31^o w nocy. Proszę
nie zarządzać żadnych przyjęć i spotkań. - Kurjer poprosi mnie
o całą dobę. Minister wojny Suchozanet.

27 Maja. Warszawa - Petersburg.

W Warszawie zaczyna się objawiać pewne wzburzenie.

Na cwałach - a może nawet na igrzyskach przygotowują się demonstracye.

Kamionom jutro wybebić, że pierwszy strzał dany z cytadeli na
alarm będzie zarazem znakiem zaprowadzenia do misji sta-
nu wojennego. Przez o rozkazy. Kryżanowski.

1861

Zgodnie z wydanym z tego powodu. Wyższym rozkazem, minister wojny
dekretem z dnia 27 Maja 1861r. polecił Kryżanowskiemu, by tenże oma-
niał Merchelewiciowi, że Czarowi zezwala na wydanie takiego ogłoszenia

27 Maja wieczorem. Wamawa. Petersburg Do ministra wojny
Chory spędził dzień nieco lepiej. Wzrostł swobodniej. Kryżanowski.

28 Maja id. id.

Umysły wzburzone. Dziś miały miejsce zajęcia z policją, na Łoszenie i
w Permińskowie. Wkrótce należy oczekiwać poważniejszych zaburzeń. Pro-
szę o polecenie, by gen. adj. Merchelewicz ogłosił w własnym imieniu, że
pierwszy straż alarmowy dany z cybardeł będzie zarazem znakiem po-
stawienia miasta w stanie wojennym. Kryżanowski.

28 Maja id. id.

Dziś rano zawiadomiono Sienia o Pańskim przejędnie, z czego jest
bardzo zadowolony. Lekarze nie pozwolili wcześniej zaktualizować tej
wiadomości choremu. Kryżanowski.

28 Maja. Petersburg. Wamawa. Do K. Gornakowa

Nowe Uskany dla Kołostwa wiecznej zosady rozpatrzone na Starcie mi-
nistrow i ostatecznie je zatwierdzidem. Szwarc arizkuje na tej umieszczeniu
pracy. Minister wojny wyjeżdża jutro. Płatnowa wyule, jak było

prace przygotowane zostana, tu wykończone. Zgadza się na
Wasz wyjazd za granicę. Daj Boże, aby był skutecznym. Alexandre
28 ~~stycznia~~ maj. Warszawa - Petersburg. Do ministra wojny.

dyktowania po mieście uskutekniiono i, rozprzestrzeniono wydanie
rozporządzenia na wyprawach nieporządkowych. Po naradzie z wielo-
grodzkiem nie wspomniano o zarządce i o stanie obywateli
Kryżanowski.

29 ~~all~~ Asia id. Do jenn. adj. hr. Stillerberg 28.

W nowy szluc wstąpił: cobyj gościnnym z matroskami: dozwolono
Zuproszony uprzedek wid. Kryżanowski.

219 *Albizia* *ind.* *ind.*

A. Gubernow skłonił się do przodu i dołożył spokojnie, wadząc unieję ut
dniejony. Perseusowie ciężyła. W miejscu spokojnie. Krzyżanowski

30 *Apraja* *id.* *id.*

Wzrostuosi trawa ciagle - lew noe byse grotkojnijera. Astna nie to
tlna. Lanki id zupelny. Kryzanowski.

30 Styczeń godz. 1 min. 52 ju prowadnim. Do ministra wojny.

Się nie porażają nie żyje - Usmar spokojnie w grobowie. Przytęskam

33 Majin vid. do jén. av: h. Sollerberga 27.

Doświadczeniem wysyłam kurjera do Moskwy z listem K. Łopatina

nowa do Najjasniejszego Pana. którego znalaziono jego śmiertelność. -
 Między innymi w liście tym jest prośba o zesłanie, by zwłoki jego zo-
 stały pochowane w Sewastopolu na północnej stronie. Księżna prosi
 o telegraficzną wiadomość co Najjasniejszy Pan postanowi w tym
 względzie. Kirgjanowski.

30 Maja. Moskwa. Warszawa.

Najjasniejszy Pan z największą gotowością zezwala na pochowanie zwłok
 p.p. K. Gorczakowa na północnej stronie Sewastopola. Honorowy wojskowe
 mają być oddane stowarzyszeniu do wydawnego Ministrowi wojny w Warsza-
 wie rozkazu. To jest: pułk piechoty, pułk kawalerji i baterja artylerji
 powinny przeprowadzić zwłoki w Belwedera do rogatki i tam oddać
 ostatnie honory. hr. Stollerberg 28.

4 Czerwca. Moskwa. Warszawa.

Wyprawienie zwłok K. Gorczakowa odbyć się $\frac{27}{8}$ Czerwca do Wiednia
 pociągami $\frac{28}{9}$ Czerwca do Paryża lub wyjściu Dunaju dnia $\frac{30}{17}$ Czerwca. Upra-
 wam o polecenie wydania na dzień i miejsce oznaczone parawotku
 dla zabrania zwłok i roztępienie niechowiejstwa i przewiezienia ich do Se-
 wastopola. Suhozanet.

8 Czerwca id.

Zwłoki p.p. K. Gorczakowa przeniesiono dnia z należytymi honora-

mi wojskowemu z Cerkwi pułkowi Łasienkowskiego na dworze drogi
żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. O pierwszej po południu wyruszył
pociąg zabierający rodzinę niebomysłaka, jego adiutantów (Mozers-
kova, B^{no} Meyendorfa, A. Policina, Ładomirskiego, A. Urusowa
6 kozaków liniowych i 40 żołnierzy piechoty pod dowództwem
majora Stahla z Holitein. W Skierniewicach, Piotrkowie, Cies-
chowie i Francisz ustawiono straż honorowe, gdyż w tych miejscach
pociąg się zatrzymuje. W Szczakowcu Stahl zdoła zwoził Komens-
kowi m. Krakowa. Wkrótce go spotkał z oddziałem pułku piechoty k
ha Hanowerskiego. W czasie pogrzebu w Warszawie wystąpił u
odbyło się spokojnie i z godnością jak na taką smutną okoliczność
przystaje. Sen. adj. Suchozanet.

6 Czerwca id. do pis. adj. hr. Adlerberga 2^{go}.

Lambert wyjechał 4^{go} przybył do Petersburga zaledwie 7^{go} wieczorem
albo 8^{go} rano. Zamierzał zabawić tam dwa lub trzy dni. Sen. adj. Kyzianow
z Czerwca id. do J. C. Morii.

Wczoraj ostatni dzień procesji odbywanych z powodu Bożego-Ciała
na Leźnie było do 20000 ludzi. na Solu janki 8000. Wystrasz-
nie odbyło się w zupełnym porządku, z powagą i nabożnictwem. o cz-
mam szczęście donieść Wam J. C. Morii. Sen. adj. Suchozanet.

6 Czerwiec. Moskwa. Warszawa. Do gen. adj. Suchozaneta

Před tuncas dniami podpisalem Ukazy o nowych Ustawach dla Krol-
stwa. Palonowa zatrzymujac mi do przyjazdu hr. Lamberta. Tuckow
stanowczo wymawia sie od Warszawy i odtad tego mowno jestem zapras-
wany kogo namawia. Alexander. (List Tuckowa - nastojem tej korespondencji)
z Czerw. Warszawa. Moskwa. Do S. P. Moisi

Mam szczegolnie doniesci, ze wtorek, 14 dni w miescie przeszedl protokolnie.
Dzis rano odprawiaja sie, exekucje w o gronowej po poledniu nastapi odjazd
zwrotek i rodziny ojn. A. Gorzalkowa do Wiednia. Gen. adj. Suchozanet.

8 Czerwiec id. id.

Depesza z dnia 7^{go} godz 3 po poledniu otrzymany 8^{go} o godz. 9³⁰ rano.
Bogdan nie spienyl sie z ostateczna, decyzja. Sczeli ber szkody dla sprawy
daw sie, prowadzici tymczasowy zarzad, moze takowy podniec. Wskazac
jestem przeciwnosci, ze na dotychczasowym stanowisku moze byc przy-
kwaszonym Wasy Czarckij Moisi. - Ostatecznie jako wierny poddany
i obowiazkowy wzglednie nie bode Czarowi mojemu stawiac trudnosc, jestli
sie ostacie stanowczo potrzeba tej nominacji. Leci, Najjasniejszej Panie,
dla dobra samej sprawy musimy wyuzyc i kazdego z osobna byc pew-
ni, ze posiadamy zupelne zaufanie W. P. Moisi. - Lambert przedsta-
wi osobiste stan tutajszego kraju i jednynie mozbny wedlug naszego

zmienianie systemu dalszego działania, również zrobi przedstawienie
o wiobach, które w każdym razie są tu konieczne. Sen. ad. Suchozanet.
8 Czerwca. Moskwa. Wornawa.

Wan kurjer przybył dzisiaj. Opienych dla Litiny Gorzakov i jej
córek otrzymał zawiadomienie. Lambert'a uciekły po jutro. Alexander
10 Czerwca. Wornawa - Moskwa.

Mam szczęście donieść, że dzień wczorajszy w mieście upłynął spo-
kojnie. W ogrodzie Saskim było dużo publiczności i ta zachowywa-
ła się zupełnie spokojnie. W parku Łarionkowickim po raz pierw-
szy przegrała muzyka. - W następnym tygodniu zamierzam
rozpocząć przedstawienia w teatrach.

Feldjeger Weisman przybył wczoraj o 4^{ty}, dzień rano wysłałem
go do Wiednia do Litiny Gorzakov. Sen. ad. Suchozanet.

11 Czerwca id.

Mam szczęście donieść, że wczorajszy dzień przeszedł spokojnie.
W kościele S^{tego} Wawrzyńca odbywano nabożeństwo żałobne za Eke-
wela. Sen. ad. Suchozanet.

12 Czerwca. id.

Mam szczęście donieść, że wczorajszy dzień w mieście przeszedł spo-
kojnie. W Suwałkach wczoraj zaszły nieporządki - wskutek czego

do skutku

191

wojaka wrestaurato kilka osób, wstracie bez użycia broni. Dla przywró-
wienia śledstwa wyzdam tam jen. ady. Fundawskiego. Dla
przywrócenia porządku mianuję tam marszałka wojennego.

Jen. ady. Suchozanet.

List Pawła Aleksiejewicza Tietkowa, adressowany do Szefa Zandar-
mii ~~Przicia~~ Dothorukiego, clem viwiaszczin: Cesarowi, dla jakich po-
wudow nie może przypaś ofiarowany sobie wysoki; gwałtowni: Wamieński. (ka)
w Królestwie Polskiem. -

Milostiwij Kierei Wasyliu Andrejewicze.

Chociaż nadzwyczaj pochlebnym, drogocennym dla mnie jest two wy-
soki dowód zaufania Jego Cesarzkiej Mości, wyrażony w zrobionej mi pro-
szenie. jednak, stłumiony w sobie wszelkie pragnienie osobistej próżności i
stany, wszelkie wyzaskowania materialnych korzyści; - jako uczciwy człowiek
poczuwam się do obowiązku sumiennego zbadania się samych i zdolności
i bestronnego rozważenia, czy mogę odpowiedzieć powierzonym mi obowią-
zkom. -

Po oburzeniu namyśle w ten ważnej sprawie, muszę z całą szczerością
przyznać się do braków, które mogłyby zaszkodzić samej sprawie. -

W obecnym wypadku niezbędną mi potrzeba charakteru nieza-

wiedzy, by mieda nadziei bez względu na jakikolwiek miejscowe wpły-
wy. Czyż ja, nie znający zupełnie kraju, jego stosunków i skomplik-
owanej administracyi, nie znamie zupełnie ludzi, z którymi przyszłoby i
nieci styczności, nie mamie żadnych ani politycznych, ani dyplomaty-
cznych wiadomości a do tego nie władajęe swobodnie obceję językami
w których potrzeba mi stało porozumiewać i miejscowemu narzutowi
wstawianiu i osobistościom - posiadani te warunki?

W takich więc okolicznościach, bez wiary w siebie w pierwszym wte-
kownej nikem nie stojącej się przetrwać ciężkiej nieśmiadłości - jak nie,
Mehroni od mimowolnego ulegania wpływowi potrośnionym, jak i
zastrzeżeniu przed obracaniem fałszywego kierunku w skutkach, z jakimi
skutki mogą wymagać natychmiastowej stępy i działania?

Żyjąc, wsey to wszystko, jakkolwiek ciężko mi opierać się świętej sta-
minie woli mojego Cesarza i Pana, jakkolwiek trudno przesuwając się prze-
scepty miłości własnej i względy osobistej korzyści, to jednak we wsey
my głós sumienia i uczciwości przydatki mi to, pochodzące z najg-
szego przeświadczenia, wyznanie mię zupełnie w danym wypadku
nieudolności, a tem Mehroni Cesarza i wyrażenie od fałszywego
szkodliwego wyboru.

Uby Najjaśniejszy Pan raczył mi najmiłościwiej polecać,

192

że się wymawiam na opiarowanego mi stanowiska; + że nie mam
w tym żadnego innego celu ani prośbki - jak tylko wzgląd na se-
recywnie dobro tego Cesarzkiej Mości. -

Pracę przysłał Litwini i L. M.

Paweł Fiedkow.

Moskwa w Czerwcu 1861 r.

Wiersz Władysława Tyrokowki (dudzioka Kondratowicza) napi-
sany z powodu Złotkińszczyzny Towarzystwa Polnierego w Królestwie
Polskiem. Kijew. 1861 r.

Nas zebranych wielu razem

Car widzieć nie życzy.

Nie rozwierał swym okiem

Legion polniary.

Sam przypomniał Twoje strugi

Polniary odnowione,

Te żelazne sochy, pług

Czas przeskubi na miedze.

Wszak młodość i zziwiarki

Bezczynnie nie żyją;

Łaj i młócie wrogów karki

Jest agronomię.

Gospodarka trzech połowa

Wrogom się podobna.

Łan Pomania, Łan Krakowa

Wiek Niemcy, oba -

Mostowa wieśa renty Łanów

Polski, Litwy, Buri.

Wie reformy prawosławianów

Błędnie im w oczy musi. -

Łanów tych, czy nie odbierzesz.²

Radę na to niema.²

Łan Łokietka z Karimierem -

To Polska systema. '

Niech i lemicz - w swoją kolej

Wybornie narzędko.

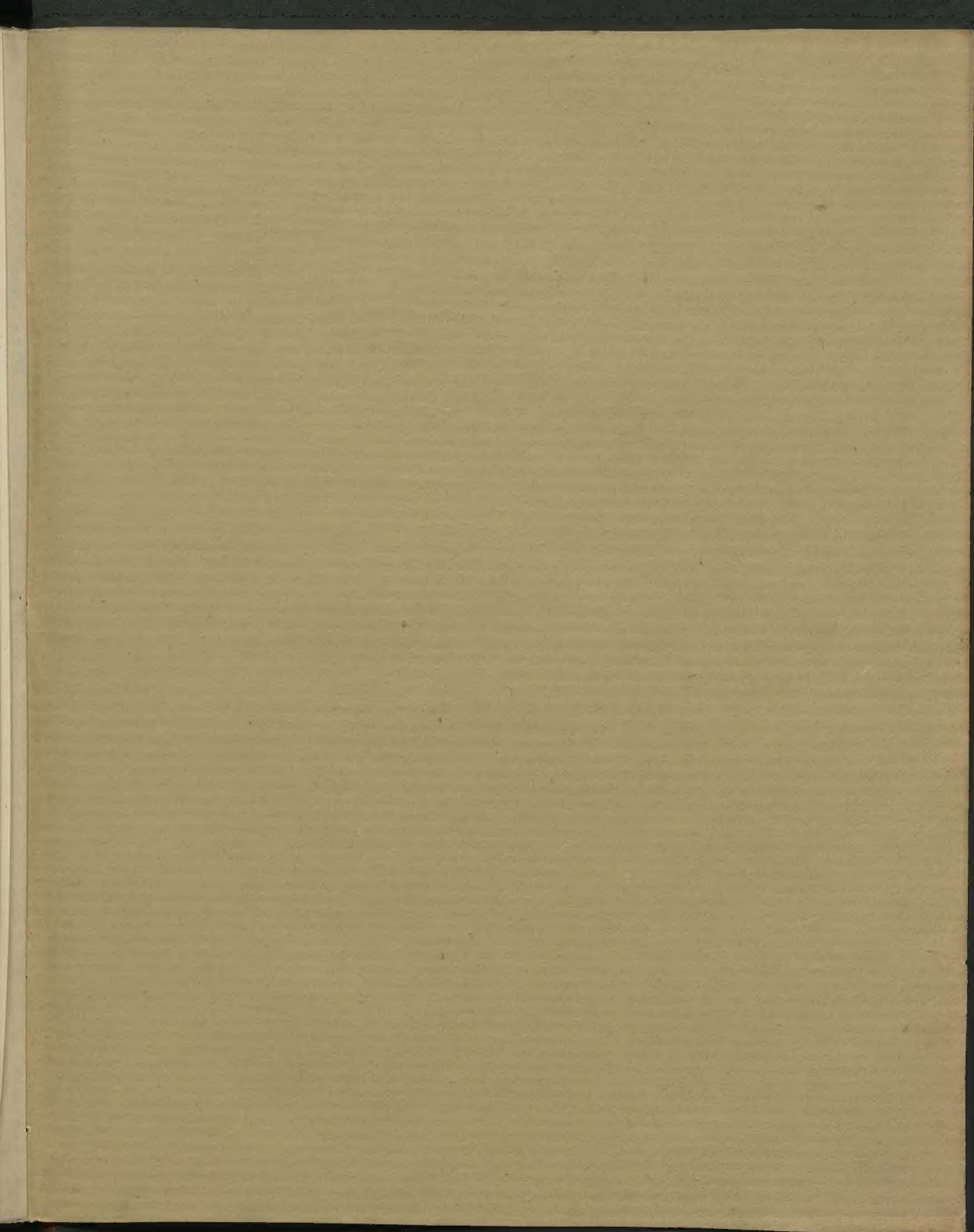
Łan zagiewaj, Krowia go proły;

A prozenia będzie. '

Pół Łany Łany wydoxem stricy,

Pół się kakol wytłuc -

173
Nas odwieczy dom rodzinny
Znowu nam zakwitnie. —



Blank page

